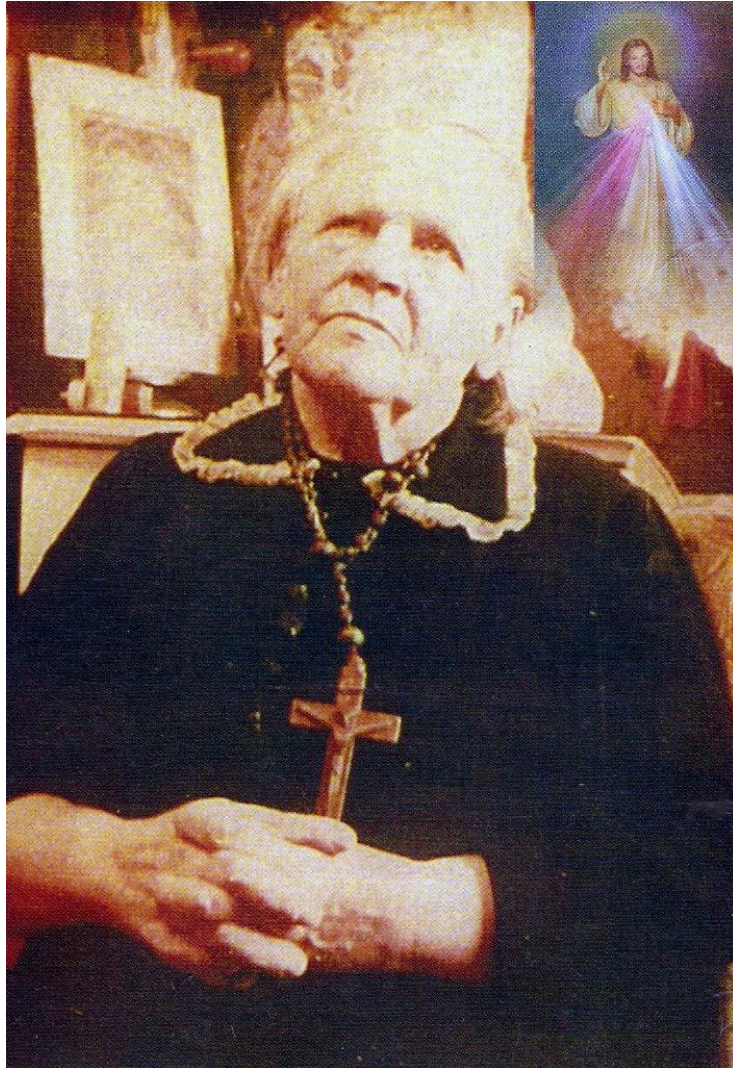


BRONISŁAWA KUCZEWSKA



WYKONANIE WOLI BOŻEJ

Z widzenia z Panem Jezusem z Obrazu Serca Jezusowego w Częstochowie 26 maja 1981r.

"Pragnę, aby była napisana książka o twoich widzeniach, twojej pracy w służbie dla Mnie i Mojej Matki, o Obcowaniu Świętych i spotkaniu dusz pokutujących na ziemi, które przekazywały ci różne polecenia dla swoich bliskich, o uzdrowieniach przez twoje modlitwy. Książka winna nosić tytuł: "Wykonanie Woli Bożej".

Ks. Infułat Edward Majcher

Warszawa 24. 09. 2007r.

Notatka o Śp. Bronisławie Kuczewskiej

Śp. Bronisławę Kuczewską poznałem w roku 1974 gdy przybyłem do Parafii Św. Wojciecha w Warszawie. Pani Bronisława zgłosiła się do mnie i oświadczyła, że wraz z grupą wiernych, odprawiają w każdą niedzielę Wielkiego Postu Drogę Krzyżową. W Niedzielę Palmową zaproszono mnie na wspólną agapę. Wtedy poznałem tę grupę. Byli to ludzie pobożni, zaangażowani w życie Kościoła. Pochodzili z różnych miejscowości, spotykali się w mieszkaniu P. Bronisławy na wspólne modlitwy. Jak oświadczyli, był u nich Ks. Bp. Zbigniew Kraszewski, a także kilku księży.

Później P. Bronisława dała się poznać jako gorliwa katoliczka i dobra parafianka. Włączała się w życie parafialne. Grupa przez nią stworzona istnieje do dziś i spotyka się w każdą niedzielę Wielkiego Postu na tradycyjnej Drodze Krzyżowej w kościele Świętego Wojciecha.

SPIS TREŚCI

ZMIAST WSTĘPU	6
SKRÓCONY ŻYCIORYS BRONISŁAWY KUCZEWSKIEJ.....	8
ŻYCIORYS BRONISŁAWY KUCZEWSKIEJ.....	9
BUDZIESZYN.....	21
SIEKIERKI	34
MIŁOSIERDZIE BOŻE	42
NAWIEDZENIE KOŚCIOŁÓW	58
NAWIEDZENIE KOŚCIOŁÓW WARSZAWSKICH	61
DARY DLA KOŚCIOŁÓW	64
SPOTKANIA Z DUSZAMI ZMARŁYCH BRONISŁAWY KUCZEWSKIEJ	70
DUSZE PRZYCHODZĄCE PRZEZ CIAŁO BRONISŁAWY KUCZEWSKIEJ	79
CUDOWNE UZDROWIENIA.....	89
NAUKI ŚWIĘTYCH	100
SPIS WYKONANYCH POLECEŃ	112
RÓŻNE OŚWIADCZENIA	116
5 LAT U BOKU SIOSTRY BRONISŁAWY KUCZEWSKIEJ - ŚWIADECTWA KAZIMIERZA BALCERZAKA	131
WIDZENIA W CZASIE SNU I NA JAWIE OD NAJMŁODSZYCH LAT BRONISŁAWY KUCZEWSKIEJ	167
OBJAWIENIE PANA JEZUSA MIŁOSIERNEGO	173
OŚWIADCZENIE Z OBJAWIEŃ DOTYCZĄCE PRZYSZŁOŚCI.....	174
POLECENIE S. BRONI O PRZEKAZANIU I ZAPISANIU OSTATNIEGO LISTU W FORMIE DZIĘKCZYNIENIA, PRZEPROSZENIA I PRZEBŁAGANIA BOGA W TRÓJCY ŚWIĘTEJ JEDYNEGO ORAZ MATUCHNY NAJŚWIĘTSZEJ	175
OSTATNIE DNI ŻYCIA SIOSTRY BRONI KUCZEWSKIEJ	177
OSTATNIA DROGA SIOSTRY BRONISŁAWY KUCZEWSKIEJ	178
MSZE ŚWIĘTE ODPRAWIANE W GRONIE PRZEZ KAPŁANÓW ŻYJĄCYCH I ZMARŁYCH W LATACH 1984 - 1989	179
MODLITWY PODANE PRZEZ NIEBO.....	206
ZAŁĄCZNIKI: ZDJĘCIA	207

ZAMIAST WSTĘPU

W książce tej czytelnik spotka takie zwroty jak: nauki głoszone przez Świętych rozmowa z duszami zmarłych, Msza Święta odprawiona przez nieżyjącego kapłana Jest to wielka i niepojęta TAJEMNICA naszej wiary i wielka Łaska Boża, dzięki której mogliśmy być świadkami i słuchać nauk głoszonych przez Świętych, przez cis Bronisławy Kuczewskiej oraz rozmawiać z duszami zmarłych pokutujących, a tak uczestniczyć duchowo we Mszach Świętych odprawianych przez zmarłych kapłanów Z treści tej książki dowiemy się o przeżyciach osób, które w sposób Bogu wiadomy włączone zostały do Grona, uczestniczyły w modlitwach i w dowodach wielkiej miłości ku nam poprzez Świętych, którzy głosząc nauki utwierdzali nas w wierze i prosili o wypełnienie Przykazań Bożych, abyśmy trwali w wierze i chętnie przyjmowali to wszystko, czym zostajemy obdarowani przez Boga.

Tak było naprawdę. Jak to się stało - wie tylko Bóg. My, którzy słuchaliśmy nauk głoszonych przez Świętych nie mieliśmy żadnego wpływu na to, czy będzie, a nie będzie nauki. Po skończonej modlitwie, w wybrane przez Boga dni, Bronisława Kuczewska zapadała w ekstazę, ciało jej przejmowała dusza Świętego i rozpoczynała naukę od pozdrowienia Boga. Po zakończeniu nauki Święty głoszący naukę, odchodząc przedstawiał się mówiąc: „Zostańcie z Bogiem” np. Św. Anna, Ojciec Kordeci i inni. Głos i sposób wypowiedzi informował nas o tym, kto mówi; mężczyzna, kobieta, dziecko.

Po uwielbieniu Boga i pożegnaniu się, ciało Bronisławy Kuczewskiej trwało w bezruchu, następnie drgnęło i dusza wracała do swojego ciała. Czasami Bronisława Kuczewska stawała przed obrazem Trójcy Świętej i długo rozmawiała poruszając ustami (głos jej był niesłyszalny), a na jej twarzy był ból, łzy i uśmiech. Po zakończeniu rozmowy przekazywała nam „Polecenia”, które otrzymała dla Grona do wykonania Na pytanie zgromadzonych na modlitwie, gdzie przebywała jej dusza, odpowiadała że: w kościele, w Sanktuarium Maryjnym, w Dobrem.

Gdy w ciało Bronisławy Kuczewskiej miała wejść dusza zmarłego/zmarłej/pokutująca, Bronisława Kuczewska bardzo cierpiała, ból straszny był na jej twarzy. Ciało (jakby było w skurczu, następnie drgnęło, oczy jej się zmieniły i wzrok jej kierował się ku osobie, do której przysłała dusza zmarłego. Gdy kończyło się spotkanie, następowały ponowne skurcze ciała i drgawki. Nikt z obecnych nie wiedział, czy ktoś jego bliski przyjdzie. Było i tak, że już ubrany do wyjścia uczestnik wspólnej modlitwy wracał, aby rozmawiać z duszą, która przybyła do niego często. Ze względu na stan zdrowia Bronisława Kuczewska nie była w stanie chodzić do kościoła, by uczestniczyć we Mszy Świętej. W 1969 roku miała przekazane przez księdza Maksymiliana Marię Kolbego, aby w domu jej przygotowany był ołtarz, przy którym zmarli kapłani mogliby odprawiać Msze Święte. Zgodnie z poleceniem, przed obrazem Trójcy Świętej przygotowany był ołtarz przez całą dobę. Gdy zbieraliśmy się na modlitwę, zapalaliśmy świece w potrójnym świeczniku. Modlitwy trwały od około godz. 18⁰⁰ - 21⁰⁰. Msza Święta była odprawiana, przez zmarłego kapłana lub w koncelebrze. Zaraz po rozpoczęciu modlitwy zmarli kapłani odprawiający Msze Święte byli ubrani i posługiwali się wyposażeniem liturgicznym potrzebnym do odprawienia Mszy Świętej - z Nieba.

Nikt z obecnych, poza Bronisławą Kuczewską nie otrzymał łaski oglądania kapłana, odprawiającego Mszę Świętą. Był to jeszcze jeden dowód wielkiej miłości Boga dla osoby wybranej. Wszyscy zebrani zaś, korzystali z tej łaski - duchowo.

Znakiem wielkiej łaski, danej nam od Boga była wspólna modlitwa Grona w I Niedzielę po Wielkiej Nocy, czyli w Święto Miłosierdzia Bożego, gdy przybyła przez ciało Bronisławy Kuczewskiej Święta Faustyna, która poprowadziła odmówienie Koronki do Miłosierdzia Bożego. Trzymając w ręku zapaloną świecę prosiła, aby dołączyły się do niej po 3 osoby i wspólnie trzymając świecę odmawiały dziesiątkę Koronki do Miłosierdzia Bożego. Po każdej odmówionej dziesiątce Koronki, modlące się osoby otrzymywały pojedynczo błogosławieństwo Krzyżem Świętym. Następnie podchodziły kolejno 3 osoby, aż do udziału wszystkich zgromadzonych. W modlitwie tej uczestniczyło ponad 30 osób. Ta wspólna modlitwa ze Świętą Faustyną (kilka razy przedstawiła się nam, odchodząc) była dla nas wielkim przeżyciem, nigdy niezapomnianym, jak zresztą wiele innych osobistych przeżyć duchowych.

Nasze osobiste przeżycia ze spotkań ze Świętymi i z duszami zmarłych zawarte są w oświadczeniach.

My jeszcze raz w Obliczu Boga stwierdzamy, że nikt z osób nie miał wpływu na wygłoszenie nauki przez Świętych, oraz na rozmowy z duszami zmarłych.

Halina Szymanek

Teresa Milkowska

Zofia Pisaniec

Anna Botiryk

Cecylia Nowosielska

Kazimierz Balcerzak

Józef Szamanek

SKRÓCONY ŻYCIORYS BRONISŁAWY KUCZEWSKIEJ

Urodziła się dnia 7 kwietnia 1907 roku z matki Anieli Komisów i ojca Józefa Trembickiego we wsi Kobyłanka parafia Dobre, należącej do powiatu Mińsk Mazowiecki, woj. warszawskie.

Była siódmym dzieckiem z dwanaścioro rodzeństwa, z których pozostało pięcioro. Rodzice byli ubogimi rolnikami, posiadali 3 morgi ziemi. Aby utrzymać rodzinę najmowali się do różnych robót u sąsiadów. Gdy miała sześć lat, rodzina przeprowadziła się do wioski Dobre. Tutaj matka zatrudniała ją do pasienia krowy i niańczenia młodszych dzieci. Bronia uciekała przed matką z domu, aby iść do kościoła i do gospodyni księdza, która uczyła ją czytać, pisać i opowiadała bajki. Za chodzenie na naukę matka ją biła. W 1914 roku ujrzała we śnie Matkę Bożą Częstochowską.

Do I Komunii Świętej poszła w wypożyczonej sukience, w czarno-białą kratkę. Było jej z tego powodu przykro. I oto podczas Komunii Świętej usłyszała głos Pana Jezusa: „dziecko, nie martw się, że masz sukienkę w kratkę, ale spójrz, jaką białą i jaśniejącą masz duszę”.

W piętnastym roku życia, doznała pierwszego przeżycia mistycznego: w Święto Wniebowzięcia ujrzała Matkę Bożą jak błogosławiła ludzi i przyniesione zioła. Zaczęła wołać: „O Matuchno Najświętsza” - wówczas mężczyźni, myśląc, że zwariowała, wyprowadzili ją.

W 1941 roku zobaczyła na niebie postać Matki Bożej Niepokalanie Poczętej.

W 1942 roku ujrzała na niebie Pana Jezusa na Krzyżu.

Od 1942 roku w ciało jej wstępowali święci i głosili nauki, oraz dusze zmarłych.

W 1946 roku miała widzenie z Matką Bożą podczas Mszy Świętej w kościele Św. Wojciecha na Woli w Warszawie. Od tego czasu otrzymywała od Matki Bożej różne Polecenia. Od 1970 roku Pan Jezus polecił, ażeby do jej mieszkania przychodzili księża - tak żywi, jak i umarli odprawiać Mszę Świętą. Polecenie to było wykonywane do jej śmierci.

Zmarła 8 czerwca 1989 roku po długiej i ciężkiej chorobie w Warszawie przy ulicy Płockiej.

ŻYCIORYS BRONISŁAWY KUCZEWSKIEJ

Ja, Bronisława Kuczewska z domu Trembicka, urodziłam się dnia 7 kwietnia 1907 r. w wiosce Kobylanka, w Parafii Dobre, należącej do powiatu Mińsk Mazowiecki z rodziców Józefa i Anieli Trembickich. Matka pochodziła z rodziców Kosimów. Ojciec był ubogim rolnikiem, posiadającym zaledwie 5 morgów ziemi.

Przysłałam na świat jako siódme dziecko swych rodziców, którzy posiadali dwanaścioro dzieci. Wychowaniem nas zajmowała się matka przy pomocy starszego rodzeństwa, gdyż malutkie, biedne gospodarstwo zmuszało ojca do szukania zarobku po świecie. Najmował się on do różnych robót, a będąc traczem, głównie do rżnięcia drzewa. W domu był raczej gościem. Zaglądał doń raz na jakiś czas, raz na miesiąc lub rzadziej, w zależności od miejsca otrzymanej pracy. Liche zarobki, choć zdobywane wielkim wysiłkiem, gdyż rżnął drzewo za pomocą ręcznej piły, nie starczały na utrzymanie tak licznej rodziny. Matka zmuszona była najmować się do robót gospodarskich u sąsiadów, głównie na polu. Jako zapłatę przynosiła trochę kartofli, mąki, lub kaszy i chleba. Głód zaglądał w oczy i dlatego starsze dzieci oddawali rodzice na służbę do gospodarzy, do pasania bydła.

Urodziłam się w ubogiej, małej lepiance, własnoręcznie zbudowanej przez moich rodziców, a składającej się tylko z jednej izby o podłodze ubitej z gliny i ociekających wilgocią ścianach. Łóżka zbite z desek, wysłane słomą i odsunięte nieco od wilgotnych ścian, były głównym meblowaniem domu. Zimą nieprzytulną, biedną izdebkę wieczorami oświetlał wąty kaganek. W takiej to scenerii nędzy i zaniedbania upłynęło moje dzieciństwo.

Z dwanaściora dzieci z czasem zostało tylko pięcioro, ale mnie Bóg dał możność przetrwania owej skrajnej nędzy. Gdy miałam sześć lat, rodzice zmuszeni do opuszczenia swego lichego gospodarstwa, przeprowadzili się do wioski Dobre na tzw. komorne, następnie po upływie roku wydzierżawili po kolonistach niemieckich siedmiomorgowe gospodarstwo we wsi Nowe Dobre. Warunki życia nie poprawiły się jednak, gdyż rodzice obciążyli się zaciągniętą na dzierżawę pożyczką oraz budową pomieszczeń gospodarskich.

Nie oddano mnie jednak na służbę do gospodarzy, pozostałam w domu, przydałam się do pasienia krowy. Miałam już siedem lat, pragnęłam chodzić do szkoły, uczyć się. Jednak nędza i brak zrozumienia u rodziców dla tego rodzaju potrzeby spowodowały, że nie posyłano mnie na naukę. Nawet nie wolno mi było chodzić do gospodyni księdza, pani Samorzewskiej, która zorganizowała w swym mieszkaniu pokątną szkołkę dla młodszych dzieci wiejskich uczyła je pisać i czytać, opowiadała bajki i czytała książki, a także przygotowywała je do I Komunii Świętej. W sposób przystępny i ciekawy opowiadała swym małym uczniom o Panu Bogu.

Zaprowadzona do pani Samorzewskiej przez koleżankę, zapragnęłam gorąco uczestniczyć w owych lekcjach, zwłaszcza słuchać o Panu Bogu. Poprosiłam matkę, abym mogła tam chodzić na dwie godziny od 12⁰⁰ do 14⁰⁰ ale ona nie zgodziła się na to. Pewnego dnia zdecydowałam się mimo wszystko pójść do szkółki gospodyni księdza. Samowolnie przyprowadziłam krowę z pastwiska w południe i uwiązawszy ją na podwórzu, pobiegłam do pani Samorzewskiej. Niestety, znalazła mnie tam wkrótce matka i mimo próśb moich i pani Samorzewskiej zabrała mnie do domu, bijąc brzoową wtką po nogach. Matka twierdziła: „Ja nie umiem czytać i żyję, to ty również możesz tak samo”.

Powróciłam na pastwisko, małe moje serduszko zalewał ogromny żal. Wspominając owo zajście płakałam rzewnie. Nie dla mnie była nauka, nie dla mnie słuchanie o sprawach dziwnych, pięknych, Bożych. Dla innych dzieci, nie dla mnie. Nad moja smutną główką rozciągało się dalekie, pogodne niebo. Tam zwróciłam swoje rozżalone myśli, tam pragnęłam znaleźć pocieszenie. Poprosiłam Boga o pomoc. Wpatrując się błagalnie w niebo ujrzałam o trzeciej po południu na zachodniej stronie nieba nagle dużą gwiazdę. Radośnie zabiło moje serce.

Tejże nocy - wspominam po latach - ujrzałam we śnie duży obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, umieszczony nad ziemią na tle nieba w północnej jego stronie. Był to rok 1914. Nie rozumiałam jeszcze znaczenia tego snu, lecz utkwił mi ten obraz w pamięci. Od tej chwili często spoglądałam w niebo na północ, gdzie widziałam obraz we śnie, ażeby go jeszcze ujrzeć na jawie. Dzisiaj dziękuję Matce Boskiej, że jako dziecku pozwoliła się ujrzeć w obrazie. Duszę moją odtąd pociągały coraz bardziej sprawy Boże. Ogromne wrażenie wywierało na mnie cierpienie Jezusa. Gdy w Wielkim Poście usłyszałam w kościele pieśń „Ludu, mój Ludu, cóżem ci uczynił...” wydało mi się, że to sam Pan Jezus woła tak żałośnie do ludzi i jeszcze więcej się

tym przejełam. Śpiewałam ją cichutko wieczorem w domu, a nawet w nocy, gdy się przebudziłam. Zalewałam się przy tym łzami z żalu nad cierpiącym Panem Jezusem. Wpatrywałam się często w Krzyż i ogarnięta smutkiem myślałam o Męce Jezusa i o tym, że Jego cierpienie było za nasze grzechy. Dlaczego wielu ludzi swymi grzechami zadaje ból Jezusowi. Płakałam też słysząc, jak ojciec w domu śpiewał „Gorzkie Żale”. Wielki Post był dla mnie okresem prawdziwego smutku. Już jako mała dziewczynka, umiałam współczuć Zbawicielowi, jednoczyć się z Jego cierpieniem.

Gdy dzieci z wioski zaczęły uczyć się na naukę religii podążałam wraz z nimi. Przeszkodą była krowa i młodsze rodzeństwo, którym miałam się opiekować, ale mimo wszystko wymykałam się z domu, gdyż nade wszystko pragnęłam przygotować się na przyjęcie Pana Jezusa.

Mimo wszystkich przeszkód zdałam egzamin u księdza. Matka nie zatroszczyła się o to, w co mnie ubrać do I Komunii Świętej. Sama zakrzętnęłam się wokół tej sprawy. Pożyczyłam od sąsiadów niedzielną sukienkę swej rówieśnicy i tak wystrojona poszłam do kościoła na spotkanie z Panem Jezusem. Wyróżniałam się od innych dziewczynek ubranych na białą. Moja sukienka była w czarno-białą kratkę, a na głowie skromny wianuszek z polnych kwiatków, który sama uwiłam. Nie był tak piękny jak koleżanek, kupiony w sklepie, ale była w tej radosnej uroczystości rzecz jeszcze smutniejsza. Poszłam sama do kościoła. Nie towarzyszyła mi matka, która właśnie zachorowała, ani nikt z rodziny.

Inne dzieci były otoczone przez rodziców i krewnych, a ja byłam sama. Samotność ta była pozorna, bo w Ołtarzu czekał na mnie Ten, który na ziemi ukochał ubóstwo. I gdybym mogła usłyszeć, to może dobiegłby mnie cichy szept pełen miłości: „Nie martw się dziecino, że sukienka w kratkę. Spójrz, jaką białą i jaśniejącą masz duszę, bo oto Ja wstępuję do niej, twój Zbawiciel”.

Wracając myślą do lat dziecięcych, wspominam pewne zdarzenie. Było to w 1913 roku, gdy miałam sześć lat. Ojciec z moim bratem wyjechał do Niemiec do roboty. Wkrótce brat powrócił, otrzymawszy wezwanie do wojska jako poborowy i został zabrany do Rosji, do armii Syberyjskiej. Po dwóch tygodniach przysłano z Niemiec chorego ojca, całego spuchniętego. Doradzano matce, by kupiła octu oraz igły, aby igły namoczyła w occie i po przepisanej czasie smarowała tym octem chorego. Matka udała się do wioski Dobre, aby poczynić zakupy do sporządzenia wspomnianego leku. Ponieważ była w ciąży - zaczął się przedwczesny poród. W nocy urodziło się martwe dziecko. Zbudziwszy się rano ujrzałam małego trupka zawiniętego w szmatę. Oboje rodzice byli obłożnie chorzy. Starszego rodzeństwa nie było w domu. Mając sześć lat/z powodu obojętności krewnych i sąsiadów/musiłam sama zająć się pogrzebem. Posłano mnie do stolarza, by zrobił trumienkę. Następnie, z polecenia matki sprowadziłam trzy koleżanki rówieśnice, które wraz ze mną poniosły trumienkę z dzieckiem do oddalonego o trzy kilometry kościoła. Idąc śpiewaliśmy: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami” oraz „Dobry Jezu a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie”. Na końcu wioski zatrzymałyśmy się pod przydrożnym Krzyżem i zmówiłyśmy pacierz. Gdy byłyśmy już u celu, stanęłyśmy pod dzwonnica, czekając na kościelnego. Myślałam, że wyjdzie i zadzwoni w dzwony. Niestety, oczekiwania nasze zawiodły. Więc w ciszy, zwyczajnie wnieśliśmy trumienkę do kościoła i oddaliśmy kościelnemu do pochowania.

Od dziesiątego roku życia, pracowałam w polu u obcych, w wiosce odległej około dziesięć kilometrów. Do domu wracałam raz na tydzień na Niedzielę. Praca moja polegała na pielieniu, kopaniu kartofli i innych zajęciach sezonowych. Nocleg miałam w stodole, gdzie często wśród nocy płakałam tęskniąc do domu i martwiąc się o matkę i rodzeństwo.

Mając trzynaście lat wyjechałam do Warszawy na służbę. Zatrzymałam się u koleżanki, ale na próżno starałam się o pracę z powodu braku metryki. Do służby w mieście zmusiła mnie bieda w domu, ale wyjechałam bez wiedzy rodziców. Wróciwszy do swej parafii po metrykę spotkałam się ze sprzeciwem matki. Mimo to rozpoczęłam służbę w Warszawie u rodziny posiadającej sześcioro dzieci. Przez zimę zapracowałam zaledwie na jedną parę butów. Wiosną wróciłam do rodzinnej wioski do najemnej pracy w polu. Tak pracowałam trzy lata: zimą jako służąca w Warszawie, a latem jako robotnica w polu.

W piętnastym roku życia doznałam pierwszego przeżycia mistycznego. Było to 15 sierpnia - Święto Wniebowzięcia Matki Bożej. Kościół w wiosce Dobre nie mieścił wszystkich wiernych przybyłych na Sumę świąteczną. Z powodu ciasnoty wyszłam z kościoła na okalający cmentarz, gdzie stali też inni. Gdy uklęknęłam przed stojącą tam figurką Matki Bożej ujrzałam nagle, że Matka Boża błogosławi ręką ludzi i przyniesione ziola. Wtedy wyciągnęłam w Jej stronę ręce i

zaczęłam wołać: „O Matuchno Najświętsza”. Wówczas mężczyźni podeszli do mnie, wzięli pod rękę i wyprowadzili na podwórze plebani pod studnię, żebym odpoczęła. Myśleli, że zwariowałam.

Mając siedemnaście lat pracowałam jako służąca u fabrykanta Bauera przy ul. Radzymińskiej. Miał on dużo starszą żonę od siebie. Fabrykant zabiegał o moje względy, a pewnej nocy wszedł do mnie, do mojego pokoiku z zamiarem zgwałcenia mnie. Bolały mnie akurat zęby. Zmyliłam Bauera tłumacząc się, że muszę na chwilę wyjść z pokoju. W szlafroku, w kapciach, otuliwszy się zaledwie chustą, wybiegłam do dozorczy prosząc, by otworzył mi bramę gdyż muszę iść do apteki po lekarstwo na uśmierzenie bólu zębów. Na ulicy udałam się do stojącego na posterunku policjanta i opowiedziawszy zajście prosiłam o pomoc. Policjant zabrał mnie do komisariatu abym tam zczekała do rana. Rano zadzwonił do fabrykanta, pytając, co zaszło, a następnie udał się wraz ze mną do niego po moje rzeczy. Tego ranka opatrnościowo przyjechał do mnie ze wsi ojciec i zabrał mnie do rodzinnego domu. Bauer zemścił się na dozorczy za to, że otworzył mi bramę. Wymówił mu pracę i mieszkanie, nie zważając na to, że dozorca, miał żonę i dwoje dzieci.

Następna służba, była już szczęśliwsza, ale za to bardzo ciężka. Do moich obowiązków należało sprzątanie siedmiu pokoi, co drugi tydzień duże pranie i prasowanie.

W tym czasie poznałam Stanisława Kuczewskiego, który zapragnął jak najprędzej pojąć mnie za żonę. Nie miałam chęci do małżeństwa, ale trudne warunki życia i nacisk rodziny spowodowały, że zgodziłam się wyjść za mąż. Przed ślubem dużo płakałam, a nawet pragnęłam w dniu ślubu umrzeć. Małżeństwo nie pociągało mnie i całe życie z mężem było dla mnie wymuszonym ciężkim obowiązkiem. Ślub odbył się 30 października 1932 roku w kościele Najświętszego Zbawiciela w Warszawie. Małżeństwo to trwało 13 lat, urodziło się z niego trzech synów, z których jeden urodził się przedwcześnie martwy.

Początki małżeństwa były bardzo ciężkie, gdyż jako młodzi zamieszkaliśmy „kątem” na poddaszu u pewnej rodziny posiadającej troje dzieci. Gospodarstwo nasze ograniczało się do łóżka, pod którym trzymaliśmy cały nasz dobytek.

W drugim roku po ślubie ujrzałam na niebie Matkę Bożą Karmiącą i pomyślałam sobie, że pewnie niedługo zostanę matką. I tak się stało. Z powodu ciąży wymówiono nam mieszkanie. Zamieszkaliśmy kątem w wilgotnej i ciemnej suterenie przy ul. Twardej 8. Tu przyszedł na świat synek - 8 grudnia, akurat w Święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Na chrzcie daliśmy mu imiona Marian Józef. W tym czasie mąż zachorował i stracił pracę. Ja również wpadłam w długą chorobę po ciężkim porodzie. W domu zapanowała bieda i smutek. Jedyną nadzieją w Opatrzności Bożej. Błagałam Matkę Bożą o pomoc w otrzymaniu pracy dla męża i o mieszkanie. Modląc się ujrzałam na niebie Obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy i usłyszałam, że już niedługo będę miała mieszkanie, a mąż pracę. I tak się stało. Tuż przed wojną dostałam mieszkanie przy ul. Zwrotniczej 16 m 12. Tu zamieszkałam z mężem i synem do Powstania Warszawskiego.

Na wiosnę, było to w maju 1941 roku wyszłam z mieszkania o godzinie 7 rano. W tym czasie 7-letnie dziecko jeszcze spało, a mąż poszedł do pracy. Spojrzałam w Niebo i po stronie południowej ujrzałam postać Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, która szła w kierunku wschodnim. Upadłam na kolana i wyciągnęłam do Niej rękę i zawołałam: „Matuchno Najświętsza, dokąd idziesz?” I zapłakałam. Mój syn zbudził się i wybiegł do mnie, szarpiąc mnie i wołając: „Mamo, dlaczego płaczesz?”. Syn przerwał moje widzenie. Codziennie wodziłam oczami z wielką tęsknotą po niebie, czy nie ujrzę jeszcze Matuchny Najświętszej.

W 1942 roku, było to we wtorek w ostatki przed Środą Popielcową, byliśmy zaproszeni ja z mężem i synkiem 7-letnim Marianem do państwa Komisarskich w Warszawie, ul. Senatorska 36. Przebywała tam też 16-letnia widząca Kazimiera Kowalczyk z Przygód-Suchożebry, która w 1935 r. miała objawienia z Matką Bożą. Była jedną z trzech widzących. Na ostatkach było nas 6 par młodych małżeństw z dziećmi: państwo Dymińscy z córką Anną, ja z mężem i synkiem Marianem, państwo Pietrasikowie z 14-letnim synem Stefanem, państwo Komisarscy z 10-letnim Edwardem i inni.

Po skończonej kolacji po godz. 24.00 w nocy zaczęliśmy modlić się na przywołanie Środy Popielcowej. Widząca dziewczynka zaczęła wołać: „Matko Najświętsza uczyni cud, bo mi ludzie nie wierzą, że ja mam z Tobą objawienie”. Wtem mnie - Bronisławie Kuczewskiej, po pierwszej przerwie modlitwy, która trwała całą noc, znikło okno od strony wschodniej i ujrzałam na niebie Pana Jezusa na Krzyżu w prawdziwym swoim Ciele, już nieżyjącego. Potem od góry zaczęła zasłaniać Pana Jezusa czarna krew, przez którą nie było widać Ciała Pana Jezusa. Kiedy nie było

już całkiem widać Pana Jezusa, zaczęłam strasznie płakać? Mówiłam: „Jezuniu, czy ja już Cię więcej nie zobaczę?” Mój mąż doszedł do mnie i prosił mnie, abym się uspokoiła. A ja całym głosem wołałam do Pana Jezusa i płakałam. Nagle dwoje dzieci: mój syn Marian i dziewczynka Anna Dymińska zobaczyli Matkę Bożą, Która stała za mną i trzymała mnie swoimi rękami za głowę i mówiła do mnie słowa: „Nie płacz dziecino, nie płacz”. Widziały i słyszały to obydwójce dzieci. Później Matka Boża przekazała dzieciom, aby mi powtórzyły, żebym się przeżegnała. Kiedy robiłam znak Krzyża na czole i na piersiach, robił mi się duży Krzyż na piersiach, który Matka Boża ręką swoją trzymała. Dzieci to widziały i powtórzyły mi. Był to Krzyż, jaki trzyma Św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Matka Boża poleciła mi przez dzieci, żebym wykonała taki Krzyż i żebym ten Krzyż nosiła na piersiach, gdy będę gdzieś wyjeżdżała lub wychodziła, wykonując polecenie Matki Bożej i Pana Jezusa.

Od tego dnia, tzn. od Środy Popielcowej, obydwójce dzieci miały widzenia. Dziewczynka Anna Dymińska miała objawienia tylko 2 miesiące. Nie mogła zwalczyć pokus i straciła łaski. Mój syn Marian w pierwszy piątek postu miał objawienie z Panem Jezusem. Pan Jezus powiedział mojemu synowi, że może mu się ukazać szatan w postaci Pana Jezusa i wtedy trzeba powiedzieć: „Jezuniu, jeżeli jesteś prawdziwy, zbliż się do mnie, a jeżeli nie prawdziwy - idź na bory i lasy”, „Może ci się dziecino szatan ukazać w Mojej postaci na Krzyżu. Patrz na nogi. Szatan będzie miał kopyta. Wtedy należy kropić wodą święconą i kreślić kredą święconą te miejsca, gdzie się szatan ukazuje”.

Tego dnia mój syn Marian nie jadł i nie pił całą dobę i kazał się biczować, tak jak Jezus był biczowany. Chwilami syn klęczał i modlił się. Wołał też nas do modlitwy. Na czwarty dzień po ostatekach przez jego ciało przeszedł Święty, który głosił naukę i kazał poświęcić ciało, aby szatan nie miał prawa dostępu do ciała syna. Syn zwrócił się do mnie z prośbą, aby go zaprowadzić do księdza, aby ksiądz udzielił mu Pana Jezusa w Komunii Świętej. Ksiądz powiedział, że dziecko jest za młode. Niech tak będzie dalej. Syn prowadził modlitwy, Różaniec, litanie po domach. Święci nadal przechodzili przez jego ciało przez okres 6 miesięcy.

Dnia 13 lipca 1942 roku Matka Boża powiedziała mi, że zabiera mojemu synowi Marianowi objawienia i daje mnie, bo dziecko nie wytrwa, „a ty będziesz miała dużo poleceń z Woli Mojej i Syna Mojego - do wykonania”.

Pewnego razu, kiedy poszłam do znajomych państwa Sieczkowskich, którzy mieszkali przy ul. Krochmalnej 69, zobaczyłam u nich w mieszkaniu w obrazie taką samą Matkę Najświętszą, jaką widziałam w objawieniu na niebie przed swoim domem w maju 1941 r. Uradowałam się tym i zaczęłam opowiadać o swoim objawieniu. U państwa Sieczkowskich była 16-letnia dziewczynka Kazimiera Kowalczykówna, która miała widzenia z Matką Bożą we wsi Przygody, parafia Suchożebry. Zapraszała mnie na miejsce objawień, tj. do Przygód na Zielone Świątki. Kiedy mąż mój dowiedział się, że chcę wyjechać do Przygód, nie pozwolił mi tam jechać. Chciał żebym naprzód pojechała do Wąsowa podziękować Matce Bożej za jego cudowne uzdrowienie« Tak też zrobiłam. Zielone Świątki spędziłam w Wąsowie.

Z zaproszenia Kazi Kowalczykówny skorzystałam dopiero w lipcu 1942 r. Dnia 9 lipca, dołączyłam do większej grupy osób i razem z nimi pojechałam do Przygód i tam przebywałam przez 4 dni.

W 1943 r. urodził się drugi syn - Janusz. W czasie Powstania Warszawskiego, kiedy syn Janusz miał jeden rok i dwa miesiące, mąż został zabrany przez Niemców. Miałam rozkaz od Matki Bożej na trzy dni przed Powstaniem, abym wyjechała do rodziny do Nowego Dobrego. Mąż z dziećmi odwiózł mnie na miejsce. Sam wrócił do Warszawy i wtenczas został przez Niemców zabrany. Kiedy żegnał się z rodziną, usłyszałam głos: „Już go więcej nie zobaczysz”. Nie wierzyłam w to, że takie ma być przeznaczenie. Synek, którego ojciec trzymał na ręku i żegnał się, też coś przeczuwał, patrzył w Niebo i na ojca i wzdychał. Mąż zapytał, czy on przeczuwa, że ja go ostatni raz na ręku trzymam? I tak się stało. Mąż już nie wrócił. Przebywał w obozie koncentracyjnym, potem został wywieziony do obozu w Litomierzycach (tereny czechosłowackie - kamieniołomy).

Zaraz po Powstaniu, dnia 22 stycznia 1945 roku wróciłam do Warszawy - naprzód sama, żeby zobaczyć, co się dzieje z mieszkaniem. Mieszkanie było całkowicie zniszczone, spalone. Zajął się więc z koleżanką szukaniem mieszkania. Znalazłyśmy mieszkanie w banku, bez szyb. Okna zasłoniłyśmy papierami i kocem. Pojechałam po dzieci. Kiedy wróciłam z dziećmi, już i to mieszkanie było zajęte. Poszukałam następnego i znalazłam mieszkanie w piwnicy, całkowicie zniszczonego domu. Tam zatrzymałam się przez kilka miesięcy. Utrzymywałam się

ze znalezionej w gruzach drewna, które wiązałam w pęczki i sprzedawałam. Cierpiałam straszny głód i nędzę. Jedyłą pomocą z opieki to był 2-kilogramowy chleb na cały miesiąc. Matka Boża kazała mi chodzić po znajomych i prosić o jałmużnę. Krepowałam się, nie umiałam prosić, a dzieci były małe i głodne. Usłyszałam głos Matki Bożej, że kto mi udzieli pomocy, temu kilkakrotnie tę jałmużnę wynagrodzi. Jednak nie umiałam prosić, wstydziłam się, bo byłam młoda i nie umiałam wyciągać rąk do ludzi.

Pewnego razu odwiedziła mnie znajoma z Tarczyna i przyniosła mi ok. 10 kg ziemniaków i zapytała jak sobie daję radę w tej nędzy. Wtedy powiedziałam jej o tym, co mi Matka Boża poleciła, żebym do znajomych chodziła i prosiła o jedzenie, o ile mają coś więcej jak dla siebie. Ja nie poszłam, ale wyreczyła mnie znajoma. Przyniosła mi trochę jedzenia. Starszy syn Marian, 10-letni chłopiec biegał z zarobkiem na kawałek chleba. Pewnego dnia został zatrzymany przez milicję i odprowadzony na komisariat, do domu nie wrócił. Tego samego dnia otrzymałam wiadomość, że mąż nie żyje. Następnego dnia poszłam poszukiwać dziecka i zastałam go w komisariacie. Dziecko wzbraniało się od winy, że przecież nikomu nic nie ukradło, tylko zarabiał na chleb. Jeden z milicjantów powiedział, że skoro nie mam, co dzieciom dać jeść, to niech je otruję. Pokazałam mu wówczas pismo zawiadamiające, że mąż nie żyje.

W tym mieszkaniu w suterenie przy ul. Jasnej 24 bardzo ciężko zachorował mój młodszy syn Janusz. Kiedy poszłam z dzieckiem do lekarza powiedział, że trupa nie będzie leczył, bo dziecko było w agonii. Wieczorem tego dnia przyszła do mnie koleżanka, która wróciła z Niemiec z obozu i zatrzymała się u mnie. Zapytała się, jak czuje się moje dziecko, a ja odpowiedziałam, jaką lekarz wydał diagnozę, że nie ma już dla niego ratunku. Wtedy ona poszła szukać innego lekarza. Przyprowadziła go do domu i ten lekarz orzekł to samo. Powiedział, że nie będzie przerywał dziecku konania. Koleżanka odprowadziła lekarza, a ja rzuciłam się na kolana i zaczęłam prosić Matkę Bożą, żeby dziecko żyło chociaż 3 miesiące, bo nie będę miała się z kim przeprowadzić. Dziecko zasnęło. Następnego dnia rano obudziło się. Chwyciło mnie za szyję i zaczęło mnie całować, potem biegać po mieszkaniu. Widząc to, zaczęłam płakać z radości i dziękować Matce Bożej za doznany cud. Sąsiedzi również potwierdzili cudowne uzdrowienie.

Ze zdrowym dzieckiem przeprowadziłam się na nowe mieszkanie przy ul. Płockiej, na częściowo wyremontowane przeze mnie. Mieszkanie to, zajęłam z koleżanką. Było jednak bardzo zniszczone: bez tynku, bez okien, pieca, częściowo ścian i futryn. Z wielkim trudem je wyremontowałam i do dzisiejszego dnia zajmuję.

Po trzech miesiącach, od czasu doznania cudu uzdrowienia młodszego syna, kiedy wróciłam z pracy (pracowałam dorywczo) zastałam go z wysoką gorączką - 40°C. Była to już godzina 11 w nocy. Rozłożyłam ręce i powiedziałam patrząc na obraz Matki Bożej: nie mam siły szukać lekarza. Przytuliłam dziecko do siebie. W ten czas Januszek powiedział do mnie: „Mamusi, trzymaj mnie mocno, bo teraz już mnie Matka Boża zabierze, a co ty będziesz miała”. Wzięłam dziecko na ręce, siedząc na łóżku oplotłam go Różańcem, wzięłam do ręki palącą świecę i znów zaczęłam prosić Matkę Bożą, mówiąc: „Matuchno, powołałaś mi męża, zostaw mi to dziecko na pociechę, a w zamian z wdzięczności będę Ci wszystkie polecenia wykonywała”. Na to Matka Boża odpowiedziała: „Nie dasz małego, to ci zabiorę dużego syna”. Uprosiłam Matkę Bożą i Janusz żyje do dnia dzisiejszego, tj. 8 marca 1985 roku, (kiedy to piszę).

W 1948 roku w dniu 15 czerwca przyszedł do mnie do mieszkania młody człowiek, z gołą głową, w płaszczu i z teczką skórzaną w rękę i prosił o wspomóżenie, żeby dać mu coś jeść. Zachwycał się obrazami wiszącymi na ścianach, obrazami Świętych, które uwielbiałam i uwielbiam. Powiedział: „jak tu dobrze, jak tu błogo ma Mój Ojciec Niebieski”. Mieszkałam wówczas z koleżanką, która dała mu w kubku kleiku, kromkę chleba i 5 zł, bo ja nic nie miałam do poczęstowania. Kiedy brał to jedzenie wysypał na krzeselko zebrane z jałmużny pieniądze. Gdy skończył jedzenie, poprosiłam go, żeby mi napisał podanie do MON-u Wydawnictw Wojskowych o przyjęcie do pracy. Odpowiedział mi: „mam sztywne i niewładne ręce i nie mogę pisać”. Ja na to odrzekłam, że się nie dziwię, bo przez wojnę dużo ludzi z nerwów doznało różnych chorób. Jednak byłam uparta i nie ustąpiłam, i musiał mi to podanie napisać. Podyktowałałam mu treść podając swoje warunki życiowe. Po napisaniu podania, odchodząc dał dziecku kawałek bardzo dobrego piernika, który wyjął z teczki, pięć złotych i powiedział: „Masz dziecko, żebyś nigdy nie doznało głodu i żeby ci nigdy nie zabrakło chleba. Jak mi pozwoli mój Ojciec Niebieski, to was jeszcze odwiedzę”. I pożegnał się słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Po jego wyjściu spojrzałam na obraz Serca Pana Jezusa i usłyszałam głos Pana Jezusa: „Nie wiesz dziecino, kogo miałaś u siebie. Spójrz na kalendarz, czyje są dzisiaj imieniny. To był ten,

którego imieniny obchodzimy". Był to dzień 13 czerwca, imieniny Św. Antoniego. Był to, więc sam Święty Antoni.

Na złożone do MON-u podanie o pracę zostałam od razu przyjęta. Od 1.01.1948 r. zaczęłam pracować. Pracowałam do 1970 r. do emerytury. Pracę zaczęłam jako sprzątaczką, później jako wartownik (przez dwa lata chodziłam z karabinem wokół budynku MON-u). Następnie, aż do pójścia na emeryturę pracowałam w introligatorni. Praca w introligatorni była bardzo ciężka. Musiałam dźwigać 2 tony papieru dziennie. A że nie umiałam pisać, więc dawałam koleżankom do wpisywania swój raport pracy. Koleżanki były nieuczciwe i pracę moją, którą wykonywałam ponad normę wpisywały do swoich raportów. Zarobki były, więc nie wielkie. Zdarzało się, że pracowałam bez przerwy kilkanaście godzin. Wtedy dzieci zaczęły mnie poszukiwać, również w komisariacie. Chcąc więcej zarobić zastępowałam nieobecnych na drugą i trzecią zmianę pracy. Dzieci w tym czasie same musiały sobie radzić.

W domu była bieda, bo większość zarobków musiałam przeznaczyć na nieustanny remont mieszkania. Było tak, że zarobek miesięczny wynosił początkowo 300 złotych.

W pracy zdarzyło mi się kilka wypadków. Pewnego dnia upadłam, przewróciłam się przez stalową linę i doznałam ciężkiej rany na głowie. Po tym wypadku przez miesiąc leżałam w łóżku.

Następny wypadek w pracy zdarzył się w nocy, kiedy pracowałam bez przerwy już na drugą zmianę. Przez nieuwagę przeszłam sobie palec u ręki maszyną introligatorską. Nerw został uszkodzony i palec do dnia dzisiejszego jest niewładny.

Przy pracy zawsze nosiłam na szyi Różaniec. Wytykano mi to. Kiedy pracownicy przechodzili koło mnie, mówili: „to nie nasza” (bo nie należałam do partii). Za wykonywaną pracę dostawałam wyróżnienie i dyplomy.

Z rozkazu Pana Jezusa Miłosiernego zostałam zobowiązana do zamówienia Mszy Świętych Wieczystych, aby polecić Miłosierdziu Bożemu wszystkich moich znajomych, przyjaciół i nieprzyjaciół, nawet tych, którzy mi krzywdę wyrządzili.

O ile pamiętam, to było tych ofiar złożonych na Wieczyste Msze Święte ponad 400. Ofiary te były składane przez kilka lat.

Od roku 1946 jako parafianka kościoła Świętego Wojciecha, każdego roku przez ponad 20 lat, ubierałam trzeci Ołtarz na Boże Ciało. W każdej procesji brałam udział. I nosiłam figurę Serca Pana Jezusa.

W roku 1946 miałam widzenie Matki Bożej w kościele Św. Wojciecha. Podczas Mszy Świętej, Matka Boża powiedziała do mnie, żebym przekazała Księdzu Proboszczowi, aby zebrać przed kościołem pieniądze na ofiarę na zakupienie figurki Matki Bożej z otwartym Sercem. To objawienie było w czasie, kiedy Polska ofiarowywała się Najświętszemu Serca Maryi na Jasnej Górze.

Gdy przekazałam to Księdzu, odpowiedział mi, że figurka Matki Bożej jest niepotrzebna i pieniędzy na ten cel nie przeznaczy. Po tych słowach księdza zapłakałam i zwróciłam się o ratunek do Matki Bożej. Matka Boża powiedziała do mnie, żeby Grono się opodatkowało, a co ręce będą dawały, oczy będą widziały.

Figurkę Matki Bożej z otwartym Sercem sprowadziłam z Częstochowy za 25.000 zł. Dałam też przez ślusarza, aby zrobił koronę dla figury Matki Bożej i obszyłam ją żółtą wstążeczką. Kupiłam również poduszkę do procesji, baldachim dla uczczenia Matki Bożej, pod którym stała na ołtarzyku w kościele. Dbałam o ten ołtarzyk, żeby zawsze był czysty obrus i świeże kwiaty. Kiedy pomyślałam, że Matce Bożej należałoby się złota korona, a nie druciana i podeszłam do figury, żeby tę koronę zdjąć i oczyścić, wtedy usłyszałam głos Matki Bożej: „Jest mi dobrze z tą koroną, bo była dana ze szczerego serca”.

W 1947 roku kupiłam do kościoła Św. Wojciecha obraz Miłosierdzia Bożego „Jezu ufam Tobie”. Obraz ten był w ołtarzu przez 22 lata. Potem Ksiądz powiedział, że trzeba go zdjąć, bo Miłosierdzie Boże nie jest przez Kościół zatwierdzone. Obraz ten poniewierał się, więc zabrałam go do domu, płacząc przy tym bardzo, że Pan Jezus nie ma miejsca w kościele. Niosąc obraz do domu, aż osłabłam z tego żalu. Do dnia dzisiejszego Pan Jezus Miłosierny z tego obrazu czyni cuda.

Piątego dnia po przyniesieniu obrazu do domu Pan Jezus ukazał mi się żywy. Zszedł z tego obrazu. Gdy ujrzałam Pana Jezusa chciałam uklęknąć i ucałować Jego stopy. Nie pozwolił mi tego uczynić. Pocałował mnie w czoło, w te miejsca gdzie były nałożone oleje święte na Chrzcie. W rękę trzymał biały ręcznik, który podniósł do moich oczu i przemówił: „Dziecino, bardzo płakałaś jak Mnie zabierałaś z kościoła, aż w tobie lkało. Przyszedłem ci oczy otrzeć. Słudzy moi

i służebnice Mnie nie uznają, a tyś Mnie uznała. Dobrze nam u ciebie - Mnie i Mojej Matce. Jak ciebie powołałam do Siebie, to i ty będziesz miała u Mnie dobrze".

Ponadto Pan Jezus powiedział: „Nie obchodź, dziecino swoich imienin 1 września i nie zabieraj imienin Św. Idziemu, a swoje imieniny obchodź 3-go września. Zobacz w kalendarzu kościelnym lub w książeczce do nabożeństwa. Twoje imieniny są 3 września. Msze Święte odprawiają się w Niebie w intencji imienników i będą zwolnione dusze zmarłych w tym dniu z najcięższych pokut, również z rodziny twojej i twoich przyjaciół".

Z pracy wracałam do domu bardzo przemęczona, bo praca była ciężka, a jednocześnie najczęściej u mnie w domu były spotkania modlitewne, na które przychodziło dużo osób, ponad 20. Były to osoby z Grona Matki Bożej i Miłosierdzia Bożego. Osoby te przychodziły około 30 lat. Modliliśmy się nie tylko w dzień, ale również, co jakiś czas w nocy. Były to tzw. noce pokutne, które trwały do 6-ciu godzin. Wyczerpujący tryb życia doprowadził mnie do wielkiego osłabienia. Pewnego razu zachorowałam na zapalenie płuc. Lekarz zalecił mi jedynie nacieranie pleców zimną wodą (mokrym ręcznikiem), ponieważ jestem uczulona na wszystkie leki. Moim lekarzem jest tylko Pan Jezus i Matka Boża.

W tym okresie zaczęły się polecenia od Matki Bożej, ażeby składać różne dary do kościołów. Przychodzące do Grona Matki Bożej i Miłosierdzia Bożego osoby zaczęły przychodzić coraz rzadziej, zrażając się składaniem ofiar.

Na taki stan rzeczy, gdy w Gronie było coraz mniej osób, usłyszałam głos Pana Jezusa: „przyjdą inni do Grona Matki Bożej, z którymi będziesz mogła łatwiej wykonywać Wolę Bożą, a obecni z Grona odejdą. Tylko JA cię nie opuszczę".

Dary, które miały być zakupywane, były często bardzo kosztowne, np. baldachim w Budzieszynie kosztował 50 tys. złotych. Przekazując Gronu Wolę Pana Jezusa i Matki Bożej o tych darach, które miały być dane do kościołów, otrzymywałam wyjaśnienie od Matki Bożej, ażeby powiedzieć osobom z Grona, że: „ofiary na te dary składane będą jakby opodatkowaniem. Wszystko, co dadzą tu na ziemi, to wszystko po śmierci Matka Boża im okaże, co dla Matki Bożej zrobili. Ofiary te będą stokrotnie wynagrodzone" - „co ręce dawały, oczy będą widziały"

Przyjmowałam pieniądze, zapisywałam kwoty ofiarowane na zakupy darów, które były przekazywane do 12 kościołów.

Były to następujące kościoły:

1. Parafia Św. Wojciecha na Woli w Warszawie
2. Parafia Św. Grzegorza na cmentarzu na Woli w Warszawie
3. Parafia. Miłosierdzia Bożego na ul. Żytniej w Warszawie
4. Parafia na Siekierkach w Warszawie
5. Parafia w Dobrym (parafia rodzinna) k/Mińska Mazowieckiego
6. Parafia Bożego Ciała - Kościół Matki Bożej Zwycięskiej w Warszawie
7. Parafia Matki Bożej w Budzieszynie
8. Parafia w Mokobodach
9. Ojcowie Michaelici w Piastowie
10. Ojcowie Michaelici w Bydgoszczy
11. Kościół Księży Salezjanów w Kutnie
12. Kościół Św. Stefana w Warszawie

W Budzieszynie Matka Boża objawiła się osiemset lat temu i ostatnio została zupełnie zapomniana. Jest tam tylko mały kościółek i studnia jako cudowne źródło. Obecnie studnia ma już dwa kręgi. Obok źródła znajduje się przepiękna grotta z figurą Matki Bożej.

Na spotkaniach modlitewnych w domu przeważnie zawsze przychodzili przez moje ciało Święci z naukami i dusze zmarłych, po uprzednich cierpieniach rąk i nóg, boku (wychodzącego od serca) i głowy. Czułam wtenczas, jakby wszystkie żyły były wydzierane z rąk. Boleści objawiały się głównie w Poście i w piątce. Były w miejscach, gdzie Pan Jezus miał Rany: Boku przebitego włócznią, rąk, nóg, pleców bitych, ramienia. Kiedy przychodziły te boleści, to Grono Matki Bożej gorąco się modliło o skrócenie cierpień. Były to modlitwy błagalne do Pana Jezusa.

Nauki Świętych były niejednokrotnie spisywane, nagrywane przez obecne w czasie tych nauk osoby. Po odzyskaniu przytomności, padały do mnie pytania: co robiłam, gdzie byłam. Zapadałam, bowiem w ekstazę i nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. W tym czasie, kiedy przez moje ciało przychodzili Święci z nauką, bywałam w różnych miejscach przenoszona duchem np. do określonego kościoła lub do cudownego miejsca.

Jednego razu w czasie takich zdarzeń zostałam przeniesiona duchem do Groty Matki Bożej w Budzieszynie, żeby wylać wodę ze źródła. Wylewałam ją przez okres ok. 2 godzin, kiedy osoby z Grona poszły na Mszę Świętą za dusze zmarłych, a ja zostałam w domu. Po powrocie tych osób do domu opowiedziałam im, że byłam w Budzieszynie z taką misją: wylania wody ze źródła. W tym czasie, kiedy wodę wylewałam wiaderkiem, Matka Boża zatrzymała dopływ wody do źródła i mogłam wylać wodę do samego dna. Na dnie źródła były monety-bilon, które również wyjęłam. Potem Matka Boża znów dała napłynąć świeżej wodzie do źródła, aż po drugi krąg. Wychodząc od Groty z kubelkiem wody, żeby w kościele podlać kwiaty spotkałam grupkę ludzi (ok. 30 osób mijających mnie, które szły do Groty). Po powrocie z kościoła do Groty nie widziałam już tych ludzi, widziałam tylko kilkanaście sztuk bydła. Woda w źródle była zanieczyszczona. Na wierzchu źródła pływały jakby nasypane śmiecie. Załamalam ręce i zawołałam do Matki Bożej stojącej na Grocie: „Matuchno, ja pozbieram te śmiecie z tego źródła wiadrem”. Na to Matka Boża odpowiedziała mi: „Ty swoje zrobiłaś, źródło oczyściłaś. Niech teraz ci oczyszczą, co je zabrudzili”. Nie widziałam żadnych osób, tylko bydło.

Od czasu, kiedy poszłam na emeryturę, tj. od 1970 r. czułam się coraz gorzej. Zaczęto odprawiać z polecenia Pana Jezusa i Matki Bożej Msze Święte w domu. Pan Jezus powiedział do mnie: „Jak dobrze się czułaś to wyjeżdżałaś, gdzie ci rozkazałem, kiedy źle się czujesz, to JA teraz będę przychodził z Moją Matką do ciebie w Ofierze Mszy Świętej”.

Pan Jezus polecił mi, żeby o tym zawiadomić Księdza Proboszcza z Parafii Św. Wojciecha, aby nie był tym zaskoczony, że u mnie będą się odprawiały Msze Święte. Proboszczem był wówczas Ksiądz Władysław Borowiec. Pan Jezus powiedział, żeby księża przychodzili także z miasta, a nie tylko z Parafii Św. Wojciecha, i odprawiali Msze Święte w moim domu i żeby im opowiadać o objawieniach, jakie miałam.

Pierwszy z księży, który odprawił Mszę Św. był zmarły Ojciec Maksymilian Kolbe. Do odprawienia Mszy Św. stało przy nim dwóch ministrantów. Po skończonej Mszy Św. Ojciec Maksymilian Kolbe powiedział mi „żeby nie sprzątać z tego stołu, bo będą przychodzili księża zmarli i żyjący”.

Z Parafii Św. Wojciecha odprawiało w moim mieszkaniu 6 księży. Po śmierci Proboszcza Ks. Borowca przyszedł do mnie do domu Ks. Edward Majcher (następny Proboszcz), ażeby wysłuchać moich objawień. Ksiądz ten, jako pierwszy odprawił Mszę Świętą przepraszając Miłosierdzie Boże za to, że poprzedni ksiądz usunął Obraz Miłosierdzia Bożego z kościoła. Następne Msze Św. z tego kościoła odprawiało 5 księży. Każdy po jednej Mszy Św. Przez długie lata, ok. 8 lat, aż do śmierci tj. do roku 1980 odprawiał Msze Św. bardzo gorliwy staruszek ksiądz Zygmunt Brodnicki. Na odprawienie Mszy Św. w domu otrzymał On zezwolenie od Ks. Biskupa Władysława Miziołka.

Msze Święte odprawiało w Gronie wielu księży, zakonników zarówno z Warszawy, jak i innych miast. Razem ponad 30 księży. Każdy z nich, jak tylko dowiedział się, chętnie w domu moim odprawiał Mszę Św. Często przychodzili na polecenie im przekazane, jakie Matka Boża dała przeze mnie. Tylko jeden ksiądz z Parafii Św. Grzegorza w Warszawie, któremu Matka Boża poleciła odprawić Mszę Św. w domu, odmówił i nie przyszedł. Powiedział, że boi się przełożonych. Tłumaczył się, że ma 27 lat kapłaństwa i chce być posłuszny przełożonym. Na tę odmowę kapłana Matka Boża powiedziała mi: „Niech się kapłan nie boi czynić dobrze, tylko niech się boi czynić źle. A przełożeni nie powinni karać za dobro, tylko za zło”.

Stało się tak, że wkrótce tj. po trzech miesiącach ten kapłan, który odmówił odprawienia Mszy Św. w domu zachorował na nogę i zmarł. Wtenczas Matka Boża kazała mi iść do innego kapłana w tym samym kościele Św. Grzegorza w Warszawie i powtórzyć życzenie Matki Bożej, ażeby odprawił Mszę Św. w moim domu. Kapłan wysłuchał z pokorą życzenia Matki Bożej i chętnie się na to zgodził.

Wtedy z polecenia Matki Bożej Grono zakupiło do tego kościoła i ofiarowało ornat z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej, albę, stulę, komżę i drobne przedmioty do odprawiania Mszy Świętej.

Msze Święte były odprawiane w różnych intencjach:

- 2 za kapłanów,
- 3 za dzieci nienarodzone,
- 4 za Ojczyznę,
- 5 za dusze zmarłych, z naszych rodzin i pomordowanych w obozach,
- 6 z okazji różnych świąt kościelnych.

W Święta Maryjne np. Matki Bożej Gromnicznej w czasie Mszy Św. zapalane były świece, które trzymały osoby z Grona Matki Bożej i Miłosierdzia Bożego.

Od 1976 r. w dniu 21 listopada, ze świecami w ręku Grono składa przyrzeczenie i ofiarowuje się Matce Bożej w niewolę miłości na Jej służbę.

Kiedy po 30-tu latach tj. 13 lipca 1972 r. pojechałam do Budzieszyna, naprzód odwiedziłam Przygody. Poszłam na łąki. Tam miałam objawienie z Matką Bożą. Matka Boża powiedziała mi, żeby młodzież, która tam przychodziła na łąki modlić się, związała Różańce swoje, jedni z drugimi w jedno koło. Krzyż od Różańca miał być trzymany w prawej ręce. Każdy z tym Krzyżem ma zwyciężać i nie pozwolić go sobie wyrwać z ręki. Wszystkich obecnych Matka Boża błogosławiła.

Z Przygód poszłam do Mokobod i tam przed obrazem Matki Bożej usłyszałam głos Matki Bożej, żeby się zwrócić do Ks. Proboszcza i opowiedzieć mu o objawieniach, jakie miałam w Budzieszynie. Myślałam, że on nie zechce mnie słuchać, lecz Ksiądz okazał się dla mnie życzliwy. Poprosił mnie na plebanię i chętnie wysłuchał.

Jedno z poleceń, jakie mi Matka Boża dała powiedziałam Ks. Proboszczowi Mokobód dr Janowi Urbanowi. Matka Boża życzyła sobie, żeby sprowadzić do Budzieszyna figurę Matki Bożej z otwartym Sercem. Powiedziałam to Proboszczowi. Proboszcz przyjął to polecenie.

Od 1972 r. przeszłam na emeryturę. Jednak od 1975 r. pracowałam na 1/2 etatu, jako pracownik fizyczny w kawiarni, aż do 1978 roku.

Od tego czasu, aż do obecnej chwili tj. maj 1984 r. często zapadałam na zdrowiu. Od 1979 r. mam często krwotoki, prawie nie wychodzę z domu. Szczególnie w czasie Postu nasila się choroba. Z wielkim trudem wychodzę do kościoła Św. Wojciecha w Warszawie na Drogę Krzyżową, która jest odprawiana po godz. 13.00 po Mszy Św. w intencji wszystkich zmarłych. Może, dlatego mogę brać udział w tej Drodze Krzyżowej, bo Pan Jezus mi w 1946 pozwolił trzymać na swoim ramieniu przy XII-tej stacji, po prześpiewaniu pieśni - Krzyż procesyjny. A pieśń ta ma słowa podyktowane przez Pana Jezusa:

„Słodki mój Jezu, słodkie me Kochanie, któż Cię na Krzyżu wysokim dostanie. Stała pod Krzyżem Najświętsza Maryja, płacze, żałuje Kochanego Syna. Zniż się mój Jezu, niech Cię ucałuję, usta i serce swoje ocukruję. Kto Cię mój Jezu w swoim sercu nosi, ten sobie zbawienie i łaskę uprosi. Kto Cię mój Jezu od serca odrzuci, będzie potępiony i duszę zasmuci. Chwała bądź Bogu w Trójcy Jedyńemu, Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu”. Po słowach „zniż się mój Jezu, niech Cię ucałuję”. Pan Jezus kazał całować Krzyż - nogi Pana Jezusa.

Od 1972 r. najbardziej związana jestem duchowo z Budzieszynem, gdzie z polecenia Pana Jezusa i Matki Bożej zostało dużo wykonanej Woli Bożej. Jakie dary zostały złożone do kościoła w Mokobodach i Budzieszynie ze składek osób z Grona Matki Bożej i z polecenia przekazywanego mi przez Pana Jezusa i Matkę Bożą opisano oddzielnie.

Dary przekazane jako wykonanie polecenia Pana Jezusa i Matki Bożej były składane od 1976 roku do 1984 roku. Ze składaniem darów łączyły się zawsze wyjazdy pielgrzymkowe z całym Gronem Matki Bożej.

Spotkania modlitwne w moim domu odbywają się od kilku lat regularnie w każdą środę tygodnia, często z odprawianą przez kapłana Mszą Świętą. W środę odmawiamy całą nowennę do Miłosierdzia Bożego. Wspólne modlitwy, nowenny są odprawiane w dni poprzedzające Święta Matki Bożej, Pana Jezusa, Trójcy Przenajświętszej, niektórych Świętych, np. Św. Michała Archanioła, Św. Józefa.

BUDZIESZYN

9 lipca 1942 roku wybraliśmy się grupką osób z Warszawy do Suchożebr - Przygód na łąki, gdzie Matka Boża objawiała się dziewczynkom w 1935 roku. Zebraliśmy się na miejscu pod Krzyżem, a było nas około 300 osób. Przyszło do nas 2 księży z organistą. Zaczęli nas namawiać do opuszczenia tego miejsca, bo tu nic nie ma. Kazali nam iść do kościoła. W kościele zaśpiewaliśmy kilka pieśni i z powrotem udaliśmy się na łąki, śpiewając: „Kto się w opiekę odda Panu swemu”. Wówczas kapłani zaczęli do nas wołać: „Głośniej..., głośniej...”. Wówczas

usłyszałam głos: „Powiedz księdzu: Panie Boże zapłać”. Gdy wróciliśmy w to samo miejsce pod Krzyż, nadeszła milicja i zaczęła rozpedzać ludzi, a młodzież bito. Milicja odebrała wszystkim dowody osobiste i kazała na drugi dzień się po nie zgłosić.

Jednak część ludzi, a właściwie już tylko mała garstka poszła na łąki pomodlić się i złożyć hołd Matce Bożej. Na drugi dzień poszliśmy po dowody osobiste. Tłumaczono nam, że tam nic nie ma, że nie warto tu przychodzić. Zostaliśmy do 12 lipca, gdyż była to rocznica objawienia się dzieciom Matki Boskiej na łąkach.

Wykonanie poleceń objawionych mi przez Matkę Bożą dnia 13 lipca 1942 r. o godzinie 12.00 w kościele w Mokobodach woj. siedleckie.

Gdy poszłam tego dnia do kościoła, aby prosić, klęcząc przed cudownym obrazem Matki Bożej Budzieszyńskiej o błogosławieństwo na drogę do domu, do Warszawy, gdzie mieszkałam z mężem i 7-letnim synem, usłyszałam głos z obrazu Matki Bożej Budzieszyńskiej: „Nie pójdziesz do domu po Sumie, tylko idź do znajomych z Grona - Cymerskich, żeby wszyscy przyszedli na godz. 16.00 do Budzieszyna”. O godz. 16.00 przybyliśmy na oznaczone miejsce (zgrupowało się około 60 osób). Tu prosiłam w czasie modlitw ponownie o błogosławieństwo na drogę do domu. Powiedziałam, że więcej tu nie przyjdę, bo miałam tu wiele przykrości od ludzi, od księży, od milicji.

W tym momencie znikły mi przed oczami mury kościoła, znalazłam się jakby pod gołym niebem. Zobaczyłam piękny niebieski firmament i na nim przeszły trzy kłębiaste, biało-niebieskie chmury, z prawej strony na lewą. Usłyszałam niewidzialny głos: „Matka Boża idzie”. A ja pomyślałam, że to jest niemożliwe. Zobaczyłam błysk, nastąpiła jasność i ujrzałam Matkę Bożą z gołą głową, stojącą w obłoku (jak Matka Boża Anielska), a u Jej podnóża były główki aniołków. Duch mój został wyniesiony pod obłoki na odległość 2 kroków od Matuchny Najświętszej. Na swych piersiach ujrzałam listę, na której były wypisane moje dobre i złe uczynki z całego życia. Przestraszyłam się niektórych moich grzechów. Matka Boża mówiła do mnie, lecz ja nie słyszałam Jej słów. Powiedziałam, więc: „Matuchno, ja nie słyszę”. Na te słowa obecni tam ludzie popadali na kolana. Usłyszałam głos Matki Bożej: „Nie lękaj się dziecino, nie lękaj się”. Byłam upojona słodyczą, pokojem i niebiańską radością, a na mnie spłynęły łaski w postaci dużych śnieżnych i złotych płatków. Następnie Matka Boża zaczęła do mnie mówić: „Dziecino, dużo przeżywaliście przykrości na łąkach od ludzi, milicji i księży, ale pamiętajcie o Przygodach, a Ja będę o was pamiętać”.

Pytałam Matkę Bożą o wiele rzeczy. Na każde pytanie otrzymałam odpowiedź. Między innymi pytałam się o sny, w których widziałam od dzieciństwa już jako 7-letnia dziewczynka. Matkę Bożą widziałam 18 razy w różnych postaciach - jako Matkę Bożą Częstochowską, Nieustającej Pomocy i inne. Matka Boża powiedziała mi: „Te wszystkie sny Moje i Syna Mego nie są złudzeniem, tylko prawdziwe. Ciało we śnie odpoczywa, a duch wzniesiony pod obłoki może oglądać wizerunki Moje i Syna Mego”.

Pytałam Matkę Bożą, czy objawienia mojego 7-letniego syna Mariana poprzedzające moje objawienia były prawdziwe. Matka Boża powiedziała mi, że: „tak, były prawdziwe i że Święci przychodzili przez jego ciało. Ale teraz mu zabieram i tobie daję te łaski, bo dziecko nie wytrzyma”.

Matka Boża poleciła mi, żebym 9-go każdego miesiąca przychodziła do Budzieszyna i na łąki w Przygodach. Prosiłam Matkę Bożą o pokutę za moje grzechy. Matka Boża powiedziała mi, że otrzymam pokutę za miesiąc. Prosiłam Matuchnę, aby mnie zabrała do siebie, bo nie chcę żyć, nie chcę wracać do męża, ani do dziecka. Matka Najświętsza odpowiedziała mi: „Nie zabiorę cię dziecino, bo będziesz miała dużo Mojej i Syna Mego Woli do wykonania”. „Wybrałam sobie dzieci i starszych, aby wykonywali Moją Wolę, ale wszyscy nie chcą Mi wiernie służyć. A na ciebie liczę, dziecino”.

Matka Boża poleciła mi, abym jeździła w czasie okupacji niemieckiej, kiedy młodzież i starsi bali się chodzić do wyznaczonych przez Matkę Bożą kościołów po wsiach i miastach. I tak zaczęłam wykonywać polecenia Matki Bożej - prowadzić modlitwy w wyznaczonych przez Matkę Bożą kościołach i w domach.

Dnia 6 sierpnia 1942 roku. To jest w Święto Przemienienia Pańskiego byłam w Mokobodach oraz w Budzieszynie z Czesławą Sieczkowską. Podczas Mszy Św. w kaplicy Budzieszyńskiej ujrzałam Matkę Najświętszą, która poleciła mi jako pokutę obejść na kolanach kaplicę dookoła oraz trzy Krzyże, znajdujące się wokół niej, a następnie pójść na kolanach do cudownego źródła. Pokutę natychmiast, po Mszy Św. wypełniłam wraz z Czesławą Sieczkowską. Matka Najświętsza oznajmiła mi, że będą przez moje ciało przychodzić Święci i głosić nauki. Wskazała mi Matka Boża Irenę Sielecką, która ma towarzyszyć mi w czasie wyjazdów, polecanych przez

Matkę Bożą, oraz prowadzić modlitwy ze zgromadzonymi ludźmi podczas moich ekstaz i opiekować się moim ciałem, gdy będą przeze mnie przychodzić Święci lub dusze zmarłych.

Odpowiedziałam Matce Najświętszej, że obawiam się, czy na te wyjazdy po parafiach i wioskach z Jej polecenia zezwoli mi mój mąż, tym bardziej, że miałam siedmioletnie dziecko. Otrzymałam odpowiedź, że nie może mi zabronić wypełniać rozkazów Bożych. Po pierwszym objawieniu odsunęłam męża przez dwa miesiące, jako dziękczynienie Matce Najświętszej za tak wielkie łaski. Matka Boża powiedziała, żeby nadal współżyła z mężem, bo łączy nas sakrament małżeński i to nie jest grzechem. Mój mąż unikał dzieci. Matka Boża powiedziała, żeby było dziecko. I zaszłam w ciążę.

9 września 1942 roku byłam w Przygodach na łąkach gdzie objawiła mi się Matka Boża i odprawiano zbiorowe modlitwy. Prosiłam Matkę Najświętszą, aby Niemcy jak najprędzej opuścili Polskę. Usłyszałam od Matki Bożej, że będą ginąć jak muchy, jeśli się nie wycofają.

Stało tam akurat 5 Niemców i fotografowali modlących się ludzi. Mimo polecenia Matki Bożej, abym to powtórzyła Niemcom, nie mogłam tego zrobić z obawy, że mogą mnie zastrzelić. Prosiłam więc, żeby mnie Matka Boża z tego zwolniła. Wówczas jeden z Niemców padł na kolana, ujrawszy Matkę Najświętszą. Możliwe, że sama Matka Boża powiedziała mu to samo, co i mnie powiedziała.

13 września 1942 roku w sobotę o godzinie 8 rano jadłam śniadanie i nagle w czasie jedzenia dostałam wielkie cierpienia. Ostre bóle przeszywały mi ciało. Rodzice moi byli tym przerażeni. Ojciec płakał, leżał akurat chory w łóżku. Rodzice mówili: „Za czyje grzechy ona tak cierpi”. Po tych cierpieniach przez moje ciało po raz pierwszy przyszedł Święty i głosił naukę. Był to Św. Józef. Zawiadomił, że przez moje ciało będą przychodzić Święci i będę miała polecenia do wykonania. Powiedział, żeby zawiadomić Irenę Sielecką, która będzie miała polecenia do wykonania i żeby się do tego przygotowała i ma być przy mnie, czyli ma się opiekować moim ciałem, gdy będą przychodzić Święci. Takim poleceniem do wykonania było również prowadzenie modlitwy wtedy, gdy ja nie będę mogła prowadzić i ma mi towarzyszyć w podróżach.

Objawienie dnia 14 września 1942 r. w kościele parafialnym rodzinnym w Dobrem. Będąc na Mszy Św. uklęknęłam na środku kościoła w czasie Podniesienia. W tym momencie rozstąpił mi się przed oczyma główny ołtarz i ujrzałam na obłoku Matkę Bożą Anielską. Usłyszałam głos Matki Bożej: „Dziecino, zbierz wszystkie dzieci znajdujące się w kościele i przyprowadź Mi je przed ołtarz”. Zawołałam, więc dzieci, żeby przyszły do mnie. Chodzący po kościele ksiądz wikariusz z tacą kazał mi wynieść z kościoła mówiąc, że ta kobieta zwariowała. Jedna z kobiet siedząca w ławce usłyszała głos Matki Bożej: „Upadnij Krzyżem”. Na polecenie księdza zostałam wyniesiona przed kościół. Ciało moje zostało położone, rozkrzyżowane przed znajdującą się przed kościołem figurą, a w tym samym czasie duchem zostałam przeniesiona, do Budzieszyna, gdzie odbywał się odpust w Mokobodach. Na odpust pojechał Ksiądz Proboszcz z Parafii w Dobrem. Dwie osoby poszły po lekarza. Przyszedł lekarz powiatowy z Mińska Mazowieckiego dr Majewski, przebywający w Dobrem. Widząc, co się zdarzyło, obserwował leżące na ziemi ciało. Po skończonej Mszy Św. przez moje ciało była głoszona nauka Świętego Józefa i ludzie słuchali. Na ten widok ludzie tam obecni różnie reagowali: jedni śmiali się, inni płakali. Tak mi po odzyskaniu przytomności ludzie opowiadali. Kiedy duch mój powrócił do ciała, dr Majewski zapytał mnie: „Co się stało?”. Zaczęłam opowiadać, co przeżyłam, że „wołałam na polecenie Matki Bożej, dzieci” itd. Lekarz orzekł: „że to jest siła nadprzyrodzona i nie do zbadania przez niego”.

9 października 1942 r. na łąkach w Przygodach, Matka Boża kazała mi odmawiać Różaniec w domach wraz z rodzinami, a odmawiając Różaniec - będziemy stanowić GRONO MATKI BOŻEJ. Tak też zbieraliśmy się i rozkaz Matki Bożej wypełnialiśmy.

9 listopada 1942 r. będąc na łąkach w Przygodach miałam rozkaz od Matki Najświętszej, abym pojechała do Nałęczowa i tam przez kilka dni modliła się z tamtejszymi ludźmi, abyśmy wspólnie odmawiali Różaniec. Zatrzymałam się u dentystki, która była wysiedlona z Poznania. W czasie kilkudniowego pobytu przy wspólnych modlitwach błagaliśmy Matkę Bożą o odzyskanie wolności, o powrót do swoich domów, o łaski tak bardzo potrzebne. Dużo przemawiali Święci. Byłam również w Budzieszynie.

9 grudnia 1942 r. w Przygodach ujrzałam Matkę Najświętszą. Oznajmiłam Matce Bożej, że polecenie wykonałam, ale kapłani buntowali ludzi, aby nie pozwalali na modlitwę w domach, lecz modlili się w kościołach. Celem modlitwy w domach była ochrona wiernych przed łapankami niemieckimi.

9 stycznia 1943 r. prosiłam Matkę Najświętszą, aby dała natchnienie Księdzu Prymasowi w celu polecenia kapłanom, żeby nie zabraniali ludziom modlić się po domach i że jest to Wola Matki Najświętszej.

2 lutego 1943 r. Matka Najświętsza zabrała mnie duchem w ciemną otchłań, gdzie miałam ukazane piekło. Bardzo współczułam duszom i ciężko przeżyłam te chwile, gdy ujrzałam dusze strasznie cierpiące.

9 lutego 1943 r. z polecenia Matki Bożej byłam w Budzieszynie i w Przygodach. Po modlitwach rozjechaliśmy się do domów.

9 marca 1943 r. w Przygodach pielgrzymka zebrała się w pewnym domu na modlitwę. Po zakończeniu modlitw, kiedy wszyscy spali, zobaczyłam Matkę Najświętszą, która z radością błogosławiła umęczonych pielgrzymów i cieszyła się, że zebrało się nas tak dużo osób.

9 kwietnia 1943 r. byłam w Budzieszynie i Przygodach. Prosiłam Matkę Najświętszą, aby zwolniła mnie z przychodzenia na to miejsce, bo musiałam przebyć odległą z domu drogę, przeszło 60 km w jedną stronę, a byłam w ósmym miesiącu ciąży. Matka Boża nie odpowiedziała mi. Wyjaśniam, dlaczego Matka Boża kazała mi chodzić do Przygód i do Budzieszyna. W pobliżu łąk w Przygodach był obóz koncentracyjny, w którym znajdowało się 40 tys. jeńców radzieckich. Niemcy codziennie wywozili po 40 furmanek trupów do lasu. Jeńcy radzieccy umierali z głodu i bicia przez Niemców. Matka Boża polecała mi wspierać ich modlitwą i chlebem, bo właśnie Matka Boża Budzieszyńska jest szczególną Opiekunką wszystkich żołnierzy.

Jak podaje historia kościoła w Budzieszynie i cudownego obrazu Matki Bożej Budzieszyńskiej. Pewnego razu, a było to w XII wieku, wojska polskie pokonały wroga, wypędziły go za rzekę Liwiec i znużone ułożyły się na odpoczynek, w miejscu gdzie dzisiaj stoi kościółek w Budzieszynie. Wtedy Jadźwingowie, swoim zwyczajem, choć rozbici, zebrali się w łapach i nocą potajemnie napadli na uspiomych Polaków i byliby ich w pień wycięli, ale niezwykły blask bijący z obrazu Matki Bożej będący w wojskowym ołtarzu polowym zbudził żołnierzy i uratował ich życie. Uważano to za cud, bo również w tym miejscu wytrysnęło cudowne źródło.

28 kwietnia 1943 r. ujrzałam Matkę Najświętszą w domu rodzinnym w Nowem Dobrem. Matka Najświętsza powiedziała mi: „Dziecino, nie będziesz już do mnie przychodzić do Przygód. Wybieram sobie inne miejsce, w Warszawie na Siekierkach. Będziesz miała tylko 5 km od tramwaju z ulicy Czerniakowskiej i tam masz chodzić”.

Ujrzałam wiśnię i dziewczynkę. Jak się później okazało, była nią 13-letnia Władysława Fronczakówna, której Matka Najświętsza objawiła się 3 maja 1943 roku.

Dnia 4 maja przyjechał do mnie mąż i powiedział, że w Warszawie na Siekierkach było objawienie dnia 3 maja. Ja mu na to odpowiedziałam, że wiem o tym, bo mi Matka Boża powiedziała na 5 dni przed Jej objawieniem. Tego dnia tj. 4 maja pojechałam wraz z mężem z Dobrego do Warszawy. 5 maja urodziłam syna Janusza. Kiedy 28 maja pojechałam z mężem i małym dzieckiem na Siekierki, gdzie się 3 maja objawiła Matka Boża, miałam z Nią tam po raz pierwszy objawienie. Od 9 kwietnia przestałam już chodzić do Budzieszyna, natomiast od 28 maja 1943 r. zaczęłam chodzić na Siekierki, gdzie otrzymywałam od Matki Bożej polecenia do wykonania przez okres 38 lat, aż do 1981 roku.

Po trzydziestu latach widzenia po raz pierwszy z Matką Bożą w Budzieszynie i Przygodach, tj. 13 lipca 1972 roku pojechałam do Przygód i do Budzieszyna z grupą osób z Grona Matki Bożej i Miłosierdzia Bożego.

W Przygodach Matka Boża objawiła mi się 13 lipca 1972 r. około godziny 16.00. Matka Boża powiedziała do mnie, a ja przekazałam, ażeby młodzież, której było dużo i wszyscy tam obecni „powiązali” ze sobą Różańce, a Krzyże od Różańców żeby trzymali w ręku i nie dali sobie wyrwać. Potem Matka Boża wszystkich błogosławiła, każdego z osobna i powiedziała, że otrzymali palmę zwycięstwa i żeby nigdy nie rozstawali się z Krzyżem.

Następnego dnia pojechałam do Mokobod, gdzie przed ołtarzem Matki Bożej Budzieszyńskiej prosiłam o błogosławieństwo na drogę. Matka Boża skierowała mnie do Proboszcza Księdza dr Jana Urbana, abym mu opowiedziała o wszystkich moich objawieniach, jakie do tej pory miałam z Matką Bożą w Budzieszynie i Mokobodach. Byłam pewna, jak zresztą przez całe 30 lat, kiedy mówiłam o moich objawieniach księżom, każdy mnie odpychał od siebie, i mówił, że mam je dla siebie, że to samo usłyszę od księdza Urbana. Jednak ksiądz Urban wyciągnął rękę do mojej głowy i przytulił do swojej piersi - a było to w kościele przed ołtarzem Matki Bożej Budzieszyńskiej. Ksiądz Urban zaprosił mnie na plebanię i chętnie słuchał moich

opowiadał o objawieniach. Miałam przekazać mu pierwsze polecenie dane mi przez Matkę Bożą: sprowadzenie figury Matki Bożej z otwartym Sercem (Matka Boża Łaskawa) z Piekar Śląskich do Budzieszyna. Mówiąc mu o tym, prosiłam Matkę Bożą, żeby mu dała natchnienie, i przyjął polecenie dane mi przez Matkę Bożą. Kiedy mu o tym powiedziałam, zastanowił się chwilę i sam już odpowiedział w jakim miejscu tę figurę postawi. Prosił, żeby figura była duża, widoczna z daleka. Figurę tę zamówiłam w Piekarach Śląskich. Została sfinansowana przez Grono Matki Bożej z Warszawy i postawiona w Budzieszynie pod koniec lipca 1978 roku. Dalsze polecenia Matki Bożej dane księdzu i mnie były wykonywane od 1977 roku do chwili obecnej.

Postawiono ołtarz połowy, zostały sprowadzone figury Świętych, Stacje Drogi Krzyżowej, Stacje Różańca Świętego (radosne, bolesne i chwalebne).

Za zamówione figury przez Księdza przysyłał rachunki, które regulowaliśmy na polecenie Matki Bożej. Matka Boża prosiła nas, żebyśmy pomogli Księdzu Urbanowi finansowo, ponieważ w Budzieszynie jest bardzo mało parafian i nie podołaliby pokryć kosztów. Matka Boża kazała mi, abym przekazała Gronu, że kto będzie pomagał finansowo w postawieniu i upiększeniu Budzieszyna (figury, kwiaty i drzewa), ten zobaczy swoją ofiarę i swoją pracę po śmierci, co zrobił za życia dla Budzieszyna i Matki Bożej Budzieszyńskiej.

Wokół kościółka, w Budzieszynie zostały postawione następujące figury:

Stacje Drogi Krzyżowej - 14 Stacji

Stacje Różańca Świętego części Chwalebnej: „Zmartwychwstanie Pana Jezusa”, „Wniebowstąpienie Pana Jezusa”, „Zesłanie Ducha Świętego”, „Matka Najświętsza wzięta do Nieba”, „Ukoronowanie Matki Bożej w Niebie”.

Pośrodku Kalwarii postawiono figurę „Serce Pana Jezusa”. W pobliżu pierwszej bramy ustawiono figurę „Pan Jezus przywiązany do słupa”. Natomiast w pobliżu drugiej bramy ustawiono figurę „Pana Jezusa Frasobliwego”. Za parkanem postawiono figurę „Pana Jezusa w Ogrójcu” oraz figurę „Anioła Pocieszyciela”, następnie „Św. Floriana”, figurę „Matki Bożej z Lourdes”, figurę „Św. Franciszka”, Pana Jezusa jako „Dobrego Pasterza” i 12 owieczek wokół figury, oraz Św. Antoniego. Niedaleko krypty postawiono następujące figury: „Św. Anny z Matką Bożą”, „Św. Izydora”, „Św. Barbary”, „Św. Teresy”, „Św. Marii Goretti”, „Św. Stanisława Kostki”, „Św. Floriana”, „Św. Jana Nepomucena”, „Św. Józefa”.

Wracając od Groty w kierunku kościółka przy drodze postawione zostały figury oznaczające tajemnice Różańca Świętego i Matki Bożej Fatimskiej.

Stacje Tajemnic Radosnych

- Zwiastowanie Matce Bożej przez Archanioła nowiny o poczęciu Pana Jezusa
- Nawiedzenie Św. Elżbiety przez Matkę Bożą
- Narodzenie Pana Jezusa

- Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej
- Znalezienie Pana Jezusa w świątyni.

Stacje Tajemnic Bolesnych

- Pan Jezus modli się w Ogrójcu
- Pan Jezus przywiązany do słupa
- Pan Jezus koronowany cierniem
- Niesienie Krzyża przez Pana Jezusa
- Ukrzyżowanie Pana Jezusa.

W 1983 roku miałam polecenie dane mi przez Matkę Bożą, ażeby zakupić drzewka na obsadzenie Drogi Krzyżowej i figur Świętych. Miały to być drzewa: lipy, świerki i jarzębiny. Jak również żeby postawić przy kościele studnię, ponieważ potrzebna jest woda do kwiatów i do mycia rąk ze studni, a nie źródła położonego ok. 200

- 300 m od kościoła.

W międzyczasie, gdy były robione figury dla Budzieszyna, Grono ofiarowało do tego kościoła całe wyposażenie jako dar dla Sanktuarium Matki Bożej:

- baldachim

- 2 chorągwie (Serce Pana Jezusa i Serce Matki Bożej i druga: Św. Michał i insygnia papieskie)

- 2 sztandarki: Św. Maksymilian i Błogosławiona Bronisława.

- 2 latarnie, Krzyż procesyjny, gong, dzwonki, organy elektroniczne, 5 ornatów, kapa, tuwalnia, 12 komży, monstrancja, kielich, puszka, kustodium, patena, lampa do kadzidła i trybularz, kropielnica i kropidło, węgiel, hostie, wino, komunikanty, 7 obrusów, 4 nakrycia na tabernakulum, narzuta na ołtarz, 8 lichtarzy, 300 małych świec, ok. 100 dużych świec, figurki

Pana Jezusa Zmartwychwstałego, Dzieciątka Jezus, Matki Bożej, Św. Józefa, paschał, 2 ławki duże, wota (3 gabloty)

- obraz malowany i figura „Jezu ufam Tobie”

Podziękowanie złożone Matuchnie Budziszynskiej od Grona Matki Bożej i Miłosierdzia Bożego w dniu 13 lipca 1983 roku za wszystkie łaski i dobrodziejstwa udzielone Ojczyźnie naszej, wiernym, wybranej przez Nią Bronisławie Kuczewskiej i całemu Gronu.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Najświętsza! "Matko, Tyś

Naród Polski przed wiekami jut wybrała

Matko, Tyś Naród Polski całym sercem ukochała" - o czym świadczą wszystkie Sanktuaria Maryjne w Polsce.

Broniąc 800 lat temu naszych żołnierzy stojących na straży naszego kraju, w czasie najazdu hord Jadźwingów, kreśliłaś z pewnością granice naszego kraju. To Ty, Matko Budzieszynska brałaś udział przez Swoją opiekę w tworzeniu pierwszych zębów państwowości polskiej. Słusznie, więc będziemy Cię nazywać Gwiazdą Zaranną Polski, bo na firmamencie naszych dziejów jaśniałaś tarczą opieki. Za ten wielki dar wszyscy Polacy winni Bożej Matce składać cześć i uwielbienie. A tym bardziej Matko Budzieszynska, że tak mało tutaj jesteś znana i wielbiona przez te wieki. Nieliczni tylko ludzie oddawali Tobie Pani swe pokłony, a dopełnieniem czci ludzkiej był tylko śpiew ptasząt i zapach polnych kwiatów. Mimo osamotnienia pozostałaś na tym miejscu, aby swoim dzieciom udzielać licznych łask i błogosławić Matczyną dłonią, słyszeć i czuć jak tutaj bije dobrocią i troską o nasz Naród, Twoje Matczyne, Niepokalane Serce.

Tutaj, u Twoich stóp, przez osiem wieków płynęły różne dzieje naszego Narodu. Chwile zwycięstw i upadków, czasy rozbiorów, okupacji hitlerowskiej, czasy zaprogramowanego ateizmu i wreszcie te ostatnie chwile stanu wojennego, groźba wojny narodowej i groźba trzeciej wojny światowej. A Twoje Serce Najświętsze bije tchem niepokoju i troski, wołaniem o nawrócenie grzeszników, o uporządkowanie życia rodzinnego, o ład i spokój w naszej Ojczyźnie i na całym świecie. I wciąż jesteś z nami, bo nas kochasz! Pragniesz naszego dobra i ocalenia całego Narodu i wszystkich ludzi.

W darze Twego Matczynego Serca -wybrałaś na swoje narzędzie wykonania Twoich poleceń Bronisławę Kuczewską i to małe skromne Grono.

Zgromadzeni u Twoich stóp Boża Matko i nasza Kochana Matko pragniemy złożyć Ci gorące podziękowanie razem z całym Dworem Niebieskim za dary Twego Serca, a przez Twoje Serce - Sercu Jezusa i Trójcy Przenajświętszej.

Dziękujemy Tobie, Boża Matko za Twoją obecność z nami, za nasza Siostrę Bronię, za łaski, których jej udzieliłaś, bo znalazłaś w jej sercu miłość i ofiarność. Dziękujemy za wszystkie przez nią wykonane Twoje polecenia, za przedłużenie jej życia, za jej cierpienia, które były zadośćuczynieniem Tobie i Jezusowi za grzechy świata, za wszystkie modlitwy zanoszone w Gronie na chwałę Bożą i zbawienie dusz, za wszystkie ofiary Mszy Świętych odprawiane w Gronie, za wszystkie Twoje i Pana Jezusa, pouczenia, pocieszenia i upomnienia przez pośrednictwo Świętych, za Żywe obcowanie ze Świętymi i duszami zmarłych, za niezapomniane przeżycia duchowe w Gronie, zwłaszcza za niejedną wieczór Wielkoczwartkowy - za te piękne lekcje pokory i miłości Bożej, za wszystkie odprawione nowenny w Gronie, za wszystkie odbyte pielgrzymki do Budzieszyna, za wszystkie złożone dary, za wszystkie łaski nam udzielone, za wysłuchane prośby, za wszystkie Błogosławieństwa Boże nam udzielone, za przeżyte radości i smutki, a te ostatnie niech będą zadośćuczynieniem za nasze grzechy, za wszystkie Komunie Święte udzielane nam przez ręce kapłana - za to wszystko niech będzie Tobie Matko Boża cześć i chwała w każdym sercu ludzkim.

Przy tym dziękczynieniu ogarnia nas jednak smutek, że mimo tylu łask Kochana nasza Matko, nie zawsze staliśmy na wysokości zadania. Pragniemy gorąco, z całego naszego serca, przeprosić Ciebie - a przez Twoje Serce przeprosić Przenajświętsze Serce Jezusa i całą Trójcę Przenajświętszą i Niebo całe, za nasze słabości, czy to okazane w kłótniach, czy w braku pokory, lub roztargnieniu na modlitwie, a także w niegrzecznym odzywaniu się.

Przepraszamy Cię także Matuchno Kochana za niedostateczną opiekę nad naszą siostrą Bronią. Może nie zawsze staraliśmy się zrozumieć jej trudną misję, jaką ma widząca, wnikać głębiej w jej cierpienia, może nie jeden raz nie okazaliśmy jej serca, jak to powinny zrobić dzieci jednej Matki, dzieci Boże. Przepraszamy Cię także za niejednokrotnie niewłaściwe nasze zachowanie, które stało się przyczyną pilotek w Gronie, a przez to cierpiało Twoje Niepokalane Matczyne Serce i Przenajświętsze Serce Jezusa. Ufając Twojej macierzyńskiej dobroci kornie chyliny przed Tobą kolana, wołając: „Przepraszamy Cię Matko Budzieszynska!”

Pragniemy Matko Budzieszyńska służyć Ci wiernie w miłości i pełnić Twoją Wolę. Prosimy Cię, aby jeszcze pozostała z nami Siostra Bronia i dalej mogła wykonywać Twoje polecenia i aby rozszerzał się Twój kult w całej Polsce i w świecie, a Grono było jego szermierzem i świadectwem żywej i gorącej wiary.

Prosimy Ciebie Matko Boża, mimo naszych słabości o dalszą Twoją Macierzyńską opiekę. Nasza Pani i Królowo Nieba i Ziemi, Orędowniczko nasza - my Twoje Dzieci, wznosimy do Ciebie błagalnie ręce i z głębi serca wołamy: ratuj nas i nie opuszczaj nas, bo w Tobie cała nadzieja nasza, naszej Ojczyzny, naszych bliskich i całego świata. Nasz Ksiądz Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski powiedział: „Matka nigdy nie odchodzi, ani od kołyski, ani z Kalwarii, ani od grobu swojego dziecka”.

Zawierzamy Ci nasza Ojczyznę, wszystkie jej sprawy dobre i złe, naszych krewnych, przyjaciół i nieprzyjaciół, naszych bliskich i nas samych, całe Grono, wszystkich cierpiących, chorych i strapionych, oddalonych od Boga. Otocz nas swoją opieką Matczyną i wyproś światu pokój, grzesznikom nawrócenie, naszej Ojczyźnie ład i porządek według Przykazań Bożych, chorym uzdrowienie, smutnym pocieszenie, a wszystkim ludziom łaskę miłości Boga i bliźniego.

Bóg chce udzielać się światu za pośrednictwem ramion Twoich. Weź nas w Twoje Matczyne ramiona, chociaż na to nie zasłużyliśmy.

O Ucieczko grzeszników, Wielka Matko Boga i ludzi. Matko łaski Bożej - przemień nasze serca, oczyść je z wszelkich brudów grzechu, przystroj je w wonne kwiaty cnót Twego Niepokalanego Serca: Miłości, czystości i pokory. A wtedy nasze dusze rozłączą się z ciałem. Daj nam w Twoim Miłosierdziu oglądać Twoje Oblicze w Niebie.

Odmówiony został Akt Oddania się Matce Bożej Budzieszyńskiej.

Matko Boża Budzieszyńska, ponownie objawiona 13 lipca 1942 roku mówiłaś do mnie: „Do ciebie, skrwawiona Warszawo wyciągam ręce! Pomóżcie Księdzu w Budzieszynie dr Janowi Urbanowi w wykonaniu wszelkich prac związanych z Budzieszynem, pomóżcie materialnie, finansowo, modlitewnie, fizycznie”.

Jeżeli to wszystko wykonamy, o co Matka Boża prosi, wtedy to miejsce Budzieszyńskie będzie polskim Lourdes. Częstochowa jest tronem Matki Bożej jako Królowej Polski, a w Budzieszynie jest wyjątkowo czczona jako Opiekunka wojska. Już w XII wieku wstawione było to miejsce jako cudowne ocalenie wojsk polskich, a raczej „zbudzenie” żołnierzy przed napaścią hordy Jadźwingów.

LITANIA DO MATKI BOŻEJ BUDZIESZYŃSKIEJ

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson. Chryste,
usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas. Ojcze z Nieba Boże -
zmiłuj się nad nami. Synu Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże, Święta Trójco, Jedyne Boże,
Święta Maryjo Niepokalanie Poczęta - módl się za nami Święta
Maryjo Wniebowzięta - módl się za nami
Matko Budzieszyńska Królowo Nieba i Ziemi - **módl się za nami**
Matko Budzieszyńska - Objawiona osiem wieków temu,
Gwiazdo Zaranna naszej Ojczyzny,
Opiekunko żołnierzy,
Ratująca żołnierzy przed hordami Jadźwingów,
Opiekunko Polski,
Otaczająca płaszczem opieki ziemię całą,
Któraś wybrała Podlasie za swą ulubioną siedzibę i Tron Swej chwały, Królowo
Podlasia, Tronie Mądrości, Źródło Miłosierdzia, Pani naszych dziejów
historycznych, Pocięcho Powstańców, Ucieczko nasza,
Ukojenie bólu Narodu Polskiego,

Opiekunko jeńców wojennych,
Uzdrowienie chorych,
Uzdrowicielko oczu,
Ostojo w naszych niepokojach i niebezpieczeństwach,
Siło w naszych cierpieniach,

Pociecho płaczących,
 Pomocy w pokusach,
 Światło w naszych wątpliwościach,
 Ucieczko grzeszników,
 Szafarko Łask Bożych,
 Opiekunko Grona Warszawskiego,
 Pomocy we wszystkich naszych potrzebach
 Matko Budzieszyńska, dopomóż odrodzić się naszej Ojczyźnie w duchu Ewangelii
 Chrystusowej - **prosimy Cię gorąco!**
 Oddal od nas grozę wojny,
 Daj światło błędzącym,
 Wyproś nam wiarę ojców naszych,
 Uproś Światło Ducha Świętego kierującym naszym Narodem,
 Otocz opieką młodzież od niewiary i wszystkich zgubnych nałogów,
 Daj miłość i zgodę w rodzinach naszych,
 Broń nas od nienawiści i wszelkiej złej woli,
 Wyproś liczne powołania kapłańskie i zakonne,
 Uświęć serca kapłańskie i zakonne w miłości Bożej i gorliwej służbie Bogu,
 Daj nam żyć w duchu miłości Boga i bliźniego,
 Wyproś łaskę poszanowania wszystkich Świąt Pańskich,
 Wyproś nam łaskę otaczania czią Trójcy Przenajświętszej i wszystkich Twoich
 Sanktuariów,
 Okryj nas płaszczem Twojej Opieki,
 Prowadź nas do Jezusa i ucz nas kochać Jego Przenajświętsze Ciało,
 Dopomóż, aby w naszej Ojczyźnie i na całym świecie rozprzestrzeniło się nabożeństwo do
 Miłosierdzia Bożego,
 Oczyść i zapal serca nasze, abyśmy się stali dobrymi dziećmi Twoimi,
 Nie opuszczaj nas nigdy,
 Przybądź nam na ratunek we wszystkich naszych potrzebach,
 Otocz opieką nasze rodziny i naszych bliskich,
 Wyproś łaskę zbawienia dla dusz w czyśćcu cierpiących,
 Wyproś łaskę zbawienia dla poległych i pomordowanych w obronie Ojczyzny,
 Wyproś łaskę przebaczenia zmarłym z naszych rodzin i bliskich nam osób,
**Tyś jedyną po Bogu pociechą i nadzieją naszą, Tobie z ufnością nasze prośby
 powierzamy.**
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie.
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas Panie.
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.
 Módlmy się: Prosimy Cię Panie Boże, dozwól nam sługom Twoim cieszyć się trwałym zdrowiem
 duszy i ciała, a za przyczyną Matki Bożej Budzieszyńskiej Opiekunki naszej, racz nas uwolnić od
 doczesnych utrapień i obdarzyć wieczną radością. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Pod Twoją obronę do Matki Bożej Budzieszyńskiej

Pod Twoją obronę uciekamy się Matko Boża Budzieszyńska, naszymi prośbami racz nie
 gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zachować, a szczególnie
 od grzechu śmiertelnego, od nienawiści i wszelkiej złej woli. O Pani nasza, Gwiazdo Zaranna
 naszej Ojczyzny, jaśniejąca tarczą opieki od ośmiu wieków. Opiekunko nasza, jak niegdyś
 ocalałaś ziemię Mazowiecką i Podlaską od hord Jadźwingów, tak i dzisiaj otaczaj nas płaszczem
 swej opieki. Orędowniczko nasza, wyproś nam pokój, ład moralny i społeczny, miłość Boga i
 bliźniego.

Pocieszycielko nasza, otrzyj łzy płaczącym, ulżyj cierpiącym, ulecz chorych na duszy i ciele.
 Pośredniczko nasza, z Synem Swoim nas pojednaj. Synowi Swojemu nas polecaj, Synowi
 Swojemu oddaj każde polskie serce. Amen.

Nowenna

przed świętem Ofiarowania Pańskiego (Matki Bożej Gromnicznej) zaczynająca się dnia 24
 stycznia do 2 lutego

Wezwanie do Ducha Świętego: W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen

Przyjdź Duchu Święty, napełnij serca Twoich wiernych i ogień miłości Twojej w nas zapal.

Zeslij Ducha. Twojego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi.

Módlmy się: Boże, któryś serca wiernych światłem Ducha Świętego pouczył, daj nam w tymże Duchu poznać, co jest prawe i pociechą Jego zawsze się radować. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

- O Najczystsze Zwierciadło wszelkiej cnoty, Maryjo Święta, chociaż najczystsza pomiędzy pannami, chciałaś wszakże, zgodnie z prawem, po czterdziestu dniach od porodzenia Jezusa stawić się w świątyni, aby być oczyszczoną. Spraw, abyśmy wpatrzeni w Twój wzór strzegli czystości serc naszych od wszelkiej winy i zasłużyli na to abyśmy w Kościele chwały stawieni byli.

Zdrowaś Maryjo...

- O Panno najposłusznieszca! Ty stając w świątyni chciałaś złożyć ofiarę na podobieństwo wszystkich niewiast. Daj, abyśmy idąc za Twoim przykładem umieli zawsze ofiarować Bogu pełnienie wszystkich cnót.

Zdrowaś Maryjo...

- O Panno Najczystsza, Ty zachowując przepisy prawa nie dbałaś o to, że Cię ludzie za nieczystą mieć będą. Uproś nam łaskę zachowania serc naszych w ciągłej niewinności, chociaż byśmy w oczach świata winnymi zdawać się mieli.

Zdrowaś Maryjo...

- O Panno Najświętsza, Ty ofiarując Twego Boskiego Syna Ojcu Przedwiecznemu spodobałaś się całemu Niebu. Ofiaruj Bogu biedne serca nasze, aby je łaską Swoją od grzechu śmiertelnego zawsze zachował.

Zdrowaś Maryjo...

- O Panno Najpokornieszca, Ty składając Jezusa w ręce Świętego starca Symeona, napełniłaś jego ducha niebieską słodkością, złoż serca nasze w ręce Boże, by je napełnił Świętym Duchem Swoim.

Zdrowaś Maryjo...

- O Panno Najwiernieszca, Ty zgodnie z prawem wykupując Jezusa Syna Twojego, przyczyniłaś się do odkupienia świata, wykup nędzne serca nasze z niewoli grzechów, aby wobec Boga były zawsze czyste.

Zdrowaś Maryjo...

- O Panno Najłaskawsza, Ty usłyszawszy od Symeona zapowiedź Twych boleści, poddałaś się Woli Bożej, spraw, abyśmy i my także zawsze ochotnie poddawali się rządzeniom Bożym i cierpliwie znosili wszelkie utrapienia.

Zdrowaś Maryjo...

- O Panno Najlitościwsza, Ty przez Boskiego Syna Twojego napełniając Annę prorokinię niebieską światłością sprawiłaś, że wychwalała Miłosierdzie Boże wysławiając Jezusa Odkupicielem świata, napełnij ducha naszego łaską niebieską, abyśmy owoców Boskiego Odkupiciela obficie zażywać mogli.

Zdrowaś Maryjo...

- O Panno Najuległeszca, Ty przewidując bolesną Mękę Syna Swojego uczułaś jak duszę Twą miecz boleści przeniknął, a widząc smutek Józefa, Oblubieńca Twego z powodu boleści Twojej, pocieszałaś Go Świętymi słowami, przejmij duszę moją prawdziwą boleścią za grzechy, abym mogła cieszyć się uczestnictwem Twej chwały w Niebie.

Zdrowaś Maryjo...

Po Nowennie Litania do Najświętszej Maryl Panny, wiersz i następujące modlitwy:

Odpowiedź wziął Symeon od Ducha Świętego,

że nie miał oglądać śmierci

zanim nie zobaczy Chrystusa Pańskiego.

Módlmy się:

Wszechmogący Wieczny Boże, Majestat Twój pokornie błagamy, aby jako Jed- norodzony Syn Twój w istocie ciała naszego w świątyni był stawiony, tak abyśmy za sprawą Twoją z duszami oczyszczonymi przed Tobą stawić się mogli.

Boże, wszystkich wiernych, Pasterzu i Rządco, wejrzyj łaskawie na Sługę Twego Ojca Świętego, którego Pasterzem nad Kościołem Twoim postawić raczyłeś. Daj Mu, prosimy, aby

tym, którym przewodzi słowem i przykładem swoim, wiernie dopomagał i wraz z powierzoną sobie trzodą do wiecznego doszedł Żywota.

Boże, Ucieczko nasza i Mocy, wysłuchaj pobożnych modłów Kościoła Twojego, Sprawco pobożności i daj, ażebyśmy osiągnęli to, o co z wiarą prosimy. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Ojcze nasz... i Zdrowaś Maryjo... do Św. Anny Prorokini i Św. Symeona.

Wezwania i prośby do Dzieciątka Jezus

O Dzieciątko Jezus, zmiłuj się nad nami. O Dzieciątko Jezus, przebacz nam grzechy nasze. O Dzieciątko Jezus, strzeż nas w pokusach wszelkich. O Dzieciątko Jezus, ulecz i oczyść ciała nasze.

O Dzieciątko Jezus, rozgrzej i uspokój serca nasze. O Dzieciątko Jezus, miłością Twoją zapal serca nasze. O Dzieciątko Jezus, podnieś i uświęć dusze nasze.

O Dzieciątko Jezus, umocnij i utwierdź nas w powołaniu i pełnieniu powinności stanu naszego.

O Dzieciątko Jezus, prowadź nas drogą Prawdy.

O Dzieciątko Jezus, zbaw dusze nasze.

O Dzieciątko Jezus, zmiłuj się nad nami.

Abyś Ojczyznę naszą od wszelkich nieszczęść zachować raczył,

prosimy Cię Dzieciątko Jezus

Abyś Duchowieństwu naszemu błogosławić raczył,

Abyś liczne zastępy dusz do służby swej powołać raczył,

Abyś w rodzinach naszych miłość i zgodę dać raczył,

Abyś młodzież naszą od zepsucia i złych wpływów uchronić raczył,

Abyś wzywającym Twego Imienia miłościwym być raczył,

Abyś nam grzechy odpuścić raczył,

Abyś nas do Królestwa Twego przyjąć raczył,

O Najświętsze Dzieciątko Jezus ! Tobie oddaję duszę, serce i ciało moje. Tobie się cały poświęcam. Pomnij, o Jezu, zem Twój, strzeż mnie jako Twej chwały i własności, oraz spraw, abym Twoim był na wieki.

Jezu, Maryjo, Józefie Święty - opiekujcie się nami!

Polecenie Pana Jezusa i Matki Bożej

Przy końcu maja 1984 r. otrzymałam od Pana Jezusa polecenie, aby młodzież z Węgrowa wykonała przed figurą Serca Jezusowego w Budzieszynie klomb z kwiatów w kształcie gwiazdy sześcioramiennej, a w środku serce. Pan Jezus podał termin wykonania na miesiąc Najświętszego Serca Jezusa, czyli na czerwiec. Kwiaty miały być wzięte od ogrodnika w Węgrowie.

Trudno było wykonać to polecenie przez osoby, które życzył sobie Pan Jezus. Polecenie zostało wykonane przez ogrodnika z Węgrowa, osoby z Grona Matki Bożej i Miłosierdzia Bożego, oraz inne osoby miejscowe.

W Uroczystość Trójcy Przenajświętszej 17 czerwca 1984 r. zobaczyłam Pana Jezusa. Powiedział mi, że życzy sobie, aby ci, którzy pracowali przy klombie w Budzieszynie i osoby z Grona, zrobili wota z serduszek z medalikami Pana Jezusa i zawiesili je przy figurze Najświętszego Serca Pana Jezusa w Budzieszynie. Serduszka zostały wykonane z czerwonego materiału i przypięto do nich medaliki. Następnie serduszka przypięto do wstążek i umieszczono przy figurze.

Do dnia 28 maja 1984r. nie wykonano jeszcze z poleceń danych mi przez Matkę Bożą basenu i kręgów przy źródle Matki Bożej Budzieszyńskiej. Matka Boża wyjaśniła, że jak wszystko będzie wykonane, to Budzieszyn będzie jak Lourdes dla Polski.

Matka Boża powiedziała mi, że jak będziemy szli z powiązаныmi Różańcami do Budzieszyna, to będę widziała osoby, które biorą udział w sobotnich Różańcach. Widzieć będą także osoby z Grona, które są w łasce Bożej. Każdy trzymał Krzyż od Różańca w prawej ręce. Ja prowadziłam ich z Krzyżem, który był powiązany z innymi Krzyżami Różańcowymi. Zmarłych z Grona nie widziałam, tylko żyjących. Tworzyliśmy jak gdyby związane koło. Matka Boża z Panem Jezusem szli w środku pod baldachimem. Za Nimi szli Świeci i księża żywi i zmarli, którzy mieli coś wspólnego z Gronem.

20 kwietnia 1984 r. wyjechaliśmy do Budzieszyna, między innymi Zofia Szot, Henryka Szwidowska, Teresa Milkowska, Bożena Błońska, Romuald Fogiel, Jan Maliszewski. Po przyjeździe do Budzieszyna robiliśmy porządek przy figurach, a szczególnie przy Grobie Pana Jezusa, przy figurze Niepokalanego Serca Matki Bożej i innych stacjach. Odmówiliśmy cały Różaniec i odprawiliśmy Drogę Krzyżową. Widziałam pewne dusze z naszych rodzin i wojsko, które tam poległo. Byli różnie ubrani, w dawniejszych strojach i z różnych wojen. Gdy wróciłam do domu bardzo zmęczona położyłam się do łóżka bez przykrycia. Wtedy otrzymałam cierpienie Pana Jezusa - bicze pleców i całego ciała.

2 sierpnia 1984 r. w Święto Matki Bożej Anielskiej zobaczyłam na jawie Matkę Bożą i usłyszałam Jej głos:

„Dziecino, odszukaj adres ks. Mariana Świerczka i zawiadom go, aby przyjechał do Budzieszyna i odprawił przy połowym ołtarzu Mszę Św. w intencji Ojca Świętego, bo Papież nie mógł zrealizować Mojego życzenia jak był w Polsce. Eto tej intencji niech będzie jeszcze dołączona intencja za Ojczyznę, o pokój na świecie i za poległych żołnierzy. Życzę sobie, aby zawiadomić 15 osób w Poznaniu jako Różaniec cały i aby te osoby przyjechały razem z księdzem Marianem do Budzieszyna jeszcze w tym miesiącu sierpniu". Matka Boża dała mi spotkanie z duchem zmarłej matki Ks. Mariana. Zmarła prosiła mnie, żeby jej syn pojechał do Budzieszyna razem z innymi osobami, bo to jest bardzo ważne polecenie dla Mariana, dla niej i dla innych. Zawiadomienia zostały wysłane.

SIEKIERKI

Dnia 28 kwietnia 1945 roku, kiedy Matka Boża objawiła mi się w domu rodzinnym w Nowym Dobrem, powiedziała mi: „Dziecino, nie będziesz już do mnie przychodzić do Przygód i do Budzieszyna. Wybieram sobie inne miejsce, w Warszawie na Siekierkach.

Kiedy 28 maja pojechałam z mężem i małym dzieckiem na Siekierki - gdzie Matka Boża objawiła się 3 maja - miałam po raz pierwszy na Siekierkach objawienie z Matką Bożą. Odtąd chodziłam na Siekierki i tam otrzymywałam od Matki Bożej polecenia do wykonania. Kilka razy w miesiącu nawiedzałam to miejsce, a szczególnie każdego 3 i 28-go dnia miesiąca oraz w uroczystości Matki Bożej. W roku 1946 w miejscu objawień na Siekierkach została zbudowana przez wiernych kapliczka.

Po postawieniu kapliczki Pan Jezus dał mi polecenie, abym poszła do Księdza do Parafii Św. Kazimierza na ul. Chełmską. Kiedy poszłam do Księdza i powiedziałam, że Pan Jezus życzy sobie, aby poświęcić tę kapliczkę, ksiądz wysłał mnie do Parafii p.w. Św. Jakuba. Było tam 5 księży. Wypytywali mnie o objawieniu na Siekierkach. Opowiadałam im o objawieniach przez około 4 godziny. Potem wysłali mnie z powrotem do Księdza do Parafii Św. Kazimierza. Ksiądz jednak nie chciał wyrazić zgody na poświęcenie kapliczki. Powiedział, że nie ma na to pozwolenia, bo trzeba iść z procesją i on nie może tego wykonać.

Wróciłam do domu, a że byłam zmęczona, położyłam się. I wtem słyszę głos Pana Jezusa: „Idź Dziecino do Księdza po raz trzeci i powiedz, że taka jest Wola Moja i Matki Mojej, ażeby Moja kapliczka była poświęcona, bo jest bardzo znieważona". Pan Jezus powiedział, ażeby Ksiądz poszedł z kościelnym, bez ludzi i bez procesji i wyświęcił kapliczkę.

Kiedy poszłam po raz trzeci do Księdza, chciał mi drzwi zamknąć, ale ja zatrzymałam drzwi nogą i powtórzyłam mu to, co mi Pan Jezus powiedział. Ksiądz jednak nie wykonał tego polecenia. Dopiero jedna z wiernych przyprowadziła po kryjomu Księdza Jezuitę Ojca Antoniego Kozłowskiego, który był wielkim czcicielem Matki Bożej i wiedział o moich objawieniach. Po tym poświęceniu odprawiano tam nabożeństwa majowe i czerwcowe. Ostatnio odprawiane tam były również Msze Święte.

Początkowo tym Świętym miejscem opiekowali się Ojcowie Bernardyni, później przeszło to na Parafię przy ul. Chełmskiej - Św. Kazimierza, następnie na Parafię Św. Stefana, a obecnie powierzono tę kapliczkę pod opiekę Księżom ze Zgromadzenia Ojców Pijarów.

Na Siekierkach w kaplicy był Ksiądz Prymas Wyszyński oraz Biskupi i Kapłani (Ks. Brodnicki, Ks. Stefan Gralak, Ks. Henryk Norbert).

Polecenie Matki Bożej w sprawie przyprowadzenia na Siekierki 15 osób z Łowicza w 1946 roku.

W roku 1946 Matka Boża dała mi polecenie, abym przyprowadziła z Łowicza 15 osób do cudownie objawionej Matki Bożej na Siekierkach. Ta misja była trudna do spełnienia. Wypytywałam Księża z Warszawy i różnych ludzi, czy mają znajomych w Łowiczu. W domu miałam ciężko chorą matkę i pracowałam, dlatego trudno mi było wybrać się do Łowicza. Matka Boża 3 lata czekała na wykonanie polecenia. W 1949 roku Matka Boża wyznaczyła mi dzień spotkania z ludźmi z Łowicza na Siekierkach. Miało przyjechać 15 osób. Jeżeli nie wszyscy razem, to, chociaż 5 osób. Ostatnie spotkanie Matka Boża wyznaczyła mi na dzień 30 października. Mieli to być ludzie ze wsi, którzy mają gospodarstwa, gdyż mieli przywieźć swoje zbiory do błogosławieństwa. Matka Boża kazała mi pójść do Księdza, z kościoła parafialnego w Łowiczu.

Pojechałam z Irena Bielecką pociągiem. Droga była długa, a pogoda okropna. Padał śnieg z deszczem. Na jednej ze stacji trzeba było wysiąść, bo pociąg nie jechał dalej. Do Warszawy zawróciły aż trzy pociągi. Dopiero czwartym dojechalysmy do Łowicza na godzinę 15⁰⁰, a wyjechałyśmy z Warszawy o godzinie 8⁰⁰. Poszłyśmy do Księdza, który słysząc polecenie od Matki Bożej o zabranii 15 osób z Łowicza i przyjeździe ich ze zbiorami na Siekierki, opryskliwie odpowiedział: „Niech Ona (Matka Boża) o tym powie Ojcu Świętemu” - i pokazał nam drzwi. Z bólem serca wyszłyśmy od Księdza i poszłyśmy do drugiego kościoła - zakonnego, pomodlić się, by potem z niczym wrócić do domu. W kościele widziałyśmy Księdza, i pewnego mężczyznę, którzy oglądali chorągwie kościelne. Chciałam do nich podejść i porozmawiać, ale bałam się, że spotkam się z taką samą nieprzyjemnością.

Z płaczem wychodziłyśmy z kościoła, aby wracać do domu, bo była już godzina 16³⁰. Nic nie załatwiliśmy. W drodze na dworzec przechodziłyśmy koło kościoła parafialnego. Wtem Pan Jezus z Krzyża, który nosiłam na piersiach powiedział mi: „Idź Dziecino do siedzących pod kościołem niewiast, bo to są Moje dzieci”. Podeszłyśmy do nich, pochwaliliśmy Pana Jezusa i zapytałam, skąd one są: z miasta, czy ze wsi. Odpowiedziały mi, że są ze wsi. Kiedy im powiedziałam, że jesteśmy przysłane z polecenia Matki Bożej z Warszawy do Łowicza w celu zabrania 15 osób razem z ich zbiorami do cudownie objawionej Matki Bożej na Siekierkach, one dziwnie na nas spojrzwały i uśmiechały się szyderczo. Kiedy jednak odpięłam płaszcz i zobaczyły duży Krzyż na moich piersiach, zerwały się z ławki i zaczęły całować Pana Jezusa w nogi, a mnie w ramię. Ze wsi doszły jeszcze inne kobiety, które również całowały Pana Jezusa. Powiedziały nam o tym mężczyźnie, że ma na imię Zygmunt i był Bratem w Niepokalanowie razem z Ojcem Maksymilianem Kolbe. Kiedy mąż jego siostry zginął podczas wojny, musiał odejść z Zakonu i pomagać siostrze w gospodarstwie. On i jego siostra byli dobrymi znajomymi J. E. Ks. Prymasa Wyszyńskiego. Gdy usłyszał o poleceniu Matki Bożej polecił nam napisać list z Warszawy do niego i przysłać do Łowicza. Na to zaproszenie przyjechały do Warszawy naprzód tylko 3 osoby. Był to dzień przed Uroczystością Wszystkich Świętych i chcieli się przekonać, czy „Siekierki” są prawdziwym miejscem objawień Matki Bożej.

Na 12 grudnia przyjechało 18 osób. Przywieźli róże z papieru i przybrali Matkę Bożą na Siekierkach wieńcem z kwiatów, witając pieśniami. W drodze na Siekierki poszli do kościoła p.w. Św. Aleksandra w Warszawie do Spowiedzi Św. Spytali obecnego tam Biskupa Władysława Miziołka o Matkę Bożą na Siekierkach. On im odpowiedział, że Matka Boża rzeczywiście się tam objawiła. Matka Boża na Siekierkach błogosławiła im przywiezione plony zbóż. Zboże to, przywiezione z powrotem do domów wydało w następnym roku duże plony. Zawdzięczali to Matce Bożej i powiedzieli, że w żadnych poprzednich latach nie było tak obfitych plonów. Jedna z przyjezdnych z Łowicza prosiła Matkę Bożą na Siekierkach i została wysłuchana. Modliła się w intencji rozwiedzionej córki jedynaczki, aby mąż do niej wrócił.

Matka Boża dla gości z Łowicza kazała zrobić poczęstunek, aby w ten sposób okazać im życzliwość Warszawiaków, chociaż w czasie wojny nie okazali Warszawiakom serca. Matka Boża powiedziała: „kiedy w czasie wojny przechodzili koło ich domów uchodźcy, to oni pozamykali swoje studnie, żeby tym ludziom nie użyć nawet kropli wody”.

Po tym spotkaniu ludzi z Łowicza, dnia 12 grudnia otrzymałam polecenie od Matki Bożej, abym poszła do właścicieli placu, na którym stała kapliczka. Właścicielka placu miała napisać w moim zeszyte objawień, że wyraża zgodę na darowanie placu i że zgadza się, aby Matka Boża pozostała na zawsze w tym miejscu. Właścicielki jednak (matka, córka i synowa) nie wyraziły na to zgody i powiedziały tak: „Nikt nie będzie rządził naszym majątkiem”. Gdy powiedziałam o tym Matce Bożej, rzekła: „ta kobieta za każde ziarnko piasku będzie miała zapłacone, kiedy Matka Boża uczyni tu cud”.

Pewnego razu zebrano się u mnie w domu kilkanaście osób na modlitwy. Wówczas Matka Boża powiedziała, aby przekazać zebranych Jej życzenie. Prosiła, ażeby został namalowany obraz z objawieniem Matki Bożej na wiśni. Jedna z sióstr z Grona słysząc to polecenie, które im przekazałam zawołała, że ma znajomego chłopca, który namaluje obraz. Wtedy Matka Boża powiedziała mi, że on tego nie zrobi, jakby Ona sobie tego życzyła. Jednak ta koleżanka uparła się (Florentyna Kołtunowa) i kazała chłopcu obraz namalować. Obraz ten wisiał na Siekierkach kilka lat, ale żadnego objawienia z tego obrazu nie miałam.

Miałam natomiast objawienia z innych obrazów znajdujących się w kapliczce, tj. z obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy i z figurki Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Również na niebie ukazywała mi się Matką Bożą i otrzymywałam od Niej różne polecenia do wykonania. Ksiądz Stefan Gralak z Parafii Św. Stefana miał pod opieką Siekierki i obiecywał, że zamieni obraz Matki Bożej na wiśni. Każde namalować inny przez dobrego malarza.

Na 25-lecie moich objawień z Matką Bożą na Siekierkach zapytałam Najświętszą Matuchnę, co mamy uczynić w dowód wdzięczności za Jej obecność na Siekierkach. Matka Boża poleciła: „Tu nie będzie cudownego źródła, trzeba zrobić studnię, bo potrzebna jest woda do podlewania kwiatów i krzewów”. Potem Matka Boża nachyliła się i pokazała mi brudny zielony wazon mówiąc, że trzeba go umyć. Pokazała mi miejsce, na którym ma stanąć studnia.

Pewnego razu Matka Boża dała mi polecenie, ażebym dała wykonać ławkę dla starszych ludzi, którzy tutaj na Siekierki przyjdą modlić się i żebym postawiła ją na placu przed kapliczką Matki Bożej. Polecenie wykonałam, jak również postawiłam za kapliczką drugą ławeczkę z oparciem, na dwie osoby.

Na Siekierkach bywałam bardzo często. W dniu Matki Bożej Różańcowej posłam z Ireną Bielecką na Siekierki do kaplicy Matki Bożej, żeby na tym cudownym miejscu odmówić Różaniec. Po skończonym Różańcu objawiła mi się Matka Boża i powiedziała do mnie, żebym powiedziała Irenie Bieleckiej, aby wzięła kropidło i wodę święconą i wyświęciła ścieżkę do furtki, bo przy furcie jest dużo dusz ludzi zmarłych, które mogły dojść tylko do furtki.

Kiedy to zrobiła, wtedy widziałam bardzo dużo dusz, które za życia słyszały o objawieniach Matki Bożej, a później w czasie wojny poginęły. Między tymi duszami widziałam żyjącą jeszcze siostrę Ireny Bieleckiej. Powiedziałam jej o tym. Przypomniała sobie, że miała do niej iść na obiad w tę niedzielę (była to właśnie niedziela). Okazało się, że jej siostra poprzedniego dnia została zabrana do szpitala. Leżała tam trzy miesiące. Modliłyśmy się obydwie o jej zdrowie. Pewnego razu Pan Jezus powiedział mi, że prośba nie będzie wysłuchana. Chora umrze, ale będzie miała zmniejszone cierpienie w chorobie. Lekarze orzekli, że nie mieli tak cierpliwej i spokojnej w chorobie pacjentki. Przyjmowała codziennie Pana Jezusa. Po trzech miesiącach zmarła.

Wysłuchanie modlitw o powrót męża po 14 latach rozłąki

Irena Bielecka - koleżanka z Grona Matki Bożej była rozwiedziona z mężem już 12 lat. Mąż miał inną kobietę, z którą żył. Kupili plac, wybudowali domek, mieli ogród. Irena Bielecka prosiła mnie, żebym ubłagała Matkę Bożą i Pana Jezusa o powrót męża. W roku 1945 po Powstaniu Warszawskim, kiedy spotkałam się z nią, postanowiłyśmy zamieszkać razem. I zamieszkałyśmy, na krótki okres czasu. Kiedy na Wielkanoc rano modliła się o powrót męża - płakała. Wtedy ukazała mi się Matka Boża, dała mi dużą białą chustkę i powiedziała: „Otrzyj jej, dziecińco oczy, po łzach nastąpi radość”.

Irena często chodziła ze mną na Siekierki. U mnie w domu odbywały się modlitwy, nocne czuwania. Zawsze w czasie tych modlitw ofiarowała je w intencji męża. W następnym roku w Wielkim Poście w Wielki Piątek, kiedy przyszła do mnie Irena Bielecka, miałam okropne cierpienia. Ciało moje leżało na podłodze, a piersi moje unosiły się do góry. Trwało to od godziny 15-tej do 18-tej. Na ten widok moja matka płakała i mówiła, że ja umieram, a ona zostanie sama. W 1946 roku Irena Bielecka miała powiedziane, że ma przyjść do mnie w Wielką Sobotę na wieczór, żeby u mnie przez noc została, a rano żeby poszła ze mną do kościoła Św. Wojciecha na Rezurekcję. Kiedy rano poszliśmy do kościoła i miała już wyruszyć Procesja Rezurekcyjna, a ksiądz wziął już Monstrancję z Panem Jezusem do rąk, Pan Jezus przemówił do mnie: „Powiedz jej (Bieleckiej) Dziecino, że wybiła jej godzina. Weź swój duży Krzyż i idź do męża Ireny Bieleckiej i powiedz mu, że Pan Jezus żąda, żeby porzucił kobietę, z którą żyje a zabrał żonę do siebie”. Odpowiedziałam: „Jezuniu, ja się boję, on może mi wlać parę kijów”. Na to usłyszałam głos Pana Jezusa: „Nie bój się, Dziecino, Ja będę z tobą”.

Kiedy po skończonym nabożeństwie powtórzyłam siostrze Bieleckiej o tym objawieniu, ona zdziwiona rzekła: „co mąż powie, przecież w to nie uwierzy, pomyśli, że ja, ciebie do niego wysyłam”. Czekałam z wykonaniem polecenia 3 tygodnie. Bałam się iść do jej męża. Nie znałam tego człowieka. Bielecka powiedziała mi, że mieszka przy ulicy Jeżyckiej na Bródnie. Gdy weszłam na podwórko zapytałam, czy to pan Bielecki? Odpowiedział: „tak”. Powiedziałam mu, że mam bardzo ważną sprawę, ale tylko w cztery oczy. Musiałam zaczekać, bo miał interesantów. Potem poszedł ze mną na polankę przy cmentarzu. Powiedziałam mu o tym poleceniu Pana Jezusa. Nie uwierzył. Przypuszczał, że żona mnie do niego przysłała. Długo trwała rozmowa, aby uwierzył, że to Pan Jezus mnie do niego przysłał. Wreszcie rozpięłam płaszcz i pokazałam mu Krzyż na piersiach, który zawsze nosiłam. Powtórzyłam, że to Pan Jezus mnie przysłał i że On będzie przy tej rozmowie. Dyskusja trwała długo, aż wreszcie uwierzył i przyznał mi rację. Po trzech tygodniach pan Bielecki zdecydował się rozejść z obecnie zamieszkałą z nim kobietą. Podzielił mieszkanie i ogród. Kobiecie dał większe mieszkanie i ładniejszy ogród, sobie zatrzymał tylko mały pokój. Pojechał po żonę i zabrał ją do siebie. Potem żona dobudowała jeszcze jeden pokój. Żył z nią do śmierci, tj. jeszcze około 15 lat.

Po śmierci przyszedł we śnie do żony w niedzielę i zapytał ją, dokąd dzisiaj pójdziemy? Ona odpowiedziała, że nie wie. Wtedy on zdecydował: „Pójdziemy na Wolę do Broni Kuczewskiej i do kościoła podziękować Panu Bogu, że nas połączył”.

Pobłogosławienie pokarmów przez Matkę Bożą na Siekierkach

Pewnego razu otrzymałam polecenie od Matki Bożej, ażeby na Siekierki zabrać 63 świece i pokarm do zjedzenia. Zapaliliśmy świece. Ich ilość oznaczała dni Powstania Warszawskiego. Liczba 63 oznaczała również ilość lat życia Matki Bożej na ziemi. Płonące świece ofiarowaliśmy za dusze tych, którzy zginęli w czasie Powstania.

Jedzenie w postaci chleba, ryby, herbaty i wina postawiliśmy na stół. Potem odmówiliśmy cały Różaniec, obchodząc kapliczkę.; Po zakończeniu Różańca, Matka Boża pobłogosławiła nasz pokarm, który skonsumowaliśmy, resztki zabraliśmy do domu.

Dary przekazane na polecenie Matki Bożej i Pana Jezusa dla kaplicy na Siekierkach

W 1974 roku z polecenia Matki Bożej i Pana Jezusa - Grono Matki Bożej z Mokobod i z Warszawy miało wykonać Krzyż z przeznaczeniem postawienia go przed kapliczką Matki Bożej na Siekierkach. Miejsce, na którym miał być postawiony wskazał mi Sam Pan Jezus. Krzyż nie miał być zbyt wysoki, ok.2,5 metra, tak, aby przechodzący mogli pocałować nogi Pana Jezusa wiszącego na Krzyżu. Na Krzyżu miała być przybita tablica i wygrawerowane słowa:

„Bądź uwielbiony, wysławiony, Jezu Chryste, Synu Ojca Przedwiecznego, za miłość i łaskę i otwarcie niebios dla ludzkości świata całego. Od Grona Maryi, ludu warszawskiego i podlaskiego i od czcicieli Krzyża Chrystusowego. W Jubileuszowym Roku Świętym 1974 wykonała „widząca” Bronisława Kuczevska”.

Po tych słowach Pan Jezus powiedział, że kto dojdzie do tego Krzyża, zatrzyma się i przeczyta powyższe słowa - już uwielbi Pana Jezusa.

Krzyż został postawiony i poświęcony i do Krzyża przybita tabliczka. W parę dni później dowiedziałam się, że tabliczka została zdjęta. Nie podobała się Władzi Fronczak (obecnie Władysława Papis), bo zawierała moje imię i nazwisko. Władzia widywała Matkę Bożą i Pana Jezusa na Siekierkach od 1943 roku przez 6 lat i jeszcze dotąd przypisywała sobie łaski, jakich doznała w latach dziecięcych. Nie chciała wykonywać żadnych poleceń danych mi do przekazania przez Matkę Bożą. Pan Jezus wyjaśnił mi, że Władysława Fronczak miała widzenia z Matką Bożą i Panem Jezusem przez okres 6 lat.

Następne dary przekazane na polecenie Matki Bożej do Kaplicy na Siekierkach

Na polecenie dane mi przez Matkę Bożą, Grono ofiarowało Księdzu Gralakowi z przeznaczeniem dla Kaplicy na Siekierkach: Krzyż procesyjny, ornat, albę, komżę i stułę.

Około roku 1980 Grono Matki Bożej ofiarowało również z przeznaczeniem na Siekierki pieniądze w kwocie 25 tys. złotych na budowę kościoła (a nie na rozebranie kapliczki). Matka Boża życzyła sobie, aby kapliczka, została, a kościół miał być wybudowany dalej, na tym samym placu.

Ks. Pijar rozebrał kapliczkę Matki Bożej, którą Matka Boża życzyła sobie, aby pozostała jako Sanktuarium i nad którą miała uczynić wielki cud jak nigdzie na świecie -

miała stać w obłoku nad kapliczką. „Jeżeli ludzie będą szli przez 6 godzin, będzie stała 6 godzin, a jeżeli 12 godzin, to będzie stała 12 godzin, od 6 rano do 6 wieczorem, aby Ją wszyscy mogli zobaczyć”. Matka Boża ukazała mi w widzeniu jak witała i błogosławiła ręką, (z obłoków) wszystkich nadchodzących z Warszawy. Ludzie mijali kapliczkę, rzucali kwiaty i przesuwali się w kierunku nad Wisłę tak, aby inni też mogli znaleźć się przy kapliczce. Matka Boża powiedziała: „Zwrócę się do Ojca Niebieskiego i będą prosić Go o odwrócenie kary, bo się nawrócili i wszyscy do Mnie idą”. Matka Boża mówiła „Ojczyzna nasz”, a lud "Zdrowaś Maryjo".

Miało to nastąpić w roku 1981 przed samym stanem wojennym. Nie doszło do tego i Matka Boża pokazała mi, że odchodzi.

Polecenia Matki Bożej na Siekierkach w latach 1974 – 1975

Matka Boża pokazała mi, abym na Siekierkach odnowiła pierwszą bramkę prowadzącą z ulicy do kapliczki i drugą, znajdującą się w ogrodzeniu kapliczki. W tej bramce było czerwone serce z dwoma mieczami, które również musiałam odnowić. Przy przystanku autobusowym stoi przydrożna kapliczka i przy niej wysoki Krzyż. Matka Boża poleciła mi odnowienie tego Krzyża i Kapliczki, wówczas, gdy modliłam się w Cudownej Kapliczce. W przydrożnej Kapliczce znajdowała się figura Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. W środku Kapliczki ludzie nieświadomie stawiali palące świece i figura była cała okopcona. Kiedy Matka Boża dała mi tamte polecenia powiedziałam, że jestem chora i nie będę w stanie ich wykonać.

Wówczas Matka Boża poleciła mi, aby Zofia Pisaniec z Wołomina pomagała mi. Kiedy odmalowaliśmy ogrodzenie koło Kapliczki, odnowiliśmy figurę Matki Bożej i obraz, pozostał wysoki Krzyż do odnowienia. Byłam zrozpaczona, bo był bardzo wysoki i spróchniały od dołu.

Mówiłam do Matki Bożej: „Matko Boża, jak ja sobie poradzę z tym, przecież jestem już stara, i taka niedołączna”. Matka Boża odpowiedziała: "Zacznij, Dziecino, może się znajdzie dobre serce, które ci pomoże". Mężczyźni podchodzili do Krzyża, patrzyli na nas i śmiali się. Gdy już wszystko przygotowaliśmy do odnowienia Krzyża, podeszła do nas młoda niewiasta (studentka), bardzo ładna dziewczyna i była gotowa nam pomóc. Wtem przechodziło dwóch żołnierzy, którzy zainteresowali się tą młodą dziewczyną i powiedzieli, że oni są gotowi ją wyręczyć, a więc za nią wykonać malowanie. Zdjęli mundury. Poszli po drabinę, przynieśli i zaczęli malować Krzyż, który został pomalowany bardzo szybko. I Matka Boża ucieszyła się, że polecenie wykonaliśmy. Prosiła jeszcze, aby w tym Świętym Roku wierni odnowili wszystkie przydrożne kapliczki i Krzyże, gdyż będą tam przysyłani przez Nią zmarli księża do odprawiania Mszy Świętych w intencji naszej Ojczyzny. Gdzie mogłam sama, to odnawiałam.

Polecenie Matki Bożej w sprawie przewieszenia obrazu w Kaplicy na Siekierkach

W 1974 roku Matka Boża dała mi polecenie, aby Jej obraz z otwartym Sercem, wiszący przy drzwiach Kapliczki na Siekierkach, został powieszony obok obrazu Pana Jezusa z otwartym Sercem. O tym poleceniu Matki Bożej powiedziałam opiekającej się Kapliczką Florze Kołtunowej - przychodzącej do Grona, ażeby życzenie Matki Bożej zostało przekazane i wykonane przez Władysławę Papis. Władysława nie uważała za stosowne, aby ktoś inny poza nią miał coś do powiedzenia na temat porządków czy poleceń w Kapliczce na Siekierkach, i od razu nie przewiesiła. Nie było, niestety między nami żadnego porozumienia, gdyż Władysława była przeciwna wszystkim poleceniom danym mi przez Matkę Bożą i niszczyła rzeczy przyniesione przeze mnie. Pomimo jej sprzeciwów wykonywałam inne polecenia, jakie mi Matka Boża dawała do spełnienia na Siekierkach.

Matka Boża życzyła sobie, aby wiszące obok Serca Pana Jezusa wota, zostały przewieszone na inne miejsce, a na miejsce wot, powiesić obraz Matki Bożej z otwartym Sercem. To życzenie było przekazane przez Florę Kołtunową i inne osoby, które zwracały się z prośbą do Władysławy Papis. Ona jednak nie chciała tego uczynić, czekała na osobiste polecenie Matki Bożej. Wówczas Ksiądz Gralak z Parafii Św. Stefana, który miał pod swoją opieką Kaplicę na Siekierkach powiedział, że ten obraz sam przewiesi, gdy wróci z pielgrzymki do Ziemi Świętej. Władysława Papis, gdy się o tym dowiedziała, szybko zabrała obraz z Kapliczki do swego domu i powiedziała, że Bronisława Kuczevska może u siebie w swoim domu się rządzić i przewieszać obrazy, a tu na Siekierkach ona tego nie pozwoli zrobić.

Wówczas miałam wyjaśnienie Matki Bożej. Powiedziała mi, że jeśli nie będzie między nami zgody i miłości, to odejdzie z Siekierek i pozostanie tu tylko fragment na pamiątkę, że Ona tu była. Matka Boża powiedziała mi również, że to nie wszystko, że tu rosną kwiaty, piękne krzewy

róż, ale liczą się tylko miłujące serca, a ich tu nie ma! Powiedziała mi jednocześnie, że jeżeli będzie między nami zgoda i miłość i będą wykonywane wszystkie Jej polecenia, to sprawi, że na Siekierkach będzie wielki cud, tak wielki jak nigdzie na świecie. Dla starszych ludzi będzie to bliska pielgrzymka ze Stolicy. Nie będą musieli tak daleko, aż na Jasną Górę jeździć, będą mieli Matkę Bożą tutaj, na Siekierkach.

W 1981 roku Matka Boża miała uczynić ten cud dla całej Warszawy - tak mi okazała. Miała ukazać się na Niebie nad Kaplicą Siekierkowską dla wszystkich ludzi. Pokazała mi nawet, jak to będzie wyglądać. Pokazane miałam jak szły tłumy wszystkich stanów znajdujące się w Warszawie: kapłani, zakonnicy - Głowy Kościoła i Głowy rządzących w Warszawie. Wszyscy dążyli na Siekierki, a potem, aby ustąpić miejsca następnym pielgrzymom, przechodzili dalej nad Wisłę. Nad Kaplicą wysoko w obłoku stała Matka Boża. Wszyscy widzieli Ją z daleka, ale chcieli zobaczyć jeszcze z bliska. Matka Boża mówiła modlitwę „Ojcze nasz”, błogosławiła wszystkich idących. Cieszyła się, że Lud idzie do Niej i nawraca się. A ludzie odmawiali „Zdrowaś Maryjo”. Matka Boża miała wtedy pokazać Ojcu Niebieskiemu, że lud się nawrócił, bo idą wszyscy. Błagała Boga Ojca, aby nie karał ludzi:

„Ojcze, nawrócili się, bo wszyscy idą do Mnie”. I dalej mówiła: „Będę tą iskrą świecąca przez sześć, a nawet dwanaście godzin, a żeby wszyscy mogli mnie zobaczyć. Będę świecić tak długo, jak długo lud z całej Warszawy będzie szedł. Proszę 7 tym cudzie zawiadomić Prymasa Polski i powiedzieć Mu, że to jest wykonalne, 8ażeby Prymas odpowiednio pokierował wykonanie Moich poleceń”.

Nie doszło jednak do przekazania Księdzu Prymasowi o tym widzeniu i o niezgodzie na Siekierkach.

Ponadto w sierpniu 1981 roku, w czasie, w którym Matka Boża miała się objawić, ukazała mi się w obłoku na niebie nad Kapliczką, a obok gałąź kwitnącej wiśni. Trwało to kilkanaście minut i powtarzało się trzykrotnie. Trzykrotnie zachodziły chmury, aż Najświętsza Matuchna zniknęła zupełnie i poszła na wschód. Matka Boża powiedziała mi, że była na Siekierkach, ale już nie będzie. Pozostał tylko fragment, wspomnienie, że tu była. Matka Boża objawiała się na Siekierkach w okresie od 3 maja 1943 roku do 21 sierpnia 1981 roku, czyli 38 lat. Nie doczekała się przyjęcia poleceń przez Księdza Prymasa, pomimo kilkakrotnych pisemnych próśb i wyjaśnień.

Kiedy już z żalości nie mogłam pójść na Siekierki i byłam ciężko chora, przyjechała do mnie siostra z Grona Honorata Grzegorkiewicz z mężem Klemensem. Nocowali u mnie. Tej nocy miałam okropny krwotok. Gdy rano wstali, przyszedli do mego pokoju, a mnie przestało bić serce. Po upływie krwi (krew nie dopływała do serca) myślałam, że już konam. Prosiłam ich o księdza. Oni szybko poszli do kościoła prosić, aby ksiądz przyszedł do chorej. Otrzymali jednak odpowiedź odmowną, że nie mają czasu, bo ubierają ołtarze na Procesję Bożego Ciała, a jak chodzi o Kuczewską, to ona długo choruje i jeszcze nie umrze. Wrócili zrozpaczeni, upadli na kolana, przed obrazem Matki Bożej i prosili o zdrowie dla mnie i o opiekę nade mną. Muszą mnie zostawić samą, bo mają bilety lotnicze do Bydgoszczy. I odjechali.

Z obrazu Najświętszego Serca Maryi podeszła do mnie Matka Boża, pogłaskała po głowie i kazała mi ręce wyciągnąć, jak również wyprostować nogi i lekko nimi poruszać. Powiedziała przy tym, że przedłuży mi życie, bo mam jeszcze przywieść do Mokobód chorągiew.

Na jednej stronie ma być Najświętsze Serce Jezusa, a na drugiej wizerunek Matki Bożej z otwartym Sercem. Obraz ten będzie mi zastępował Siekierki.

Korona dla Matki Bożej, która była zrobiona z pięciu Krzyżyków, tzw. kapłańska, była powieszona nad obrazem w Kaplicy Siekierkowskiej została przywieziona do mojego mieszkania przez człowieka, który ją wykonał. Miał takie natchnienie, aby ją do mnie przywieźć. Po dawniejszej Kapliczce, jako Sanktuarium Matki Bożej nie ma śladu. Ojcowie Pijarzy rozebrali kapliczkę, a w tym samym miejscu wybudowali nową kaplicę, ale Matka Boża życzyła, sobie, aby została stara Kapliczka.

MIŁOSIERDZIE BOŻE

Objawienie Pana Jezusa jako Miłosierdzia Bożego w dniu 28 lutego 1945 roku, godzina 8

Mieszkałam przy ulicy Jasnej, w czteropiętrowym, całkowicie zwalonym od zniszczeń wojennych domu, w ocalałej suterenie. Dnia 28 lutego 1945r. o godz. 8 rano wyszłam na podwórze, ażeby nazbierać drzewa na podpałkę i ugotować coś do jedzenia sobie i dzieciom (w

wieku 2 i 10 lat). Wtem usłyszałam warkot samolotów. Spojrzałam w niebo. Samoloty leciały szeregiem, z zachodu na wschód. Byłam tym zdziwiona i wprost przestraszona, bo zdawałam sobie sprawę, że Warszawa jest już wyzwolona, a tu od nowa słychać samoloty. Ostatni samolot wzięty był w Krzyżowy ogień. Pociski były w niego z ziemi. Nad nim wzbił się samolot myśliwski. Patrzyłam, czy ten ostrzeliwany samolot nie będzie płonął. Z kręgu dymu (w chmurach) krążył jeden z nich, wreszcie zleciał w dół i osiadł na ziemię. Z tego samolotu wyszedł Pan Jezus w białej szacie - jako Miłosierdzie Boże i rzekł do mnie: „Dziecino, czy widziałas te strzały, które godziły w samolot?” Odpowiedziałam: „Tak, widziałam Jezuniu, byłam przerażona, że ten samolot będzie płonął”. Pan Jezus mówił do mnie, wskazując rękami na lewo i na prawo: „Nie tylko ludzie z zachodu i ze wschodu strzelają do Mnie, ale nawet słudzy Moi strzelają do Mnie. Dziecino, to do Mnie tak lud strzelał” - powtórzył Pan Jezus.

Wziął do ręki Różaniec i powiedział: „Jak się będziecie zbierać na modlitwę, to odmawiajcie wszyscy Nowennę i Koronkę do Miłosierdzia Bożego” i pokazał jeden dziesiątek Różańca, na którym kazał mówić po zakończeniu Koronki nie trzy, a 10 razy ku większej czci Boga Ojca, chcąc Ojca Przedwiecznego bardziej przeproszać i ubłagać: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty, Nieśmiertelny zmiłuj się nad nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błędzącymi i nad duszami w czyśćcu cierpiącymi”. Pan Jezus Miłosierny powiedział mi również: „Jeżeli bracia błędzą, to dusze będą cierpieć”.

Powiedział mi, żeby powtórzyć te słowa Księdzu Prymasowi, ażeby we wszystkich książeczkach z Nowenną do Miłosierdzia Bożego były dopisane te słowa (10 razy Święty Boże...) i żeby we wszystkich kościołach był powieszony i czczony obraz Miłosierdzia Bożego, oraz żeby wszyscy Nowennę i Koronkę z tym zakończeniem odmawiali.

Potem Pan Jezus powiedział jeszcze: „Jest to ostatnia deska ratunku”, „Błagać trzeba Boga Ojca o Miłosierdzie Boże nad światem”, „Możecie mówić do Mnie na "Baranku Boży" tylko 3 razy to wezwanie, a na uwielbienie Ojca Mego 10 razy: „Święty Boże, Święty Mocny... Tak jak dziesięć Przykazań Bożych”.

Polecenie Pana Jezusa w Kościele Św. Wojciecha w Warszawie w 1946 roku

Podczas 40-to godzinnego Nabożeństwa w Kościele Św. Wojciecha ukazał mi się Pan Jezus jako żywy w Przenajświętszej Hostii i dał mi polecenie, abym do tego Kościoła zakupiła Obraz Miłosierdzia Bożego z napisem „Jezu, Ufam Tobie”. Pan Jezus kazał mi ten Obraz zakupić z ofiar zebranych od ludzi, u których miałam modlić się przez całą godzinę i prosić o ofiarę na ten cel. Modlić chciałam się bardzo chętnie, ale o ofiarę nie mogłam ludzi prosić. Wtedy Pan Jezus powiedział: „Ty nie możesz za swoje kupić, bo ty masz dwoje małych dzieci i nie masz z czego odłożyć, ale pamiętaj, co ręce dały, oczy będą widziały”.

O tym widzeniu i poleceniu opowiedziałam wikariuszowi z Parafii Św. Wojciecha. Wysłuchał mnie i ostrzegł, że za to dostanę jeszcze parę kijów po plecach. I tak też się stało w jednej rodzinie na Jelonkach.

Po wielu trudach zebrałam pewną kwotę na Obraz Miłosierdzia Bożego, ale jeszcze było za mało. Otrzymałam pierwszą rentę na dwoje dzieci, którą dołożyłam do ofiar już zebranych i zakupiłam upragniony Obraz Miłosierdzia Bożego.

Złożyłam Go jako dar do Kościoła Św. Wojciecha w Warszawie w 1946 roku. Znajdował się tutaj do 1969 roku. Przez cały czas wisiał w bocznym ołtarzu pod obrazem Serca Jezusowego. Trzykrotnie był zdejmowany przez księży jako nie- zatwierdzony.

Chodziłam do Kurii Metropolitalnej z prośbą i płaczem o Jego ponowne zawieszenie. Po mojej pierwszej prośbie po kilku dniach Obraz powieszono. Sprawilo mi to ogromną radość. Jednakże po dwóch miesiącach ponownie zdjęto. Wtedy kościelny powiedział mi, abym Go sobie zabrała, gdyż się tylko poniewiera i nie ma dla Niego w tym kościele miejsca.

Po odbiór Obrazu poszłam z panią Anną Stadnik z Opola. Siostra zakonna zapakowała mi Go i oddała w sposób bardzo niewłaściwy. Zalałam się łzami i powtarzałam: „Dlaczego nie ma dla Ciebie Jezuniu miejsca i to tu, gdzie chciałeś być, w tym kościele, w tym ołtarzu?” Żegnałam z tym obrazem wszystkie pięć ołtarzy. Przed ołtarzem Matki Bożej Częstochowskiej najbardziej przeżyłam brak miejsca dla Obrazu Miłosierdzia Bożego. Nie mogłam się pohamować, płakałam, krzyczałam. Nie mogłam zrozumieć, że najbliżsi słudzy, a więc kapłani tego nie rozumieją. Gdy wychodziłam z kościoła z Obrazem Miłosierdzia Bożego w drzwiach omal nie zemdlalam. Pani Stadnik przyniosła mi Obraz do domu. Ukłękłam, odebrałam i postawiłam na honorowym miejscu w swoim pokoiku. Był to dzień 27 sierpnia 1969 r. Dnia 1 września przysły na moje imieniny koleżanki i przyniosły piękne kwiaty, które postawiły przy Obrazie Miłosierdzia Bożego. Pan Jezus powiedział do mnie: „Błogosławię tę rękę, która mi te kwiaty przyniosła”.

Dnia 3 września o godz. 9-tej rano Pan Jezus zszedł z Obrazu jako widzialny Człowiek, trzymając w ręku biały ręcznik. Gdy Go ujrzałam, dobiegłam do nóg Pana Jezusa i chciałam upaść na kolana i ucałować Nogi. Jednak Pan Jezus pocałował mnie w czoło, ujął mnie za koszulę z tyłu, bo wiedział, że jestem zmęczona po nocnej zmianie w pracy i nie pozwalając mi się schylić, powiedział: „Przyszedłem ci lzy otrzeć. Dziecino, gdyż jak Mnie zabierałaś z kościoła, to tak bardzo płakałaś, aż w tobie lkało. Słudzy moi i służebnice Mnie nie uznają, a ty Mnie dziecino uznałaś i dobrze mam u ciebie z Matką Moją. Jak cię powołałam do Siebie i ty będziesz miała dobrze. Przyszedłem ci powiedzieć, abyś dzień swoich imienin obchodziła 3 września, a nie 1 września zabierała Świętemu Idziemiu”.

Wtedy zwróciłam się do Pana Jezusa i powiedziałam, że rodzina i znajomi przychodzą do mnie na imieniny 1 września. Pan Jezus kazał mi odwołać imieniny z tego dnia i powiedział, że w dniu 3 września w Niebie są obchodzone imieniny Bronisławy i w tym właśnie dniu zwolnione będą z najcięższej pokuty dusze zmarłych z rodziny mojej i przyjaciół.

Po kilku dniach Pan Jezus, z tego samego Obrazu, powiedział mi, abym spojrzęła na drzwi. W tym czasie wszedł do pokoju zmarły Św. Maksymilian Kolbe z dwoma ministrantami. Doszedł do stołu i odprawił Mszę Świętą. Po jej zakończeniu zwrócił się do mnie i powiedział, aby stół przy którym przed chwilą odprawiał Mszę Świętą nie był usuwany, ponieważ przy tym właśnie stole, w tym miejscu będą odprawiali Msze Święte zmarli i żyjący kapłani.

Prosiłam Pana Jezusa, aby księża i zakony otrzymywali natchnienia do wprowadzania nabożeństw do Miłosierdzia Bożego w kościołach. Pan Jezus powiedział, żebyśmy tutaj wypraszały łaski dla kapłanów, zakonów, dla Polski, o nawrócenie grzeszników, za cały świat i za dusze zmarłych. Mówił, że w kościołach ludzie za mało się modlą, więc módlcie się w tym domu dłużej za tych, którzy nie mają czasu i za tych, którzy się nie modlą. Pan Jezus żalił się, że kapłani nie chcą przyjąć Miłosierdzia Bożego do kościołów.

Na drugi dzień Pan Jezus kazał mi iść do Księdza Borowca, Proboszcza Parafii Św. Wojciecha i powiedzieć, że w moim mieszkaniu będą odprawiane Msze Święte. Ksiądz Proboszcz odpowiedział mi, że gdy mam widzenia, to dla siebie, a nie dla ludzi, i nie chce o tym słyszeć. Kiedy wróciłam do domu, powiedziałam Panu Jezusowi, że ksiądz nie chciał przyjąć do wiadomości tego polecenia. Pan Jezus powiedział do mnie: „Ja go niedługo powołałam do Siebie i zapytam się, czy słyszał Moje polecenie”.

Po kilku dniach Ksiądz Proboszcz Borowiec wszedł na dzwonnice, ponieważ był reperowany dzwon. Prace nie posuwały się zbytnio. Zdenerwował się tym. Dostał zawału serca i został zawieszony do szpitala. Podczas niedzielnej Mszy Świętej ogłoszono, że w poniedziałek w godzinach rannych będzie odprawiona Msza Święta o zdrowie Proboszcza. Udałam się na tę Mszę Świętą. Podczas Podniesienia Pan Jezus powiedział mi, że Proboszcz już do kościoła nie wróci. Za kilka dni zmarł.

W 1970 roku przyszedłam do domu z pracy bardzo zmęczona. Pracowałam wtedy w wojskowych zakładach graficznych i obsługiwałam 3 maszyny. Na jedną zmianę musiałam przydzwigać 2 tony papieru. O godzinie 8³⁰ jeszcze spałam w łóżku. Nagle obudziłam się i zobaczyłam śmierć. Przy moim łóżku stała wysoka kobieta o szczupłej twarzy, wystających zębach. Głowę i całe ciało do ziemi miała okryte białą zasłoną, jakby prześcieradłem. Wyciągnęła do mnie rękę i powiedziała: „Daj mi okup”. Śmierć wołała tak kilkakrotnie, może 15 razy: „Daj mi okup”. Pomyślałam, że ją kopnę nogą, to odejdzie. Jaki ja mam jej dać okup? Zastanowiłam się, czy ja nie umieram od nóg, bo leżałam spokojnie i nie ruszałam nogami. Wiedziałam, że jej nie przekonam. Pomyślałam, że może ona się pomyliła. Zwróciłam się do Jezusa Miłosiernego. Wyciągnęłam prawą rękę i wołałam: „Panie Jezu, czy ona się nie pomyliła, że po mnie przyszła?” Pan Jezus uśmiechnął się do mnie z Obrazu. Ja dalej mówiłam: „Jeżeli po mnie przyszła, to ja, Jezuniu, jeszcze nie wykonałam wszystkich Twoich i Twojej Matki poleceń, bo księża mi odmawiali i nie chcieli słuchać. Mówili, że ja mam objawienia sama dla siebie, a przecież polecenia miały być przekazywane dla wiadomości kapłanom”.

Pan Jezus mi odpowiedział: „Machnij na śmierć ręką”. Tak też uczyniłam. Śmierć mi znikła. Ja mieszkam na III piętrze, a śmierć zeszła na I piętro i zabrała stamtąd kobietę. Zawiadomiła mnie o tym sąsiadka.

Po zmarłym Księdzu Borowcu przyszedł nowy Proboszcz Ksiądz Edward Majcher. Pewnego razu spytałam go, czy chciałby posłuchać o moich 30-letnich objawieniach. Bardzo chętnie się zgodził i w maju przyjechał do mego mieszkania. Odprawił przebłagalną Mszę Świętą za usunięcie Obrazu Miłosierdzia Bożego przez księży.

Pewnego dnia byłam bardzo chora i było mi z tego powodu źle i czułam się osamotniona. Zaczęłam modlić się do Pana Jezusa w tej intencji. Była wtedy godzina 21⁰⁰. O godzinie 23⁰⁰ ukazał mi się żywy Pan Jezus w Obrazie Miłosierdzia Bożego. Znajdował się jakby w aparacie rentgenowskim, tak, że widziałam Jego Serce, które biło, płuca, które rytmicznie oddychały. Widziałam wnętrze aż po pas. To widzenie trwało całą godzinę. Na drugi dzień robiłam sobie wyrzuty, że jest to niemożliwe, aby Pan Jezus w ten sposób mi się ukazał. Na trzeci dzień, ponownie w godzinach wieczornych Pan Jezus ukazał mi się w ten sam sposób i przemówił do mnie: „Dlaczego Mi dziecino nie ufasz, jestem przecież Wszechmogący”. Wtedy upadłam na kolana i zaczęłam serdecznie przepraszać za swoje niedowiarstwo i płakać ze szczęścia, że Pan Jezus zechciał mnie umocnić w tym, co widziałam. To widzenie trwało całą godzinę.

Widzenie z Obrazu Miłosierdzia Bożego w dniu 4 stycznia 1984 r.

Widzenie z Miłosierdziem Bożym trwało około 2 godzin. Pan Jezus mówił do mnie dużo, między innymi i to, żebym poszła do Księdza Prymasa z rozkazu Bożego i wypełniła w ten sposób rozkaz Boży. Oprócz mnie były 4 osoby: Florentyna Kołtunowa, Zofia Pisaniec, Róża Sasinowska i Maria Trojanowska.

Pan Jezus powiedział do mnie: „Podajcie sobie dłonie i uściśnijcie, żeby nikt, wam nie rozerwał. Jesteście filarami Moimi na cztery strony świata, oznaczacie się jako apostołowie Moi i módlcie się i głoscie Słowo Boże, bo jestem z wami. Nie bójcie się, daję wam Swoje Rany. W każdej potrzebie zatapiajcie się w Nich, o co będziecie prosić otrzymacie”. Pan Jezus mówił do mnie, a ja te słowa przekazywałam obecnym. Siostra Flora zapytała się: „Panie Jezu, a którą ja mam Ranę?” Pan Jezus odpowiedział do mnie, że otrzymała Ranę Lewej Ręki. Na to siostra Flora odpowiedziała: „Dziękuję Ci, Panie Jezu za ten najświętszy dar Twojej Rany. Siostra Zofia zapytała: „A którą Ranę ja mam?” Pan Jezus do mnie powiedział: „Ranę Prawej Ręki”. Ona odpowiedziała: „Dziękuję Ci Panie Jezu z głębi serca za ten piękny dar Miłości”. Następne dwie siostry nic nie pytały, a otrzymały Rany Nóg. Siostra Róża Sasinowska wzięła Ranę Prawej Nogi i podziękowała: „Jezuniu Najśłodszy, z głębi serca dziękuję Ci za tę łaskę, boś mnie niegodnej grzesznicy dał Ranę Nogi Swojej, tulę Ją do serca mego. Przepraszam Cię Jezuniu za wszystkie moje przewinienia i za tych, którzy Cię nie przepraszają”. Siostra Maria Trojanowska wzięła Ranę Lewej Nogi i podziękowała: „Dziękuję Ci Jezuniu, żeś mi dał dostąpić tak wielkiej łaski, żeś dał mi Lewej Nogi Ranę, Ja niegodna grzesznica będę się starała wynagrodzić Ci Jezuniu za swoje grzechy i całego świata”.

Ja otrzymałam Ranę Boku i Ranę Ramienia Lewego, na którym Pan Jezus dźwigał Krzyż. Pan Jezus powiedział, żebyśmy się modlili i o cokolwiek będziemy prosić, otrzymamy.

Pan Jezus powiedział, żebyśmy zaśpiewały pieśń, że Go kochamy. Zaśpiewaliśmy pieśń pt.: „Niech dziś z naszych serc i dusz...” z uwielbieniem.

*- Niech dziś z naszych serc i dusz, Wzniesie
się do wiecznych wzgórz. Przed Jezusa
Serca tron Naszych pieśń potężny ton.*

*Refren: Jezu chcemy, choć przebojem
wiecznie stać przy Sercu Twoim.
Jezu ja kocham Cię, ja wielbię Cię
Jezu mój. O Jezu, jak ja kocham Ciebie
Najśłodszyś w Przenajświętszym Chlebie.
Jezu, ja kocham Cię, ja wielbię Cię Jezu mój.*

*- Choć uderza na nas wróg,
Naszą Tarcza wiara Bóg.
Z walk nas wyrwie, zleczy z ran,
Najśkawszy Jezus Pan.*

Refren: Jezu chcemy, choć przebojem...

*- Co za wielki Boży cud,
Jezus swój ukochał lud.
Dziś nam daje Serce Swe,
Chce ukoić ból i łzę.*

Refren: Jezu chcemy, choć przebojem...

*- Więc wśród życia walk i burz,
Do Jezusa spieszymy już.*

*On do Serca Swego nas,
Przyjmie chętnie w każdy czas.
Refren: Jezu chcemy, choć przebojem...*

Wszyscy zaśpiewali. Przez cały ten czas miałam widzenie z Panem Jezusem Miłosiernym i otrzymałam dla siebie rozkazy. Po pewnym czasie przyszły inne osoby, które na prośbę Pana Jezusa wzięły te Rany, których jeszcze nie rozdał. Rany Cierniem Koronowania wzięła Henryka Szwidowska (z Podkowy Leśnej). Rany Biczowania wzięła Janina Rykowa (Warszawa, Pl. Unii Lubelskiej).

W następną niedzielę miałam widzenie z Matką Bożą. Prosiła, aby została odprawiona Msza Święta za osoby, które otrzymały te łaski od Pana Jezusa. Matka Najświętsza wybrała jeszcze inne osoby z Grona, które są słabe, aby za nie zostały odprawione Msze Święte. Były nimi: Józefa Porzanowska - należąca do Grona 30 lat, Natalia Ciesiakowa - należąca do Grona 33 lata, Florentyna Kołunowa - 33 lata. Róża Sasinowska - 30 lat, Józefa Grabowska - 15 lat. Matka Boża ukazała 15 osób, aby w trzech kolejnych Mszach Świętych, po 5 osób, w ich intencjach zostały odprawione. Powyższe osoby w tym Roku Świętym wykonywały rozkazy Matki Najświętszej, lub brały udział w wypełnianiu Jej poleceń. Każda z powyższych osób przyprowadzała na Mszę Świętą swoją rodzinę.

Pan Jezus kazał mi wołać do kapłanów i prosił, abym przekazała Księdzu Prymasowi Jego wołanie: „Otwórzcie drzwi do kościołów, bo mam tylko lekko uchylone i nie mogę przez nie wejść”.

Pan Jezus wielokrotnie objawiał mi się na przestrzeni lat począwszy od roku 1945 i powtarzał powyższe polecenia. Wyjaśnił mi, że jeżeli bracia błądzą, to dusze cierpieć będą.

Pan Jezus żąda, aby lud błagał Boga Ojca o Miłosierdzie, a właśnie w Nowennie przedstawia się Bogu Ojcu wszystkie stany całego świata i jest to najskuteczniejsza prośba na dzisiejsze czasy.

Miałam również kilka razy objawienia z Bogiem Ojcem. Osiem lat temu słyszałam, jak Bóg Ojciec wołał trzykrotnie do ludu: „Ludu, czekam poprawy, ludu, będę cię karał”.

U podnóża Boga Ojca widziałam małe Aniołki, które prosiły o Miłosierdzie Boże nad ludem i nad całym światem.

Drugi raz widziałam jak Matka Boża prosiła Boga Ojca o Miłosierdzie nad światem. Bóg Ojciec powiedział: „Córko Moja, pokaż te dzieci, ile masz przy sobie”. Było dużo zebranych, a mało wybranych, tylko mała garstka.

Trzeci raz widziałam Boga Ojca jesienią 1982 roku w Prostyni. Właśnie wyszliśmy z autokaru i procesyjnie z dwoma księżmi szliśmy do kościoła p.w. Trójcy Przenajświętszej. Wówczas na niebie ujrzałam Boga Ojca, Pana Jezusa i Matkę Najświętszą. Matka Boża z Panem Jezusem witali nas, a Bóg Ojciec nad każdą głową błogosławił swą ręką. Ja niosłam Krzyż i po każdym błogosławieństwie nachylałam go w stronę Boga Ojca, Pana Jezusa i Matki Najświętszej.

Pan Jezus pragnie, aby jeszcze w Roku Jubileuszowym było ustanowione Święto Miłosierdzia Bożego i aby zostały wykonane wszystkie polecenia skierowane do kapłanów i do ludu Bożego.

W roku 1976 Pan Jezus po raz drugi powiedział do mnie, aby Koronka do Miłosierdzia Bożego została poszerzona o, słowa:

**„Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny,
zmiłuj się nad nami i nad całym światem,
nad naszymi braćmi błądzącymi
i nad duszami w czyśćcu cierpiącymi”**

i to przez 10 razy wypowiedane. Pan Jezus powiedział, żeby te słowa powtórzyć Księdzu Prymasowi, żeby były oddane do druku i aby ludzie je odmawiali i przeproszali Ojca Mego - to są słowa Pana Jezusa.

Druga Msza Święta z prośbą o Miłosierdzie Boże miała być i została odprawiona za następujące osoby: Janinę Baranowską, Jadwigę Wojciechowską, Irminę Starzyńską, Stefanię Paczuszko wraz z rodzinami.

Trzecia Msza Święta była odprawiona z prośbą o Miłosierdzie Boże dla następujących osób: Władysławę Papis, Elżbietę Macoszek, Kunegundę Janowską, Stefanię Kolańską, Wacława Mirgos, Ks. Stanisława Wójcika wraz z rodzinami. Do Mszy Świętej dołączone były wszystkie osoby z Grona ze swoimi rodzinami.

Spotkanie z Jezusem Miłosiernym w 1977 roku

Było to w 1977 roku. Pracowałam wtedy w Kawiarni „Rozdroże”. Po godzinie 9-tej rano udałam się, jak codziennie, do pracy. Zatrzymałam się na tarasie kawiarni przy schodach. Spojrzałam na dół i zobaczyłam nieżyjącego swojego męża. Wołał do mnie, abym zeszła do niego. Gdy byłam już przy nim, wyciągnął rękę i zniżył ją do ostatniego stopnia. Zwrócił się do mnie z prośbą, abym stanęła na jego ręce. Odpowiedziałam, że nie stanę, bo mnie nie utrzyma. Mąż wyciągnął obie ręce, uklęknął na stopniu prosząc mnie o to samo. Stałam na jego rękach. On podniósł mnie i podrzucił w górę. Wzniosłam się wysoko w powietrze. Poczulałam się bardzo lekką i radosną. Cieszyłam się, że Bóg dał mi ten niewidzialny lot i wyświadczył mi tak wielką łaskę. Obleciałam kilkakrotnie Łazienki. Stamtąd leciałam nad Placem Unii Lubelskiej, nad ulicą Marszałkowską, nad Placem Zbawiciela. Skręciłam nad ulicą Nowowiejską i leciałam dalej w kierunku wiaduktu przed Dworcem Centralnym.

Na wiadukcie zobaczyłam idącego do mnie Pana Jezusa Miłosiernego, takiego, jaki jest w Obrazie w moim mieszkaniu. Wylądowałam parę kroków przed Panem Jezusem i podbiegłam z rozłożonymi rękami, upadając przed Nim na twarz Krzyżem, i ucałowałam Jego nogi. Wtedy dał mi znak, żebym wstała. Podziękowałam Panu Jezusowi, że wyszedł po mnie na spotkanie. Pan Jezus pobłogosławił mnie i powiedział, żebym wróciła do pracy. Tak też uczyniłam. Pojechałam stamtąd autobusem do pracy. To był mój ostatni lot. Przedtem latałam wielokrotnie w Warszawie i poza Warszawą.

Widzenie w Kaplicy Przenajświętszego Serca Pana Jezusa w Bazylice Częstochowskiej

W 1981 roku dnia 9 maja na Jasnej Górze w Bazylice, w Kaplicy Przenajświętszego Serca Pana Jezusa podczas godzin adoracji - ja, Bronisława Kuczevska miałam widzenie z Panem Jezusem w Monstrancji.

Ukazał mi się Pan Jezus w Hostii Przenajświętszej jako żywy Człowiek z otwartym Sercem. Podczas tego widzenia żaliłam się na Ks. Prymasa Wyszyńskiego w związku z jego ciągłą odmową w sprawie przyjęcia mnie na audiencję. Jego negatywne stanowisko spowodowało niewykonanie Woli Bożej odnośnie Siekierok. Z żalem wypowiadałam słowa skargi. W odpowiedzi usłyszałam od Pana Jezusa: „Dziecino, już się nie przejmuj, bo go niedługo powołam do Siebie”.

W dalszej mojej modlitewnej rozmowie prosiłam, ażeby Ksiądz Prymas wszystkie te sprawy przekazał Ojcu Świętemu. Pan Jezus odpowiedział mi: „Ojciec Święty będzie zabity i jako pierwszy i jedyny Papież po śmierci pójdzie prosto do Nieba bez pokuty”. Po tych strasznych słowach zaczęłam, płacząc prosić o łaskę opieki

9zdrowie dla Ojca Świętego, ponieważ jest On ostoja naszej Ojczyzny i wszystkich Polaków wierzących i niewierzących, oraz całego Kościoła Katolickiego. W moich prośbach wyraziłam życzenie, ażebym lepiej ja umarła, a Ojciec Święty został żywy. Usłyszałam wówczas słowa Pana Jezusa: „Dziecino, masz jeszcze dużo do wykonania Mojej Woli i Woli Mojej Matki”. Ojciec Święty był postrzelony 13 maja, ale nie został zabity.

Wyjaśniam poniżej powody mojej obecności w Częstochowie. Rok wcześniej zamówiłam z polecenia Matki Bożej chorągiew do Budziszyna (po jednej stronie Pan Jezus z otwartym Sercem, po drugiej Matka Boża z otwartym Sercem). Siostry zakonne dały daleki termin wykonania, a stan mojego zdrowia z każdym dniem się pogarszał, więc pojechałam przyspieszyć tę sprawę, na wyraźne polecenie Pana Jezusa, który w moim pokoju z otwartego Serca powiedział, ażeby Siostry odłożyły osobom zdrowym wykonanie roboty, a chorągiew zamówioną przez mnie wzięły na warsztat pracy. Siostry przychylnie ustosunkowały się do polecenia Bożego i w ciągu dwóch tygodni chorągiew wykonały. Wychodząc od nich usłyszałam głos Pana Jezusa: „Dziecino, a co dla Mnie zrobisz?” Powiedziałam Siostrze, że słyszę głos Pana Jezusa, który pyta się, co zrobię dla Niego. Siostra wzruszyła ramionami i powiedziała, że nie wie, co mi doradzić.

Kiedy po dwóch tygodniach pojechałam do Częstochowy po odbiór chorągwi, poszłam do sklepu przy ul. Siedmiu Kamienic, aby zobaczyć, co można kupić z naczyń liturgicznych, bo takie miałam natchnienie. W międzyczasie dostałam już od jednej osoby 15 tysięcy złotych na zakupy. Będąc w tym sklepie miałam następującą wizję:

Zobaczyłam ołtarz Miłosierdzia Bożego w kościele na Kamionku, a przy ołtarzu całą rodzinę Milkowskich, którym dawałam do rąk wszystkie naczynia liturgiczne, a oni postawili je swymi rękami na ołtarzu przed Obrazem Miłosierdzia Bożego.

Po przyjeździe z Częstochowy poszłam do kościoła na Kamionku zobaczyć ołtarz (ukazany w Częstochowie). Zrozpaczona ujrzałam, że pod pięknym Obrazem Pana Jezusa Miłosiernego jest tylko mała półeczka zamiast ołtarza. Wówczas zwróciłam się do Księdza Biskupa Kraszewskiego, przedstawiając mu swoje wizje: tę powyżej opisaną i wolę Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku, która życzyła sobie, abym także w tym kościele, dziewiątym z rzędu, ubrała całkowicie księdza do Mszy Świętej. Ksiądz Biskup Kraszewski przyjął serdecznie Wolę Pana Jezusa i jej wykonanie, co też uczynił w niedługim czasie. Poleciał wykonać ołtarz. 19 marca 1982 r. Grono Matki Bożej złożyło ofiarę w postaci całego kompletu naczyń liturgicznych: puszka, kielich, kustodię na Hostię Św., 2 pateny, ornat z haftem

Miłosierdzia Bożego, albę, tuwalnię, 2 stuły, pasek, humerał, przykrycie na kielich, sukienkę na puszkę, świece,

10 wazy, 3 świeczniki, obrus. Ks. Biskup Kraszewski w obecności mojej i całego Grona przyjął dary, poświęcił je i odprawił na nowym ołtarzu Mszę Świętą o Miłosierdzie Boże nad światem.

26 maja 1981 roku, gdy pojechałam do Częstochowy po odbiór chorągwi, miałam drugie widzenie z Panem Jezusem z Obrazu Serca Jezusowego. Usłyszałam wtedy takie słowa: „**Pragną, aby była napisana książka o twoich widzeniach, twojej pracy w służbie dla Mnie i Mojej Matki, o Obcowaniu Świętych i spotkaniu dusz pokutujących na ziemi, które przekazywały ci różne polecenia dla swoich bliskich, o uzdrowieniach przez twoje modlitwy. Książka winna nosić tytuł: "Wykonanie Woli Bożej"**”.

Widzenie dnia 2 marca 1983r. na dwie godziny przed odlotem Papieża Jana Pawła II z Rzymu do krajów Ameryki Środkowej

O godzinie 6 rano zadzwonił budzik nastawiony przez moją siostrzenicę Małgorzatę, która szła do pracy na 1 zmianę, na godzinę 7⁰⁰. Po chwili zapytałam ją: "Czy słyszałaś dzwonek?" Wówczas ona wstała i wyszła z pokoju. Po pewnym czasie usłyszałam jak, wychodząc zatrzasnęła drzwi wejściowe. Spojrzałam do okna, aby przekonać się, czy już jest dość widno, ażeby zbudzić wnuka Kamila do szkoły.

Przez okno pokoju, które jest po zachodniej stronie, ujrzałam szeroko otwarte Niebo, a w nim Matkę Bożą, w otoczeniu wielu dusz w postaci głów ludzkich. Poniżej, na pierwszym planie zobaczyłam naszego Papieża, a za nim wielkie tłumy ludzi. Z otwartego Serca Matki Bożej wychodziły promienie, które dosięgły Papieża i ludzi stojących na ziemi.

Matka Boża objaśniła mi, że te promienie oznaczają wysłuchanie próśb ludzkich odnośnie bezpieczeństwa Papieża z tym, że od naszego Grona wiele jeszcze zależy i że do końca pielgrzymki Papieża, naszym obowiązkiem jest modlić się wspólnie, zwłaszcza w środy do Miłosierdzia Bożego i w niedziele na Drodze Krzyżowej w kościele Św. Wojciecha. Nawet w domach prywatnych mamy odprawiać Drogę Krzyżową w intencji Ojca Świętego. Żadne imieniny nie są dla nas usprawiedliwieniem i tylko w naszym Gronie Matka Boża osobiście udziela nam Komunii Świętej przez ręce kapłana.

W drugiej części widzenia Matka Boża wyraziła życzenie, aby Jej figura „Matka Boża z otwartym Sercem”, znajdująca się (po remoncie kościoła) w dolnym kościele Św. Wojciecha, która przez kilka lat stała nad schodami, została odnowiona i przeniesiona jeszcze przed Wielkanocą bieżącego roku Jubileuszu 600-lecia obecności Obrazu Jasnogórskiego oraz Roku Świętego, do górnego kościoła za kraty po lewej stronie, gdzie będzie bliżej Serca Jezusa. Nie mogłam doprosić się, aby ta figura zakupiona ze składek Grona w 1946 roku, powróciła na swoje miejsce. Wobec tego Matka Boża poleciła mi, abym poszła do Wikariusza Ks. Mariana, który najdłużej jest w tej Parafii. Miałam go spytać, w którym miejscu widział tę figurę, gdy przyszedł do tej Parafii i poprosić, aby własnoręcznie przeniósł ją na dawne miejsce. Ks. Wikariusz oświadczył później, że uczyniłby to, gdyby Matka Boża dała mu to polecenie.

Wobec tego w niedzielę, 6 marca 1983 r., po odprawieniu Drogi Krzyżowej udałam się, wraz z delegacją, do Ks. Proboszcza Edwarda Majchera. Ksiądz Proboszcz zezwolił na przeniesienie figury do górnego kościoła pod warunkiem jej artystycznego odmalowania. To zostało wykonane.

W Palmową Niedzielę otrzymałam polecenie od Matki Bożej, by posiadaną przeze mnie albę i komżę, pomimo, że miały inne przeznaczenie, ofiarować na Wielkanoc dla kościoła Św. Wojciecha.

Uroczystość w Wielki Czwartek 31 marca 1983 r.

W Wielki Poniedziałek w południe otrzymałam od Pana Jezusa polecenie, aby w Wielki Czwartek po południu zebrały się osoby z naszego Grona. Pan Jezus pokazał niektóre osoby, że życzy Sobie, aby przyszły. Na godzinę 17⁰⁰ przyszło 20 osób. Rozpoczęłam modlitwą Różańcową do Imienia Jezus - tajemnice Radosne. Nie wiem, co się dalej działo, bo duchem byłam zabrana do kościoła parafialnego Św. Wojciecha, a w moje ciało wstąpił obcy duch. Dalej, więc opisuje Hania: Usłyszałam słowa, które wyszły z ust Bronisławy, żeby przynieść miskę z wodą, która stoi w kuchni, mydło i ręcznik. „Teraz będziecie mieć myte nogi w jednej wodzie wszyscy”. Wykonywane było mycie od prawej nogi i obmywane wodą w znaku Krzyża Św. Każda umyta stopa była całowana.

W Wieczerniku u Bronisławy brałam udział po raz trzeci, ale dotychczas nie mieliśmy całowanych nóg. Było powiedziane: „Śpiewajcie”, ale nikt z nas nie był w stanie śpiewać z powodu wzruszenia i napięcia psychicznego. Niektórzy płakali ze wzruszenia, tak jakby czuli obecność Pana Jezusa. Cicho były wypowiedziane słowa, których nie dosłyszałam, a które powtórzyły mi siostry, żeby utrzymać dzisiejszą ceremonię w tajemnicy, przynajmniej przez 9 dni. Po skończonej ceremonii obmywania nóg, kazano wodę wylać do zlewu. Następnie przeszliśmy do drugiego pokoju na poprzednio przygotowaną wieczerzę. Ciało Bronisławy zostało przeprowadzone do stołu. Pobłogosławiono chleb i wino. Cały bochenek chleba był łamany, dzielony po kawałku i podawany zgromadzonym, zaczynając od Waldemara Milkowskiego.

Wszystko było tak wykonywane jak na Ostatniej Wieczerzy z Apostołami. Na pożegnanie każdemu była podana ręka. Było powiedziane: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie”. Ciało Bronisławy było przeprowadzone pod ramię do drugiego pokoju-kaplicy, gdzie padło na ziemię na pamiątkę modlitwy Pana Jezusa w Ogrójcu. Gdy to zobaczyły nadbiegające osoby, padły Krzyżem na podłogę. Dowiedzieliśmy się później, że tego nie należało czynić.

Gdy dusza Bronisławy powróciła do ciała, ciało jej było sztywne, nie mogła wstać o swojej sile, więc rozcierałyśmy jej ręce, nogi i plecy. Ledwie zdążyliśmy do kościoła na godzinę 19-tą. Msza Święta odprawiona była w intencji zmarłych (ofiarowanych z Drogi Krzyżowej). Bronisława zobaczyła wiele zmarłych: papieży, biskupów, kapłanów, zakonników, zakonnic, naszych krewnych z Grona, znajomych i dużo innych. Wszystkie dusze witały, wchodzących, kłaniały się i dziękowały za udział w Drodze Krzyżowej.

Wielki Piątek - 1 kwietnia 1983 r.

Od rana leżałam w łóżku z powodu cierpień Wielkopiątkowych, jakie dostałam od Pana Jezusa. Odwiedziły mnie osoby z Grona: Józefa Dubińska i Henryka Szwidowska. W południe razem odprawiłyśmy Drogę Krzyżową. Przed trzecim Upadkiem Pana Jezusa wyszłam z łóżka i padłam bokiem na podłogę, a przy Stacji Przybicie do Krzyża leżałam na plecach z rozciągniętymi rękami. Odczuwałam cierpienia Pana Jezusa na swoim ciele, a kiedy Pan Jezus skonał byłam duchem zabrana na Golgotę. W wizji zobaczyłam Jezusa zdjętego z Krzyża i złożonego na łonie Matki Bożej. Matka Boża płakała, łzami cicho obmywała Ciało i całowała Swego Syna, aż do chwili, gdy wzięli Jego Ciało, owinęli w całun i położyli do grobu.

W tym dniu sześć osób z Grona pojechało na Drogę Krzyżową do Budzieszyna.

Wielkanoc - 3 kwietnia 1983 r.

Z powodu choroby nie mogłam pójść do kościoła. O godzinie 9⁰⁰ słuchałam Mszy Świętej przez radio i jednocześnie uczestniczyłam w Mszy Świętej, którą odprawiali zmarli księża przy ołtarzu w moim pokoju. Ksiądz Brodnicki odprawiał Mszę Św. koncelebrowaną z księdzem Franciszkiem Płatkim. Ksiądz Płatek czytał Ewangelię. Tylko ja to widziałam.

Rano bardzo prosiłam Pana Jezusa i Matkę Bożą o pozwolenie, aby dusze zmarłych z naszych rodzin mogły przyjść na janko wielkanocne. Widziałam trzy duchy, które weszły do mieszkania razem z Henryką. Przedtem przyszło więcej duchów, moi rodzice, syn i krewni. Rozmawiałyśmy o Harisie - Angliku, który uzdrawia przez nakładanie rąk. Powiedziałam, że Matka Boża ma żal do osób z Grona, które chodzą do niego po zdrowie. Pan Jezus i Matka Boża nas leczą i są naszymi najlepszymi Lekarzami, a jeżeli dostajemy cierpienia, to mamy je cierpliwie przyjmować i cierpieć razem z zboliałym, cierpiącym Jezusem. Bez cierpienia nie ma zbawienia.

Po południu przyszła Helena Sierżputowska. Razem we trzy osoby odmawiałyśmy nowennę do Miłosierdzia Bożego. Podczas modlitw zaszczytli nas swoją obecnością zmarli księża. Naprzód przyszła dusza zmarłego księdza Henryka Norberta. Przeprowadził dusze z Grona, z którymi obcował za życia i prosił o odmówienie w ich intencji całej Koronki do Miłosierdzia Bożego.

Jako drugi przyszedł zmarły ksiądz Franciszek Płatek i prosił także o odmówienie Koronki do Miłosierdzia Bożego, jako podziękowanie za uzdrowienie osób z Grona i jego rodziny, za których modliliśmy się. Miałam ukazane te osoby.

Trzeci przyszedł zmarły ksiądz Zygmunt Brodnicki z wieloma duszami z naszych rodzin i z innymi. Prosił o odmówienie Koronki do Miłosierdzia Bożego jako podziękowanie Chrystusowi Zmartwychwstałemu za pozwolenie tym duszom przybycia na modlitwę. Tylko ja to widziałam. Na zakończenie modlitw śpiewałyśmy pieśni do Miłosierdzia Bożego i pieśni Wielkanocne.

Opowiedziałam sen, jaki miałam podczas południowej drzemki: Śniło mi się niedojrzałe zboże na polach. Widziałam inwazję Niemców w Polsce i gestapowców, którzy zachowywali się podobnie jak podczas II wojny światowej. Były rewizje po domach. Niemiec celował do mnie z karabinu.

Dzisiaj znów miałam krwawienie i różne bóle w kregosłupie, rękach i nogach.

Wielkanoc - Drugi Dzień Świąt

Mszę Świętą o godzinie 9.00 odprawiał zmarły ksiądz Henryk Norbert. Podczas kazania przez radio, ks. Henryk siedział na krześle. Było wiele duchów z naszych rodzin.

Przeziębłam się, boli mnie prawa strona twarzy, zęby, ucho i całe ciało. W południe przyszła Zofia Pisaniec, a później Stefan Sobociński i Barbara Swatek. Zofia nocowała u mnie. Tym razem ja spałam na kanapie, a Zofia na łóżku. Następnego dnia Zosia opowiadała mi, że do niej do łóżka podszedł duch kobiety w białej chustce. Pomyliła łóżka. Zofia zapytała się: „Kim pani jest?” Duch odpowiedział, że jest matką Bronisławy. Zofia spytała, czy chciałaby coś przekazać Bronisławie. Odpowiedziała, że nie. Zofia spytała: „Czego sobie pani życzy?” Duch: „Jest mi bardzo zimno, chciałabym się ogrzać”. Zofia: „Niech pani wejdzie do mnie pod pościel i się ogrzeje”. Zofia zrobiła jej miejsce i poczuła w nogach lód.

7 kwietnia 1983 roku

Na moje 76-te urodziny zebrało się Grono, aby uczcić moją uroczystość - modlitwą. Właśnie w tym dniu przed laty przyszedł na świat, a był to Wielki Czwartek 1907 roku, a kilka dni później, w Niedzielę Przewodnią byłam ochrzczona.

Przy drzwiach zadzwonił dzwonek i ktoś od drzwi zarekomendował Księdza Stefana Gralaka. Matka Boża powiedziała: „Idź, Dziecino i przywitaj go”. Gość złożył mi najlepsze życzenia i odprawił Mszę Świętą z kazaniem. Po jego odejściu dostałam krwotoku. W dniu dzisiejszym uczestniczyły u mnie we Mszy Świętej i na modlitwie - triduum na cześć Trójcy Przenajświętszej, trzy osoby: Róża Sasinowska, Henryka Szwidowska i Jan Maliszewski.

Przed Mszą Świętą opowiadałam księdzu Ludwikowi o swoim objawieniu z Obrazu Najświętszego Serca Jezusa, które miałam w 1947 roku. Podczas Mszy Świętej, przed Ofiarowaniem, aż do zakończenia Mszy Św. widziałam jasność prawej ręki błogosławiącej z figury Pana Jezusa Zmartwychwstałego i z opartego o Krzyż obrazka Dzieciątka Jezus. Pan Jezus był w wielkim blasku światła niebiańskiego. Msza Święta była w intencji dziękczynnej Trójcy Przenajświętszej za otrzymane łaski z błaganiem o Miłosierdzie Boże dla Polski i całego świata.

Styczeń 1984 rok

Kiedy w ubiegłym roku latem byłam z osobami z Grona w Budzieszynie, Matka Boża powiedziała do mnie, aby Waclawa Czarnaeka ze Stefanem Sobocińskim wspólnie namalowali obraz Miłosierdzia Bożego do kościoła Św. Stefana w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej. Waclawa chciała malować obraz sama i tak też uczyniła. Przed Bożym Narodzeniem przywiozła go do mnie. Ksiądz Proboszcz Parafii Św. Stefana był kilkakrotnie zawiadamiany, aby przyjechał zobaczyć obraz, lecz po kilku tygodniach daremnie czekania, zrezygnowaliśmy. Obraz został ofiarowany w lutym do budującego się kościoła pod wezwaniem Matki Kościoła w Otrębusach. Do tego kościoła, podobnie jak do trzech innych budujących się kościołów miałam polecane w objawieniu, aby dać ofiarę od Grona w wysokości 15 tysięcy złotych dla każdego kościoła na kącik Miłosierdzia Bożego i po tysiąc złotych na Mszę Świętą za wszystkich zmarłych. W Otrębusach, z pomocą Nieba i za zgodą księdza Andrzeja Lepianki, Grono wprowadziło nowennę do Miłosierdzia Bożego przed Mszą Świętą raz w miesiącu.

Odkąd Obraz Pana Jezusa Miłosiernego jest u mnie, Pan Jezus przemawiał do mnie trzykrotnie. Nie byłam zadowolona z ciemnego tła na Obrazie i powtarzałam: „Dlaczego jest taki ciemny?” Pan Jezus ukazał mi się w jasności i powiedział: „Dlaczego Mnie Dziecino nie lubisz? Malowały Mnie ręce inwalidki tak bardzo chorej, z wielką miłością”.

Barbara Swatek dostała duży obraz Miłosierdzia Bożego dla Parafii, w której prowadzi nowennę brat Zygmunt i przyniosła go do mnie na modlitwę. Wszystkim bardzo się podobał, bardziej od obrazu Waclawy. Nie wszystko jednak, co ludziom się podoba, podoba się Bogu. Po wyjściu zgromadzonych, kiedy zostałam sama, Pan Jezus w jasności tego obrazu przemówił: „Jestem bardzo zadowolony z tego obrazu, bo został namalowany według Mojej Woli. Życzę Sobie, abym był malowany na obrazach na ciemnym tle. Nie chcę zabierać koloru niebieskiego Mojej Niepokalanej Matce. Czerwone Promienie mają być w kolorze krwi i rozchodzić się jak krople przerywaną linią. Tamten obraz nie jest namalowany według Mojego życzenia. Ma niebieskie tło i krew jest za jasna”.

Pan Jezus ukazywał mi się w obrazie o wiele piękniejszy, cały obraz mienił się i błyszczał, a tło wpadało w cudne wzory. Podziwiałam, że jest taki piękny.

Nocne Czuwanie - 10 lutego 1984 r. Piątek

Obecnych 7 osób: Helena Sierżputowska, Jan Maliszewski, Halina Goździejewska, Maria Milkowska, Henryka Szwidowska...

W moim mieszkaniu, z polecenia Pana Jezusa zbierają się osoby na Nocne Czuwanie w piątek. Noc pokutną rozpoczęliśmy od pieśni do Ducha Świętego i do Matki Bożej „Witaj Maryjo, Śliczna Pani”. Była godzina 21³⁰. Pan Jezus poprzednio powiedział, że jedna godzina spędzona na modlitwie w nocy jest przez Pana Boga liczona tak jak 3 godziny w dzień. Przystąpiliśmy do odprawienia Drogi Krzyżowej. Nagle zauważyłam nieżyjącego Brezniewa, który na klęczkach, modlił się przy ołtarzu. Brezniew zwrócił się do mnie i poprosił, żeby tę Drogę Krzyżową ofiarować za Andropowa. Zaraz to uczyniłam, nie tylko Drogę Krzyżową, ale Noc pokutną, wszystkie modlitwy ofiarowałam za Andropowa.

O godzinie 12-tej w nocy Ojciec Pio odprawił przy ołtarzu Mszę Świętą. Gdy wchodził do mojego pokoju i potem wychodził, poczułam silny zapach kwiatów.

Duchem byłam przeniesiona do Związku Radzieckiego i widziałam przyjeżdżające osoby na pogrzeb Andropowa oraz wchodzących tam, gdzie postawione były jego zwłoki.

Niedziela

Pan Jezus podczas Mszy Świętej w niedzielę o godzinie 9-tej rano powiedział do mnie, ażebym podczas Mszy Świętych niedzielnych, kiedy przychodzą do mojego mieszkania kapłani pozagrobowi, aby Mszę Świętą odprawiać, abym nie była sama, ale żeby ktoś jeszcze adorował, chociaż jedna osoba.

Nocne Czuwanie - 17 lutego 1984 r.

O godzinie 12-tej w nocy Ojciec Pio odprawił Mszę Świętą, tak jak w ubiegłym tygodniu.

Objawienie Pana Jezusa Miłosiernego

Ja, Bronisława Kuczevska dnia 9 marca 1984 roku w piątek o godzinie 9- tej rano spojrzalam w okno i zobaczyłam na niebie przechodzące chmury. Kiedy one przeszły, zrobił się czysty obłok, powstała wielka jasność jak od słońca i na niedużej przestrzeni uchyliło się Niebo. Na tej przestrzeni pokazał mi się Pan Jezus Miłosierny w białej szacie. Nagle znalazłam się o 2 m przed Panem Jezusem. Powiedział do mnie: „Dziecino, wołaj do Ojca Świętego, Ojcze, Ojcze, Ojcze, wysłuchaj mojego głosu, który Ci przesyłam z Niebios od Pana Jezusa”. „Wołaj również do biskupów i kapłanów o zatwierdzenie Święta Miłosierdzia Bożego, i aby w każdym kościele był Obraz „Jezu, ufam Tobie” i odprawiana przynajmniej raz w miesiącu jednorazowo cała Nowenna 9-dniowa z Litanią, z ofiarowaniem się Miłosierdziu Bożemu i Koronką z dopisaniem zakończenia z 3x na 10x „Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błądzącymi i nad duszami w Czyśćcu cierpiącymi”.

Pan Jezus powiedział, że życzy sobie, aby w każdej książeczce były dopisane te słowa na zakończenie Koronki. To polecenie należy odgórnie przekazać do wszystkich wydawców, jak i do sprzedawców i ogłosić w kościele, aby w książeczkach, w których nie ma tego zakończenia każdy sam sobie je dopisał. Pan Jezus życzył sobie, aby w każdym kościele była przynajmniej raz w miesiącu Msza Święta do Miłosierdzia Bożego. Godzina przed Mszą Świętą ma być przeznaczona na całą nowennę i prowadzona nie koniecznie przez księdza, ale przez osobę świecką, kobietę czy mężczyznę.

Mam wołać do Ojca Świętego o natychmiastowe ogłoszenie Święta Miłosierdzia Bożego, aby Papież zostawił beatyfikację Siostry Faustyny na plan dalszy, bo dużo jest Świętych w Niebie, a od zatwierdzenia Święta Miłosierdzia Bożego, od nowenny do Miłosierdzia Bożego i od zawieszania obrazów Jezusa Miłosiernego uzależniony jest pokój w świecie.

Nocne Czuwanie - 9 marca 1984 roku piątek

O północy 2 księży w koncelebrze odprawiło Mszę Świętą. Zmarły Ks. Zygmunt Brodnicki i zmarły Ks. Franciszek Płatek. Księża po śmierci odprawiają Msze Święte jak za życia. Kilkuosobowa delegacja z Grona pojechała do Siedlec do Księdza Biskupa Jana Mazura w sprawie rozbudowy kościółka w Budzieszynie.

Nocne Czuwanie - 16 marca 1984 r.

Na Nocnym Czuwaniu było dużo dusz. Poznawałam takie osoby, które już zmarły dawno, 40, 60 lat temu. Brały ze stołu jedzenie i chowały. Mszę Świętą w nocy odprawił zmarły Ksiądz Henryk Norbert. Matka Boża przysyła dusze z naszych rodzin, osób, które uczestniczą ze mną podczas modlitwy. Przychodzą też, jeżeli mają pozwolenie zmarli z Grona, i nieraz inne dusze. Nie wszystkie dusze otrzymują zezwolenie na wejście do pokoju. Stoją za drzwiami w przedpokoju, na klatce schodowej i na ulicy. Osoby z Grona pytają mnie, czy są ich bliscy zmarli, a ja im odpowiadam, kto przy nich stoi.

Piątek - 23 marca 1984 r.

Od dłuższego czasu leżę chora. Na Nocne Czuwanie przyszło 6 osób. O północy Mszę Świętą odprawił duch nieżyjącego Księdza Walaszka - Salezjanina. Trudno jest pojąć, ale Matka Boża przysyła duchem, również osoby żyjące. Na modlitwach widzę osoby z Grona, których z nami nie ma - które pragną być z nami, a nie mogą. Matka Boża przyprowadza ich duchowo. Widzę jak „żywe” wchodzi do pokoju, klękają przed ołtarzem i modlą się.

Matka Boża w Budzieszynie w swoim pierwszym objawieniu wytłumaczyła mi, że duch z ciała wychodzi i może wykonywać różne polecenia Boże, może o tym wiedzieć, lub nie wiedzieć. Tak miałam okazane na sobie.

Piątek - 30 marca 1984 r.

Na Noc pokutną przyszło 8 osób. O północy została odprawiona Msza Święta przez 3 zmarłych księży: Ks. Zygmunta Brodnickiego, Ks. Franciszka Płatka i Ks. Henryka Norberta.

„Tłusty czwartek” - 1984 r.

Byłam bardzo ciężko chora, miałam krwotoki. Prosiłam Pana Jezusa o cierpienie za grzeszników i otrzymałam chorobę. Cierpię od wielu lat i przeważnie leżę w łóżku. Zapragnęłam zobaczyć Ks. Biskupa Kraszewskiego, aby mnie chorą odwiedził w domu i chciałam opowiedzieć Księdzu Biskupowi o moich objawieniach. W tym celu posłałam do Księdza Biskupa - Romualda Fogła. Dałam mu na piśmie część moich objawień, aby Ksiądz Biskup przeczytał. Biskup Kraszewski wyraził zgodę i przyjechał do mnie w

„tłusty czwartek”. W tym dniu bardzo cierpiałam. Po godzinie 15-tej Pan Jezus odjął mi cierpienia na przeszło 2 godziny, to jest na czas wizyty dostojnego Gościa. Poczułam się zdrową i młodą.

Ksiądz Biskup zdziwił się, gdy mnie zobaczył chodzącą. Zrobił uwagę Romanowi, że go okłamał, bo nie widzi, że jestem chora. Roman tłumaczył się, że widział mnie w krwotoku i chciał nawet do mnie sprowadzić jakąś kobietę, jeździł i szukał opieki dla mnie. Jedna osoba powiedziała, że przyjdzie za 4 godziny i przez ten czas był u mnie. Po odjeździe Księdza Biskupa znów źle się poczułam i musiałam się położyć, bo miałam bóle i krwotok. Pan Jezus, w rozmowie ze mną powiedział o kilku osobach:

Biskup Kraszewski dostał wielką nagrodę od Pana Jezusa i zobaczy ją dopiero w Niebie - za to, że przyszedł do chorej i że zainteresował się objawieniami o Miłosierdziu Bożym. Pan Jezus czeka wiele lat na to zainteresowanie się tajemnicą Bożego Miłosierdzia okazywanego w objawieniach.

Romuald za przykrość doznaną od Księdza Biskupa (zarzut kłamstwa) otrzymał od Pana Jezusa większe łaski. Romuald powiedział mi, że za tę drobną przykrość jeszcze więcej kocha Księdza Biskupa. Halina otrzymała od Pana Jezusa szczególnie łaski za to, że sprzątnęła mieszkanie na przyjęcie Księdza Biskupa.

Wszyscy, którzy przyczynili się do ugoszczenia Księdza Biskupa i wszyscy obecni otrzymali od Pana Jezusa i od Księdza Biskupa błogosławieństwo.

Pan Jezus powiedział mi: „Masz często obfite krwotoki i jesteś bardzo osłabiona, więc nie obowiązuje cię post. Chorzy i bardzo słabi także nie muszą pościć. Obecnie pokarmy są szkodliwe dla zdrowia”.

Podczas nocnego czuwania 25 marca 1984 r. po obfitych krwotokach, które miałam przez 2 dni, Pan Jezus powiedział mi, że pomagam Mu w cierpieniu za dwie osoby, które mi ukazał.

Święto Miłosierdzia Bożego 1984r.

W moim mieszkaniu zebrało się 26 osób. O godzinie 15.00 przed ołtarzem ofiarowałam modlitwy na cześć Trójcy Przenajświętszej, na cześć Miłosierdzia Bożego, z błaganiem o Miłosierdzie dla wszystkich ludzi. Dla całego świata i o to, aby kapłani przyjęli do kościołów obrazy Miłosierdzia Bożego „Jezu ufam Tobie” i aby wprowadzili nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. A także o zwycięstwo Krzyża Chrystusowego, o pokój na świecie, o szczęśliwy powrót Ojca Świętego do Rzymu, aby Duch Święty chronił Papieża od wszelkich niebezpieczeństw; aby lud przepraszał Boga Ojca za grzechy, aby grzesznicy nawrócili się i jeszcze w innych intencjach.

Podczas Ofiarowania duch mój wyszedł z ciała, a w moje ciało wszedł duch Siostry Faustyny Kowalskiej. Dalej opisują świadkowie, że Siostra Faustyna (dziś już Święta) wymieniała jeszcze inne intencje. Powiedziała także, ażeby Krzyż trzymać zawsze w prawej ręce i nie pozwolić sobie wyrwać Krzyża z ręki. Gdy będziemy Krzyż mocno trzymać - to będziemy mocni, a jeśli go wypuścimy, to będziemy słabi. Mówiła także, ażeby codziennie do powrotu Ojca Świętego odmawiać trzykrotnie koronkę do Miłosierdzia Bożego. Powiedziała, że nie jesteśmy miłośnikami. Ciało Bronisławy usiadło na krześle. Nie jesteśmy pewni, czy Siostra Faustyna pozostała dalej, czy też ciało objął inny Święty. Zdania były podzielone. Święty poprosił o podanie świecy paschalnej. Powiedział, żeby policzyć zebrane osoby w celu obliczenia ziarenek koronki, którą będziemy odmawiali trzykrotnie, dzieląc przez trzy osoby, które będą dochodziły do zmiany do trzymania świecy. Nasze Różańce wiązaliśmy z Różańcem Bronisławy. Pierwszy do trzymania świecy był wybrany synek Józefy Piotrkowskiej i jeszcze ktoś z najmłodszych, oraz najstarsza wiekiem Marcela Zagórska, parafianka par. Św. Kazimierza w Pruszkowie. Święty mówił o Marceli, że ofiarowała figurę Jezusa Miłosiernego do noszenia w procesji i że dzisiaj została ona poświęcona w kościele parafialnym. Święty oznajmił nam, że z tego powodu dla Marceli, dla jej Parafii i dla naszego Grona jest wielka uroczystość. Parafia została wpisana do księgi wieczystej Trójcy Przenajświętszej w Niebie z nazwiskami osób - księży, fundatorki i jej rodziny. Święty powiedział jeszcze, ażeby Marcelina ofiarowała Trójcy Przenajświętszej całą Parafię, Proboszcza, Księży, siebie, swoją rodzinę, przyjaciół i nieprzyjaciół. Marcela głośno wymieniała imiona i nazwiska.

9 maja 1984 r.

Jak w każdą środę Grono zebrało się u mnie na Nowennę do Miłosierdzia Bożego. Przyszło 16 osób. Mszę Świętą odprawił Ojciec Ludwik - Jezuita z kościoła Matki Bożej Łaskawej. Widziałam przy nim w koncelebry dwóch zmarłych księży: Ks. Zygmunta Brodnickiego i Ks. Grabowskiego, który ma być jutro pochowany.

11 maja - piątek 1984. Nocne czuwanie

Przy odmawianiu trzykrotnie Koronki do Miłosierdzia Bożego, podczas ostatniej części, Matka Boża pokazała mi Papieża Jana Pawła II, że jest duchem wśród nas. Było to przed odlotem Ojca Świętego do Watykanu. Papież uśmiechał się. Był zmęczony. Powiedział do mnie, że jest zadowolony z naszej modlitwy za niego, bo nasza modlitwa jest najbardziej skuteczna. Dziękuje nam za nią i za nocne pokutne - czuwanie piątkowe. Ja powiedziałam, że do końca podróży Ojca Świętego będziemy modlić się za Niego

więcej. Ojciec Święty zapytał, dlaczego nie chcemy słuchać Jego głosu, czemu nie włączamy taśmy z jego nagraniem. Mszę Świętą o północy odprawił zmarły Ojciec Pio.

12 maja 1984 r. - sobota

Po skończonych modlitwach Matka Boża powiedziała do mnie: „Pożegnaj się ze wszystkimi”. Nie pocałowałam się ze wszystkimi, bo byli zakatarzeni, a niektórzy szybko wyszli.

13 maja 1984 r. - niedziela

Po Mszy Świętej przez radio i po Mszy Świętej odprawionej u mnie przez księdza zmarłego, musiałam się położyć, bo zrobiło mi się gorąco. Poczułam, że jakby od serca przeszedł prąd, jakby rozdzielenie ciała na połowę i przeszył mnie bokiem do prawej nogi, do dużego palca. Stąd przeszedł do góry do głowy i później jakby mózg się przekręcił. Uczułam niesamowity ból głowy, oczu. Nie mogłam się ruszyć. Uczułam mdłości w żołądku. Myślałam, że kończę życie. Chwyciłam się mocno za głowę. Poczułam wykrzywienie całej twarzy, ust. Nie mogłam przekręcić głowy, tak bardzo bolała. Miałam uczucie, jakby mózg mi wyszedł na wierzch. Nie mogłam ruszać oczami. Starłam się leżeć bez ruchu. Wołałam tylko szeptem do Matki Bożej: „Matuehno, proszę Cię, nie odbieraj mi mowy, bo mam jeszcze dużo do przekazania. Proszę Cię, żebym nie była sparaliżowana”. Poczułam się lepiej. Wyprostowały mi się usta. Byłam szczęśliwa, że nie mam odjętej mowy. Leżę już dwanaście dni na wznak. Każde poruszenie sprawia mi dodatkowy ból. Gdy staję na nogi, to od razu mam ucisk na tył głowy i mdłości. Osoby z Grona pełnią przy mnie dyżury, tak, że w dzień i w nocy mam zapewnioną opiekę.

18 maja 1984 r.

O północy Mszę Świętą odprawił Święty Maksymilian Kolbe. Henryka Szwidowska zorganizowała pielgrzymkę autobusową do Otrębus. Dołączyło się kilka osób z poza Grona, tak, że razem było 20 osób. Wracając, pielgrzymi przyszli do mnie, a ja opowiadałam im o objawieniach.

W Kościele parafialnym w Komorowie osoby z Grona wprowadziły od ubiegłego roku nowennę i Msze Święte do Miłosierdzia Bożego.

24 maja 1984 r. - czwartek NMP Wspomożycielki Wiernych

Podczas choroby odwiedzają mnie Święci. Dzisiaj właśnie miałam wyjaśnione, że Pan Jezus i Matka Boża przysyłają do mnie w odwiedzinach Świętych. Gdy wchodzi do pokoju, to czuję płynący od nich zapach różnych kwiatów: bzu, fiołków, róż i wielu innych, jakby wrzosów i kwiatów na łące. Każdy Święty ma inny zapach. Codziennie odwiedzają mnie: Ojciec Pio, Św. Maksymilian Kolbe, Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Błogosławiona Bronisława i Święta Faustyna. Wszyscy oni wchodzi do pokoju drzwiami, witają mnie skinieniem głowy, uśmiechają się do mnie i idą pomodlić się do ołtarzyka. Święci są młodzi, radośni i uśmiechnięci.

... maj 1984 r.

Dostałam polecenie od Matki Bożej, aby młodzież w Węgrowie wzięła od tamtejszego ogrodnika kwiaty i posadziła je przed figurą Najświętszego Serca Jezusowego w Budzieszynie. Pan Jezus chciałby mieć tam klomb z kwiatów w kształcie serca w gwieździe sześcioramiennej.

W dniu dzisiejszym uczestniczyły podczas Mszy Świętej i na modlitwie jako triduum na cześć Trójcy Przenajświętszej trzy osoby: Róża Sasinowska, Henryka Szwidowska i Jan Maliszewski. Przed Mszą Świętą opowiadałam Księdzu Ludwikowi swoim objawieniu z obrazu Najświętszego Serca Jezusowego, które miałam w 1947 roku.

Podczas Mszy Świętej przed Ofiarowaniem, aż do zakończenia Mszy Świętej widziałam jasność płynącą z prawej ręki Pana Jezusa Zmartwychwstałego (z figury) z obrazka Dzieciątka Jezus opartego o Krzyż. Pan Jezus był w wielkim blasku niebiańskiego światła. Msza Święta była w intencji dziękczynnej całej Trójcy Przenajświętszej za otrzymanie łaski z błaganiem o Miłosierdzie Boże dla Polski i dla całego świata.

NAWIEDZENIE KOŚCIOŁÓW

Matka Boża w Budzieszynie i na łąkach w Przygodach dawała mi polecenie, abym odwiedzała różne Parafie.

Pierwsza Parafia, do której pojechałam z Ireną Bielecka na prośbę mojego męża było cudowne miejsce Matki Bożej Wąsowskiej, aby podziękować za jego cudowne uzdrowienie. Irena Bielecka była wybrana z Grona Matki Bożej na moją opiekunkę. W Wąsowie poszliśmy do kościoła parafialnego gdzie uczestniczyliśmy we Mszy Świętej. Stamtąd, po Mszy Świętej udałyśmy się do wsi Mokry Las, do mojego teścia, Tu rozpoczęliśmy z Ireną odmawiać modlitwy, a przy nas zebrał się tłum ludzi. Wszyscy odmawialiśmy Różaniec, nowennę do Miłosierdzia Bożego i śpiewaliśmy pieśni kościelne.

Mój teść, staruszek już około 90-letni, kiedy po modlitwach głosiłam nauki Świętych rozplakał się. Przypomniało mu się, że kiedy był jeszcze młody, to opowiadano mu, że przez ciała kobiet będą głoszone nauki Świętych. Był bardzo wzruszony, że jego synowa okazała się taką właśnie osobą.

Potem poszliśmy do innych wsi. W każdej wsi składane były ofiary na Msze Święte w intencji wysłuchania prośb naszych. Modliłyśmy się również we wsi Bartosze. Wszędzie modlitwy trwały przez 2 do 3 dni.

Drugą Parafią było Długosiodło. Modły odbywały się we wsi Prabuty (2 km od granicy Rzeszy Niemieckiej). W czasie modlitw otrzymałam od Pana Jezusa natchnienie, aby ludzie ze wsi Prabuty postawili na środku wsi Krzyż w intencji młodzieży licznie wywiezionej przez okupanta.

W dowód wdzięczności za modlitwy, jakie były odprawiane tamtejsi ludzie ofiarowali Mszę Świętą dziękczynną ku czci Matki Bożej i kupili Votum do ołtarza Matki Bożej.

Trzecią Parafią, jaką miałyśmy nawiedzić był Krwów. Tutaj byłam sama. Zatrzymałam się u pewnej rodziny wielodzietnej. Ksiądz tej parafii potraktował mnie jako sekciarkę, nie udzielając mi Komunii Świętej. Rodzinę, u której odbywały się przez kilka dni modlitwy skrytykował i oczernił publicznie na ambonie. Dorosłe dzieci tej rodziny wróciły z płaczem do domu z kościoła. Jedna z córek tej rodziny, gdy dowiedziała się o tym, zabrała mnie do następnej Parafii.

Czwarta Parafia - Odrzywół

Zamieszkałam we wsi Wysokie u Marii Kozłowskiej. Oszczerstwa złych ludzi dotarły tam zanim przybyłam. Jednakże Ksiądz nie bacząc na nie, przyjął nas bardzo serdecznie i udzielił zezwolenie na modlitwy. Wysłał na modlitwy także swoich zaufanych: organistę z żoną, wójta z żoną, swoją gospośią. Przybyło około 400 osób. Na podwórzu postawiono ołtarz i tu modlitwy odbywały się przez dwa tygodnie. W tym miejscu miałam widzenie:

Pan Jezus pokazał mi Powstanie Warszawskie, (które miało rozpocząć się za 3 miesiące), jako karę, którą ześle na ludzi. Ludzie za mało modlili się w tym czasie.

Piąta Parafia przeznaczona na wspólne modlitwy to Michałowice. Tutaj modlitwy odbywały się bez przeszkód.

Szósta Parafia to Mogielnica, gdzie przebywałam przez dwa dni. Modliłam się z tamtejszymi ludźmi, na przeszkody nie natrafiałam.

Siódma Parafia, do której pojechałam na modlitwy to Grójec. Podczas dwudniowych modlitw nie było żadnych przeszkód.

Ósma Parafia - Chylice. Tu modlitwy trwały jeden dzień. Zatrzymałam się u znajomych.

Dziewiąta Parafia - Białobrzegi. Tu prowadziłam modlitwy, również Różaniec - przez okres dwóch dni.

Dziesiąta Parafia - Zamość - wieś Jarosławiec. Tutaj przez dziesięć dni, bez żadnych przeszkód, trwały wspólne modlitwy.

Jedenasta Parafia - Świdnik - wieś Kalinówka. Tutaj, jako Grono Matki Bożej najwięcej modliliśmy się do Matki Bożej, oddając Jej cześć modlitwą Różańcową, pieśniami maryjnymi.

Dwunasta Parafia - Łęczycza - Klasztor Ojców Jezuitów.

Przybyliśmy tu na polecenie Matki Bożej 14 sierpnia 1947 roku jadąc do Katedry do Łodzi na święto Wniebowzięcia NMP 15 sierpnia. Gdy przybyliśmy do Łęczycy, w kościele odprawiały się Nieszpory, prowadzone przez Ojca Adama Kozłowskiego z Warszawy i Ojca Kwiatkowskiego z Krakowa. Po zakończeniu Nieszporów kapłani odeszli od ołtarza, a ludzie śpiewali pieśń „Po górach, dolinach”. Stałam przy ławkach na środku kościoła razem z Ireną Bielecką. I nagle zniknął mi z przed oczu ołtarz i ściany kościoła. Ujrzałam niebo. Na niebie, w obłokach stała Matka Boża i powiedziała następujące słowa: „Przyprowadź mi, dziecino, tych ludzi, którzy nie chcą mnie znać i nie przychodzą do kościoła”.

Zapytałam: „Matuchno Boża, jak to uczynię, nie znam tu nikogo”. Matka Boża powiedziała mi, żebym uklękła i żebym na kolanach przeszła przez kościół do głównego ołtarza.

Usłyszałam głos przeciwny: „Nie padaj na kolana, bo ludzie powiedzą, żeś zwariowała”. A ja, rzuciłam się na kolana i zawołałam: „O Matko Najświętsza, dodaj mi siły, chcę Ci być posłuszna i wykonać Twoją Wolę”.

Obecni w tym czasie w kościele ludzie widzieli, że ja, idąc do ołtarza na kolanach z rękami wyciągniętymi w górę do Matki Bożej, nie dotykałam posadzki, a przy prezbiterium drzwiczki same się otworzyły. Moje rzeczy, płaszcz i torebkę, które wypadły mi z rąk, koleżanka Irena Bielecka wzięła i także szła na kolanach za mną. Na ten widok wierni wybiegli z kościoła i podnieśli krzyk, wołając, że „objawienie w kościele”. Ze wszystkich stron zbiegli się ludzie, całe tłumy. Kościół napełnił się tymi, którzy do kościoła nie przychodzili. Matka Boża powiedziała, żeby zawołać Księży, którzy odprawiali Nieszpory. Obydwoj Księży przyszli. Wtedy, na polecenie Matki Bożej uczyniłam, co następuje:

Wzięłam z piersi Krzyż, który nosiłam i do stóp Pana Jezusa przycisnęłam dwa palce wskazujące, naprzód palec prawej ręki Księdza Kozłowskiego. Modliliśmy się po kolei, mówiąc Wyznanie Wiary. Potem Matka Boża kazała położyć Krzyż na czole Księdza Antoniego Kozłowskiego i sama go błogosławiła. Trwało to kilka sekund. Potem, tym samym Krzyżem na polecenie Matki Bożej przeżegnałam Księdza, mówiąc: „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. I dałam mu do pocałowania trzykrotnie nogi Pana Jezusa na tym Krzyżu.

Drugiemu kapłanowi, Ojcu Kwiatkowskiemu uczyniłam to samo. Wtedy wtargnął kościelny, ojciec Ojca Kwiatkowskiego, odepchnął ich i powiedział: „Co robicie, to sekciarka. Cały kościół napełniony ludźmi, którzy cały rok do kościoła nie chodzili, a jak sekciarka przyszła, to i oni poprzychodzili”. A mnie chciał wyrzucić z kościoła. Wierni jednak stawili opór i nie pozwolili mnie ruszyć, a jego odsunęli. Potem wszyscy obecni w kościele uczynili to samo, co Księża. Każdy oddzielnie (naprzód mężczyźni, potem dzieci, a na końcu kobiety) wyznawali wiarę, mówiąc: „Wierzę w Boga Ojca”. Każdego przeżegnałam Krzyżem, a Matka Boża każdego oddzielnie błogosławiła. Trwało to długo, około 6 godzin od 14-tej do 20-tej. Po wyjściu z kościoła tłumy garnały się do nas i ludzie chcieli dawać nam ofiary. Nie przyjąłm żadnych ofiar. Zachęcałam ich do kupienia wot i złożenia ich w kościele oraz na Ofiarę Mszy Świętej. Ludzie mocno zareagowali na to wydarzenie. Wszyscy uwierzyli w objawienie Matki Bożej.

Następnego dnia tłumy ludzi garnały się do Spowiedzi Świętej. Ojciec Kozłowski z przejęciem, zastanawiając się mówił: „Dlaczego Matka Boża nie wybrała sobie parafian, tylko przysłała, z Warszawy pośrednika do nawracania grzesznych?” Był wieczór, a my mieliśmy przed sobą dalszą podróż. Ludzie zatrzymywali nas i wielu proponowało nocleg. U wiernych, którzy nas zaprosili do domu, trwały nadal, do późnej nocy modlitwy. Ludzie cieszyli się, że Matka Boża zesłała łaskę i nawiedziła ich kościół. Następnego dnia pojechaliśmy do Łodzi.

Trzynasta Parafia - Katedra w Łodzi. Odpust, Uroczystość Wniebowzięcia NMP. Po procesji miałam widzenie: Matka Boża wyraziła swoją radość z powodu spełnienia Jej polecenia, że wstąpiłyśmy do klasztoru w Łęczycy, że tłumy niewierzących przybyły do kościoła. W Swoje Święto Matka Najświętsza udzielała błogosławieństwa wszystkim, którzy przybyli do Katedry.

W różnych okolicznościach - w kościołach, czy w domach podczas modlitw Matka Boża dawała mi te polecenia odwiedzania i prowadzenia Różańca Św. czy koronki do Miłosierdzia Bożego.

Czternasta Parafia - Dobre, z której wychodziłam pieszo do Mokobód, do Przygód-Suchożebry. W czasie okupacji i począwszy od 13 lipca 1942 roku wychodziłam, co miesiąc ze wsi Dobre do kościołów:

Piętnasta Parafia - Wierzbno

Szesnasta Parafia - Grębków

Siedemnasta Parafia - Kopcie

Osiemnasta Parafia - Wyszaków

Dziewiętnasta Parafia - Budzieszyn

Dwudziesta Parafia - Mokobody

Dwudziesta pierwsza Parafia - Suchożebry

W tych wszystkich kościołach odbywały się modlitwy.

W Parafii Suchożebry Ksiądz Proboszcz nie przyjmował mnie przychylnie, również parafianie oskarżali nas. Jednakże Matka Boża dała takie polecenie, aby nawiedzać te kościoły i trzeba było to wykonać.

Dwudziesta druga Parafia - Jadów. Różaniec i modlitwy odmawiane były tutaj przez 2-3 dni.

Dwudziesta trzecia Parafia - Wiśniew

Dwudziesta czwarta Parafia - Stanisławów. Odmawialiśmy Różaniec Św., różne modlitwy, było czuwanie nocne.

Dwudziesta piąta Parafia - Mińsk Mazowiecki - jak wyżej.

Dwudziesta szósta Parafia - Wielgołaś - modlitwy, Różaniec Św., czuwanie nocne.

Dwudziesta siódma Parafia - Piekary Śląskie

Dwudziesta ósma Parafia - Pniewnik

Dwudziesta dziewiąta Parafia - Korytnica

Trzydziesta Parafia - Czerwonka

Trzydziesta pierwsza Parafia - Belsk

Trzydziesta druga Parafia - Belska- wieś Kozitule

Na polecenie Matki Bożej rodzina Stępników miała wystawić kapliczkę przy torze kolejki wąskotorowej, aby ludzie przejeżdżający tamtędy oddawali hołd Matce Najświętszej. W widzeniu miałam przekazane, że ta osada będzie spalona. Po postawieniu kapliczki osada ocalała. Tamtejszy Ksiądz

kilkakrotnie publikował, że rodzina Stępników trzyma u siebie sekciarkę. Dotyczyło to mnie. Przez kilka dni trwały u nich modlitwy.

NAWIEDZENIE KOŚCIOŁÓW WARSZAWSKICH

W czasie okupacji nawiedzane były również kościoły warszawskie.

1. Podczas okupacji moją Parafią był kościół pod wezwaniem Świętego Stanisława przy ul. Bema. Od tego kościoła rozpoczęłam nawiedzać kolejne kościoły warszawskie. Otrzymałam polecenie od Pana Jezusa i Matki Bożej, aby razem z Gronem Matki Bożej i wiernym ludem odmawiać nowennę do Miłosierdzia Bożego, litanie i koronkę do Miłosierdzia Bożego, oraz ofiarowanie się Miłosierdziu Bożemu. Już w pierwszych kościołach, gdy odmawialiśmy koronkę do Miłosierdzia Bożego miałam polecenie, aby nie tylko 3 razy, ale 10 razy powtarzać wezwanie: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty, Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nam i nad całym światem, nad naszymi braćmi błądzącymi i nad duszami w czyśćcu cierpiącymi”. Pan Jezus powiedział do mnie: „Dziecino, jeżeli bracia błądzą, to dusze cierpieć będą”.

2. Nawiedzenia kościołów po raz drugi, dane mi było przez Pana Jezusa, który polecił, aby oprócz modlitw została odprawiona Msza Święta do Miłosierdzia Bożego głównie w intencji o rychłe zakończenia wojny i o opiekę nad naszą Ojczyzną. Gdy byłam w kościele Św. Stanisława Biskupa, Pan Jezus powiedział mi, aby ludzie z tej Parafii przeszli i dołączyli się do modlitwy w Parafii Świętego Wojciecha. Gdy weszłam do kościoła Św. Wojciecha uklękłam na środku i modliłam się. Nagle ujrzałam w ołtarzu Pana Jezusa. Powiedział mi, aby iść z ludem do dalszych kościołów. Naprzód do kościoła przy ul. Karolkowej i tam odmówić nowennę do Miłosierdzia Bożego oraz zamówić Mszę Świętą w każdym kościele gdzie pójdziemy. Po tych słowach Pana Jezusa prowadziłam modlitwy. Po skończeniu modlitw, moje ciało upadło w kościele. Gdy kościelny zobaczył, że leżę i przy mnie są obcy ludzie pobiegł do lekarza wojskowego, który mieszkał na plebani. Prosił go, aby przyszedł do kościoła i aresztował mnie, bo do kościoła przyszła sekta. Lekarz przyszedł do kościoła ze swoją sanitariuszką i obserwował mnie. Wtedy przez moje ciało przeszedł duch Św. Wojciecha i głosił naukę. Gdy wyszłam z kościoła doszedł do mnie lekarz, przywitał się i pocałował w rękę. Zapytał, co mi się stało, co to było, „bo przysłano po mnie abym panią aresztował, czy pani jest taką samą jak Teresa Neumann?” Odpowiedziałam, że nie znam życiorysu Teresy Neumann, mogę tylko opowiedzieć o sobie. Odprowadził mnie blisko domu. Na pożegnanie pocałował mnie w rękę i powiedział: „żeby takich ludzi było więcej, którzy by się modlili”.

3. Następnym kościołem, który nawiedziliśmy był kościół Św. Klemensa przy ulicy Karolkowej. U Ojców Redemptorystów odbywało się 40-godzinne Nabożeństwo. Gdy klęczałam przed Najświętszym Sakramentem ujrzałam nagle, jak Monstrancja z Panem Jezusem przybliżyła się do mnie. Na ten widok zaczęłam chować ręce do tyłu i zawołałam: „Jezuniu, ja Cię nie mogę wziąć do rąk, bo nie mam szala (turalni), żeby Cię okryć i mam brudne ręce”. Uchylając się na boki Monstrancja podążała za mną i zostałam zwyciężona. Wyciągnęłam ręce i wzięłam Monstrancję z Panem Jezusem. Jednocześnie usłyszałam Jego głos: „Będę, Dziecino przez twoje ręce nawet kapłanów i wierny Lud błogosławił” (dotyczy to mojego dużego Krzyża, który noszę na piersi podczas wykonywania poleceń Pana Jezusa i Matki Bożej).

4. Kościół Św. Karola Boromeusza przy ul. Chłodnej. Każde nawiedzenie kościoła było dwukrotne. Naprzód odprawiana była Nowenna, litanie i koronka do Miłosierdzia Bożego. Następnie zamówiona była Msza Święta do Miłosierdzia Bożego w intencji o rychłe zakończenie wojny i o opiekę nad naszą Ojczyzną. Modlących przybywało coraz więcej do tego stopnia, że gromadziły się tłumy ludzi i było nas tylu, że każdy miał wyznaczone miejsce na modlitwy.

5 W kościele na placu Trzech Krzyży - kościół Św. Aleksandra. Tutaj obchodziliśmy kościół na kolanach, a Niemcy zrobili nam zdjęcie.

6 Kościół Świętego Krzyża.

7 Kościół Świętej Anny.

8 Kościół Św. Jana Chrzciciela - Katedra.

9 Kościół Matki Bożej Łaskawej (obecna nazwa).

10 Kościół Św. Jacka - ul. Freta.

11 Kościół Ducha Świętego Ojców Paulinów.

12 Kościół Przemienienia Pańskiego Ojców Kapucynów przy ul. Miodowej.

13 Kościół Św. Jana Bożego przy ul. Bonifratskiej - 0. 0. Bonifratrzy.

14 Kościół 00 Franciszkanów przy ul. Zakroczymskiej.

15 Kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny na Nowym Mieście.

16 Kościół Matki Bożej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej. Tutaj Ksiądz nas nie wpuścił, wprosił wszystkich. Poszłam z płaczem do

17 Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej na Lesznie (Par. Narodzenia NMP). Tutaj opowiedziałam Księdzu przykrość, jaka nas spotkała. Ksiądz rozłożył ręce ku nam i powiedział: „Ja was przyjmę otworzę drzwi kościoła i serce dla was. Cieszę się, jak ludzie idą do kościoła”.

18 Kościół Świętego Augustyna.

19 Kaplica Miłosierdzia Bożego przy ul. Żytniej.

20 Kościół Świętej Trójcy na Solcu. Będąc tutaj usłyszałam głos Pana Jezusa: „Zapytaj się jej... dziecino, czy źle ma w życiu, czy brakuje jej i dzieciom chleba. Nie powinna ubliżać osobie przyjaznej mężowi, bo ona nie byłaby dumą, gdyby trafiła na takiego przyjaciela”. I dalej jeszcze rzekł: „Czy lepiej byłoby dla niej (jako jego żony), jakby go zabrał Pan Jezus z tego świata?” Jednak kobieta była nadała oburzona na męża, również i na mnie, że wstawiam się za nim. A ja tylko powtórzyłam jej to, co kazał mi Pan Jezus.

21 Kościół Ojców Bernardynów przy ul. Czerniakowskiej.

22 Kościół Świętego Michała przy ul. Puławskiej. Tutaj ujrzałam jak z ust, UKrzyżowanego Pana Jezusa (główny ołtarz) zostały wyciągnięte wnętrzności łącznie z językiem. Na ten widok płacząc zapytałam: „Któż Ci Panie Jezu to zrobił?” Otrzymałam odpowiedź: „Lud Mi to uczynił”. Po tym widzeniu dowiedziałam się, że z tabernakulum tego kościoła zostały wykradzione i zbezczeszczone Komunikanty. Podeptane przez złodziei w kruhcie kościoła.

23 Kościół Najświętszego Zbawiciela.

24 Kościół Św. Andrzeja Boboli przy ul. Rakowieckiej.

25 Kościół Św. Jakuba ul. Grójecka na Ochocie.

26 Kościół Świętej Barbary.

27 Kościół Matki Bożej Królowej Polski na Marymoncie.

28 Kościół Świętego Zygmunta na Żoliborzu.

29 Kościół Św. Stanisława Kostki na Żoliborzu.

30 Kościół Świętej Anny w Wilanowie.

31 Kościół Świętego Floriana.

32 Kościół Matki Bożej Loretańskiej.

33 Kościół Chrystusa Króla przy ul. Skaryszewskiej.

34 Kościół Matki Bożej z Lourdes przy ul. Szwedzkiej.

35 Kościół Matki Bożej Różańcowej przy ul. Bartnickiej.

36 Kościół Najświętszego Serca Jezusowego za Wałem.

37 Kościół Chrystusa Króla na Targówku.

38 Bazylika. Najświętszego Serca Jezusowego ul. Kawęczyńska.

39 Kościół Nawrócenia Św. Pawła Apostoła.

40 Kościół Świętego Wacława.

41 Kościół Świętego Kazimierza.

42 Kościół Świętego Wawrzyńca na Woli.

43 Kościół Świętego Józefa.

44 Kościół Świętego Jozafata na Powązkach.

Zaznaczam, że nasze modlitwy odmawialiśmy nie tylko w kościołach, ale często spędzaliśmy na modlitwach całe noce w domach prywatnych, a także w Sanktuariach: w Budzieszynie, w Mokobodach, Suchożebrach, Wąsowie, w Częstochowie, Piekarach Śląskich, Kalwarii Zebrzydowskiej i w innych miejscach.

Prosiłam Matkę Bożą w czasie okupacji i po okupacji, że ponieważ jestem zmęczona nocnymi modlitwami - aby przejęły je kościoły i zakony. Matka Boska wysłuchała. Modlitwy w kościołach trwały przez cały czas okupacji i trwają do dnia dzisiejszego.

DARY DLA KOŚCIOŁÓW

Jednym z pierwszych poleceń danych mi przez Pana Jezusa i Matkę Bożą (1975- 1976) było zakupienie przez Grono Matki Bożej szat liturgicznych dla Księży do kościoła Świętego Wojciecha w Warszawie - Kościół Parafialny na Woli.

Zakupiono ornat, który miał być wykonany według polecenia Pana Jezusa z wyhaftowanym Sercem Pana Jezusa i Matki Bożej. Ponadto Grono miało ofiarować cały strój dla kapłana do Mszy Świętej. Ofiarowano: albę, stułę, 9 komży dla księży i dla mężczyzn obchodzących Drogę Krzyżową, haftowaną

kopertę na Hostię Świętą, cały komplet wyposażenia do odprawiania Mszy Świętej oraz gotówkę 6 tys. złotych z przeznaczeniem na odnowienie prezbiterium (ołtarza głównego, który miał być remontowany).

Dnia 13 października na dzień imienin Ks. Proboszcza Edwarda Majchera, Grona ofiarowało, ozdobną stulę i sukienkę na puszkę.

Dary dla Kościoła p.w. Miłosierdzia Bożego przy ul. Żytniej

Miałam widzenie z Panem Jezusem Miłosiernym. Pan Jezus polecił mi iść do kościoła p.w. Miłosierdzia Bożego i stamtąd wziąć obrazek Miłosierdzia Bożego. Według tego obrazka miał być wyhaftowany ornat z napisem „Jezu ufamy Tobie”. Ornat został zrobiony i przekazany do kościoła w Niedzielę Miłosierdzia Bożego w 1978 roku. Dary te pochodziły ze składek osób z Grona Matki Bożej.

Poza tym przekazano dary wartości ok. 60 tys. zł. Były to: puszka do komunikantów, 2 ozdobne stule, komże, alby, wino, świece, kwiaty i dużo innych przedmiotów do odprawiania Mszy Świętej.

Przekazane dary nie zostały przez Proboszcza Parafii w ogóle przejrane. Ksiądz Proboszcz okazał niezadowolony z ornatu z wizerunkiem Miłosierdzia Bożego, ponieważ - jak się wyraził - wolałby ornat gładki, bez haftu.

Dary dla Kościoła p.w. Św. Grzegorza

Na polecenie Matki Bożej przekazano do kościoła pod wezwaniem Św. Grzegorza na Cmentarzu Wolskim: ornat i komplet szat liturgicznych służących do Mszy Świętej. W tym kościele bardzo często były zamawiane przez czcicieli Matki Bożej - Grono Maryi i odprawiane Msze Święte za dusze powstańców Warszawy, za żołnierzy wszystkich czasów. Podczas tych Mszy Świętych widziałam bardzo dużo dusz, które dziękowały za odprawione Msze Św. Niektóre dusze prosiły, aby przekazywać ich rodzinom, ich prośby, m.in. prosiły o zamawianie Mszy Świętych na wyznaczone przez te dusze dni. Były również ostrzeżenia ze strony tych dusz, że jeżeli rodzina nie zamówi Mszy Świętej, to jedna osoba z rodziny zostanie zabrana i nie będzie się spodziewać, kiedy to nastąpi, i tak faktycznie stało się w określonym przypadku.

Dary dla Parafii Dobre

W Nowym Dobrem ukazał mi się na niebie nad kapliczką Pan Jezus z otwartym Sercem i powiedział mi, ażeby w Dobrem ubrała Księdza do Mszy Świętej, ponieważ jest to moja rodzinna Parafia. Pan Jezus powiedział, że chociaż już około 60 lat tam nie mieszkam, ale stamtąd wykiełkowałam - wyrosłam. Było to w 1979 roku. Na polecenie, więc Pana Jezusa został wyhaftowany ornat z Matką Bożą Anielską. Przekazano ponadto: 2 alby, obrus, puszkę na komunikanty, drobne przedmioty do Mszy Świętej, 37 świec, 3 lichtarze, flakony do kościołów itd.

Pan Jezus ukazując mi się powiedział, żeby ludzie nie bali się kary Bożej, że ma Serce otwarte dla tych, którzy Go miłują. W tym momencie Serce Pana Jezusa zamieniło się. W miejsce Serca ukazało się Miłosierdzie Boże z napisanymi słowami: „Jezu ufam Tobie”. Pan Jezus - jako Miłosierdzie Boże powiedział: „Ufajcie Mi wszyscy, nie zginiecie”. Pan Jezus życzył sobie również, ażeby do tego kościoła w Dobrem sprowadzić Obraz Miłosierdzia Bożego z napisem: „Jezu ufam Tobie”.

Po złożeniu darów ruszyła "z Księdzem na czele, procesja. W procesji niesiono duży Różaniec. Procesja szła w kierunku kapliczki w Nowym Dobrem. Tam została odprawiona Msza Święta dziękczynna za ocalenie Dobrego i Nowego Dobrego podczas działań wojennych w latach 1939 - 1945. Podziękowanie Panu Jezusowi i Matce Najświętszej.

Kapliczkę, przed którą odprawiono Mszę Świętą, wystawiłam sama zaraz po Powstaniu Warszawskim w 1945 roku, na polecenie Matki Bożej. Podczas Powstania Warszawskiego przebywałam we wsi Nowe Dobre u rodziców. Udałam się tam na polecenie Matki Bożej trzy dni przed Powstaniem. Na polecenie Matki Bożej uciekałam z Warszawy z figurką Matki Bożej, z Krzyżem w ręku i z dwojgiem dzieci. Gdy zbliżał się front, a już mieszkałam u rodziców, Matka Boża kazała mi iść z Krzyżem w ręku i z dzieckiem na ręku do drogi jakieś około 1 km, gdzie jechał zwiadowczy samochód rosyjsko - polski. I ja tym Krzyżem moim miałam go pobłogosławić, a potem pobłogosławić cztery strony świata. Ludzie z radości, że nadchodzi wyzwolenie obsypywali samochód kwiatami, a ja stałam z Krzyżem i z dzieckiem na ręku. Inni ludzie wołali: „Wyszła z Krzyżem, wariatka”. Ci ludzie nie wiedzieli, że było to polecenie ; Matki Bożej do wykonania przeze mnie. Z drugiej strony drogi wyjechał samochód niemiecki. Partyzanci nasi wyszli i zabili żołnierzy z patrolu. Gdy przyjechała następna grupa Niemców wypytywali o patrol, nikt z mieszkańców się nie przyznał, że zabili patrolujących żołnierzy. Rozwścieczeni Niemcy powiedzieli, że jak przez wieś przejdą ostatnie wojska niemieckie, to podpalą domy benzyną. Front trwał tu długo, j przeszło dwa tygodnie. Matka Boża nie dopuściła do tego, dzięki czemu osada i wieś ocalały. Na podziękowanie za to ocalenie Matka Boża poleciła mi postawić kapliczkę, skąd błogosławiłam żołnierzy i wzywałam ludzi, aby oddawali hołd Matce Najświętszej za ocalenie. Gdy weszli Niemcy, jeden z żołnierzy przyszedł do mnie i poprosił o Różaniec. Powiedział, że ma w nocy służbę i chce modlić się na nim. Zgodziłam się i pożyczyłam mu swój Różaniec. Oddał mi go na drugi dzień i dziękując powiedział:

„chadziajka, widziałem jak Matka Boża wyciągnęła ręce i ocaliła was (osadę Dobre) Swoimi rękami”

Dary dla kościoła w Mokobodach

Na polecenie Matki Bożej zostały zrobione dla kościoła w Mokobodach: obrus, chorągiew z wizerunkiem Serca Pana Jezusa i Serca Matki Bożej, flakony do kwiatów. Dary te z ofiar czcicieli Grona Matki Bożej z Warszawy zostały zaniezione procesyjnie do Matki Bożej Budzieszyńskiej do Kościoła w Mokobodach w czerwcu 1981 roku.

Dary dla Matki Bożej Budzieszyńskiej

Polecenia dane mi przez Matkę Bożą były przekazywane od 1976 roku. Naprzód została zrobiona i sprowadzona z Piekar Śląskich duża figura Matki Bożej Łaskawej z otwartym Sercem. Osobiście Ja zamówiłam i odbierałam. Figura ta została postawiona, z prawej strony kapliczki na cmentarzu przy kościele w Budzieszynie. Już po roku zrobiono szklaną gablotę, która okalała figurę o szerokości 2 metrów po każdej stronie z wyjątkiem frontu figury. Nad głową Matki Bożej umieszczone są żarówki w kształcie aureoli, które wciąż świecą. U podnóża figurki znajduje się półka . przeznaczona na kwiaty i świeczniki. Na postumencie została umieszczona duża tablica z napisem:

*„ O Łaskawa Panno Miła, w Budzieszynie się zjawiaś,
By żołnierzy swych bronić, kraj od dzikich hord obronić,
Tyś Podlasia Opiekunką i Mazowska i Warszawy,
By okazać naszą wdzięczność, tę pamiątkę Ci stawiamy,
O Matko Łaskawa, Tyś mi ważny rozkaz dała, bym Cię z Piekar
sprowadziła, w Budzieszynie ustawiła”*

*Wykonała wierna służebnica Bronisława Kuczevska
Za duszpasterzowania Ks. dr Jana Urbana 1978 rok.*

Następne dary przekazywano, począwszy od sierpnia 1978 roku i w terminach późniejszych, aż do 1980 roku. Figury stawiane są dotąd, tj. czerwiec 1982 rok.

Najwięcej darów, które przywiozła z Warszawy Grono Matki Bożej ze swoją przewodniczką widzącą Bronisławą Kuczewską, były przekazane w sierpniu 1978 r. dla Sanktuarium Matki Bożej Budzieszyńskiej. Śpiewając ułożoną przez czcicielkę Matki Bożej pieśń, której treść za chwilę podam, przekazano następujące dary: pięknie haftowany baldachim, Krzyż procesyjny, 2 latarnie, 2 sztandarki (jeden z wizerunkiem Św. Maksymiliana Kolbego, drugi z wizerunkiem Błogosławionej Bronisławy), 2 małe dzwonki do Mszy Świętej, gong, ornaty: z wizerunkiem Matki Bożej Budzieszyńskiej (ręcznie haftowany), z wizerunkiem Miłosierdzia Bożego, z wizerunkiem Ducha Świętego, gładki (2 szt.), 3 alby, 10 komży, 1 kapa do procesji, tu- walnia, 3 okrycia na tabernakulum, 6 obrusów na ołtarze, 1 narzuta na ołtarz, 1 duża paschalna świeca, figurki do szopki, korona zrobiona z pereł dla Matki Bożej z grotty, obraz Miłosierdzia Bożego, dywan, chodnik, organy elektroniczne, lichtarze - 8 sztuk, 3 gabloty z wotami, księga wieczysta do wpisywania ofiarodawców i cudów otrzymanych za przyczyną Matki Bożej Budzieszyńskiej, pełny zestaw liturgiczny: monstrancja, puszka na komunikanty, kustodia, 2 pateny, kadzidło, kropielnica, naczynie do Lavabo, 2 ampułki do wina i do wody, mirra, węgiel drzewny, tacki, ok. 400 świec - zdobne do ołtarza i małe świece. Pieśń, którą śpiewaliśmy witając Matkę Bożą podczas składania darów:

Do Maryi Budzieszyńskiej rozlega się dzwon

*Pójdźmy tam pątnicy, wszystkich wzywa on
Refren: marsz, marsz, marsz do Maryi wraz,
bo Matyja Budzieszyńska oczekuje nas.*

*Stoleczna Warszawa dzwon usłyszała
Radosnym wezwaniem odpowiedziała
Refren: marsz...*

*Jej pątnicza rzesza zew ten przyjęła
W drogę do Budzieszyna ochoczo stanęła
Refren: marsz...*

*Daj nam orle oczy i lot sokola
byśmy tam dążyli gdzie serce woła
Refren: marsz...*

*W Święto Przemienienia świętej odprawy
A Grono Maryi wiernej Warszawy
Refren: marsz...*

Przez Stary Węgrów i Mokobody,

*Chętnie dążymy do źródła Groty
 Refren: marsz...
 Bo tam Dobra Matka długo czekała
 Przeszło osiemset lat dzieci wyglądała
 Refren: marsz...
 Serca skamieniałe omijają Ja,
 Mówiły, że stare to jut dzieje są
 Refren: marsz...
 A boleść Matuchnie się powiększała
 Az wierna gromadka się zatrzymała
 Refren: marsz...
 To Grono Maryi z przewodniczką swą
 Wykonuje chętnie, cieszą Matkę swą
 Refren: marsz...
 I z sercem ochoczym wiernie spieszą Jej
 Żeby ten ogród stary powstał na zew Jej
 Refren: marsz...*

Jednocześnie ksiądz dr Jan Urban zamawiał, a finansowało Grono Matki Bożej z Warszawy - figurki Świętych i Drogę Krzyżową, które zostały postawione w Sanktuarium Matki Bożej Budzieszyńskiej - na dziedzińcu i wokół kościołka.

Stacje drogi Krzyżowej:

Stacja I: Pan Jezus skazany na śmierć - (ofiarowana przez Marię Szado)
 Stacja II: Pan Jezus bierze Krzyż na swe ramiona - ofiarowana przez Halinę Włodysiak
 Stacja III: Pan Jezus upada pod Krzyżem - ofiarowana przez Katarzynę Wieczorek
 Stacja IV: Pan Jezus spotyka Matkę Bolesną - ofiarowana przez Marię Milkowską
 Stacja V: Szymon z Cyreny pomaga Panu Jezusowi dźwigać Krzyż - ofiarowana przez Marię Korzeniowską
 Stacja VI: Św. Weronika ociera Oblicze Pana Jezusa - ofiarowana przez Bronisławę Kuczewską
 Stacja VII: Pan Jezus po raz drugi upada pod Krzyżem - ofiarowana przez Jana Maliszewskiego
 Stacja VIII: Pan Jezus spotyka płaczące niewiasty - ofiarowana przez Zofię Pisaniec
 Stacja IX: Pan Jezus upada po raz trzeci pod Krzyżem - ofiarowana przez Walerię Połakową
 Stacja X: Pan Jezus z szat obnażony - ofiarowana przez Józefę Babińską
 Stacja XI: Pan Jezus do Krzyża przybity - ofiarowana przez Marię Szado
 Stacja XII: GOLGOTA: Pan Jezus wisi na Krzyżu - ofiarowana przez Felicję Jastrzębską, Matka Bolesna stojąca pod Krzyżem - ofiarowana przez Zofię Pisaniec, Święty Jan pod Krzyżem - ofiarowany przez Julię Przybysz
 Stacja XIII: Pan Jezus zdjęty z Krzyża - ofiarowana przez Marię Milkowską
 Stacja XIV: Pan Jezus do grobu złożony - przy grobie dwaj stojący żołnierze - ofiarowana przez Helenę i Jana Maliszewskich
 Następne Stacje przedstawiają: Zmartwychwstanie Pana Jezusa - ofiarowana przez Marię Korzeniowską, Wniebowstąpienie Pana Jezusa - ofiarowana przez Bronisławę Kuczewską, Zesłanie Ducha Świętego - ofiarowana przez Barbarę Swatek, Wniebowzięcie Matki Bożej i 4 aniołki - ofiarowana przez rodzinę Jankowskich: Zofię, Kazimiera i Sławomira.
 Ponadto postawione zostały jeszcze na dziedzińcu przed kościołem: figura: Pan Jezus Frasobliwy - ofiarowana przez Honoratę Topolską, figura: Pan Jezus przywiązany do słupa - ofiarowana przez Annę Bortek, figura: Serce Pana Jezusa - ofiarowana przez Jana i Kazimierę Kalatów.

Figury postawione poza ogrodzeniem kościołka: Pan Jezus klęczący w Ogrójcu i Anioł Pocieszyciel - ofiarowane przez Janinę Rykową, Święty Florian - ofiarowany przez Helenę Sierzputowską, Matka Boża z Lourdes - ofiarowana także przez Helenę Sierzputowską, Święty Antoni - ofiarowany przez Aleksandrę Kielak, Pan Jezus Dobry Pasterz z owieczkami - ofiarowany przez Danutę i Sławomira Jankowskich z dziećmi, Święty Józef - ofiarowany przez Józefę Dubińską, Święta Barbara - ofiarowana przez Barbarę Swatek, Święta Teresa od Dzieciątka Jezus - ofiarowana przez Genowefę Pruszczyk, Święta Maria Goretti - ofiarowana przez Katarzynę Wieczorek, Święty Stanisław Kostka - ofiarowany przez Felicję Ptaszyńską, Święta Bernadetta - ofiarowana przez Klemensa Grzegorkiewicza, Święty Florian (druga figura przy grocie Matki Bożej) - ofiarowany przez Kazimierę Szwidowską, Święty Jan Nepomucen - ofiarowany przez Anielę Ghrostowską. Stacje Tajemnic Różańcowych ofiarowały następujące osoby: Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny - Helena Sierzputowską, Nawiedzenie Św. Elżbiety - Helena Sierzputowską, Narodzenie Pana Jezusa - Henryka Szwidowską, Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni - Helena Sierzputowską, Znalezienie Pana Jezusa w świątyni Jerozolimskiej - Honorata Topolska.

Parafia Bożego Ciała - Kościół p.w. Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku

Kolejny kościół, do którego miały być przekazane dary, to kościół parafialny Bożego Ciała p.w. Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku w Warszawie. Gdy byłam w Częstochowie na Jasnej Górze w maju 1981 roku, Pan Jezus w czasie widzenia wyznaczył mi ten kościół, aby zostały tu przekazane następujące dary: ornat z wizerunkiem Miłosierdzia Bożego, alba, komża, pas. Kiedy powyższe dary - szaty liturgiczne zostały przeze mnie zamówione (wychodziłam od Sióstr zakonnych, u których je zamówiłam) w Częstochowie, weszłam do Kaplicy pomodlić się. Było tam Wystawienie Najświętszego Sakramentu. Kiedy żegnałam Pana Jezusa - ukazał mi się i zapytał: „A co dla Mnie, dziecino, zrobisz?” Byłam zaskoczona. Wtem spotkałam Siostrę zakonną i zapytałam ją, co ja mam zrobić dla Pana Jezusa. Ona na to wzruszyła ramionami i odrzekła, że nie wie. Zastanawiałam się i z wielkim frasunkiem wróciłam do domu. Po powrocie do domu odwiedziła mnie Maria Milkowska. Opowiedziałam jej o tym. Potem nasunęła mi się myśl, ażeby kupić Panu Jezusowi puszkę. Ale na to potrzeba dużo pieniędzy. Maria Milkowska odpowiedziała, że mi da 10 tys. złotych, pójdzie do synowej i jeszcze od niej przyniesie mi pieniądze. Przyniosła od synowej 5 tys. złotych. Wzięłam te pieniądze i jeszcze inne, przeznaczone na ornat i pojechałyśmy z Zofią Jankowską następnego dnia do Częstochowy. Kiedy wchodziliśmy do sklepu od razu zobaczyłam na ładzie kielich, puszkę i pateny i przy tych przedmiotach miałam ukazane osoby z rodziny Milkowskich, które je trzymały i podawały do przeznaczonego kościoła. Tymi, osobami były: matka Maria Milkowska, syn, synowa Teresa, wnuk i wnuczka. Gdy dowiedzieli się oni o tym widzeniu, chętnie przyjęli zobowiązanie pokrycia całego wydatku. Obecnie tj. czerwiec 1982 r. robione są i przygotowywane do ofiarowania do kościoła na Kamionku: ornat z wizerunkiem Miłosierdzia Bożego, alba, 1 komża, 1 tuwalnia, pas, sukieneczka na puszkę dla Pana Jezusa, 5 świece, 2 flakony na kwiaty. Spis ofiarowanych rzeczy w dniu 19 marca 1983 roku dla Parafii Bożego Ciała na ręce Księdza Biskupa Zbigniewa Kraszewskiego od Grona Matki Bożej i Miłosierdzia Bożego pod przewodnictwem Bronisławy Kuczewskiej: humerał, alba, pasek do alby, stuła, stuła ozdobna, ornat Miłosierdzia Bożego z napisem „Jezu ufam Tobie”, komża, tuwalnia, obrus na ołtarz, puszka, sukieneczka na puszkę, kielich, patena do Konsekracji, palka, korporał, puryfikaterz, welon do przykrycia kielicha, bursa, patena do Komunii Świętej, hostie 500 sztuk, komunikanty 2 tys. sztuk, 1 butelka wina, 2 flakony do kwiatów, świece duże 3 sztuki, 3 świeczniki.

Warszawa - Siekierki

Następne dary przekazane na polecenie Matki Bożej do Kaplicy na Siekierka Grono Matki Bożej ofiarowało Księdzu Gralakowi z przeznaczeniem dla kaplicy na Siekierkach: Krzyż procesyjny, ornat, albę, komżę i stułę.

Okolo roku 1980 Grono Matki Bożej ofiarowało również z przeznaczeniem na Siekierki pieniądze w kwocie 25 tys. złotych na budowę Kościoła, a nie na rozebranie kapliczki. Matka Boża życzyła sobie, aby kapliczka została, a kościół miał być wybudowany dalej, na tym samym placu.

SPOTKANIA Z DUSZAMI ZMARŁYCH BRONISŁAWY KUCZEWSKIEJ

Moje spotkania z duszami zmarłych

Za duszpasterzowania Księdza Władysława Borowca w Parafii Świętego Wojciecha, podczas Wielkiego Postu, po ostatniej Mszy Świętej poszłam do zakrystii zamówić Mszę Świętą za wszystkich zmarłych od początku świata. Ofiary na tę Mszę Świętą były zbierane od uczestników biorących udział w Drodze Krzyżowej w Kościele. Prosiłam Księża, aby ta Msza Święta była odprawiona z katafalkiem, ale Księża stawiali opór, że może być bez katafalku. Ja jednak prosiłam, żeby koniecznie był katafalk, bo wiedziałam, jakie to jest ważne dla dusz. Widziałam dusze przy katafalkach, jak stały, klęczały, chodziły na kolanach wokół. Dusze również wchodziły do trumny stojącej na katafalku. Na takich Mszach Świętych przy katafalku paliło się dużo świec i Grono Matki Bożej trzymało palące świece w rękach.

Byłam obecna w kościele Św. Wojciecha na jednej Mszy Świętej żałobnej za zmarłego wiele lat temu pilota Papisa, który zginął w katastrofie lotniczej. We Mszy Św. uczestniczyła jego matka i brat. Z trumny stojącej na katafalku zmarły wyciągnął do mnie ręce i prosił, abym go ratowała, abym dała mu pomoc. Gdy powiedziałam to jego rodzinie, matce i bratu było przykro, że wyciągnął ręce i prosił o pomoc mnie, obcej, a nie zwrócił się do nich.

Dusze zmarłych również bardzo proszą i pragną poświęcenia wodą święconą i dopominają się o egzekwie, a na zakończenie, aby ksiądz zaintonował pieśń: „Witaj Królowo”.

Po wielkiej mojej prośbie Księdza Wikariusze zgodzili się na Mszę Świętą z katafalkiem. Kiedy wróciłam do domu około godziny 15³⁰, otworzyłam drzwi i przestraszyłam się. Nie mam gdzie nogi postawić - na całej podłodze zobaczyłam głowy dusz zmarłych. Było ich mnóstwo, nie do policzenia.

Kiedy z wielkim trudem weszłam na środek pokoju, spjrzałam w stronę drzwi. Zobaczyłam jak do mieszkania wchodzi ksiądz Prałat Murawski, zmarły 12 lat wcześniej. Gdy głowy dusz zobaczyły, że Ksiądz wchodzi, wszystkie jednocześnie zagwizdały. Przy tych duszach był, jak gdyby, kierownik nad nimi stojący w całej osobie. Był to chrestny mojego najmłodszego syna Ignacy Dymiński, zmarły. Po gwizdzie dusz, Ignacy Dymiński podszedł do ściany, ręką przycisnął jakby do kontaktu i na ten jego sygnał wszystkie głowy dusz zniknęły z pokoju. Został tylko Ksiądz Prałat Murawski doszedł do mnie, pocałował mnie w czoło i powiedział, że przeprasza mnie za to, że za życia nie zezwalał mi wykonywać w kościele poleceń Matki Bożej. Dziękował mi, że prowadzimy Drogę Krzyżową w kościele za dusze zmarłych i za Msze Święte żałobne z katafalkiem. Mówił, że dobrze, że walczę o katafalk, bo to jest bardzo ważne dla dusz.

W tym momencie otwierają się drzwi i wchodzi do nas Ojciec Święty Pius XII, ten, u którego byłam dnia 21 stycznia 1945 roku, posłana od Matki Bożej. Kiedy do niego weszłam, siedział przy biurku. Ukłoniłam się i powiedziałam: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Spojrzeliśmy sobie w oczy. Położyłam mu list na biurku. Pochwaliłam Boga, tak jak poprzednio i schyliłam przed nim głowę. Papież też mi się odklonił, a ja odeszłam. Teraz, kiedy jako zmarły wszedł do mojego pokoju, doszedł do mnie, pocałował mnie w czoło. Powiedział, że ja byłam u niego za życia, a teraz on do mnie przyszedł po swojej śmierci. Podziękował mi również za Msze Święte za zmarłych, za światło, za dopominanie się o katafalk, o egzekwie, bo wtedy jest więcej modlitw i za pieśń: „Witaj Królowo Nieba”.

Następnie Ignacy Dymiński opowiadał Ojcu Świętemu i Księdzu Prałatowi Murawskiemu o moich objawieniach, jak był obecny przy pierwszym moim objawieniu z Panem Jezusem. Wtedy właśnie, tego dnia, jego córka Anna Dymińska (lat 12) i mój syn Marian Kuczewski (lat 7), mieli widzenie z Matką Bożą, od Której mnie przekazywali polecenia do wykonania.

Spotkanie ze zmarłą Heleną Papis

Gdy jechałam pociągiem do Pruszkowa, nagle stanęła przede mną nieżyjąca Helena Papis. Położyła swoje ręce na moje ramiona i zaczęła mnie całować. Powiedziała: „... Mam do Władzi, jako widzącej, wielki żal, bo mi nie dała nawet mojego własnego Różańca do grobu”.

Kiedy Władzia dowiedziała się o tym, że teściowa ma do niej żal o ten Różaniec, przysłała do mnie Różaniec, abym go sprzedała i za te pieniądze zamówiła Mszę Świętą. Matka Boża nie kazała mi sprzedać Różańca, lecz powiesić go w kaplicy na Siekierkach, jak przyjdzie tam duchem, to będzie się na nim modliła.

Spotkanie Bronisławy Kuczewskiej z ciocią M. Puławska

spisane dnia 22 lutego 1984 roku

Kiedy ciocia moja Maria Puławska przyjechała do mnie w październiku 1941 roku (do moich rodziców) w Nowym Dobrem, to w tym czasie drzewo jabłoni pokryło się zielonymi listkami i pięknymi kwiatami. Ciocia ułamała z tej jabłoni gałąź i zabrała ją do Warszawy. Ja wysłałam kwitnącą gałązkę do koleżanki, która była w Niemczech. Później wróciłam do męża w Warszawie i także wzięłam z sobą kwitnącą gałązkę. Dostałam polecenie od Matki Bożej, abym wyjechała na misje do Odrzywołu. Byłam tam przez dwa tygodnie. Tam przyszła do mnie we śnie ciocia Maria Puławska. Przyniosła mi wiązkę drzewa, którą rzuciła na ziemię i powiedziała: „Będiesz miała na rozpałkę”. W tym właśnie czasie ciocia zmarła. Kiedy wróciłam do domu, dowiedziałam się, że ciocia jest już pochowana. Zaczęłam prosić Matkę Bożą, ażeby pozwoliła jej przyjść do mnie w dzień Wszystkich Świętych i żebym mogła ją zobaczyć.

Matka Boża wysłuchała moją prośbę i pozwoliła jej przyjść. W dzień Wszystkich Świętych przyszła do mnie o godzinie 6-tej rano. Przyniosła ze sobą gałązkę kwitnącej jabłoni, którą zerwała u mnie, gdy była w Nowym Dobrem i położyła ją na ołtarzyku. Powiedziałam do niej: „Ciociu, taka świeża, ładna, a mnie już dawno zwiędła”. Ciocia odpowiedziała: „Nie wiem, co to oznacza, ta żywa gałązka. Umrze jedna osoba z rodziny”. Usiadła na krzeselku i rozmawiała ze mną. Zapytałam ją: „Czy to ja mam umrzeć?” Ona odpowiedziała: „Nie, umrze moja córka Helena”. Zapytałam się: „Ciociu, czy teraz wierzysz w moje objawienia? Za życia nie wierzyłaś mi, tylko przeklinałaś mnie, że kłamię”. A ona mi odpowiedziała: „Żeby to nie było prawdą, to Matka Boża nie pozwoliłaby mi przyjść do ciebie, a że jest prawdą, Matka Boża pozwoliła mi przyjść na 15 minut”. Jak upłynęło 15 minut, ona wstała, pożegnała się ze mną, bo dłużej już nie może być, i odeszła.

Drugie Spotkanie Bronisławy Kuczewskiej ze zmarłą ciocią Marią Puławska

W 1944 roku szłam dróżką pomiędzy żytami w Nowym Dobrem i podeszła do mnie zmarła ciocia Maria Puławska. Powiedziała mi, że przyszła z poleceniem Matki Bożej, żebym postawiła kapliczkę w miejscu, w którym błogosławiłam patrol żołnierzy polskich i ruskich. Ja jej odpowiedziałam, że na razie nie mogę, bo nie mam warunków, abym to wykonała. Ona mi powiedziała, ażebym weszła w żyto, które już było wysokie, bo ona zamieni się teraz w taką, jaką jest obecnie na pokucie, bo ja mogę się jej przestraszyć, jak

ją taką zobaczę. Odpowiedziałam: „Ciociu, ja cię bardzo kocham, i nie przestraszę się ciebie, bądź o to spokojna”. Na to ona rzekła: „Jesteś taka uparta, to ja wchodzę do zboża, żebyś mnie nie widziała”. Kiedy ciocia weszła do żyta, zobaczyłam jej głowę, ale nie zlekłam się, bo byłam przez nią uprzedzona, jak będzie wyglądać. Wyglądała okropnie, siwe, potargane włosy spływały jej na twarz. Była brzydka, twarz miała mocno pomarszczoną. Za życia, w młodości była bardzo ładną i przystojną.

Trzecie spotkanie Bronisławy Kuczewskiej ze zmarłą ciocią Marią Puławska

Było to w r.1945 w domu w Warszawie. Przyszła do mnie ciocia Maria Puławska i prosiła, żebym zamówiła za nią Mszę Świętą na dzień 25 marca. Nie mogłam zaraz zamówić, bo byłam w ciężkich warunkach materialnych. Przychodziła do mnie przez trzy noce i przynaglała mnie, abym jak najprędzej wypełniła jej prośbę. Za trzecim razem powiedziała: „Jak wy się nie spieszyście przyjść mi z pomocą” - i przeklinała. Mówiłam do Matki Bożej: „Matuchno, czy po śmierci może jeszcze dusza przeklinać?”

Mówiłam o tym do sióstr w Gronie Matki Bożej i złożyliśmy się wspólnie na tę Mszę Świętą. Ponieważ w kościołach ten termin 25 marca był już zajęty, więc poszłam do kaplicy szpitalnej przy ul. Płockiej. Ksiądz zgodził się na ten dzień. Trzy dni przed 25 marca, otrzymałam odpowiedź, że ksiądz nie może tej Mszy Świętej odprawić za nią, bo siostra zakonna ma mieć śluby wieczyste. Byłam zrozpaczona. Ksiądz powiedział mi, może być 24 marca. A 24 marca dostałam zawiadomienie, że w tym dniu nie będzie, ale 25 marca, tak jak sobie życzyłam.

Zmarła ciocia, przyszła znów do mnie i powiedziała: „Chodź, pokażę ci gdzie pokutuję. Ustawiony był stos grubego, mokrego drzewa, mniej więcej 1,5 metra wysokości. Od spodu drzewo było podpalone, a ona usiadła na stosie i powiedziała, że tu musi tak pokutować. Jeżeli w tym dniu będzie za nią Msza Święta, to Matka Boża zdejmie ją z tej pokuty.

Teraz powiedziała mi, gdzie i jak pokutuje jej córka Helena, która gdy zmarła miała 30 lat. Ciocia pokazała mi swoją córkę, jak w wiosennych, topniejących lodach, w wodzie, stała w długiej sukni. Woda od brzegu była płytka, a dalej było rozlewisko tak wielkie jak morze. Helena szła w głąb wody, całkowicie się zanurzyła, aż nie było jej widać. Ciocia powiedziała: „Tak ona teraz pokutuje”.

31 sierpnia 1974 roku będąc w kościele p.w. Św. Grzegorza na Cmentarzu Wolskim o godzinie 18⁰⁰, gdzie odprawiała się Msza Święta żałobna za moją mamę Anielę, po Konsekracji - przed Podniesieniem doszła do mnie dusza - zmarła Bronisława Czarnecka, pochowana na tym cmentarzu. Położyła mi ręce na ramionach, ucałowała mnie w czoło i prosiła, żebym przekazała jej prośbę jej córce Stefie, która należała do naszego Grona Matki Bożej. (Matka za życia również należała do Grona Matki Bożej i przychodziła na modlitwy). Prośba dotyczyła całej rodziny, tj. 4 córek i 2 synów (wszystkie dzieci żyjące; 2 córki i mąż już nie żyli). Prośba dotyczyła zamówień Mszy Świętych przed Dniem Zadusznym za dusze, które mi wyszczególniła, a mianowicie: dwóch synów miało zamówić Mszę Świętą za ojca, tzn. za męża; Wanda - najmłodsza z córek - za matkę; średnia Stefa, moja kuma, której miałam polecenie to wszystko przekazać, a ona już dalej rodzinie - za starszą zmarłą siostrę Józefę, w której grobie pochowała swojego męża; Lucyna i Marta za nieżyjącą drugą siostrę Helenę. Matka powiedziała jeszcze do mnie, że „jeżeli nie wykonają jej prośby, czyli polecenia zamówienia powyższych Mszy Świętych za Zmarłych w rodzinie, to niech spodziewają się, jak jedna z osób będzie zabrana”.

Prosiłam ją, ażeby uprosiła Matkę Bożą, aby nie była to moja kuma (Stefa), bo ma jeszcze do wychowania córkę, moją chrześnicę.

Gdy przekazała mi prośbę - polecenie zamówienia Mszy Świętych, pokazała mi, jak pokutuje za dzieci żyjące, które złamały Sakrament Małżeństwa. Weszła do basenu z wrzącą wodą (ubrana w płaszczu, pończochach, butach). Kiedy wychodziła z wody, para buchała z jej nóg. Współczułam jej bardzo i prosiłam Pana Jezusa, aby ulżył w jej cierpieniu.

Życzenie - polecenie matki przekazałam córce Stefie, która przychodzi do Grona Matki Bożej na modlitwy. Kiedy powtórzyła życzenie matki (naprzód przekazała je braciom) żaden z nich nie wyraził zgody na zamówienie Mszy Św., chociaż mieli po dwie książeczki P.K.O., i powiedzieli: „Niech matka do mnie przyjdzie i mi to powie”. Następnie zwróciła się do sióstr. Jednak żadna z nich również nie wyraziła zgody na zamówienie Mszy Świętej przed Świętem Zmarłych. Odpowiedziały tak jak bracia: „Niech matka do mnie przyjdzie i mi to powie”.

Kuma przyszła i powiedziała mi, że przekazała rodzinie tę prośbę osobiście, a sama zamówi Mszę Świętą dopiero na 19 marca (na imieniny) za swoją siostrę Józefę, której grób zajęła przez swego męża (to będzie dopiero za 7 miesięcy).

W piątym miesiącu, tj. 7 stycznia 1975 r. ostrzeżenie matki wykonało się. Najmłodszy brat wszedł na IV piętro i wyskoczył oknem, odbierając sobie w ten sposób życie. Nie doszłoby do tego, gdyby rodzina wykonała polecenie zmarłej matki, która ostrzegała ich przed śmiercią, że: „Nie spodziewają się, jak kto z nich odejdzie”. Kiedy kuma przyszła do mnie i opowiedziała o tragicznej śmierci brata, zapytałam ją:

„Dlaczego tyś tak długo chciała czekać, aż do 19 marca, do imienin?” Ona mi na to odpowiedziała, że jej córka zdała maturę i kupiła jej złoty pierścionek, więc nie miała pieniędzy.

Polecenie ofiarowania nocy pokutnej w intencji duszy ś.p. zmarłej
Olimpii Kraszewskiej matki Ks. Biskupa Zbigniewa Józefa Kraszewskiego
Proboszcza Parafii Bożego Ciała
(Kościół Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku)

25 listopada 1983 roku

Na początku nocnego czuwania z piątku na sobotę, które od pewnego czasu odbywa się cotygodniowo na polecenie Pana Jezusa w moim domu, siedząc na fotelu przy piecu usłyszałam długi dzwonek telefoniczny niebiański. Pomyślałam: Biskup Kraszewski. Usłyszałam głos Świętego Józefa, aby tę noc ofiarować jako noc pokutną za duszę ś.p. matki Księdza Biskupa Kraszewskiego. Święty Józef powiedział mi, że ta modlitwa należy się jej jako wdzięczność, że wychowała syna i poświęciła go Bogu na kapłana i już awansował na Biskupa. Następnie Święty Józef podyktował mi, co mamy tej nocy ofiarować za jej duszę. Pierwszy śpiew:

Witaj Królowo Nieba

*Witaj Królowo nieba i Matko litości!
Witaj Nadziejo nasza, w smutku i żalości,
K' Tobie wygnańcy Ewy wołamy synowie
K' Tobie wdychamy płacząc z padolu więźniowie.
Orędowniczko nasza, racz Twe litościwe
Oczy spuścić na nasze serca żalośliwe.
I Owoc błogosławiony żywota Twojego,
Racz pokazać po zejściu z świata mizernego.
O Łaskawa, o Pobożna! o Święta Maryja!
Niechaj zbawieni będą wszyscy grzeszni i ja.
O Jezu niech po śmierci Ciebie oglądamy,
O Maryja! uproś nam czego pożądamy.
Pożądamy Wieczności, byśmy byli w Niebie,
Prosząc Aniołów, Świętych, a tym bardziej Ciebie.
O Jezu! Jezu! Jezu nasz Kochany,
Jezu wielkiej Dobroci, nigdy nieprzebranej! Amen.*

Po skończeniu śpiewu tej pieśni Święty Józef polecił odśpiewać pieśń do Świętego Józefa:

„Szczęśliwy, kto sobie Patrona”

*Szczęśliwy, kto sobie Patrona
Józefa ma za Opiekuna;
Niechaj się niczego nie boi,
Gdy Święty Józef przy nim stoi.
Nie zginie.
Idźcie precz marności światowe,
Boście wy do zguby gotowe;
Już ja mam nad kanar słodsze
Józefa, Opiekuna mego,
Przy sobie.
Ustąpcie szatańskie najazdy,
Przyzna to ze mną człowiek każdy,
Że choćby i samo powstało
Piekło się na mnie zbuntowało
Nie zginę.
Gdy mi jest Józef ulubiony,
Obrońcą od każdej strony;
On ci mnie ze swej Opieki
Nie opuści i zginąć na wieki
Nie mogę.
Przeto Cię upraszam serdecznie,
Józefie Święty, bym bezpiecznie*

*Mógł mieć zgon i lekkie skonanie
I grzechów moich skasowanie,
Przy śmierci.*

*Gdy mi zaś przyjdzie przed Sędziego
Stawić się wielce strasznego,
Bądźże mi, Józefie! przy sądzie
Kiedy mnie Bóg sądzić zasiądzie,
Patronem.*

*Odpędzaj precz nieprzyjaciela
Duszy mej, spraw oskarżyciela
Kiedy mnie skarżyć, prześladować
Będzie chciał, chciejże mnie ratować,
O Święty.*

*Józefie! Oddal czarta złego,
A Boga na mnie zagniewanego
Przejednaj, o co Cię serdecznie
Upraszam, bym mógł z Tobą wiecznie
Królować. Amen.*

Po odśpiewaniu pieśni do Świętego Józefa, Święty Józef przekazał mi, aby śpiewać pieśń „Żegnam cię mój świecie wesoly”

„Żegnam cię mój świecie wesoly”

*Żegnam cię, mój świecie wesoly,
Już idę w śmiertelne popioły,
Rwie się życia przedza
Czas mnie w grób zapędza
Bije pierwsza godzina.*

*Żegnam was rodzice kochani,
Znajomi, krewni i poddani,
Za łaskę dziękuję,
Z opieki kwituję
Bije druga godzina.*

*Żegnam was, mili przyjaciele
Mnie pod głaz czas grobowy ściele
Już śmiertelne oczy
Sen wieczny zamroczy,
Bije trzecia godzina.*

*Żegnam was królowie, księżęta,
Cieszcie się w swym szczęściu panięta,
Ja służyć nie mogę.
Wybieram się w drogę,
Bije czwarta godzina.*

*Żegnam was mitry i korony,
Czekajcie swoich władców trony,
Ja w progi grobowe,
Zniżyć muszę głowę,
Bije piąta godzina.*

*Żegnam was, pozostali słudzy,
Tak moi, jako też i drudzy.
Idę w śmierci ślady
Bez waszej porady,
Bije szósta godzina.*

*Żegnam was, przepyszne pokoje,
Już w wasze nie wnijdę podwoje,
Już czas mej żalobie
Dał gabinet w grobie,
Bije siódma godzina.*

Żegnam was pozostałe stroje,

*Już u was bynajmniej nie stoje,
 Gad będzie postanie
 I okryciem się stocicie.
 Bije ósma godzina.*

*Żegnam was wszystkie elementy,
 Żywioły, powietrze, ptaszęta,
 Już was nie zobacze,
 W dół grobowy skocze,
 Bije dziewiąta godzina.*

*Żegnam was, niebieskie planety,
 Do swojej dożyć musze mety.
 Innym przyświecajcie,
 Mnie dokonać dajcie,
 Bije dziesiąta godzina.*

*Żegnam was, najmiłsze zabawy,
 Wewnętrzne, powierzchowne sprawy.
 Jut nie wolno będzie
 Jeść, pić na urzędzie,
 Intraty rachować,
 Szkatuły pakować,
 Bije jedenasta godzina.*

*Żegnam was godziny cukrowe,
 Momenty i dni kanarowe,
 Już zegar wychodzi,
 Indeks nie zawodzi,
 Do wiecznego spania
 Śmierć duszę wygania,
 Bije dwunasta godzina. Amen.*

Po odśpiewaniu wszystkich pieśni byłam zabrana duchem do Kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej w Kościele p.w. Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku, gdzie była wystawiona w trumnie ś. p. Olimpia Kraszewska. Tam pomodliłam się za duszę zmarłej do Matki Bożej. Przy trumnie, na klęcznikach przed Matką Bożą widziałam klęczące dwie Siostry zakonne. Następnie zobaczyłam wszystkie Siostry z Grona, uczestniczące tej nocy na czuwaniu. Trwało to kilkanaście minut. Potem wróciłyśmy i odmawiałyśmy „Różaniec Święty do Imienia Jezus za dusze zmarłych”, w intencji ś.p. zmarłej Olimpii, a następnie Litanię do Imienia Jezus za dusze wszystkich zmarłych. Pozostałe modlitwy, które często odmawiamy w Gronie trwały do godziny 6⁰⁰ rano. Należą do nich: Droga-Krzyżowa, która tradycyjnie jest odmawiana w każdy piątek. Śpiewamy ją wyjątkowo za dusze zmarłych. Dalej: Różaniec Święty - 3 części, Godzinki, Nowenna do Miłosierdzia Bożego. **Modlitwa ta** była ofiarowana za duszę ś.p. matki Księdza Biskupa z tego powodu, że Ksiądz Biskup nie odsunął się od naszego Grona, a otoczył opieką, a także przyjął Miłosierdzie Boże do kościoła. Za to wszystko Matka Boża kazała otoczyć Jego Matkę opieką, jako wdzięczność, że nas nie odepchnął. Mamy również modlić się za Księdza Biskupa i w intencji Jego matki.

(Powyższy akapit od słów „**Modlitwa ta..** „) był podyktowany przez Matkę Bożą Siostrze Bronisławie Kuczewskiej podczas notowania powyższego rozdziału w dniu 24 lutego 1984 roku). Spisała w dniu 24 lutego 1984 r. B. Błońska.

Spotkanie z duszą gospodyni placu na Siekierkach

W 1943 roku Matka Boża objawiła się na wiśni w ogrodzie na Siekierkach Władzi Fronczak. Na 5 dni przed tym objawieniem Matka Boża uprzedziła mnie, że przyjdzie z Przygód do Warszawy na Siekierki. Matka Boża pozostała na Siekierkach przez 38 lat i objawiała mi się często aż do 21 sierpnia 1981 roku. Natomiast Władzi Fronczak Matka Boża ukazywała się od 3 maja 1943 do 1949 roku (przez 6 lat).

W 1975 roku Jubileuszowym objawił mi się Pan Jezus i kazał postawić Krzyż na placu, na pamiątkę Roku Jubileuszowego. Polecenie zostało wykonane. Na Krzyżu została powieszona tabliczka z napisem: „Bądź uwielbiony, wysławiony, Jezu Chryste, Synu Ojca Przedwiecznego za miłość i łaskę i otwarcie Niebios dla ludzkości świata całego od Grona Maryi, ludu warszawskiego i podlaskiego i od czcicieli Krzyża Chrystusowego” (wykonała Bronisława Kuczewska w Roku Jubileuszowym 1975).

W. Fronczak kazała gospodyni placu K. Jankowskiej zdjąć tę tabliczkę. Za kilka dni właścicielka placu czując wyrzuty sumienia, założyła na głowę torbę plastikową i utopiła się w Wiśle. Kiedy poszłam na Siekierki i usłyszałam od sąsiadów, że nie można znaleźć jej ciała, postanowiłam zamówić u Księży Pallotynów na Skaryszewskiej Mszę Świętą wieczystą za jej duszę. Gdy jechałam tramwajem nr 26, przez

most do kościoła na Skaryszewską, ukazała mi się Kunegunda Jankowska w całej żywej osobie. Położyła ręce na moich ramionach i zapytała: „Dlaczego nie spojrzysz w tę stronę Wisły, w pobliżu Siekierok, gdzie ja leżę. Nie szukają mnie, bo nie chcą ponosić kosztów. Wszystko ci Matka Boża powiedziała, jakie ja kłamstwa o Tobie opowiadałam. Prosiła, żeby Władzi Papis powiedzieć, aby tabliczkę z powrotem założyć na Krzyż, to ulży jej w cierpieniach”. Ja już tabliczkę oddałam do kościoła Świętego Wojciecha i nie wróciła już na Siekierki. Moje spotkanie z nią opowiedziałam rodzinie i rodzina zaczęła dokładniej szukać ciała, aż znalazła i pochowała na Cmentarzu Czerniakowskim.

Spotkanie z duszą syna Mariana

Dwa lata po śmierci syna Mariana, tj. w 1970 roku (został zamordowany dnia 16 sierpnia 1968 r.) zaczęłam odprawiać Nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy i do Miłosierdzia Bożego z prośbą, ażeby syn, chociaż we śnie przyszedł na Wigilię Bożego Narodzenia. Prośba moja została wysłuchana. Syn przyszedł nie tylko we śnie, ale zobaczyłam go na jawie jako żywego. Było to na dwa dni przed Wigilią Bożego Narodzenia (dnia 22 grudnia 1970 roku) o godzinie 4.50 rano. Mieszkałam na wspólnym korytarzu z sąsiadką. Gdy usłyszałam dzwonek do drzwi nie wstałam od razu, bo myślałam, że dzwonek jest do niej. Wysłałam dopiero na drugi dzwonek. Na dworze było 20° mrozu. Otworzyłam drzwi i zobaczyłam młodzieńca w garniturze, z gołą głową. Garnitur był taki, w jakim pochowałam syna. Młodzieniec zapytał kilkakrotnie o syna, a ja zaniemówiłam. Nie mogła słowa wymówić. Kazał przypomnieć sobie, że Marian Kuczewski tu mieszkał, na ul. Płockiej. Wówczas pomyślałam, że ktoś ze Szczecina nie przyjechałby na taki mróz z gołą głową (syn przed śmiercią mieszkał w Szczecinie). Koledzy ze Szczecina mogli go jeszcze pamiętać, a tu w Warszawie nie miał takich młodych kolegów. Młody człowiek kilkakrotnie pytał o syna. Wtem, ze swego pokoju wyszła sąsiadka, zaniepokojona tym, że ja tak długo stoję przed drzwiami i nie wchodzę do mieszkania, a taki mróz. Zirytowałam się tym wypytywaniem nieznajomego i powiedziałam: „chce pan wiedzieć, to Marian Kuczewski już dwa lata nie żyje” i zatrasnęłam drzwi przed nim. Doszłam do sąsiadki, a ona zapytała: „z kim pani rozmawiała?” Odpowiedziałam: „sąsiadko, ktoś pytał o Mariana i był w takim garniturze jak go pochowałam, i z gołą głową”. Ziębnięta poszłam do łóżka, nakryłam się na głowę i chciałam się trochę zagrzezać. Przyśnił mi się ten sam młodzieniec, którego zostawiłam za drzwiami. A on dochodzi do łóżka i mówi: „Mamo, to ja byłem, Marian, a tyś mi przed nosem drzwi zamknęła”. Zaraz zerwałam się z łóżka, zapaliłam światła i zaczęłam się modlić. Płakałam, dziękując Matce Bożej za to, że nie tylko we śnie, ale żywego mi przysłałaś, i to na dwa dni przed Wigilią Bożego Narodzenia. Na Wigilię przygotowałam także nakrycie dla niego. I on, syn, dał znak, że był również na Wigilii, bo nóż i widelec, które położyłam, zostały odwrócone na drugą stronę.

Spotkanie z duchem Kazimierza Szwidowskiego

W roku 1976 Henryka Szwidowska chciała zamówić Mszę Świętą za swojego zmarłego ojca Kazimierza w krótkim terminie. Ojciec jej zmarł w 1968 roku. Henryka była naprzód w swojej Parafii w Podkowie Leśnej, później w sąsiedniej Parafii, ale i tam nie załatwiła. Przyszła do mnie z prośbą, czy może odprawić się Msza Święta w moim mieszkaniu. Ja się zgodziłam. Następnego dnia rano przyszedł do mnie duch Kazimierza Szwidowskiego, którego przedtem nie znałam. Ukazał mi się jako żywy człowiek. Powiedział, że córka prosiła mnie o Ofiarę Mszy Świętej w moim domu, ale on ma inne życzenie. Prosił, aby córka zamówiła Mszę Świętą żałobną na Cmentarzu Wolskim. Zwrócił się do mnie również z prośbą, aby po Mszy Świętej córka urządziła u mnie konsolację dla osób z Grona, bo po pogrzebie rodzina nie urządziła mu przyjęcia - Bożego obiadu. Prosił o zupełę.

W kościele zmarły Kazimierz stał w pobliżu swojej córki. Po Mszy Świętej podszedł do mnie uśmiechnięty, podziękował mi za wykonanie jego życzeń i pocałował mnie w czoło. Prosił, abym córkę i wszystkich biorących udział w jego Mszy Świętej z podziękowaniem ucałowała. Tak też uczyniłam. W domu spożyliśmy posiłek na intencję zmarłego. Konsolacja jest potrzebna; dla zmarłych, bo się o to dopominają.

Pogrzeb zmarłej Katarzyny Szwidowskiej

O śmierci Katarzyny Szwidowskiej zostałam zawiadomiona w dniu 5 marca 1982 roku. Jej córka Henryka zapraszała mnie i Grono na pogrzeb. Złe się czułam i nie chciałam jechać. Podeszłam do cudownego Krzyża i powiedziałam do Pana Jezusa, że nie mogą jechać na pogrzeb Heni matki, bo źle się czuję. Pan Jezus z Krzyża odpowiedział mi, żebym pojechała, bo Henia jest w Gronie i bardzo tego pragnie, a Pan Jezus doda mi sił. Mam zabrać z sobą cudowny Krzyż. Zapytałam Pana Jezusa, czy pomoc, którą Kazimiera otrzymywała za życia, była dla niej Miłosierdziem przy śmierci? Pan Jezus odpowiedział, że otrzymała wielkie Miłosierdzie. Modliłam się za nią sama i modliliśmy się wspólnie w Gronie. Córka

prawie codziennie przez około 3 lata urządziła w domu modlitwy i dawała ofiary do cudownej Matki Bożej Budzieszyńskiej, a Ksiądz Henryk Norbert często odprawiał Msze Święte u chorej w domu.

Pan Jezus powiedział do mnie, żebym dużo modliła się przed pogrzebem za duszę Kazimiera. Córka zajęta pogrzebem, nie miała czasu się modlić. Bardzo ważne są modlitwy i Msze Święte przed pogrzebem, aby było ich jak najwięcej. Na pogrzebie w Legionowie nie było Krzyża Świętego. Ksiądz, gdy zobaczył, że ja mam Krzyż, kazał mi prowadzić kondukt. Dobrze, gdy w pochodzie żałobnym palą się świece, bo światło odstrasza szatanów.

Po pogrzebie wróciłam do domu. Po chwili weszła do mojego pokoju zmarła Kazimiera. Wyglądała ładnie, młodo, w długiej brązowej sukni, tak jak była pochowana. Podeszła do ołtarzyka. Podziękowała mi za wszystko, co dla niej uczyniłam i za Krzyż, który niosłam na pogrzebie. Powiedziała, że nie spodziewała się takiego ładnego pogrzebu, jaki urządziła jej córka i prosiła, żebym jej podziękowała. Teraz spieszy się na przyjęcie, które urządza jej córka. Pochwaliła Pana Jezusa i wyszła.

DUSZE PRZYCHODZĄCE PRZEZ CIAŁO BRONISŁAWY KUCZEWSKIEJ

Dzień Zaduszny 2 listopada 1975 roku

Grono Matki Bożej zebrało się w Dzień Zaduszny u siostry Bronisławy Kuczewskiej na wspólną modlitwę za zmarłych. Po odśpiewaniu pieśni żałobnych i modlitw, siostra Bronisława dostała cierpienia za dusze pokutujące, które miały wejść w jej ciało. Mocą Bożą duch Bronisławy został wyniesiony do kościoła, a w jej ciało przychodziły kolejne duchy z naszych rodzin. Bronisława nic o tym powiedzieć nie może, bo jej duch nie był z nami obecny. To jest łaska Boża dla tych, którzy modlą się z siostrą Bronisławą i wypraszają Miłosierdzie Boże dla świata i dla dusz pokutujących.

Na takiej uroczystości żałobnej byłam pierwszy raz. Przez ciało Bronisławy przyszedł mój ojciec Kazimierz Szwidowski, który zmarł w 1968 roku. Rozglądał się po zebranych osobach i szukał mnie wzrokiem. Wyciągnął do mnie ręce, a ja podeszłam do niego i rzuciłam się w jego objęcia. Przytulił mnie jak za życia. Byliśmy bardzo szczęśliwi. Głos jego był drżący i cichy. Wyczułam jego ból. Był bardzo wzruszony, że może ze mną rozmawiać i ja też, z jego słów wynikało, że jest bardzo zadowolony, że jestem w Gronie Matki Bożej. Pytałam się ojca, w jaki sposób mam mu pomóc. Odpowiedział, żebym przyjmowała za niego codziennie Komunię Świętą. Chętnie się na to zgodziłam. Obiecałam również ojcu, że zamówię za niego Msze Święte Gregoriańskie. Myślałam, że ojciec jest w Niebie, bo był dobrym mężem, ojcem i cieszył się sympatią ludzi, a za jego przewinienia przypuszczałam, że mu pomogą modlitwy i liczne Msze Święte. W pierwszym roku po śmierci odprawiło się przeszło 100 Mszy Świętych.

Jak później się dowiedziałam, Msze Święte pomagają w zależności od tego, jakie kto miał nabożeństwo do Mszy Świętej i czy na tych Mszach Świętych uczestniczyła rodzina zmarłego i czy przyjęła Pana Jezusa do serca. Każda Msza Święta jest również w intencji zamawiającego, to znaczy, że ma w niej udział.

Co do Mszy Świętych Gregoriańskich, to wytłumaczył nam później Święty Iżyk, że takie Msze Święte mogą zmniejszyć pokutę o przeszło 3 lata. Z moim ojcem przez następnych osiem lat rozmawiałam dwu - trzykrotnie w ciągu roku, aż do śmierci mojej matki. Później przez ciało Bronisławy przychodziła do mnie moja mama. Gdy ojciec przychodził, to za każdym razem głos jego stawał się silniejszy i mówił płynnie, spokojnie. Mówił, że jestem na dobrej drodze do Boga. Współczuł mi, że mam ciężkie życie. Dawał mi wskazówki, jak mam postępować z chorą matką. Pytałam się ojca, czy cierpi tylko za siebie. Odpowiedział, że cierpi za siebie, za żonę, bo przestała się modlić, i nie rozumiałam, za kogo jeszcze. Dopowiedział mi potem Święty Iżyk, że cierpi jeszcze za swojego ojca. Wszystko wie, co się u nas dzieje. Pewnego razu poradził mi, abym przed wejściem do domu poświęciła pierwszy próg, a potem wszystkie progi, aby szatan nie miał dostępu do domu. Mam to tak robić szczególnie, gdy wracam z modlitwy, bo szatan mści się na tych, którzy się modlą. Ostatni raz życzył mi, abym po skończonym życiu dostała się do Nieba. Ja ojcu także życzyłam Nieba. Wtedy zaszlochał i kiwał przecząco głową, że jeszcze nie.

Henryka Szwidowska

Spotkanie Henryki Szwidowskiej ze zmarłą matką Kazimierą przez ciało Bronisławy Kuczewskiej

W pierwszym roku po śmierci mojej matki Kazimiera kilka razy rozmawiałam z mamą przez ciało siostry Bronisławy. Na te spotkania czekałam z utęsknieniem jak za życia - córka rzuca się w objęcia matki. Mama dawała mi różne rady ogólne, dotyczące różnych osób. Za pomoc w

uporządkowaniu grobu na Dzień Zaduszny moja mam dziękowała jednemu bratu z Grona. Pewnego razu pytałam się, jak mam załatwić jedną sprawę. Odpowiedziała: „Jestem duchem i nie mogę ci powiedzieć. Ty wiesz. A jeżeli nie wiesz, to proś Pana Jezusa, a Pan Jezus odpowie ci przez natchnienie”. Czułam pomoc mojej matki we wszystkich moich poczynaniach, bo dawała mi poznać w różny sposób, że jest przy mnie.

Dziękuję Matce Bożej i Panu Jezusowi za te wielkie cuda, że w ciężkich, pierwszych chwilach rozłąki miałam łączność z duchem mojej matki i że mogłam rozmawiać z nią przez ciało Bronisławy.

Henryka Szwidowska

Oświadczenie

Dnia 20 grudnia 1976 roku, Bronisława Kuczevska miała z rozkazu Bożego wyznaczone osoby, u których miały się odprawić w domach Msze Święte. Ponieważ nie często widywałam Bronisławę Kuczewską, byłam zaskoczona. Jestem samotną wdową, mam 65 lat, Bronisława Lipka, zam. Warszawa, ul. Monte Casino. Nie odmówiłam. Działanie mojego ducha wywołało ogromną radość. Sam Pan Jezus ma do mnie przyjść. Przede wszystkim serce i drzwi otwarte na przyjęcie Gościa, mego Zbawcy - Jezusa Chrystusa. Wyprawiłam ucztę skromną, ale szczerą. Moja sąsiadka - starsza osoba, jest chorą, nie wychodzi, skorzystała ze Spowiedzi, wysłuchała Mszy Świętej i przyjęła do serca Pana Jezusa.

Po zakończonej Mszy Świętej Bronisława Kuczevska została w ekstazie. Była godzina 10⁰⁰. Było nas 7 osób. Proszono pokropić wodą święconą. Pokropiliśmy ciało Bronisławy Kuczewskiej. Tym razem wystąpiły dusze cierpiące, nie wymieniając - zaczęliśmy się modlić za dusze cierpiące: Przepuść Panie, przepuść, i inne błagania i modlitwy. W tym czasie stałam obok. Przez ciało Broni Kuczewskiej wydobył się cichy głos i ręce chwyciły mnie z wielką siłą do siebie, dotykając moje usta do swoich. Przy dotyku jej usta wydawały się niczym aksamit, trudno mi wyobrazić, że coś najdelikatniejszego i tak silnie przyciśnięte. Wtem wydobył się cichy głos: „córko moja, jak ja cierpię, zostawiłam was małych”. Zrozumiałam, że to moja matka. Przejęta tą istotnością, zaczęłam okropnie płakać. Mówiłam: „Mamusi, jest mi dobrze”. Dalej wydobywał się głos cichy: „ja wiem, że cię Bóg pobłogosławił, ta ma męża, (czyli młodsza siostra), nawróć tamtą (Lodę). Tak ja was małych zostawiłam, ja tak cierpię, nawróć ją”. Pytałam, czy Lodę - na to głos odpowiedział: „tak”.

Po odejściu mojej matki łzy mi się potoczyły strumieniem. Dalej głos mówił: „sąsiadka, której w ostatniej chwili pomogłaś pojednać się z Bogiem - dziękuje ci”. Następnie głos wskazania: „Nie mówcie, że jestem nie godzien lub nie godna - Pan Jezus każdemu przebaczy, kto zwróci się do Pana Jezusa z ufnością i zerwie z grzechem. Ja byłam taką grzesznicą i mnie Pan Jezus przebaczył. Mówcie to wszystkim. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Odpowiedzieliśmy chórem: „Na wieki wieków. Amen”. Przemawiała Święta Maria Magdalena.

Głos - w Imię Trójcy Świętej. Proszono podać świecę, wymieniono osoby. Kazano podejść i trzymać wspólnie świecę. Wszyscy zostaliśmy pobłogosławieni - dom i na cztery strony świata - światłem Trójcy Świętej.

Na pocieszenie od Matki Bożej przyszedł Święty Izyk. Powiedział, że nie może być z nami na ziemi długo, jak my tu na ziemi, kiedy chcemy. Musi być na czas u Matki Bożej. Trudno wypowiedzieć tę radość, jaka w nas była. Każdy mógł o coś zapytać, i otrzymał odpowiedź w pocieszeniu (na niektóre pytania nie może odpowiadać, gdyż nie ma prawa wydania tajemnic Bożych).

Po ekstazie, kiedy duch Bronisławy powraca do ciała, po chwili, powoli bardzo słaba dochodzi do siebie.

Ja Bronisława Lipka stwierdzam wobec Boga wiarygodność własnoręcznym podpisem.

Bronisława Lipka

Osoby, które były, osobiście stwierdzić mogą wyżej wymienione sprawy. Ja, Zofia Pisaniec stwierdzam wyżej wymieniony opis prawdziwy, byłam obecną i przeżyłam bardzo wzruszające chwile.

Zofia Pisaniec

Ja Rozalia - Róża Sasimowska, zam. Warszawa-Praga, ul. Targowa, stwierdzam wiarygodność tego opisanego przez Bronisławę Lipkę. Byłam obecną i razem uczestniczyłam. Opis prawdziwy, a Bronisławę Kuczewską znam od 1945 r. Dziękuję Bogu za tę łaskę na gołych kolanach.

R. R. Sasimowska

Wyżej opisany opis wydarzenia jest prawdziwy, ponieważ przeżywałam Go i byłam przy tym obecny.

Jan Maliszewski Warszawa, ul. Budrysów Za zgodność z
oryginałem Warszawa, 5 marca 1982 r.

Dnia 15 stycznia 1978 roku o godzinie 21- przez ciało Bronisławy Kuczewskiej przysłała dusza
siostry Kołtunowej - Flora, która zmarła dnia 1 stycznia 1978r.

Zaczęła strasznie płakać i przepraszać Pana Boga i Matkę Najświętszą za wszystkie swoje czyny i
dziękować Panu Jezusowi, że pozwolił jej przyjść przez ciało Bronisławy.

„Kochana Siostrzo! Wszyscy ci zazdroszczą Twoich łask, które Ty otrzymujesz od Matki
Najświętszej i Pana Jezusa, i Ty wszystkim pomagasz. Wiem, jak strasznie płakałaś trzy dni za mną,
ale cieszę się bardzo, że Bóg Cię wybrał do takiej misji, jaką Ty otrzymałaś od Matki Bożej. Dobrze,
że idziecie drogą Chrystusa. Jacy Wy jesteście szczęśliwi, ile otrzymujecie łask". Dusza prosiła, żeby
ją poświęcić i pobłogosławić, i wyciągnęła rękę do gromnicy. Odchodząc powiedziała: „Zostańcie z
Bogiem" i „Wielki Bóg zapłać za modlitwę". „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Grono
odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi na przeznaczone miejsce". A siostra Kołtunowa powiedziała:
„Niech Bóg prowadzi do Raju".

Spisała Zofia Pisaniec

Aniela Chrostowska Warszawa ul. Śniardwy

Świadoma w pełni odpowiedzialności za prawdziwość zdarzeń podaję na piśmie moje przeżycia i
moich najbliższych w obcowaniu dusz zmarłych z nami.

W dniu 22 stycznia 1980 r. zginął w wypadku samochodowym mój brat Franciszek Płatek. Brat był
księdzem - Przełożony Ojców Jezuitów w Bydgoszczy. Niespodziewaną śmierć brata przeżyłam
głęboko. Znajomi zauważyli mój ogromny smutek, częsty płacz. Poradzili mi udać się do Pani
Bronisławy Kuczewskiej, zam. w Warszawie przy ulicy Płockiej. Opowiedzieli mi o gorącej
modlitwie tej Pani, o stanach ekstazy, podczas których dusze zmarłych przemawiają ustami Pani
Broni. Odwiedziłam tę Panią i umówiłam się na następne spotkanie razem z mamą.

W dniu 17 kwietnia 1980 r. byłam u niej w mieszkaniu z mamą i siostrą Cecylią. Przyszło też
wiele osób, których nie znałam. Obecny tam ksiądz odprawił Mszę Świętą za dusze śp. Franciszka-
Ksawerego, jego ojca Jana Płatka, szwagra Henryka Bartkiewicza, dziadków i babcie obu stron. Po
Mszy Świętej przyszedł przez ciało Pani Broni, brat Franciszek i przemawiał jej ustami. Poprosił o
świecę, bo przy śmierci jej nie miał. Zapaliliśmy świecę i trzymaliśmy ją. Franciszek (ręką Pani
Broni) mama, ksiądz, który odprawił Mszę Świętą, ja i Cecylia. W tym czasie Franio (ustami Pani
Broni) odmówił razem z nami Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Wierzę w Boga... i Chwała Ojcu..
Następnie poprosił mamę do siebie i zapytał, czy wierzy we Wszehmoc Bożą? Mama odpowiedziała,
„tak, wierzę". Przytulił ją do siebie i powiedział: „Mamo, nie płacz, mamo, nie płacz, ja do Ciebie
przychodzę, mama ma dzieci, które będą się opiekować mamą". Nie wszystkie słowa mama usłyszała.
Teraz poprosił mnie do siebie, mocno mnie uściskał (rękami Pani Broni). Nie wszystkie słowa jego
zrozumiałam. Zapytałam, co mam dalej robić z tym wypadkiem, powiedział mi, rób co chcesz, rób co
tylko możesz. Wspomniałam o rzeczach, które zaginęły - kazał pozostawić tak jak jest. Następnie
poprosił Cecylię, przytulił ją do siebie, kazał jej się modlić i pilnować dzieci. Dostała od niego
błogosławieństwo dla dzieci. Cecylia jest wdową po Henryku Bartkiewiczu i wychowuje dwóch
synów Piotra i Artura w wieku 7 i 6 lat. Ustami Pani Broni, dalej Franciszek podziękował księdzu, że
odprawił tu Mszę Świętą i wszystkim za przybycie. Powiedział, by nie żalowali jedzenia „tak jak na
Ostatniej Wieczerzy częstowali Jezusa, tak i wy częstujcie przybyłe tu osoby". Potem ustami Pani
Broni przemawiał Sw. Izyk. Odpowiadał na nasze pytania, między innymi na pytania młodej malarki
będącej razem z nami.

Po raz drugi rozmawiałam z duszą brata Franciszka u Pani Broni 8 grudnia 1980 roku.
Powiedział mi wtedy - „bardzo jestem zadowolony, że trafiłaś do tego Grona. Przez to ja mogę
uczestniczyć w Mszach Świętych. Byłem i dzisiaj, jak odprawiała się Msza Święta za duszę śp.
Księdza Jana, który za życia odprawiał Msze Święte u Pani Broni". Dalej mówił, że bardzo się cieszy,
że przewiozłam jego zwłoki z cmentarza w Bydgoszczy do grobu ojca w rodzinnej Parafii w
Serocznynie, woj. siedleckie. Tylko tobie mogę zawdzięczać to. Tam byłem jak na pustyni. Jestem ci
wdzięczny za twój trud. Cieszę się, że zakupiliście figurkę ks. bp. Jana Nepomucena do Budzieszyna.
Jak dużo to jest dla mnie, wdzięczny ci jestem bardzo. Pamiętaj, tylko nie płacz, bo mi tym nie
pomogiesz, a sobie zaszkodzisz, szkoda twojego zdrowia, bo masz mało. Cieszę się bardzo, że
zamówiłaś Mszę Świętą za Ks. Jana na cmentarzu. Pamiętaj, żeby ta Msza Święta była odprawiona
nie tylko za jednego księdza, ale za wszystkich księży. Ty też się módl za wszystkich księży. Proszę
Cię, żebyś przywiozła tu całą rodzinę, mamę. Pamiętaj, przywieź mamę. Każda osoba, która tu

przychodzi na tę modlitwę, to ma swojego Opiekuna Świętego. Proszę Cię, nie daj się skusić złym pokusom".

W dniu 21 kwietnia znów rozmawiałam ja i mama z Franciszkiem u Pani Broni. Zawołał mamę do siebie, przytulił i powiedział: „Mamo, nie płacz tak się Bogu podobało. Dziękuję za wychowanie, trud i koszt, ja się za was będę modlił”. Poprosił do siebie mnie, dziękował za te Msze Święte, które odprawiały się za marynarzy, lotników.

Za to, że odprawiały się te Msze Święte za wszystkich kapłanów, którzy zginęli w ostatniej wojnie światowej. Powiedział mi, żebym przychodziła do tej kobiety na Różaniec, jak tylko będę miała wolną chwilę. „Dokąd będzie żyła ja również będę tu przychodził”. Zapytałam Franciszka o tę sprawę, jak mam załatwić z Ojcami współpracownikami brata. „Na to nie mogę ci odpowiedzieć, ja będę się za was modlił”.

Było Polecenie dla Grona Matki Bożej, żeby pojechać do Budzieszyna w dniu 25.X.1981 r. Byliśmy tam całym Gronem. O godz. II³⁰ odprawiła się Msza Święta. Były śpiewane pieśni do Matuchny Budzieszynskiej, odmawialiśmy Różaniec za dusze zmarłych z naszych rodzin i za te, które znikąd nie mają ratunku. Przy Stacjach na placu kościelnym odprawiliśmy Drogę Krzyżową za dusze zmarłych. Poszliśmy do Groty Matuchny Budzieszynskiej śpiewając pieśń: „Po górach, dolinach...” Nabraliśmy wody z cudownego źródła. Pożegnaliśmy się z Matuchną Najświętszą i odjechaliśmy do Warszawy. 26.X.1981 r. została odprawiona Msza Św. u Pani Broni za dusze zmarłych z naszych rodzin i za te, które znikąd nie mają pomocy. Do zebranych przemawiał ustami Pani Broni Św. Łżyk.

Dnia 20 stycznia 1982 r. była odprawiona Msza Święta za dusze zmarłych z mojej rodziny i z rodziny naszej przyjaciółki przez ks. Jana. Przyszedł do nas Franciszek i ustami Pani Broni rozmawiał z mamą, a później ze mną. Mamie powiedział, żeby nie płakała, że ją odwiedza, tylko ona tego nie widzi. Jest sama i ma tak zimno w mieszkaniu, tak marznie, współczuł mamie. Później rozmawiał ze mną, prosił, żebym nie płakała i dbała o swoje zdrowie. Był wdzięczny, że pamiętamy o Nim i we dwie największy udział bierzemy, z nim rozmawiamy. Jest tak zimno i daleko, a mama przyjechała i pamięta o nim. Był smutny, błogosławił nas dwa razy - zawsze błogosławił raz.

W dniu 26 grudnia 1982 r. byliśmy u Pani Broni. Znów przyszła dusza Franciszka. Poprosił mamę, dziękował za wychowanie, za to, że Go Mama ofiarowała na kapłana. Przepraszał za lata dzieciństwa, jeżeli coś zawinił, żeby Mu nie pamiętać. Dziękował, że mama dziś przyszła na modlitwę do Pani Broni, że pamięta o nim. Poprosił mnie. Przepraszał za wszystkie krzywdy, jakie może wyrządził w latach dziecinnych. Prosił, żeby mu nie pamiętać, przebaczyć. Dziękował za modlitwy. Za to, że byłam na miejscu wypadku, gdzie oddał ducha. Mój mąż wyprowadził się już z mieszkania, Franciszek prosił, żeby mu darować wszystko, bo on (mąż) nie zdaje sobie sprawy z tego, co robi i będzie chciał kiedyś całować brudne nogi. Dziękował też, że utrzymuję kontakt z ludźmi, z którymi On współpracował za życia, którzy włożyli wiele pracy dla dobra Kościoła i wspólnoty chrześcijańskiej.

Pani Bronia Kuczevska opowiadała, że w okresie poprzedzającym 25-tą rocznicę mojego ślubu była chora. O cierpienie to prosiła Matkę Bożą za nie wykonanie Polecenia przez ludzi z Grona. Ludzie ci nie przyszli do Kościoła p.w. Św. Wojciecha, do którego życzyła sobie Matka Boża. Poszli do kościołów w swoich parafiach. Pani Bronia po powrocie z Kościoła Św. Wojciecha dostała bóle w boku i leżała chora kilka dni. Na dwa dni przed rocznicą mojego ślubu, w sobotę o godzinie 12⁰⁰ przyszła dusza Franciszka do cierpiącej Pani Broni. Poprosił o odprawienie Mszy Świętej u niej w mieszkaniu, żeby wyzdrowiała na czas rocznicy i mogła jechać do Seroczyna i na Mszę Świętą na grób zmarłego Franciszka i jego ojca. Pani Bronia wyzdrowiała i w tamtym dniu była w Seroczynie na Mszy Świętej i na cmentarzu. Po powrocie do Warszawy znów odczuła silny ból w boku. Od tej pory w każdą sobotę przychodzi do mieszkania Pani Broni dusza Franciszka i odprawia Mszę Świętą o godzinie 12⁰⁰.

W dniu 14 grudnia 1983 r. odprawiła się Msza Święta w kościele Świętego Maksymiliana Marii Kolbego na Służewcu od Grona Matki Bożej. Po Mszy Świętej na wieczery u mnie Anieli Chrostowskiej, zebrało się Grono. Przez ciało Pani Broni przemawiała po raz pierwszy dusza drugiego zmarłego z mojej rodziny. Był to szwagier Henryk Bartkiewicz - mąż i ojciec dwojga dzieci. Do żony Cecylii powiedział: „Wstawiłem się do Boga za tobą o twoje zdrowie (była po ciężkiej operacji), módl się i opowiadaj dzieciom o Bogu, ucz ich wiary, wychowuj w wierze, bo jesteś odpowiedzialna”. Drugą duszą mówiącą był Franciszek Płatek. Dziękował za modlitwę rodzinie i znajomym. „Powiedz im, że byłem u ciebie w domu”. Dziękował też za przyjęcie całego Grona, które uczestniczyło we Mszy Świętej. Prosił, żeby wszystkie urazy darować wzajemnie, bogactwo na tej ziemi jest niczym. Duszom przychodzącym zawsze (tradycyjnie) towarzyszy dusza trzyletniego dziecka Świętego Łżyka.

Oświadczenie

Świadoma odpowiedzialności wobec Boga, pragnę przekazać swoje przeżycia połączone z Gronem Matki Bożej i Pana Jezusa Miłosiernego pod przewodnictwem Siostry Bronisławy Kuczewskiej, zam. w Warszawie, ul. Płocka do którego zostałam wprowadzona przez Marię Milkowską moją teściową w dniu 30. 01.1980. W tym dniu, w rocznicę śmierci mojego teścia Adama Milkowskiego, byłam na Mszy Świętej w kościele Świętego Grzegorza na cmentarzu wolskim. Po Mszy Świętej wraz z osobami, które uczestniczyły przyszedliśmy do mieszkania Siostry Bronisławy Kuczewskiej, by się modlić. W tym dniu odmówiliśmy Różaniec za duszę śp. Adama i za wszystkich zmarłych z naszych rodzin i Grona. Tu spotkałam się po raz pierwszy z tak wielką modlitwą, z takimi prośbami do Boga Ojca w Trójcy Jedynej, do Pana Jezusa Miłosiernego przez pośrednictwo naszej ukochanej Matki. Tu przeżyłam bardzo wiele, poznałam historię cudownych obrazów tak Pana Jezusa, jak i Matki Bożej. Poznałam Bronisławę Kuczewską, która rozmawiała z Panem Jezusem Miłosiernym i Matką Bożą, która miała widzenia i objawienia, a gdy zapadała w ekstazę, to przez nią przemawiali Święci i dusze zmarłych. Sama wykonywała polecenia otrzymane od Pana Jezusa i Matki Bożej, wykonywała je jak mogła najlepiej i nas wszystkich utwierdzała w wierze, że jeżeli otrzymaliśmy jakieś polecenie, to jest to do wykonania przy okazaniu dobrej woli.

Drugim wielkim przeżyciem była modlitwa połączona ze Mszą Świętą w domu przy ul. Lazurowej w dniu wyświęcenia mieszkania mojej teściowej Marianny Milkowskiej. Było dużo osób, wszyscy przystąpili do Sakramentu Pokuty (mój mąż Waldemar po 25 latach), a następnie uczestniczyliśmy we Mszy Świętej. Po wyjściu kapłana dalej trwały modlitwy około 1 godziny. Po zakończeniu modlitw przez ciało Siostry Bronisławy przyszedł Święty i wygłosił naukę - na zakończenie powiedział: „Zostańcie z Bogiem, Święty Florian”. Następnie przyszedł Święty Izyk i powiedział, że w Niebie jest wielka radość, że tyle osób przystąpiło do Sakramentu Pokuty, oraz że syn mój Grzegorz zataił grzech i żeby drugi raz przystąpił do Sakramentu Pokuty. Syn w tym czasie był nieobecny, gdyż odwiózł księdza. Na przekazanie tej informacji odrzekł, że nie wiedział jak ma wyznać grzech. Następnie przez ciało Siostry Bronisławy przyszedł mój teść Adam Milkowski, ucieszył się bardzo, że po tylu latach jego syn przystąpił do Sakramentu Pokuty i prosił Go, aby w żadną niedzielę i święto nie opuścił Mszy Świętej, oraz prosił by dzieciom przypominał o obowiązku wysłuchania Mszy Świętej. Wielkie było przeżycie i dla mnie, gdy teść zwrócił się do mnie słowami: „Przyjaciółko mojego syna za wszystko ci dziękuję, opiekuj się nimi i prowadź dzieci do Boga”. Podziękował teściowej za wszystko, co dla niego zrobiła i prosił o przebaczenie wszystkich przykrości Jej wyrządzonych.

Każda wolna chwilę starałam się spędzać na wspólnej modlitwie w Gronie, dużo nauczyłam się, dużo zrozumiałam z nauk głoszonych przez Świętych, różne wątpliwości wyjaśnione przez Św. Izyka w zakresie na jaki miał dozwolone. Zdarzało się, że Św. Izyk mówił: ja malutki, ja nie wiem, ja nie mogę mówić”.

W chwili wybuchu stanu wojennego w naszej Ojczyźnie, ja też postanowiłam bronić Ojczyzny tak jak umiem. Rozpoczęłam nowennę do Miłosierdzia Bożego przez 9 niedziel poprzedzających niedzielę Przewodnią, tj. niedzielę, w której Pan Jezus Miłosierny chce być czczony. Nowennę tę rozpoczęłam w 1981 roku w Kościele Matki Bożej Anielskiej na Mokotowie. W drugim roku nowenny tj. w dniu 18 kwietnia 1982 r. o godz. 13⁰⁰ była odprawiona Msza Święta Dzięczynna do Miłosierdzia Bożego za otrzymane łaski, na której była obecna Siostra Bronisława Kuczevska i inne osoby z Grona. Miłą niespodzianką była obecność Siostry Bronisławy, gdyż w sobotę 17 kwietnia leżała bardzo chora i powiedziała, że jednak nie będzie mogła przyjść. Na moją radość i podziękowanie za jej przybycie Siostra Bronisława odpowiedziała mi, że Matka Boża powiedziała: „weź świecę dziecino i idź, bo im tam dużo światła potrzeba”. Po wspólnym obiedzie i opowiadaniach o objawieniach i poleceniach rozpoczęliśmy modlitwy, około godz. 18⁰⁰. Modliliśmy się, odmawiając modlitwy do Miłosierdzia Bożego. Po odmówieniu Nowenny i Litanii do Miłosierdzia Bożego siostra Bronisława nie odwracając się wyciągnęła rękę i poprosiła o odczytanie Aktu Ofiarowania się Miłosierdziu Bożemu, mojej córce Danusi i jej koleźce Andrzejowi, którzy byli w innym pokoju. Po odczytaniu przez nich tego Aktu, Siostra Bronisława wzięła świecę w rękę i kazała im prawymi rękami także trzymać świecę i wspólnie odmówili „Wierzę w Boga”, następnie dołączyliśmy ja z mężem i wspólnie w pięcioro trzymając palącą się świecę odmawialiśmy wspólnie Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo... i Chwała Ojcu.... Następnie, świece trzymały Marianna Milkowska i Maria Korzeniowska i we trzy mówiły 10 razy „przepuść Panie, przepuść ludowi swojemu, a nie bądź na nas zagniewany na wieki, nawróć nas Boże Zbawicielu nasz, a gniew Swój oddal od nas”. Następnie świece trzymały Zofia Pisaniec i Róża Sasimowska, i one też we trzy odmówiły 10 razy

Suplikacje mówiąc: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błądzącymi i nad duszami w czyścju, cierpiącymi". Na zakończenie Siostra Bronisława powiedziała: „Ja już za was wszystko odmówiłam, zostańcie z Bogiem, Siostra Faustyna" i bezładnie opadła - podtrzymana przez męża posadzona na krzesło. Wtedy to zrozumiałyśmy, że modlitwy były prowadzone przez Świętą Faustynę.

Następnie przez ciało Siostry Bronisławy przyszedł Św. Izyk i powiedział, że dziś w Niebie wielka radość, gdyż do Grona Świętych Pan Bóg powołał Świętą Faustynę - tak, więc dobrze słyszeliśmy. Wielka była nasza radość i wielkie Dziękczynienie Bogu w Trójcy Jedynemu za tak wielką łaskę nam okazaną.

Obecni byli i prawdziwość opisanego zdarzenia stwierdzają:

Teresa Milkowska, Waldemar Milkowski, Maria Korzeniowska, Zofia Pisaniec, Danuta Lrskiewicz - z d. Milkowska w Australii, Andrzej Cycling, Marianna Milkowska, Róża Sasimowska.

Trudno mi zrozumieć to wszystko, co przeżyłam, kiedy Siostra Bronisława zapadła w ekstazę i przemawiali przez nią Święci. To nie było zależne od zgromadzonych, my nie mieliśmy żadnego wpływu na to, by był lub nie był Święty, to tylko decyzja Pana Jezusa lub Matki Bożej pozwalała nam na wysłuchanie nauki i udzielenia nam błogosławieństwa.

Jednak bezgranicznie wdzięczna Bogu w Trójcy Jedynemu, Panu Jezusowi Miłosiernemu i Matce Bożej za wszystkie przeżycia całej mojej rodziny. To są sprawy, których nie wyrazi się słowami. Są to chwile niezapomniane, do których wraca się z całą ufnością, przeżywa się zawsze inaczej, zawsze pozostają w sercu z wdzięcznością i największym hołdem. Za wszystkie te szczęśliwie przeżyte chwile bardzo dziękuję Bogu w Trójcy Jedynemu i Matce Bożej i proszę o Wielkie Miłosierdzie dla mojej rodziny, Grona i całej naszej Ojczyzny.

Pragnę doczekać tej chwili, by w każdym kościele, kaplicy, mieszkaniu, sercu i w całej naszej Ojczyźnie zatryumfował Pan Jezus Miłosierny, by Bóg w Trójcy Jedyny nie karał nas, ale błogosławił naszym poczynaniom na każdy dzień naszego życia nie tylko w Ojczyźnie, ale i na całym świecie.

„Jezu UFAM TOBIE!" Czciicielka Miłosierdzia Bożego - *Teresa Milkowska*

Oświadczenie Kazimierza Balcerzaka Dn. 6.04.86 r. - Święto Miłosierdzia Bożego, ok. godz.15 rozpoczęła się modlitwa do Miłosierdzia Bożego: nowenna do Miłosierdzia Bożego z litaniami i koronką. Obecnych 36 osób. Po odmówionej Nowennie z litaniami i aktem ofiarowania Bożemu Miłosierdziu była maleńka przerwa. W czasie tym S. Bronisława przedstawiła wszystkie nasze i tego świata prośby, a także podziękowała Bogu przez Matkę Najświętszą za wszystkie łaski i cierpienia i za Krzyż, który dostała do dźwigania od Pana Jezusa. S. Bronisława podeszła do ołtarzyka przed obraz Trójcy Przenajświętszej, rozmawiała w duchu, po tym ciało S. Bronisławy objął we władanie duch s. Faustyny Kowalskiej. Kazała na początku podać świecę ze świecznika potrójnego, następnie kazała podejść trzem mężczyznom. Każdy miał związać swój Różaniec z Różańcem s. Faustyny. Każdy też, miał trzymać prawą dłoń świecę, a lewą Różaniec. I tak początkowo wszyscy mężczyźni po trzech, później kobiety. Każda trójka odmawiała jedną dziesiątkę koronki do Miłosierdzia Bożego. Światło świecy będzie nam służyć w chwili śmierci do przejścia z doczesności do wieczności, a każdy paciorek przesunięty koronki udziela łaski potrzebne do osiągnięcia życia i szczęścia wiecznego. Po odejściu wszystkich trojek, s. Faustyna kazała podejść jeszcze raz trzem mężczyznom, po tym odmówione były Suplikacje: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty, Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błądzącymi, nad duszami w czyścju cierpiącymi". Odmawialiśmy 40 razy, ponieważ tyle osób odmówiło koronkę. Każdy z nas, którzyśmy odmawiali koronkę byliśmy błogosławieni przez Trójcę Przenajświętszą.

Mężczyźni, którzy podeszli drugi raz, otrzymali imiona wypisane Krzyżem na czołach (nie oznajmiono jakie).

Powiedziała nam s. Faustyna, że my wszyscy tu zebrani, jesteśmy: „Filarami świata" - mamy modlić się za światem i apostołować Słowo Boże i Miłosierdzie Boże. Po modlitwie przeszliśmy do drugiego pokoju na posiłek. Po posiłku część osób przeszła do pokoju kaplicy, parę osób wyszło do domu.

Po godz. 20-tej przez ciało s. Bronisławy przyszedł Św. Jan Apostoł i wygłosił do nas piękną naukę. Przywitał nas słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" - my odpowiedzieliśmy - „Na wieki wieków. Amen"

Przywitał nas: „Witajcie garstko wybrana Maryi Najświętszej". Spytał, dlaczego nas tylko tyle zostało? Powinniśmy wiedzieć, że w takim dniu jak dzisiejszy powinniśmy swój obowiązek wypełnić i być na Mszy Świętej rano w kościele, a później spotkać się na modlitwie z Maryją Najświętszą, z Panem Jezusem i ze Świętymi, tu w tym mieszkaniu, gdzie sobie Pan Jezus mieszkanie to wybrał.

Narodził się w ubóstwie w stajence betlejemskiej i teraz sobie wybiera mieszkanie biedne w takim domu pełnym grzeszników, aby nam przypomnieć, że umarł za grzeszników i my mamy się modlić za grzeszników. Nie zdajemy sobie sprawy, jak wielkie mamy łaski u Boga. Jak mało Matka Najświętsza ma takich dzieci. Możemy upraszać Miłosierdzie dla swoich bliskich i dla świata, i jak wielką łaskę mają dusze naszych bliskich zmarłych i te, za którymi się modlimy. Te dusze mogą przebywać tu na ziemi z nami na modlitwie, a te, które nie mają tej łaski są na schodach i na ulicy hen daleko. Jak bardzo dusze są głodne i spragnione naszej modlitwy.

Jak ważne są te nocne, co piątkowe czuwania podczas których odmawiana jest Droga Krzyżowa. Jak ważne są Msze Święte Wieczyste, ofiarowane przez nas, przez nasze Grono. Nie ważne są urodziny, imieniny i inne uroczystości w domu w wielkie święta, ponieważ otrzymujemy tu łaski dla siebie, dla swoich bliskich, dla dusz zmarłych i całego świata. Od tego, jacy my jesteśmy w Gronie, zależy opieka i Boże Miłosierdzie, o które błagamy. Powinniśmy się tak bardzo miłować, być życzliwi i ofiarni w Gronie i w życiu swoim, na co dzień. Wszelkie nasze sprzeczkki i nieżyczliwości ranią Serca Jezusa i Maryi i wzmagają gniew Boży nad światem.

Kiedy Papież Jan Paweł II był z Podróżą Apostolską w Indiach, nasze potrójne Koronki do Miłosierdzia Bożego osłaniały Go jak płaszcz, w postaci spływających łask z Nieba. O ile my stajemy się doskonali, o tyle Bóg wysłuchuje naszych próśb. Tak, że nie powinniśmy z błahych powodów opuszczać modlitw i nowenn i w czasie papieskich pielgrzymek odmawiać potrójną koronkę do Miłosierdzia Bożego. Dlaczego tak wielu się tłumaczy, że nie może tu przychodzić? My jesteśmy apostołami i mamy iść za Chrystusem zbawiać świat. Droga, którą idziemy jest wąska, ciemista, pełna bólu i trudu i nie powinniśmy z tej drogi schodzić. Świat się coraz mniej modli, a tylko modlitwa i pełne nawrócenie każdego z nas do Boga, może zapewnić życie wieczne nam i wszystkim duszom i pokój Boży na tej ziemi. Może każdy z nas w swojej Parafii przebłagać Miłosierdzie Boże za Proboszcza i parafian, którzy nie przyjęli Obrazu Jezusa Miłosiernego z podpisem: „JEZU, UFAM TOBIE!” i nie przyjęli Nowenny, Litanii i Koronki z Suplikacjami z dodaniem aktualnych zdań 10 x oraz Mszy Świętej w intencji o Miłosierdzie Boże. Mamy tę łaskę, że jeżeli ufnie i pobożnie odmówimy modlitwę do Miłosierdzia Bożego klękawszy przed głównym Ołtarzem - to przeprosimy Boga za Parafię. Na koniec nauki Święty Jan przedstawił się nam: „Święty Jan Apostoł” i powiedział: „Zostańcie z Bogiem”. Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba”.

Po nauce Św. Jana Apostoła przez ciało s. Bronisławy przyszedł Święty Iżyk. Jedyne Święty, z którym możemy rozmawiać i zadawać pytania. Św. Iżyk ponownie nas upominał: dlaczego nie zostali wszyscy do końca, przecież to dziś jest wielkie święto i nic nie zwalnia nas, aby tu nie być, ponieważ tu są gorące modlitwy i otrzymujemy wiele łask dla siebie, dla bliskich, dla świata i dla dusz zmarłych. Powołani jesteśmy do rozszerzania Miłosierdzia Bożego i odpowiadać będziemy za zaniedbanie i brak gorliwości i ofiarności. W tym każdy z nas ma odmawiać nowennę z litaniami i koronką z suplikacjami 10 x „Święty Boże, Święty Mocny, Święty, Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błądzącymi i nad duszami w czyścisku cierpiącymi”, przekazywać to innym w takiej formie, a także dążyć do tego, aby w każdym kościele był obraz Miłosierdzia Bożego z podpisem „Jezu, ufam Tobie!”, a także, aby było odprawione raz w miesiącu nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. To jest ostatnia deska ratunku. Ratunkiem dla świata przed zagładą: „MIŁOSIERDZIE BOŻE”.

Święty Iżyk upominał nas, abyśmy nie byli ciekawscy, nie dociekali rzeczy na razie nie rozumiałych dla naszego dobra. Pytałem o wyjaśnienie pewnego snu. Otrzymałem odpowiedź, aby nie dociekać spraw Bożych. Wszyscy mamy żyć Ewangelią Jezusa Chrystusa, ona nam wszystko wyjaśni i oświeci.

Ma koniec Św. Iżyk pobłogosławił nas, każdego z osobna Krzyżem Różańcowym s. Bronisławy, trzykrotnie. Od Trójcy Przenajświętszej otrzymałem do przekazania Błogosławieństwa dla ojca, a gdy poprosiłem o Błogosławieństwo dla córki, otrzymałem dla córki Katarzyny i wnuczków mojej siostry Genowefy: Łukaszka, Michałka, dla przybranego syna mojego brata Stanisława - Piotrusia, a także dla Jerzego Osieńskiego.

Kazimierz Balcerzak

CUDOWNE UZDROWIENIA

1. Józef i Anna Dudek

2. Pewien człowiek zza Wisły
3. Waldemar Niedziałek
4. Jola Krupińska
5. Januszek Stadnik
6. Jerzy Mruk
7. Zygmunt Brodnicki
8. 18.X.83 r. polecenie od Matki Bożej
9. Maria Jakubiak
10. Henryka Szwidowska
11. Bronisława Kuczewska
12. Kazimierz Jankowski
13. Jakubowska Halina (jej dziecko, wnuk Piotr Zwoliński)

Uzdrowienie córki Anny i Józefa Dudek

W 1946 roku, zaraz po Powstaniu Warszawskim, wychodząc na ulicę z bramy mojego domu podeszły do mnie Siostry zakonne, które pracowały w szpitalu przy ul. Płockiej jako pielęgniarki na oddziale położniczym. Słyszały od ludzi, że mam łaski od Boga i objawienia. Poprosiły o modlitwę za chorą, która będąc w bardzo ciężkim stanie została przeniesiona na korytarz. Lekarze stwierdzili, że w tym przypadku nie są w stanie już nic zrobić i chorej pomóc. Ja wzruszyłam ramionami i powiedziałam, że cóż ja mogę im i jej pomóc. Znałam rodziców tej chorej. Nazywali się Józef i Anna Dudek i należeli do Parafii Świętego Stanisława na ul. Bema, a mieszkali na ul. Ludwiki, na Woli. Wiem, że byli bardzo pobożni, a zdarzało się, że przychodzili również do mnie na modlitwę. Pamiętam, że gdy nie było światła w kościele Św. Wojciecha (w naszej Parafii) przed ołtarzem Św. Franciszka, poprosiłam p. Józefa o założenie światła. Nie odmówił mi, zgodził się chętnie i za pracę nie wziął żadnego wynagrodzenia. Dlatego też chciałam mu się odwdziaczyć za jego dobre serce i postanowiłam modlić się gorąco o zdrowie jego córki, która leżała umierająca w szpitalu. W tym celu poszłam w Wielką Sobotę do kościoła Świętego Wojciecha, gdzie przy Grobie Pana Jezusa zaczęłam się gorąco modlić. Rozpoczęłam modlitwę od odmawiania Różańca Świętego, obchodząc na kolanach kościół 15 razy. W tym czasie odmówiłam cały Różaniec, koronkę błagalną do Matki Bożej Nieustającej Pomocy i do Pana Jezusa. Kościelny zastępował mi drogę i mówił, żebym się podniosła, bo robię dziury w posadzce, że zwariowałam. Ja natomiast, czułam się bardzo lekką, bez żadnego zmęczenia i bólu w kolanach. Czułam się, jakbym była unoszona w powietrze. Na drugi dzień usłyszałam od rodziców chorej i od innych, że chora wprost zmartwychwstała i że cała choroba ją opuściła. Była to Wielka Niedziela. Matka chorej, od tamtej pory przez wiele lat, spotykając mnie w kościele podczas Drogi Krzyżowej (przy XII-tej Stacji) całowała Krzyż i mnie po rękach, dziękując Bogu, a mnie za modlitwę - bo córka jej wyzdrowiała.

Bronisława Kuczewska

Cudowne uzdrowienie z 1973 roku

Pewien ciężko chory człowiek przyjechał pod opieką żony do szpitala przy ul. Płockiej na operację. W szpitalu nie było miejsca, więc ja ich przyjąłem na czas, aż zwolni się łóżko. Byli u mnie 3 dni. W niedzielę o godzinie 12-tej żona chorego wyszła z moją matką zwiedzać Warszawę. W tym czasie zapytałam chorego, czy jest wierzący. Odpowiedział, że tak, jest wierzący. Ukłękłam przed cudownym Obrazem Najświętszego Serca Pana Jezusa i poprosiłam chorego, żeby pomodlił się razem ze mną o jego zdrowie. On podniósł się z krzesła i padł na podłogę Krzyżem, tak aż sufit zadrżał. Modliłam się klęcząc, a on leżał Krzyżem. Wypowiadałam głośno słowa modlitwy, a on po mnie powtarzał. Błagaliśmy gorąco Boga o uzdrowienie go z tej ciężkiej choroby.

Wolnego miejsca nie było nadal w szpitalu, ale otrzymał zapewnienie, że szpital powiadomi chorego, kiedy go przyjmą. Oczekiwałam jego przyjazdu od maja do sierpnia. Przy końcu sierpnia zadzwonił dzwonek, otworzyłam drzwi i ujrzałam dwóch młodzieńców. Zapytali o moje nazwisko. Był to syn i zięć tego chorego. Powiedzieli: „nasz ojciec był u pani cudownie uzdrowiony i przywieźliśmy skrzynię owoców”. Pewną ilość sprzedałam, a z uzyskanych pieniędzy wysłałam ofiarę na trzy Msze Święte do Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze jako podziękowanie za cudowne uleczenie tego człowieka.

Bronisława Kuczewska

Zeznanie o cudownym uzdrowieniu Waldemara Niedziałek, spisane dnia 20.10.1983 roku na podstawie zeznań siostry Bronisławy Kuczewskiej.

W grudniu 1977 roku przysłała do mnie Wiesława Niedziałek. Skierowano ją z Izby Przyjęć Szpitala Wolskiego przy ul. Kasprzaka, że u mnie znajdzie nocleg. Pani Wiesława Niedziałek pochodziła z wojew. lubelskiego, wieś Kalinówka, p-ta Świdnik. Oddała ona do szpitala 7-letniego syna z ciężkim urazem uda po upadku z drabiny. Lekarze orzekli, że trzeba odjąć nogę. Pani Wiesława często przebywała u mnie, odwiedzając dziecko w szpitalu. Jednocześnie prosiła, aby Grono, które uczestniczyło u mnie we wspólnych modlitwach, wraz z nią gorąco modliło się o zdrowie dziecka, imieniem Waldemar odprawiane były Msze Święte. W tym czasie widziałam osobiście, jak rodzice Waldusia w czasie Nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy odprawianej w kościele Św. Wojciecha, błagali Matkę Bożą trzymając się z podniesionymi do góry rękoma o zdrowie dla dziecka. Ludzie patrzyli na nich ze zdziwieniem.

W styczniu 1978 roku, mniej więcej po miesiącu pobytu Waldka w szpitalu, lekarze zmienili swoją opinię, co do jego zdrowia i orzekli, że nie potrzeba amputacji nogi. Leczyli innym sposobem. Proponowali operację, ale i to okazało się niepotrzebne. Ostatecznie orzekli, by nogę zostawić i leczyć ją zastrzykami. Dziecko kilkakrotnie przebywało w szpitalu na leczeniu. A na spotkaniach modlitewnych płynęły gorące prośby do Matki Bożej Budzieszyńskiej o zdrowie dla Waldka. I zdrowie się poprawiało. Obecnie Waldus jest zdrowy, dobrze się czuje i dobrze się uczy.

Bronisława Kuczewska

Zeznanie o cudownym uzdrowieniu Marii i Kazimierza Krupińskich

W czerwcu 1977 roku zachorowała nam córeczka. W bardzo ciężkim stanie przywieźliśmy ją do Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie. Tego samego dnia trafiliśmy do Pani Kuczewskiej, gdzie były odprawiane modlitwy i Msza Święta o zdrowie naszego dziecka. Dzięki Bogu i Matce Najświętszej nasza córeczka wyzdrowiała i do dzisiaj czuje się dobrze, za co jestem wdzięczna Matce Bożej Nieustającej Pomocy i Panu Jezusowi. Chcielibyśmy, aby Matka Boża pomogła nam wychować zdrowe i szczęśliwe dzieci, bo dziś mamy już czworo dzieci - dwóch chłopaków i dwie dziewczynki, za co Bogu dziękujemy.

Rodzice: Maria i Kazimierz Krupińscy
dziecko: Jola Krupińska
Myszków 11, p-ta Polańczyk

Zeznanie Bronisławy Kuczewskiej spisane dnia 25 października 1983 r.
o przedłużeniu życia 3,5-letniego chłopca Januszka

(jego matka: Anna Stadnik, zam. Lewin Brzeski, ul. Powstańców Śląskich).

W 1968 roku został przywieziony do szpitala - Instytutu Matki i Dziecka, dział Onkologii przy ul. Kasprzaka - skierowany ze szpitala z Wrocławia, z rozpoznaniem guza w brzuchu. Z dzieckiem przyjechali rodzice. Dziecko zostało w szpitalu, a sami przyszedli do mnie, skierowani przez Izbę Przyjęć. Następnego dnia, na ich prośbę, poszłam z nimi do Katedry, aby prosić Cudownego Pana Jezusa o zdrowie dla dziecka. O szczęśliwy przebieg operacji. Gdy modląc się prosiłam Pana Jezusa, to Pan Jezus powiedział mi, że dziecko zostanie zabrane. Prosiłam ponownie, żeby dziecko nie umarło zaraz po operacji, żeby żyło jeszcze chociaż rok. Pan Jezus ponownie powiedział, że dziecko zostanie zabrane rodzicom, a będą mieli drugie.

I tak się stało. Prośba moja została wysłuchana. Dziecko po operacji żyło jeszcze. Operacja została przeprowadzona w czerwcu. Dziecko leżało w szpitalu do końca sierpnia i czuło się dobrze, do maja następnego roku tj. 1969r. W maju dostał ponownie bóleści i został przewieziony do tego samego szpitala, w którym leżał przed rokiem. Teraz stwierdzono już przerzut na wątrobę. W szpitalu był do końca czerwca. W stanie ciężkim został zabrany do domu i 7 lipca 1969 r. zakończył życie. Rodzice bardzo rozpaczali. Matka dziecka wpadła prawie w obłęd. Chodziła całe noce na grób dziecka, a cmentarz był około 3 km od domu. Wówczas mąż Anny, Kazimierz Stadnik napisał do mnie, abym przyjechała do nich chociaż na dwa dni i przetłumaczyła żonie, żeby nie rozpacziała. Pojechałam, więc do nich. Zatrzymam się przez dwa tygodnie. Dużo musiałam nad nią pracować, aby przetłumaczyć jej ten ból.

Gdy zjechałam do nich, pan Kazimierz zalił się do mnie i pytał, dlaczego Pan Bóg zabrał im dziecko, mimo że żyje zgodnie z Bożymi Przykazaniami. Przez całą noc siedział przy stole i ubolewał na swym losie. Poszliśmy wreszcie spać. Położyłam się na łóżku, na którym sypiał mały Januszek. We śnie zobaczyłam, jak dziecko ciągnie olbrzymi kosz z jagodami i borówkami. Widząc to,

zapytałam: „Januszk, kiedy twoje malutkie rączka to nazbierały?” On mi odpowiedział: „Ciociuniu, to nie są jagody, to łyzy mojej mamusi i mojego tatusia”. Zapytałam go dalej: „Januszk, powiedz mi, kochanie, czy ci tam jest dobrze?” Dziecko odpowiedziało: „Ciociuniu, mnie jest bardzo źle, bo tatuś i mamusia kłócą się z moim Panem” (Pan tj. Pan Jezus, którego rodzice z żalu za dzieckiem obrażali, a nie wolno rodzicom za dziećmi płakać, bo te łyzy jako ciężar dziecko musi nosić, pokutować).

Wyjeżdżając od nich zamierzałam wstąpić do Matki Bożej na Jasną Górę. Wtedy Januszek - jako dusza zmarłego dziecka, powiedział: „Ciociuniu i ja z tobą pojedę”. A gdy zobaczył na moich piersiach duży Krzyż rzekł, że gdy będę obchodziła Drogę Krzyżową na Wałach, to on będzie mi ten Krzyż niósł. I tak faktycznie było. Rozmawiał ze mną, widziałam go jako żyjącego, obchodzącego ze mną Drogę Krzyżową. Potem poszedł ze mną jako żyjące dziecko do straganów, bo chciałam kupić obrazek, żeby posłać do jego domu. Wtedy powiedział mi, że mam kupić taki obrazek, jaki on sam wybierze. Potem wysyłając mam napisać do jego siostry Elżbiety, żeby modliła się do Świętych, którzy są na obrazku, aby pomogli jej w nauce, bo ma same dwóje. Był to obrazek trójwymiarowy z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej, Św. Teresy i Św. Antoniego.

W Częstochowie byłam 4 października 1969 roku. W tym dniu Ksiądz Prymas Wyszyński był na Siekierkach z Wizytą Duszpasterską. Do domu wróciłam 5 października.

W Uroczystość Wszystkich Świętych 1 listopada 1969 r. byłam w kościele Św. Wojciecha. Po nabożeństwie za zmarłych zauważyłam, że z góry, obok żyrandola spuszczał się na ziemię jakby biały spadochron. Gdy otworzył się, wyszło z niego Dziecię Jezus w wieku ok. 12 lat. A przy mnie znalazł się zmarły Januszek. Zaczęłam prosić Pana Jezusa, żeby zabrał go do Siebie. Ale Pan Jezus odpowiedział mi, że nie może go jeszcze zabrać do Siebie, bo musi odpokutować za rodziców. Nagle dziecko zniknęło mi z oczu.

Po jakimś czasie miałam widzenie związane z Januszkiem: Zobaczyłam głęboki dół, ok. 3 m głębokości i 4 m szerokości, a w nim chodził Januszek. Gdy spojrzałam w dół, on podniósł głowę do mnie i zaczął wołać: „Ciociuniu, wyciągnij mnie z tego dołu”. Dół był tak głęboki, że nie miałam możliwości podać mu rękę, żebym sama nie wpadła do dołu. Wtem opatrnościowo przechodził młody, ok. 30-to letni mężczyzna. Poprosiłam go, aby doszedł do mnie i pomógł mi wyciągnąć dziecko. Gdy wyciągnęliśmy go, prosił: „Ciociuniu, obmyj mnie, bo cały jestem w wymiotach”. Potem dziecko znowu zniknęło.

W krótkim czasie po tym zdarzeniu Januszek jako dusza, znów przyszedł do mnie do domu i prosił, aby mu dać coś do picia. Ponieważ nic nie miałam, powiedziałam, żeby poczekał aż mu coś ugotuję. Na to odpowiedział, aby mu dać tylko zwykłej wody, bo już idzie do dużego przedszkola. Od tego czasu Januszek, jako dusza już więcej nie przychodził. A matka urodziła po jego śmierci drugie dziecko, uproszone u Pana Jezus i Matki Bożej. I nadano mu imię Piotruś.

Bronisława Kuczevska

Zeznanie Bronisławy Kuczewskiej o cudownym uzdrowieniu dziecka Jerzego Mruka zam. Stalowa Wola, ul. Metalowców

W 1978 roku, po uzdrowieniu Waldemara Niedziałka, który opuścił Szpital przy ul. Kasprzaka, na to samo łóżko został położony Jerzy Mruk. Przywiozło go pogotowie ze szpitala z Lublina. Izba Przyjęć tego szpitala skierowała do mnie na nocleg jego rodziców. Poprosili mnie o modlitwę. Przez dłuższy czas były zanoszone modlitwy i odprawiane Msze Święte o zdrowie dziecka. Dziecko zostało przywiezione do szpitala z okropnymi bólami brzucha i dlatego lekarze chcieli zobaczyć, co się tam dzieje. Zobaczyli, że całe wnętrza są czerwone, jakby po wylewie, jakby zmiżdżone przez koła samochodu, czy wozu. Po otwarciu brzucha zaszyli z powrotem, nic nie robiąc. Tak ciężki stan zdrowia dziecka trwał dwa lata. Chłopiec przebywał w szpitalu i był wypisywany do domu bez jakiegokolwiek poprawy. Rodzice nieustannie modlili się do Boga o zdrowie dziecka i prosili o modlitwy. Po jakimś czasie doszedł do zdrowia. Rodzice dziękowali Bogu i pozostawili w dowód wdzięczności za uzdrowienie, a także za skierowanie ich do mnie, za wznoszone modlitwy - wota, które do dziś dnia znajdują się w moim mieszkaniu.

Bronisława Kuczevska

Zeznanie Bronisławy Kuczewskiej o uzdrowieniu Ks. Zygmunta Brodnickiego, który przez 11 lat tj. od 1969 do 1980 r. odprawiał w jej mieszkaniu Msze Święte.

Pewnego razu w 1969 roku przyszedł do mnie Ksiądz Henryk Norbert, który przez pewien czas odprawiał u mnie Msze Święte (jako pierwszy kapłan żyjący) razem z księdzem Zygmuntem Brodnickim. Ksiądz Brodnicki przyszedł do mnie z natchnienia, które otrzymał od Pana Jezusa. A było to tak: w przeddzień przyjścia Ks. Norberta Pan Jezus powiedział mi, abym poprosiła Ks. Brodnickiego, aby u mnie odprawiał Msze Święte. Ja nie miałam czasu, aby go o tym powiadomić.

Prosiłam, więc Pana Jezusa, aby mu dał natchnienie. I tak się stało. Od tego czasu nie przychodził już więcej Ks. Norbert, a zaczął odprawiać Msze Święte w moim mieszkaniu Ks. Zygmunt Brodnicki. Był on bardzo gorliwym kapłanem. Ksiądz Majcher - Proboszcz Parafii Św. Wojciecha pracował swego czasu u Ks. Brodnickiego, który był wtedy Proboszczem na Saskiej Kępie.

Ksiądz Brodnicki miał od Księdza Biskupa Miziołka zezwolenie na odprawianie u mnie Mszy Świętych. Pewnego razu Ks. Brodnicki ciężko zachorował i przebywał w szpitalu w Międzyzlesiu (zatrucie pokarmowe i operacja prostaty). Stan zdrowia Księdza był bardzo ciężki. Po tym zatruciu nie mógł nic jeść. W tym czasie, gdy w Gronie bardzo modliliśmy się o jego zdrowie, bo odczuwaliśmy brak jego obecności, miałam następujące widzenie: Miałam ukazanego Księdza Brodnickiego w trumnie, a kiedy wieko od trumny miało być zamknięte, ja wsunęłam swoją głowę pod wieko trumny, aby go pożegnać i ucałować ręce. W tym momencie jego ręce, które były złożone - rozeszły się, oczy jego otworzyły się, a twarz się ożywiła. Zaczął powoli podnosić głowę, a ja podsunęłam mu rękę pod plecy, aby mu pomóc podnieść się i ksiądz usiadł. Wtedy karawaniarze zabrali wieko od trumny. Siostra jego stała przy trumnie strasznie płacząc i mówiła do mnie: „Powiedziała pani, że on umrze, a on wstał”. I faktycznie ozdrowiał i miał przedłużone życie o 6 lat. Prawie do śmierci odprawiał u mnie Mszę Świętą. Ksiądz Brodnicki powiedział mi, że i po śmierci, jak Matka Boża mu pozwoli, to będzie przychodził odprawiać u mnie Mszę Świętą. Często widzę go odprawiającego u mnie Msze Święte, pod nieobecność kapłana żywego, który w danym dniu powinien odprawiać dla Grona Matki Bożej.

Przed kilkoma dniami Matka Boża poleciła mi spisać powyższe wydarzenia:

12. przedłużeniu życia chłopcu Januszkowi, o cudownym uzdrowieniu Jerzego Mruka

13. o uzdrowieniu Księdza Zygmunta Brodnickiego.

Bronisława Kuczevska

Dnia 18 października 1983 roku

otrzymałam od Matki Bożej polecenie, aby do książki jaką się przygotowuje, podać następujący fakt, jaki miał miejsce w Warszawie na Marymoncie tuż przed Powstaniem Warszawskim w 1944 roku.

W czerwcu 1944 roku zostałam zaproszona do Marii Trepkowskiej na modlitwy wieczorem i na noc pokutną - czyli czuwanie nocne z prośbą o rychłe zakończenie wojny. Na te modlitwy z polecenia danego mi przez Matkę Bożą została wezwana Maria Filipiak z mężem i małym, ośmiomiesięcznym dzieckiem - Terenią, wybląga- ną u Boga. Maria Filipiak przed urodzeniem córeczki miała raka wodnego. Wszyscy sądzili ze względu na jej wygląd, że wkrótce urodzi. Ona często jeździła do Matki Bożej do Budzieszyna i modliła się o zdrowie. Brzuch opadł z opuchlizny. Została uzdrowiona w Budzieszynie i tam dziękowała Matce Bożej, prosząc jednocześnie o to, aby mogła urodzić dziecko. Prośba została wysłuchana, po około 2 latach urodziła Terenię, z którą przyszła na modlitwę. Gdy weszła i chwilę posiedziała, otrzymałam polecenie od Matki Bożej, abym wzięła dziecko i podeszła z nim przed obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Ukłękłam z dzieckiem przed obrazem Matki Bożej. Widząc to, matka zatrwożyła się i załamała ręce, mówiąc: „Już nie będę miała dziecka, bo mi Kuczevska zabrała”. Słyszając jej żal do mnie, prosiłam Matkę Bożą, aby wyjaśniła jej, by zrozumiała, że to nie moja wola, lecz polecenie Matki Bożej.

Zbliżało się już Powstanie Warszawskie. Ludzie byli wysiedlani. Filipiakowie również zostali wysiedleni z Warszawy poza miasto. Tam właśnie Filipiakowa miała sen, w którym otrzymuje - przez Św. Antoniego patrona jej męża - od Matki Bożej wyjaśnienie tamtego wydarzenia. Mąż Antoni Filipiak był bardzo pobożny i oddany Bogu. Święty Antoni zapytał ją: „Kogo oddasz, męża, czy dziecko?” Ona nie chciała oddać ani męża, ani dziecka. Ale Wolą Bożą było, aby zabrane zostało dziecko. Po śmierci dziecka strasznie rozpacziała. Miała do mnie żal. Gdy się o tym dowiedziałam, modliłam się i prosiłam Matkę Bożą, aby ukoili jej ból. I wtedy Matka Boża posłała mnie do niej, aby ją zachęcić by wzięła chłopczyka (sierotę) z Domu Dziecka, dała mu na imię Józef i otoczyła matczyną opieką. Nie posłuchała. Odpowiedziała z bólem, że ma własne natchnienie. Wzięła dziecko od sąsiadki, która miała czworo dzieci. Był to chłopiec. Zamierzała wychować go i wykształcić na księdza, ale spotkało ją wiele przykrości ze strony rodziny dziecka. Matka jego urągała jej, pluła na nią. To ją spotkało zamiast wdzięczności. Kiedy chłopiec skończył szkołę i poszedł do pracy do Huty Warszawa, nadal nie chciał jej słuchać. Ksiądz Proboszcz także zwracał jej uwagę, że powinna oddać dziecko rodzicom. A rodzicom dobrze się wiodło, wybudowali duży dom i tamtym dzieciom lepiej się wiodło niż zabranemu przez nią Jakubowi. On nazywał ją ciocią, a nie matką. Kiedy tak narzekała, że dziecko nie chce jej słuchać, a ja dowiedziałam się o tym, spytałam Matkę Bożą. Powiedziała mi, aby

jej powtórzyć, że nie wykonała rozkazu, bo miała wziąć sierotę i dlatego teraz tak cierpi. Niech uderzy się w piersi, że to jej własna wina.

Po jakimś czasie pojechałam do niej, żeby wziąć ziemi do kwiatów na balkon. Oprócz ziemi dała mi trochę warzyw i owocowych przetworów. Było tego tak dużo, że nie miałam jak się zabrać, więc ona zdjęła z siebie sweter, zrobiła tobołek na plecy i piersi i poszła do piwnicy po te warzywa. Gdy zostałam sama, spojrzałam na obraz Pana Jezusa Miłosiernego i spytałam: „Jezuniu, co ja jej za to dam?” Pan Jezus powiedział, żebym dała za nią i za jej męża na Wieczystą Mszę Świętą. Na drugi dzień poszłam do kościoła pod wezwaniem Chrystusa Króla na ul. Skaryszewską i dałam na tę Mszę Świętą Wieczystą. Było to 15 grudnia 1973 roku. Gdy zaniósłam jej obrazki z pamiątką zamówionych Mszy Świętych, okazała zdziwienie i powiedziała: „Po co mi to, przecież stać mnie na to, żeby nawet co tydzień dać na Mszę Świętą”.

Sytuacja rodzinna w tym czasie, związana z powyższym faktem

Nie miałam zrozumienia, mąż nie rozumiał mnie od czasu, kiedy przez moje ciało głoszone były nauki Świętych tj. już prawie od 1942 roku. Nie mógł się z tym pogodzić, że przez moje ciało coś się dzieje, a ja nic o tym nie wiem, bo zaczyna się omdlenie, a potem już zupełnie nic nie wiem; zostaję duchem przenoszona gdzie indziej, np. do Lourdes, do Budzieszyna, do Częstochowy. Nawet dwa razy byłam u Ojca Świętego w Rzymie (ale to już w ostatnich latach).

Gdy szłam na nocne czuwanie do domu Marii Trepkowskiej na Marymont, prosiłam Matkę Bożą, aby dała światło i wytłumaczyła mężowi o moich cierpieniach i naukach głoszonych przez moje ciało (naukach Świętych). Mąż został w tym czasie w domu z synem. Gdy klęczał razem z synem podczas modlitwy wieczornej przed obrazem Pana Jezusa ukrzyżowanego nagle zobaczył, że spod cierniowej korony na głowie Pana Jezusa ściekają krople Krwi. Na ten widok zaczął tłumaczyć dziecku, że jak jest niegrzeczne, to tatuś przeklina i wtedy obraża Pana Jezusa i Pan Jezus cierpi. Na to, 6-letni synek, widząc również krople Krwi na skroniach Pana Jezusa, zaczął płakać. Ojciec uspokajał go i kazał być grzecznym. Potem położyli się spać. Podczas snu mąż miał ukazane, że przez jego ciało są głoszone nauki Świętych, jego ciało leży, a on stoi obok przy łóżku. Kiedy wróciłam do domu z nocnego czuwania, mąż zaraz opowiedział mi o wszystkim, co się zdarzyło i mówił, że teraz już wie, jak to się dzieje, kiedy Święci głoszą nauki wstępując do ciała.

Pewnego razu zachorowałam na chorobę skórnią i znalazłam się w szpitalu zakaźnym przy ul. Wolskiej. Było to na dwa dni przed aresztowaniem Księdza Kardynała Wyszyńskiego. Siostra zakonna spytała mnie, czy zechcę się wyspowiadać. Odpowiedziałam, że chętnie. Wieczorem przyszedł ksiądz i wyspowiadałam się. Następnego dnia rano, jeszcze zanim ksiądz przyszedł miałam widzenie, że ksiądz idzie z Panem Jezusem na piersiach, dwie Siostry ze świecami, a obok idzie Ksiądz Kardynał Wyszyński. Widziałam jak szli przez jedne, następnie drugie szklane drzwi. Kiedy ksiądz przeszedł już drzwi i znalazł się w moim pokoju - to zaraz za drzwiami wyszedł z korporantu Pan Jezus - żywe Dzieciątko Jezus. Cały czas obok księdza kroczył Ksiądz Prymas Wyszyński. Przy łóżku zobaczyłam koleżankę Irenę Bielecką, która wręczyła mi duży bukiet róż, abym je przekazała Księdzu Prymasowi, gdy dojdzie do mojego łóżka. Pan Jezus doszedł pierwszy, wziął mnie za rękę i powiedział: „Pójdiesz ze Mną”. Ja zastanawiałam się nad tym, co Pan Jezus powiedział i wytłumaczyłam sobie, że to jest znak, że muszę już umrzeć. I nagle, gdy Pan Jezus wziął mnie za rękę, znalazłam się przy łóżku, stojąc na podłodze jako mała dziewczynka. „W twoje ciało - powiedział Pan Jezus - wejdzie dusza pokutująca”. Przy tym, jako trzecia osoba stał również mały chłopiec Św. Izyk (przychodzi on często przez moje ciało i rozmawia z otoczeniem z Grona Matki Bożej). Róże, które miałam przekazać Księdzu Prymasowi oddałam na rękę Panu Jezusowi. I zaraz zapytałam Pana Jezusa: „Dokąd pójdziemy?” Pan Jezus odpowiedział: „Pójdziemy do Lourdes, do Matki Mojej”. Ja odpowiedziałam: „Lourdes jest przecież we Francji, za granicą”. Pan Jezus pokręcił głową i powiedział: „Dla nas granic nie ma”. Pan Jezus zwrócił mi róże i powiedział, żeby dać je Matce Mojej, tam gdzie pójdziemy”. W tym czasie, gdy zrobiłam się małą dziewczynką, duch mój opuścił ciało.

Kiedy trzymając się za ręce z Dzieciątkiem Jezus i Św. Izykiem, znalazłam się u Groty Matki Bożej w Lourdes, złożyłam róże u stóp Matki Bożej i prosiłam Ją w swoich sprawach domowych. Matka Boża kazała mi iść na Jasną Górę przed ołtarz Matki Bożej Bolesnej. I tam się znalazłam. Tutaj także proszę Matkę Bożą, aby mi ulżyła w moich sprawach, kłopotach. Wtedy Matka Boża zapytała: „Czy ty dziecino, masz większe niż ja miałam cierpienia?” (Matka Boża trzyma Pana Jezusa zdjętego z Krzyża). Ja odpowiedziałam, że nie mogę, i moje cierpienia nie mogą się zrównać z cierpieniami Jej. Kiedy Matka Boża trzymała Pana Jezusa na swym łonie płakała, całowała Jego Rany i obmywała swoimi łzami. Potem przeszłam do ołtarza Pana Jezusa ukrzyżowanego.

I tu znowu proszę Pana Jezusa i przedstawiam Mu moje cierpienia. Na to Pan Jezus odpowiada: „Spójrz dziecino na Mnie, Ja jestem rozpięty na Krzyżu za grzechy świata całego”. Potem zdjął prawą rękę z Krzyża i wyciągnął do mnie, mówiąc: „Tobie dałem swój Krzyż, żebyś go dźwigała”.

Odpowiedziałam na to Panu Jezusowi, że najciężej jest mi cierpieć od własnych dzieci (w wieku 8 i 17 lat). Pan Jezus pokazał mi starszego syna mówiąc, że będzie żył już tylko 3 lata. Na to powiedziałam, że on tego nie odpokutuje przez 3 lata. I płakałam. Wtedy Pan Jezus wyjaśnił mi, że: „Niebieskie 3 lata, to ziemskie 33 lata”. Potem, rękę swoją położył z powrotem na Krzyż.

Następnie kazał mi przejść do Bazyliki. Kiedy odchodziłam od ołtarza Pana Jezusa UKrzyżowanego, byłam bardzo rozgoryczona, że Pan Jezus pragnie mi zabrać starszego syna. Gdy doszłam do balustrady uklęknęłam, ale zaraz znalazłam się na pierwszym stopniu przed ołtarzem, na którym był wystawiony Pan Jezus w Monstrancji. I od razu z Monstrancji wybiegło do mnie Dziecię Jezus, usiadło mi na lewą rękę, którą wyciągnęłam. Dzieciątko Boże zaczęło mnie głaskać po twarzy i czole. Powiedział, że przyszedł do mnie, aby osłodzić i ukoić moje bóle i cierpienia. Ja całowałam Pana Jezusa w nogi, w ręce, gdzie tylko mogłam sięgnąć ustami. Trwało to około pół godziny. Byłam ukojona i szczęśliwa tą czułością.

Potem znalazłam się w domu i wołałam: „Jezuniu, nie odchódź jeszcze ode mnie”. A mój młodszy syn wołał: „Mamusiu, nie płacz! Pan Jezus przyjdzie jeszcze do Ciebie”.

Kiedy wróciłam do ciała w szpitalu, przysła do mnie Siostra zakonna i powiedziała, że zaraz przyjdzie do mnie ksiądz z Panem Jezusem. Opowiedziałam jej całą moją wizję. Wtedy ona prosiła mnie o modlitwę za Księdza Prymasa, bo ma być aresztowany. Gdy przyszedł ksiądz z Panem Jezusem, opowiedziałam mu to wszystko, co było przed godziną, gdzie byłam i co się ze mną działo. Ksiądz był zdziwiony i powiedział, że to wszystko jest nadzwyczajne i że będzie do mnie codziennie przychodził z Panem Jezusem tak długo, jak będę w szpitalu.

Bronisława Kuczevska

Cudowne uzdrowienie Marii Jakubiak przez Matkę Bożą na Siekierkach w 1944 roku przed Powstaniem Warszawskim

Koleżanka z Grona Matki Bożej - Maria Jakubiak była bardzo ciężko chora. Nie mogła o własnych siłach siedzieć w łóżku, podtrzymywałyśmy ją. Ciało jej było niemal w rozkładzie, czuć było od niej trupem. W tak ciężkim stanie jej zdrowia wzywaliśmy kapłana Ojca Jezuitę Antoniego Kozłowskiego z prośbą, aby namaścił chorą olejami Świętymi. Ojciec udzielił wszystkim Komunii świętej a chorą wyspowiadał i powiedział jej, że będzie musiała rozstać się z tym światem a my po Komunii świętej mamy pomodlić się za nią.

Potem rozdawał wszystkim obrazki, ale chorej nie dał, gdyż uważał, że jej już nie potrzeba. Jednakże chora, wyciągnęła rękę i poprosiła o obrazek. Ojciec był tym zdziwiony, ale dał jej obrazek i potem już wyszedł. Obecni z Grona Matki Bożej zaczęli żegnać się z chorą. Kiedy ja do niej podeszłam, objęła mnie za szyję, zaczęła całować każdy palec mojej ręki i prosiła, ażebym wstawiła się za nią do Matki Bożej na Siekierkach, bo ona jeszcze nie chce umrzeć i chce z nami przychodzić na Siekierki. Gdy poszłam na Siekierki, prosiłam Pana Jezusa i Matkę Bożą o jej uzdrowienie. Na drugi dzień w domu objawił mi się Pan Jezus. Powiedział, że moja prośba jest wysłuchania i zdrowie chorej zostało przywrócone i przedłużone jej życie. Pan Jezus polecił mi jeszcze, aby "chora przyszła do mnie wraz z dwoma wnuczkami na 3 godziny w celu podziękowania Matce Bożej za przedłużenie jej życia i za to, że jeszcze może odpokutować, że w swoich młodych latach malowała się". Jej przybycie do mnie, to było coś nadzwyczajnego. Prawdziwy cud, że po tak ciężkiej chorobie, po czterech dniach wstała z łóżka, upiekła ciasto i przysła, aby podziękować Matce Bożej za cudowne uzdrowienie. Powiedziała: „Nie trzy godziny, ale sześć godzin będę się modliła z tymi wnuczkami”. Córka chorej i jej mąż nie byli pobożni, kroczyli z dała od Boga. Chora prowadziła wnuczki do Boga, więc były pobożne.

Po tym zdarzeniu chora - Maria Jakubiak żyła jeszcze sześć lat. Często chodziła z wnuczkami do Matki Bożej na Siekierki dziękować za cudowne uzdrowienie.

Bronisława Kuczevska

Cudowne uzdrowienie Marii Lutko przez Matkę Bożą na Siekierkach w 1966 r.

Pewnego razu moja sąsiadka Maria Lutkowa po ciężkiej operacji, była bardzo chora, ważyła zaledwie 32 kilogramy. Poszłam na Siekierki prosić Matkę Bożą, aby przywróciła jej zdrowie, bo miała jeszcze dwoje małych dzieci. Płakałam i prosiłam, żeby jeszcze te małe dzieci wychowała. Sąsiedzi znając stan jej zdrowia czekali tylko na wiadomość o jej śmierci. Matka Boża wysłuchała moich modlitw i dała jej zdrowie. Żyje już ponad piętnaście lat od tamtej chwili. W dowód wdzięczności dałam na Mszę Świętą dziękczynną za jej cudowne uzdrowienie.

Cudowne uzdrowienie Henryki Szwidowskiej przez Matkę Bożą Budzieszyńską w 1981 roku

Ja, Henryka Szwidowska, urodzona 20.1.1925 r. zamieszkała w Podkowie Leśnej, przy ul. Jelenia, składam niniejsze oświadczenie na ręce Ks. Dr. Jana Urbana, proboszcza parafii Mokobody, filia Budzieszyn, w sprawie cudownego uzdrowienia przez Matkę Bożą w Budzieszynie.

Na początku roku 1981 otworzyły mi się rany żylakowe na stopach i podudziach, aż do kolan. W połowie lipca nastąpiło ogólne zakażenie, wystąpiły czarne plamy na ciele i na twarzy, które się stopniowo powiększały. Pielęgniarka z PCK w Grodzisku, która w tym czasie opiekowała się moją chorą matką powiedziała, że mam zgorzel. Zapraǳnęłam natychmiast pojechać do Matki Bożej Budzieszyńskiej. Ułatwiła mi w tym pielgrzymka autokarowa zorganizowana przez Grono Matki Bożej w Warszawie z przewodniczką naszą Bronisławą Kuczewską, która ma objawienia z Matką Bożą od 1942 roku. W autokarze witałam się ze wszystkimi osobami i mówiłam, że jadę pożegnać się z Matuchną Budzieszyńską i prosić o łaski potrzebne na śmierć, albo na życie. Matka Boża, może chce mnie zabrać, a kto się będzie opiekować moją matką? Bronisława Kuczevska i wszyscy obecni zaprotestowali: „Heniu, my ci nie pozwolimy umrzeć, będziemy prosić Matuchnę Budzieszyńską, aby cię uzdrowiła”.

Jak dojechaliliśmy na miejsce, wszyscy upadli przed figurą Niepokalanego Serca Matki Bożej, która stoi pod daszkiem przed kościołem i błagali o moje zdrowie. Bronisława Kuczevska serdecznie wypraszała dla mnie łaskę zdrowia, modliła się gorąco. Wierzyliśmy, że Matka Boża wysłucha prośb, szczególnie za przyczyną Bronisławy Kuczewskiej, bo ona jest uprzywilejowana i jej prośby najczęściej są wysłuchiwane. Nad cudownym źródłem przy Grocie, pijąc wodę znów się Bronisława modliła wraz z innymi osobami o moje zdrowie.

Podczas pobytu w Budzieszynie zapomniałam o sobie. Włączyłam się do wspólnych modlitw, do Drogi Krzyżowej i do pieśni. Był piękny, upalny dzień. Szykując się do powrotnej drogi usłyszałam słowa: „Jak się czujesz? Lepiej wyglądasz i mniejsze masz plamy”. Dotknęłam ręką plam i poczułam pod palcami jakby piasek, który się wykruszył. W ciągu trzech dni wszystko zniknęło. W krótkim czasie rany żylakowe się zagoiły. Dziękuję Najświętszej, Najukochańszej Matce Bożej Budzieszyńskiej i Panu Jezusowi za cudowne moje uleczenie i za wszystkie liczne łaski, które otrzymałam i moja rodzina. Również dziękuję za nieustanne wstawiennictwo do Matki Bożej i do Najświętszych Ran Jezusa, Bronisławie Kuczewskiej i całemu Gronu.

Henryka Szwidowska

Podziękowanie Kazimierza Jankowskiego zam. Sulejówek, ul. Idzikowskiego Od ośmiu lat ze swoją rodziną należę do Grona Matki Bożej u Pani Bronisławy Cuczewskiej w Warszawie, gdzie odprawiana jest Msza Święta i odbywają się modli- wy. Nadmieniam, że przed tym byłem katolikiem mało wierzącym. Po raz pierwszy wetknąłem się z grupą ludzi tak gorliwie modlących się. Kilkakrotnie byłem obecny, iedy przez ciało Pani Bronisławy Kuczewskiej przychodzili Święci, głosili piękne lauki i otrzymywaliśmy różne polecenia, jak również przychodziły dusze zmarłych : naszych rodzin, które z nami rozmawiały. To mnie bardzo wzruszyło i przemieniło, stałem się praktykującym katolikiem. Były to dla mnie wielkie przeżycia, które będą Irogowskazem na dalsze dni mojego życia.

Na początku 1984 roku zachorowałem. Podejrzewano woreczek żółciowy. W cza- ie operacji stwierdzono, że jest to marskość wątroby. Po operacji czułem się źle, gorączkowałem, straciłem 20. kg na wadze. Zalecono mi ścisłą dietę, którą nadal stosuję, zabroniono pracować i skierowano na rentę. Stan zdrowia zaczął się pogarszać ponownie znalazłem się w szpitalu. Wtedy Pani Bronisława Kuczevska z Gronem >odjęła gorące modlitwy do Matki Bożej o moje zdrowie. Modlitwy zostały wysłuchane. Obecnie czuję się dobrze, pracuję na pół etatu. Jestem wdzięczny Matce Bożej za tak wielką łaskę i pragnę podziękować Pani Bronisławie Kuczewskiej oraz całemu Gronu - a szczególnie Matce Najświętszej.

Kazimierz Jankowski Budzieszyn dnia 15.08.1986 L

Oświadczenie Jana i Haliny Jakubowskich. My niżej podpisani oświadczamy w sprawie cudownego uzdrowienia naszego Ivnuka Piotra Zwolińskiego po Mszy Świętej w południe przy odsłonięciu cudownego Dbrazu Matki Bożej Budzieszyńskiej w Mokobodach dnia 13 lipca 1986 r.

Piotruś urodził się 10 maja 1983 r. Po wyjściu porodowym ze szpitala dziecko)trzymało książeczkę zdrowia wystawioną przez lekarza z opisany inwalidztwem - porażeniem mózgowym.

Dotychczas trzyletnie dziecko nie chodziło samodzielnie, tylko na czworakach i jest pod opieką lekarzy w Poradni Specjalistycznej dla dzieci niepełnosprawnych w Dziekanowie k/Warszawy.

Do Budzieszyna przyjechaliśmy z pielgrzymką warszawską liczącą około 100 osób, zorganizowaną przez Grono Matki Bożej i Miłosierdzia Bożego z przewodniczką Bronisławą Kuczewską na 44-lecie jej objawień z Matką Bożą.

Prosiłiśmy Bronisławę Kuczewską by pomodliła się o łaskę uzdrowienia dziecka. Na pierwszym etapie pielgrzymki byliśmy w miejscowości rodzinnej Bronisławy Kuszewskiej w Nowym Dobrem, gdzie dziecko wspólnie ze wszystkimi było przez swoją matkę położone na wzgórku. W tym to miejscu Matka Boża pierwszy raz ukazała się Bronisławie Kuczewskiej. Bronisława modliła się o jego zdrowie. W drugim etapie pielgrzymki w Mokobodach matka dziecka Anna przystąpiła do Sakramentu Pokuty wspólnie z Bronisławą prosiły a uzdrowienie dziecka. Anna, trzymając swojego Piotrusia pod paszki obeszła Cudowny Obraz Matki Bożej na kolanach. Następnie położyła dziecko obok siebie Krzyżem, podobnie jak i inni pielgrzymi padli na twarz oddając w ten sposób największy hołd Matce Bożej. Dziecko nie chciało się podnieść przez dłuższy czas. Po pewnym czasie dziecko samo poszło w stronę dziadka, minęło go i poszło na środek kościoła. Od tego momentu dziecko zaczęło samo chodzić i nie dało się prowadzić. Dzisiaj przyjechaliśmy podziękować Matce Bożej za uzdrowienie.

Jakubowska Halina, Jakubowski Jan

Podpisy Świadców

Bronisława Kuczewska, Stanisława Rojczyk, Henryka Szwidowska, Regina Malinowska, Anna Boltryk, Helena, Sierżputowska, Kazimierz Balcerzak, Fogiel Romuald, Zofia Sobańska, Gawryn Teresa, Jan Rzeszotek, Halina Rzeszotek, Katarzyna Rzeszotek, Michał Stanisław Rzeszotek, Magdalena Maria Rzeszotek, Małgorzata Monika Rzeszotek, Agnieszka Weronika Rzeszotek, Janina Obłóżą, Zofia Pisaniec, Jan Maliszewski, Helena Maliszewska, Halina Szamanek, Grzegorz Szamanek, Małgorzata Szamanek, Celina Nowosielska, Aniela Chrostowska.

NAUKI ŚWIĘTYCH

Św. Dorota	6.02.1976 r.
Św. Maria Magdalena	22.07.1977 r.
Św. Maksymilian Kolbe	8.12.1977 r.
Św. Barbara	11.11.1977 r.
Św. Antoni	16.11.1977 r.
Św. Maksymilian Kolbe	15.08.1977 r.
Św. Andrzej Bobola	18.11.1977 r.
Św. Dominik	16.11.1976 r.
Nauka Świętego	21.11.1977 r.
Św. Paweł Pustelnik	15.01.1978 r.
Ks. Korecki	4.06.1978 r.
Św. Teresa z Avilla	15.10.1978 r.
Św. Józef	19.03.1979 r.
Św. Teresa od Dzieciątka Jezus	31.03.1979 r.
Św. Józef	3.05.1979 r.
Ks. Kordecki	13.05.1979 r.
Zmarły Kapłan	25.02.1980 r.
Św. Anna	26.06.1980 r.
Św. Franciszek Caracciolo	4.06.1980 r.
Św. Anna	8.12.1981 r.
Św. Jadwiga	
Św. Jan Apostoł	06.04.1986 r.

Teksty poniższych nauk spisywane były w postaci stenogramu; ich uczestnicy dostrzegają miejscami braki. Nauki Świętych wygłaszane były przez ciało siostry Bronisławy Kuczewskiej na sposób, o którym już wcześniej była mowa.

Nauka Świętej Doroty w dniu 6 lutego 1976 roku - w Pierwszy Piątek miesiąca w mieszkaniu Bronisławy Kuczewskiej.

To był dzień Św. Doroty, która przysłała do nas, pochwaliła Boga i odezwała się do nas wszystkich w ten sposób: „Powiedźcie tym wszystkim, za których będzie się odprawiała Msza Święta, ci którzy są dzisiaj obecni i tym, których dzisiaj nie ma, żeby byli na drugiej Mszy Świętej i brali w niej udział. Pan Jezus powiedział, żeby wszyscy, jak będzie Podniesienie, błagali Miłosierdzie Boże za tych, których nie ma i żeby błagali o Miłosierdzie Boże dla nich i dla całego świata. Św. Dorota powiedziała, że Bronisława Kuczewska uprosiła dla nich i dla innych rodzin wielkie łaski a Wy, którzy otrzymaliście pięć Ran od Pana Jezusa nie lękajcie się, nic wam się nie stanie, bo jesteście pod opieką Pana Jezusa. I pamiętajcie o tym, że Ci, którzy tu przychodzą i modlą się szczerze otrzymują łaski i to wszystko jest u Pana Boga zapisane. Później, kiedy umrzecie, to wszystko będzie Wam przedstawione. Pan Jezus żąda, żebyście się wszyscy zjednoczyli w jedno Grono, bo Pan Jezus na wszystkich czeka”. Odchodząc Św. Dorota powiedziała: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. My odpowiedzieliśmy: „Na wieki wieków Amen. Niech Bóg prowadzi do Nieba”.

Dziękowaliśmy za oświecenie i przesłanie Św. Doroty.

Nauka głoszona przez Świętą Marię Magdalenę dnia 22 lipca 1977 r.

Wcześniej bardzo płakała i patrząc w górę mówiła: „Maryjo, przebacz im grzechy, módl się za nimi, ocal ich przed karą, jaka się zbliża”. Powtarzała to kilka razy. Mówiła dalej: „Opłakujcie swoje nieprawości, jak ja je opłakałam, żebyście zasłużyli na chwałę wieczną w Niebie”. Mówiła także: „Nie ma miłości w Waszym Gronie, broncie jeden drugiego, bo jeżeli brat brata broni, to broni Mnie - powiedział Pan Jezus”.

„Uciszczone burzę szatańską, która się rozszalała nad wami. Idźcie do kościoła, przyjmujecie Pana Jezusa, a potem odwracacie się, siostra od siostry, brat od brata, siostra od brata. Zbawiciel jest zraniony, że nie możecie poznać błędów, które popełniacie. Wziąć ten Krzyż, który wam daje Jezus, iść z Krzyżem, z Maryją i Jezusem, a dojdziecie do chwały wiecznej”.

Przed tą nauką płacząc prosiła, aby dziewięć osób leżąc Krzyżem przepraszało Boga słowami modlitwy, które podała: „*Boże Ojczy Wszchemogący, z Miłości gorącej wejrzyj na Syna Swojego, na Zbawiciela naszego i nie wypuść nas ze Swojej Świętej Opieki*”.

Mówiła jeszcze: „Tyle macie łask, a tak je marnujecie. Nie trzeba sądzić, aby nie być później sądzonym”.

Nauka Błogosławionego Ojca Maksymiliana Marii Kolbego głoszona w dniu 8 grudnia 1977 roku w noc czuwania.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Najmilsze Dzieci Maryi. Rycerze Maryi Niepokalanej. Stoicie na Jej posterunku. Czuwacie w Imię Najświętszej Matki Bożej, Matki Waszej i całego świata. Nie zważacie na zmęczenie ciała, a idźcie do tej Matki Niepokalanej. O Najmilszy Chrystusie? Przyszedłem, by Was zaprosić na Ucztę jutro do Stolicy Niepokalanej, tam, gdzie założyłem klasztor. Błagam Was wszystkich, abyście przyjechali. W tym domu odprawiałem pierwszą Mszę Świętą, gdy Maryja przysłała mnie do tego domu. Często tu bywam i Was jako Rycerzy powołuję, abyście stali na straży Maryi. Maryja stoi przy Was. Stała w obłokach z Synem Swoim, kiedy śpiewaliście pieśni. Wybrała Was Maryja, abyście szli tą drogą ciężką i ciernistą, ale wieczną, ale szczęśliwą. Gdy przejdziecie przez ten świat z tym Krzyżem Chrystusowym, jak Chrystus ofiarował się za cały świat, tak Wy się ofiarujcie Maryi i Chrystusowi.

I w tej garstce nie ma miłości Bożej, tak brak Wam zrozumienia wzajemnego. Pan Jezus i Maryja ma zbolełe Serce i pragnie, abyście przebudzili się z tego snu. Niejeden z Was nie zdaje sobie sprawy, że tutaj jest rozmowa z Bogiem. Gdy przychodzicie na modlitwy, błagacie Ducha Świętego, aby Was oświecił. Idźcie tą Drogą Chrystusową, ciernistą. Chrystus dał Wam Krzyż. Nie narzekajcie na choroby, a raczej dziękujcie, że daje Wam Krzyż, którym możecie zwyciężyć i nieść przez życie swoje, a dojdziecie do chwały wiecznej. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”. Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków. Amen”. „Zostańcie z Bogiem!” „Niech Bóg prowadzi do Nieba” - odpowiedziało Grono.

Nauka Św. Barbary głoszona w dniu 11 grudnia 1977 r.

„Najmilsze Dzieci Maryi Najświętszej! Przybyłyście tutaj, by złożyć hołd Maryi Najświętszej. Otóż, Dziecinki, Maryja Najświętsza wybrała i założyła Grono i powołała Was wszystkich jako Rycerzy ziemskich, a nawet na obczyźnie zakładała Milicję Niepokalanej. Dzisiaj do Was się zwracam, abyście prowadzili Koło Milicji Niepokalanej, abyście głosili chwałę Bożą teraz, bo tak Pan Jezus zażądał, bo zbliża się straszna chwila, Pan Jezus zażądał, abyście błagali Miłosierdzie Boże dla świata. Wybrał w waszej Stolicy drugą - pierwsza była Siostra Faustyna, a druga, ta Widząca, bo widzi straszne oddalenie od Boga wszystkich ludzi. Ta mała garstka idzie za Chrystusem, błagajcie Miłosierdzie Boże dla całego świata, abyście jednego dnia nie opuścili Nowenny do Miłosierdzia Bożego, bo Pan Jezus dał Widzącej rozkaz i nakazuje odmawiać Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Jak wielu kapłanów błądzi, jak słabej są wiary. Maryja Najświętsza użala się, jak ci przy Moim Tronie ranią Moje Serce. Błagajcie za zakony, bo mają teraz rozluźnione reguły, bo kiedyś tak nie było. Błagajcie o nawrócenie, o światło wiary głębszej. Kapłani idą za światem, więcej im się podoba zło, niż Droga Chrystusowa. Chociażby na tę chwilę kapłani, którzy odprawiają Mszę Świętą otworzyli swoje serca, żeby poznali, że w swoich rękach trzymają Pana Jezusa i Przenajświętszą Krew Pana Jezusa.

Zbliża się straszna chwila. Pan Jezus i Maryja Najświętsza boleją nad Wami, tak by chciała mieć przy sobie Was, żeby z waszego Koła była Nowenna, żebyście nie byli odsunięci, żebyście szli z Krzyżem Chrystusowym, z Maryją Najświętszą z Matką Waszą. Gdy pójdziecie tam, gdzie Maryja jest osamotniona, bo nie było w pobliżu nikogo, kto by tak ofiarnie chciał służyć Matce Bożej.

Maryja do ciebie, Stolicę skrwawioną przez wojny zwraca się. Maryja Najświętsza przyszła z Przypód do Stolicy na Siekierkach, ale i tam nie została gorąco przyjęta. Maryi nie zależy na przepychu, ale na sercach waszych. Maryja Najświętsza pragnie, abyście wszyscy trzymali się za ręce z Różańcem. Aby Różańce wasze były związane i abyście nie dali sobie Różańca wyrwać. Tak, abyście wszyscy doszli do Budziszyna. Święta Barbara"

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Zostańcie z Bogiem". Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków Amen. Niech Bóg prowadzi do Nieba".

Nauka Św. Antoniego głoszona w dniu 16 listopada 1977 r.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" Grono odpowiedziało: „Ma wieki wieków. Amen". „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen"

Najmilsi w Chrystusie Panu, Dzieci Maryi! Przyszliście tutaj, aby złożyć hołd Maryi. Niejeden człowiek szuka bogactwa na tej ziemi, szuka skarbów, szuka pałaców. Wasze bogactwo to Krzyż Jezusa Chrystusa, który z Wami idzie i prowadzi drogą cierniową, ale drogą Zbawienia. Oto, mała gromadko, przybyłaś do Matki Najświętszej. Maryja znalazła ubogi pokój i tu przychodzi z Synem Swoim jak się modlicie. Miłujcie się tak, jak przy Baranku Bożym, bo tak kiedyś po śmierci otoczycie Maryję.

Maryja i te dusze, za które się modlicie - wyjdzie na wasze spotkanie i przywitają Was wszystkich. A Maryja otworzy Serce Swoje i podwoje Swoje i powie: „Służyliście Mi na tej ziemi, a Ja was teraz przyjmę do Chwały Wiecznej".

Święty Antoni zakończył naukę pochwaleniem Pana Jezusa.

Nauka Błogosławionego Ojca Maksymiliana Marii Kolbego głoszona w dniu 15 sierpnia 1977 roku.

„Najmilsi w Chrystusie Panu! Przybyliście tutaj, by złożyć hołd Maryi. Obchodziliście dzisiaj smutny dzień, dzień bolesny, w którym Matka Wasza, Królowa Wasza odchodzi ze świata. Maryja nie opuści Was, nie zostawi Was sierotami, będzie pamiętać o każdej duszy. Maryja Najświętsza odchodzi do Ojca Niebieskiego. Odchodzi to Pocieszenie, Klejnot całego świata, jak śpiewaliście w wielu pieśniach. Ale pamiętać będzie o Was. Błogosławiła Was wszystkich i pamiętać będzie o Was słabych. Pamiętajcie o Maryi. Jak wielka to chwila dla Was, Najmilsi, że tutaj się zbieracie na modlitwie, aby uczcić Maryję. Świat się bawi, a Wy macie zabawę z Maryją Najświętszą, ażeby potowarzyszyć Tej Matce, która za parę godzin stanie i pójdzie do Nieba. O godzinie 12⁰⁰ wstąpi do Nieba.

Aniołowie zejdą z Nieba i przyniosą razem z Jezusem Duszę Maryi, która wejdzie do Ciała, a potem z Ciałem i Duszą pójdzie do Nieba. Maryja Najświętsza pobłogosławi Was wszystkich, którzy się do Niej garną. Jak wielkie szczęście dla Was, gdy adorujecie Matkę Najświętszą.

Idziecie z pielgrzymką na Jasną Górę, a z Wami Święci i Aniołowie. Maryja Najświętsza, Aniołowie i Święci otoczą Was chwałą swoją, gdy przyjdzie chwila rozstania się z tym światem. Jak Wy Maryję odprowadzacie, tak Was kiedyś odprowadzą do Nieba Archaniołowie. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!".

Nauka Św. Andrzeja Boboli głoszona w dniu 18 listopada 1977 r.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Najmilsi w Chrystusie Panu! Przybyliście tu, by złożyć hołd Maryi i Zbawicielowi. Zbawiciel zaproszony z Maryją, jak na Gody weselne w Kanie Galilejskiej. Maryja i Pan Jezus cieszą się, że wszyscy przyjęliście Ciało Pana Jezusa. Gdy się tak zdarzy, że przyjmiecie rano Ciało Zbawiciela, a gdy po południu będzie modlitwa i będziecie mogli zaprosić do serca swego Zbawiciela, Pan Jezus pozwala, abyście Go zaprosili w wyjątkowych okazjach do swego serca po raz drugi. A wtedy wielka radość jest dla Zbawiciela, jak Go przyjmujecie do waszych serc. Jak Pan Jezus zaproszony na gody w Kanie Galilejskiej, a Maryja Matka Najświętsza powiedziała: „Synu, wina nie mają”. Otóż, jaka wielka łaska, gdy Pan Jezus przychodzi do waszych mieszkań. Maryja powiedziała: „Kiedyś oni przychodzili do nas, a teraz my będziemy przychodzić do ich mieszkań”. O Matki! Jakie macie zbolące serca. Jak Matka Boża stała pod Krzyżem Swego Syna, oplakując Jego śmierć, tak Wy, matki jesteście wysmiane przez własne dzieci. Te dziatki mają zatarte Imię Jezusa na swoich sercach i oczach, są jak ślepcy. O, jak zbolące są wasze serca. Nie chcą Was słuchać, a przecież przyjdzie czas, chwila, kiedy Pan Jezus Was powoła, a oni zostaną sami, jak niewidomi, jeżeli Imię Maryi nie wyrze się w ich sercach. Święty Andrzej Zostańcie z Bogiem!”

Nauka Św. Dominika głoszona dnia 16 listopada 1976 r.

Święty Dominik trzymając Krzyż w ręku wysoko w górze, powiedział: „Matka Najświętsza Budzieszyńska bardzo się cieszy, że było Was tak dużo. Matka Najświętsza i Pan Jezus byli cały czas z Wami. Pomimo, że kapłan z Budzieszyna nie mógł przybyć, to Matka Najświętsza przysłała drugiego kapłana, który odprawił Najświętszą Ofiarę. Matka Najświętsza bardzo się cieszy z ofiar złożonych na Jej figurę do Budzieszyna. I chociaż zebranie takiej sumy kosztowało dużo trudu ofiarodawców. Matka Najświętsza zaznacza, że jest to Grono wybrane, które ma wielkie łaski. A Budzieszyn - to będzie drugie Lourdes. Dom, w którym się zbieracie jest domem wybranym przez Trójcę Przenajświętszą i dlatego chętnie przychodzicie na modlitwy. I dzisiaj, nie bacząc na trudy, jakie ponosicie, spiesząc właśnie tutaj, do tego domu, gdzie wszystko to, co się dzieje jest prawdziwe i pochodzi od Boga. Złożyliście najpiękniejszy hołd Trójcy Przenajświętszej”.

Potem Św. Iżyk nakazał jednemu z braci, który następnego dnia miał jechać do domu daleko poza Warszawę, ażeby apostołował i opowiadał wszystko to, co tutaj widział i słyszał. Następnie Św. Iżyk pobłogosławił wszystkich i naszych najbliższych w imieniu Matki Najświętszej.

(Jest to tylko nieudolne streszczenie tego, co mówił Św. Dominik. A mówił tak pięknie, że można byłoby słuchać całymi godzinami).

Nauka głoszona przez Świętego (bez imienia) dnia 21 listopada 1977 r.

„Dzietki miłe Maryi Najświętszej! Maryja Najświętsza przysłała mnie do Was. Cieszy się bardzo, że tak licznie zebraliście się tutaj. Odbyłyście dzisiaj tak uroczystą chwilę, kiedy Maryję - matkę i ojciec, ofiarowali Bogu. A Wy dzisiaj ofiarujecie siebie i swoich najbliższych pod opiekę Matce Bożej, która Was wybrała, która Was osłania płaszczem Swojej opieki. Nie narzekajcie na cierpienia, taka jest Woła Boża. Jeżeli nie będziecie narzekać, to Pan Jezus na pewno zdejmie cierpienie. A nie jeden mówi, modłę się, a Pan Bóg daje mi tyle cierpienia. Zbawiciel był potęgą świata i cierpiał także. Swoim wybranym daje Krzyże i dziękujcie za te Krzyże, a Pan Jezus na pewno zdejmie i będzie Wam błogosławił, bo powie, że dzieci moje nie narzekają na cierpienia. Pan Jezus wołał do Ojca: "Odwróć ten kielich goryczy, lecz nie Moja, a Twoja niech się stanie Woła" Jeżeli będziecie przyjmować z radością i będziecie dziękować za cierpienia, wtedy skróci je, a da Wam wiele radości. Pan Jezus i Matka Boża otaczają Was opieką, żebyście wszyscy wiedzieli, w jakim Gronie Niebiańskim znajdujecie się, jak prowadzą Was do samego domu.

Matka Boża stała wśród Was podczas modlitwy różańcowej. Obecni są także Święci i Chóry Anielskie. Wielkie łaski spłynęły na Was, kiedy modliliście się”.

Nauka Świętego Pawła Pustelnika głoszona dnia 15 stycznia 1978 r.

„Najmilsi w Chrystusie Panu! Idziecie do Chrystusa - Zbawiciela i Maryi Najświętszej ciężka i ciernistą drogą. Do Zbawiciela, do Ojca Niebieskiego, do Ducha Świętego.

Najmilsi w Chrystusie, Dzieci Maryi Najświętszej! Maryja wybrała Was jako narzędzie dla siebie, abyście dążyły do Niej. Daje Wam Swoje łaski i misję Swoją Wam daje, abyście szły przez świat z Krzyżem, bo Krzyż prowadzi do chwały. Krzyż, z którym można dojść do chwały wiecznej. Ale niejeden narzeka, że ciężko iść z Krzyżem. Powołani jesteście do misji jako apostołowie, abyście głosili do osób słabej wiary, że Bóg dał wam wiarę, że możecie słuchać Świętych.

To Miłosierdzie Boże do Was przemawia, woła, abyście szły drogą ciernistą. Bo kto głosi chwałę Bożą spotyka się z cierpieniem ze strony tych, którzy chcą mówić kłamstwa, którzy nie uznają Zbawiciela i Maryi. Najmilsi! Idziecie tą drogą ciernistą, jako apostołowie - idziecie w świat.

Módlcie się za kapłanów, aby Bóg Ojciec wziął ich pod Swoją Opiekę. Błagajcie o ich dobre życie, aby byli wielkimi czcicielami Pana Jezusa i Maryi Najświętszej. Przepraszajcie Maryję Najświętszą, bo się, żali. Jak wielka jest ta Ofiara, gdy w pierwszą środę miesiąca odprawiają (tu) Mszę Świętą za kapłanów, aby wywyższali Majestat Boży, jak tylko mogą, ile im sił starczy. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków Amen”. „Zostańcie z Bogiem!” Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba!” „Święty Paweł Pustelnik”

Nauka święta wygłoszona przez Księdza Koreckiego dnia 4 czerwca 1978 roku

w Podkowie Leśnej

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” Grono odpowiedziało: „Ma wieki wieków. Amen!” „Najmilsi w Chrystusie Panu! Przybyliście tutaj, aby dożyć hołd Zbawicielowi. Tutaj Zbawiciel był zaproszony jako Gość Niebiański z Najświętszą Dziewicą Maryją. Zbawiciel przybył tutaj, do tego domu z pielgrzymką. Wielka radość, wielka ucztą, żeście Zbawiciela z Maryją Najświętszą gościli! O Najmilsi w Chrystusie Panu! Jakże to wielkie wesele, wielkie bogactwo, większe niż majątek ziemski, wprowadzić Boga w wasze mieszkanie. Wprowadzić Zbawiciela obecnego w Przenajświętszym Sakramencie i w Przenajświętszej Hostii do waszych domów, do waszych serc. Kiedy wytrwacie w tej służbie Bożej, to po waszej śmierci wyjdą Święci, wyjdą Aniołowie i wprowadzą Was w Podwoje Niebiańskie! Bo to nie żarty, tylko połączenie się z Bogiem, bo tutaj zamieszkał - Wy, którzy przyjęliście Boga do waszych serc. Biedny ten człowiek, który odsunął się od Zbawiciela. Biedny on. Wróć synu, wróć córko. Zbawiciel czeka, bo ma otwarte Serce i wprowadzi cię do Domu Niebiańskiego! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”. Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków. Amen!”

Nauka Świętej Teresy z Avilla głoszona dnia 15 października 1978 r

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków. Amen!”

„O trzódka wybrana Maryi Najświętszej! Zebraliście się tutaj, aby złożyć wieniec Maryi Najświętszej. Dzieteczki Najmilsze Ona przyjęła ten wieniec od Was. Jak się cieszy, gdy odmawiacie ze śpiewem i rozważacie te tajemnice (Różańca Świętego). Najmilsi w Chrystusie Panu! Jaka to wielka łaska i wielkie szczęście dla Was wszystkich, że możecie być na tym Różańcu Świętym. Maryja Najświętsza przybywa tutaj z Synem Swoim i Duchem Świętym do Was, gdy tu jesteście zebrani i błagacie. Duch Święty oświeca wasze serca. O, Najmilsi, jaka to wielka łaska kroczyć tą ciernistą drogą do Zbawienia. Jak mało ludzi dąży do Maryi Najświętszej. Wy tak wiele zrobiliście i doprowadziliście do skutku to wielkie dzieło dla Niej. Ona tyle lat czekała na tę wybraną garstkę, aby przybyć na to zapomniane miejsce. Dorośli ludzie i dzieci mówili, że to są stare dzieje - Ona jednak długo czekała, aby odnowić to dawne miejsce objawienia, gdzie zbudziła, synów. Maryja Najświętsza bolała nad Wami. U Niej i u Zbawiciela wszyscy są braćmi i siostrami, czy to czarny, czy biały i wszyscy jednakowe dusze mają. O, jak wielka to łaska, że doszliście do celu, do tego wielkiego celu i nie oszczędzicie swojej pracy i ofiar. Najmilsi! Gdy kiedyś dojdziecie do Chwały Niebieskiej Maryja Najświętsza procesją Was otoczy, zabiją dzwony niebiańskie, zaśpiewają Aniołowie, a Ona powie: „Idą moje dzieci!” Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”. Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków. Amen” Święta Teresa.

Dnia 19 marca 1979 r. wygłosił Naukę Święty Józef-Oblubieniec Maryi Najświętszej

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków”. „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Najmilsi w Chrystusie Panu! Dzieci Maryi Najświętszej! Przybyliście tutaj, aby złożyć hołd, aby uczcić dzień waszego Świętego, którego tak bardzo Kościół i Wy wszyscy uwielbiacie, bo jest to człowiek wybrany przez Boga na Opiekuna Syna Bożego.

Dzieci Maryi wybrane, Ona powołała Was do Swego Grona. Trzymajcie się za ręce nierozdzielnie, Wy, którzy przyrzekliście w tym roku. O Najmilsi! Zbliży się chwila wielka. Nie opuszczajcie Zbawiciela, oraz nie opuszczajcie modłów Kościoła. Ofiarujcie modlitwy za tych, którzy Go nie znają i podeptali Go za kilka groszy, przechodzą na inną wiarę i sprzedają siebie i innych jak kiedyś za 30 srebrników. Biada będzie takiemu człowiekowi, który sprzedał Go za tych kilka groszy. Najmilsi w Chrystusie Panu! Ty matko boleć nad córką, co się od ciebie odłącza i błaga Maryję Najświętszą, Ducha Świętego o światło dla waszych dzieci. Bo jakże matko, staniesz przed Bogiem. O Najmilsze matki, błagajcie o Miłosierdzie, o łaski Ducha Świętego nad waszymi dziećmi. I proście za światem i za naszymi braćmi. O Najmilsi, jak te dusze wyciągają ręce do Was. Spójrzcie okiem miłosierdzia na ich cierpienia. O, jak bardzo błędzą ci, co oddalają się od Boga. Nie chcąc słuchać matki, która, chciałaby ich zaprowadzić do Zbawiciela.

O Najmilsi! Co czeka tych, co wytrwają na tej drodze cierniowej? Pan Jezus zapłaci stokrotnie za wasze kroki, za wasze trudy, bo Wy idziecie do Niego!

Przysłiście tutaj do nędznego mieszkania. Cóż tu widzicie? Bogactwo Zbawiciela. Bogactwo oświecenia Zbawicielowi. Zobaczcie: tu, w tym domu jedno mieszkanie, a Zbawiciel powie, że tu Mu jest dobrze, bo zbiera się garstka wybrana, która oddaje Mu pokłon, kiedy przychodzi w Najświętszej Ofierze. Proście Go do stołu, zostawcie Mu miejsce, by z Wami zasiadł. Nie uciekajcie stąd bez jedzenia, zjedzcie chociaż chleb z wodą, a Pan Jezus pójdzie z Wami do waszych mieszkań. Kiedy tu przychodzicie, Maryja Najświętsza udziela Swymi rękami przez ręce kapłana Ciało Syna Swego.

Ona nazwała Was Gronem. Założyła Grono w Budzieszynie, gdzie 800 lat czekała, żebyście odwiedzili Ją ze swymi darami. Tak, złożyliście je w ofierze. Tam będziecie te ofiary widzieć, będziecie mieli pokazane. Tam będzie zawsze trwała procesja przy Maryi Najświętszej w Niebie. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”. Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków!” „Zostańcie z Bogiem!” „Niech Bóg prowadzi do Nieba!” Święty Józef

Następnie przez ciało siostry Bronisławy Kuczewskiej przyszedł Św. Izyk, który potwierdził, że naukę wygłaszał nam Święty Józef - Oblubieniec Matki Bożej.

Nauka Święte] Teresy od Dzieciątka Jezus głoszona 31 marca 1979 r.

„O Najmilsze Dzieci Maryi Najświętszej! Przybyliście tu, by złożyć hołd Maryi Najświętszej i Panu Jezusowi. Dzieci, o co prosicie Maryję Najświętszą i Pana Jezusa?”

Dzieci mówiły prośby: o pokój na całym świecie, żeby nigdy nie było wojen, aby mój tatuś nie pił więcej wódki, o łaskę zdrowia i wiary gorącej dla całej rodziny i inne.

„O, jak radośnie kapłan wstawiał się o Miłosierdzie i opiekę nad Wami. Jak Wy, Dzieci, prosicie, jak Wy prosicie, to wszystko będzie zanoszone przed Tron Boga Ojca Niebieskiego. O, jak ważny dzisiaj ten dzień w waszym życiu, gdy Pan Jezus pozwolił mi do Was wstąpić, by z Wami porozmawiać, by zanieść wasze życzenia do Pana Jezusa i do Maryi Najświętszej. Boli Was serce, gdy widzicie wojny. Tatuś nieprzyjemny od nadużywania alkoholu - boli Was serce, bo taki człowiek nie ma miłości, gdy zatracony alkoholem robi przykrości dzieciom i żonie. Idzie za podszeptem szatana. Dzieci, błagajcie Maryję Najświętszą, aby ta plaga w waszych domach nie istniała, bo dzieje się Wam krzywda.

Zapisać dzisiaj dzień w swoich zeszytach, jak odprawialiście Drogę Krzyżową, jako małe dzieci. A kiedyś, gdy dojdziecie do lat życia będziecie miały pokazane te wasze zdjęcia. Święci robili Wam zdjęcia w Niebie i przedstawią je Maryi Najświętszej, że to najmniejsze dzieciętki wyciągają ręce za całym światem. Bo Wy prosicie za całym światem, o pokój duszy i ciała. Starsi opowiadają Wam, że były wojny, ale były to wojny ciałem, a wojna z duszą jest gorsza. Biada takiemu człowiekowi, któremu szatan duszę zabierze. Pamiętajcie, Dzieci, co Pan Jezus dla Was wycierpiał od Narodzenia, aż do Śmierci. Matka Jego była taka biedna, taka uboga.

O, Najmilsi w Chrystusie Panu! Jak wiele łask dla Was, że Was tu przyprowadzają! O, jak cieszy się Ojciec Niebieski, że macie dobrego ojca, że prowadzi Was drogą Chrystusa. Pamiętajcie, Dzieci, Nie oddalajcie się od Boga! Idźcie do kościoła, oddajcie tam pokłon Zbawicielowi. Oddawajcie pokłony przed figurami. Twój każdy pokłon zapisany jest na liście. Upadnijcie na kolana. Niech Twoje serce zabije miłością, bo Zbawiciel woła: O, córko moja! Zbliź się. Tu czekam żywy i prawdziwy. Czekam na Ciebie. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków. Amen!” „Zostańcie z Bogiem!” „Niech Bóg prowadzi do Nieba!” Święta Teresa.

Dnia 3 maja 1979 r. Naukę wygłosił Święty Józef

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków!” Dzieci Maryi Najświętszej! Przybyliście tutaj, by złożyć hołd Królowej Nieba i Ziemi, bo dzisiaj obchodzicie dzień Królowej Polski. Dzisiaj jest dużo pielgrzymów na Jasnej Górze. Przybyli, aby przywitać i złożyć Jej wieniec chwały. Dzieci Maryi Najświętszej, uciekajcie się do Niej, Matki i Królowej; Matki swojej i Kościoła Świętego. Wyciągajcie do Niej swoje ręce, na miejscach cudownych witajcie Ją. Ona wyciąga do Was ręce. Ona, Królowa Nieba i Ziemi, wyciąga swoje wszechmogące ręce do swoich dzieci i mówi: Pójdźcie do mnie, Dzatki, Ja Was pobłogosławię.

O Dzatki Najmilsze, jakie szczęście macie, że możecie należeć do tego Grona. Jak wielkie łaski spływają na Was, bo Maryja Najświętsza pamięta o swoich dzieciach. Codziennie wstawia się do Ojca Niebieskiego, do Ducha Świętego, aby dzieci nie błądziły, aby oddalił od Was siły szatańskie. Ale i Wy sami musicie działać, aby odrzucić zło, bo nieraz będą dopuszczone pokusy, aby zrozumieć, co jest dobre a co złe i gdy człowiek zwycięży, będzie miał zasługę.

O, Najmilsi w Chrystusie Panu! Ciężka to droga iść za Panem Jezusem i za Maryją Najświętszą, bo przecież, gdy człowiek ma otrzymać łaskę zbawienia, otrzymuje przez cierpienie - to, co dokonał Pan Jezus. O Najmilsi w Chrystusie Panu! Ciężko iść tą drogą ciernistą, bo nie odkupisz się za monety, tylko trzeba swoje serce otworzyć do Boga, do Maryi Najświętszej. Błagajcie o pomoc. O

Miłosierdzie nad sobą i nad światem. Pan Jezus był bez winy. Nie miał w Swym Sercu pychy, tylko Miłość do człowieka i też musiał cierpieć. Swoją Krwią Przenajświętszą otworzyć Niebo.

Najmilsi w Chrystusie Panu! Zastanawiajcie się nad tymi, którzy nie znają wiary Chrystusowej, bo wszyscy są stworzeni na obraz Chrystusa. Jezus Chrystus więcej żąda od wierzących, gdyż kapłani Was nauczają, co macie czynić, bo wybrał Was, abyście modlili się za cały świat, który nie zna Boga i Maryi Najświętszej. A Wy macie tyle łask, możecie słyszeć nauki Świętych, łączyć się z Bogiem w Bezkrwawej Ofierze, gdy kapłan związuje ręce, a z Wami Maryja Najświętsza i Pan Jezus. Dzisiaj Ona zeszła z Nieba i wyciąga do Was ręce. Mówcie „Ojcie nasz...” Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków. Amen!" „Zostańcie z Bogiem". Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba!" Święty Józef

Nauka wygłoszona przez Księdza Koreckiego dnia 13 maja 1979 roku w Sulejówku

„W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków. Amen"

„Najmilsi w Chrystusie Panu, Dzieci Maryi Najświętszej! Przybyłyście tutaj, by złożyć hołd Panu Jezusowi i Maryi Najświętszej. Zaprosiliście Pana Jezusa, Maryję Najświętszą i Kapłana tej Parafii. Dzieci Maryi Najświętszej! Przybyłyście jako rycerze Maryi Najświętszej, bo Ona, Matka Kościoła, Królowa Nieba i Ziemi została tutaj zaproszona. Jak wielka jest łaska uczestniczyć w tym Gronie Maryi Najświętszej, w tym zaproszeniu Pana Jezusa do mieszkania. Pan Jezus pukał do waszych dusz, że pragnie odwiedzić mieszkanie swoich wiernych. Jak wielka to łaska, że kapłan do Was przyszedł, bo kapłani mówią, że na modlitwę jest kościół. Pan Jezus puka do Was, bo ubłagał Ojca Niebieskiego „Ja idę pukać do ich drzwi, do ich serc". Maryja Najświętsza wyciąga rączki do Was wszystkich i woła: „Pójdźcie do mnie, ja was przytulę. Złóżcie swoje prośby, a ja Was przytulę. Idźcie tą drogą ciernistą. Rozgłaszajcie, coście widzieli i słyszeli". Maryja Najświętsza wybrała małą garstkę. Niektórzy mówią, że to nieprawdziwe. A czy, człowiecze nie mówisz „Wierzę w Boga", w „Świętych Obcowanie!" Pan Jezus wysłał do Was swoich Uczniów, aby kierowali Was drogą Bożą, abyście mogli błagać Go za wszystkich, abyście błagali o Miłosierdzie Boże nad całym światem.

Dzieci Maryi Najświętszej! Jak wielką łaską jest należeć do Grona, do Jej Grona. Teraz jesteście prześladowani, ale i Maryja i święty Józef nie mieli miejsca w gospodzie. O Najmilsi, to jest sekret Maryi Najświętszej i Jezusa. To jest droga ciernista. Wysłani jesteście jako misjonarze, ale nie rzucajcie złota w błoto. Mówcie do takich osób, do takich dusz, które zrozumieją i nawrócą się. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków. Amen!" „Zostańcie z Bogiem". Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba" Ks. Kordecki

Następnie przez ciało Bronisławy Kuczewskiej rozmawiał z nami Św. Izyk, który odpowiadał na nasze pytania. Mówił także, że Papież Jan Paweł II modli się dużo za Polskę i chce nawrócić cały świat. Powiedział również, że Matuchna zabierze duszę Księdza Prymasa i Matka Boża prosi, aby za Niego odmówić modlitwę.

Dnia 25 lutego 1980 roku przez ciało siostry Bronisławy Kuczewskiej przemawiał zmarły Kapłan

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!"

„Przybyłyście tutaj, aby złożyć hołd Maryi Najświętszej i Zbawicielowi. Braliście udział w wielkiej Ofierze, w Ofierze Mszy Świętej. O Najdrożsi w Chrystusie Panu! Jaka to wielka łaska dla Was żyjących, że wasze serca obudziły się po tylu latach i zamawiacie Msze Święte. Nie było chętnych, żeby wspomnieć o tych biednych kapłanach, których wielu zginęło podczas tej wojny. O Najdrożsi w Chrystusie Panu! Bracia i Siostry! Jak oni wyciągali do Was ręce, do swoich owieczek. Wydawać by się mogło, że w tych wielkich męczarniach będą wszyscy święci. Te męczarnie - to nie wszystko. Jeszcze muszą oczyścić się, oczyścić swoje dusze - przez wasze prośby, przez waszą pomoc. O, jak wyciągają ręce do waszych rodzin, bo któż, jak nie rodzone dziatki ich wspomogą. Jak te biedne dusze wyciągają ręce i o Miłosierdzie, o modlitwę proszą.

Zastanów się człowiecze. Gdy Pan Jezus chodził po świecie, gdy płynął z Apostołami po morzu - zasnął, a Apostołowie bali się, że zatoną, brakło im wiary! Zbawiciel naucza także i Was, nie miejcie żadnych wątpliwości! Módlcie się i wołajcie całym sercem i duszą, aby prośby te doszły do Maryi Najświętszej i do Zbawiciela. Niech wasze prośby będą tak gorące, aby Was pot zalewał! Pomyślcie, jak Pan Jezus w Ogrójcu pocił się krwawym potem, bo czuł Swoją straszną Mękę i Drogę Krzyżową. I Wy idźcie i wołajcie. Jak Pan Jezus szedł z Apostołami - chorzy, niewidomi, sparaliżowani wołali: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami!" I Ty, matko, wyciągnij rękę nad swoją córką do Zbawiciela, aby dał ci światło wiary, aby pokazał ci, jak to serce pragnie. Jak wielką łaską jest oddać się Zbawicielowi. Należć do Różańca Świętego. Jak wielką łaską być pozwanym do Zbawiciela. Starajcie się teraz, przez ten Święty Post szanować jedni drugich, aby nie ranić Serca Zbawiciela i Maryi Najświętszej, że od swoich najbliższych musi cierpieć. O Najmilsi w Chrystusie Panu! Idźcie z Chrystusem i z Maryją Najświętszą, a dojdziecie do chwały wiecznej. Niech będzie pochwalony

Jezus Chrystus!" - „Zostańcie z Bogiem". Według oświadczenia Św. Izyka, naukę prowadził zmarły Kapłan.

Dnia 26 czerwca 1980 roku przez ciało siostry Bronisławy Kuczewskiej naukę wygłosiła Święta Anna - Matka Matki Bożej

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przybyliście tutaj, aby złożyć hołd, Maryi Najświętszej, by złożyć swoje prośby, błagać i dziękować i ofiarować Jej. Och, dzieci Maryi Najświętszej, Ona wyszła do Was z Synem Swoim. Weszła do Was, gdy witaliście śpiewem. Wyciąga rączki Swoje i mówi: „Pójdźcie, dzieci moje, ja Was przytulę do Serca Swego, pobłogosławię tę garstkę". Jak mało jest takich, którzy pamiętają o Niej, którzy błagają, którzy pamiętają o Jej Święcie. Błagaj, dziatwo wybrana Maryi Najświętszej. Ona Was nie zawiedzie. Pomagajcie żyjącym i zmarłym, bo dusze, które od Was odeszły wyciągają ręce i proszą o pomoc. Jakże one się cieszą swoimi dziećmi u stóp Maryi Najświętszej, że Wy błagacie za nimi, że przyjmujecie do swych serc Pana Jezusa. Jak bardzo się cieszą wasze dusze. O Najmilsi w Chrystusie Panu! Wy tutaj mówicie, że człowiek umiera, że umarł i odszedł. Mylą się ci, co tak mówią, że umiera ciało z duszą. Dusza jest nieśmiertelna, chodzi pokutować tam, gdzie Boga obrażała. Dusze, które nie są na ciężkiej pokucie - są z Wami. Te, które są na ciężkiej pokucie nie mają pozwolenia tutaj przychodzić. Błagajcie za nimi, bo one sobie nie mogą nic pomóc. Tylko proszą za Wami wszystkimi. Dusze zmarłych proszą Boga - Miłość za Wami, abyście nie błądzili, jak oni za życia błądzili.

O Najmilsi w Chrystusie Panu! Rzućcie wszystkie zajęcia, które od Was zależą - a porozmawiajcie z Maryją Najświętszą. Maryja Najświętsza pociesza Was w waszych trudnościach i cierpieniach, tylko otwórzcie swoje czyste i niewinne serce.

O Najmilsi! Jak Pan Jezus Was umiłował! Jak Was ukochał Swoją niewinną i czystą Miłością, Swoim Otwartym Sercem - że przychodzi do Was, że może być z Wami. Możecie Go prosić, nigdy Wam nie odmówi. Chociaż niewidoczny, ale Żywy i Prawdziwy jest z Wami! Pan Jezus cieszy się z Was. Cieszy się z najgorszego grzesznika, gdy on wyciąga, ręce do Zbawiciela. A Zbawiciel otwiera wtedy Swoje Serce, bo chce przyjąć nawet najgorszego grzesznika, żeby się nawrócił i mówi: synu, córko, wróć do Mnie, a Ja Cię przyjmę z otwartym Sercem do Królestwa Swego. Amen. Święta Anna. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków. Amen", „Zostańcie z Bogiem". Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba".

Nauka Świętego Franciszka Caracciolo głoszona 4 czerwca 1980 r.

„Dzieci Najdroższe! Bierzecie udział, w tej Nowennie Jezusowej w miesiącu Zbawiciela z Otwartym Sercem. O Najdrożsi w Chrystusie Panu, Dzieci Maryi Najświętszej, wybrana Działwo Maryi! Oto Jutro Dzień Zbawiciela, który będzie chodził, drogami po całym świecie. Będzie witał Swoich, zebranych, będzie spoglądał w okna, gdzie będą Go witać.

O Najmilsi, otwórzcie swe okna i drzwi. Przywitajcie Zbawiciela swoim otwartym sercem, takim, jakie Zbawiciel ma do Was. Ubierzcie swe domy światłem i Obraz Zbawiciela wystawcie dla tych, co się Go wstydzą. O Najmilsi w Chrystusie Panu! Chrystus Pan dźwiga Krzyż, którym Go od nowa Krzyżują, idzie jakby na Kalwarię z Krzyżem i spotyka się z tymi, którzy Go biczą i Krzyżują.

Starajcie się wynagrodzić Zbawicielowi jak małe dzieci, które rzucają kwiaty. I Wy w swoich domach wystawiajcie kwiaty i wołajcie, że nie boicie się nikogo i że Go kochacie i wychodzicie na spotkanie Jezusa. Jak piękna jest ta tradycja, gdy rzucać kwiaty pod stopy Zbawiciela. Święci łapią te kwiatki i zanoszą do Niego, a Wy jesteście tymi małymi dziećmi. Bo Pan Jezus powiedział: „jeżeli nie staniecie się jako dzieci, nie wniejdziecie do Królestwa Niebieskiego". Jak długo możecie, poświęcajcie się dla Zbawiciela za Jego Miłość, bo On obmył Was Swoją Krwią, Swoją Krwią obmył wasze grzechy. Nie narzekajcie, że Wam ciężko. Przepraszajcie Zbawiciela za zniewagi. Dużo osób jest w podeszłym wieku i idziecie do tego mieszkania, które Bóg wybrał dla Was. Niejednokrotnie Zbawiciel spotykał się gdzieś na uboczu, aby razem z Apostołami przebłagać Ojca Niebieskiego za grzechy świata. Zostańcie z Bogiem!" „Niech Bóg prowadzi do Nieba!" - odpowiedziało Grono.

Dnia 8 grudnia 1981 roku przez siostrę Bronisławę Kuczewską naukę wygłosiła Święta Anna - Matka Matki Bożej

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Najdroższe Dzieci Maryi Najświętszej! Przybyliście tutaj, aby złożyć hołd Maryi Najświętszej. Otoczyliście Ją tutaj waszym Różańcem. Maryja Najświętsza wyszła do swoich dzieci, do swych wybranych, wyciągnęła ręce do Was, dzieczechki. Maryja mówi: „Pójdźcie do mnie, dzieci moje. Ja Was pobłogosławię i do Serca swego przytulę. Najmilsza dziatwo wybrana". **O dziatwo wybrana, jaka straszna chwila się zbliża. Błagajcie**

nieustannie i w domach waszych niech zapanuje Miłosierdzie Boże. Maryja Najświętsza miała ubłagać Syna Swojego i Ojca Niebieskiego za wami na Siekierkach.

Najmilsi w Chrystusie Panu! Maryja Najświętsza nie ma miejsca na Siekierkach. Tyle lat szukała Swoich dzieci, aby na Siekierkach, które przylegają do Stolicy otoczyć ją (Stolicę) Swoją chwałą. Maryja Najświętsza zawiodła się na tym miejscu. Tu chciała zatriumfować, tu chciała osłonić skrwawioną Stolicę. Stolicę, Maryja Najświętsza odeszła od ciebie. Święta Anna.

Nauka głoszona przez Świętą Jadwigę

„Niech, będzie pochwalony Jezus Chrystus! Nie miejcie uprzedzenia do ludu izraelskiego. To był lud pierwszy na świecie. Jak dobrze, że w tej Ofierze Mszy Świętej wspomnieliście o zmarłych z tego narodu. Jezus, który przybył z Niebios od Ojca Niebieskiego, przyszedł, aby ten lud tak bardzo umiłować i wydać się na Śmierć Krzyżową. Niejeden narzeka, że cierpicie, że Bóg zapomniał już o Was. A Bóg pamięta o swoich stworzeniach i pragnie, aby żadna Jego owieczka nie zeszła na manowce.

Jak Dobry Pasterz, gdy zginie Mu owieczka szuka i woła: „owieczko, powróć do Mnie. Zabiorę cię i zaniosę do Ojca Niebieskiego”, bo Jezus umiłował wszystkich - czy czarnych, czy białych, dobrych i złych. Wszystkich umiłował i za wszystkich poniósł Śmierć męczeńską. Niejeden błądzi jak ta owieczka, zaplątana w ciernie, bo człowiek szybko odchodzi od dobra i błądzi w złym. Najmilsi w Chrystusie Panu! Pan Jezus, chodząc wśród cierni woła, bo powiedział, że nie wróci do Ojca, zanim nie znajdzie zagubionej owieczki. Najmilsi w Chrystusie Panu! Macie wielkie zadanie, abyście z tym Krzyżem wyszli i szukali zbłąkanej owieczki: matko - szukaj córki! ojcze - szukaj syna! Tak, jak Zbawiciel szuka. Rodzice! Zastanówcie się, bo kiedyś będziecie przed Bogiem zdawać rachunek z życia. Przeprowadźcie do Zbawiciela i ofiarujcie tu, przed Tabernakulum swoje dzieci. Wyżalcie się - proście Jezusa i Maryję o pomoc, aby ta owieczka wróciła do Zbawiciela i do Maryi Najświętszej. Niech, będzie pochwalony Jezus Chrystus! Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków. Amen”. „Zostańcie z Bogiem!”, Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba”. Święta Jadwiga

Święto Miłosierdzia Bożego 6.04. 1986 r.

Nauka wygłoszona przez Św. Jana Apostoła

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Umilowana Garstko Chrystusa Pana! Dzisiaj jest w Niebie Wielkie Święto. Pan Jezus o godzinie 15⁰⁰ spotyka się ze Swoimi Apostołami. Potem zleca im dalszą działalność.

Dzisiaj także Pan Jezus odwiedza miejsca, w których modlą się ludzie. I tu przychodzi. Jest obecny z Wami. Przychodził na Żytnią, a teraz przychodzi tu, do tego domu, gdzie Bóg jest tak bardzo znieważany, obrażany, gdzie bluźnią przeciw Bogu. I tu właśnie, w takim domu wybrał Sobie miejsce i przychodzi do tego mieszkania. O wybrana garstko! Jak bardzo Bóg jest na świecie obrażany i znieważany! Ludzie zapomnieli o Bogu! Módlcie się i przepraszajcie Boga! Kimże jest człowiek, że uzurpuje sobie prawo, żyjąc w rozkoszach ziemskich? Prochem, niczym więcej! Jesteście tą garstką wybraną, abyście głosili Miłosierdzie Boże czynem, słowem, modlitwą. Waszym obowiązkiem jest przekazywać Boże Miłosierdzie dalej, w świat. Macie światło, macie rozeznanie i wycucie komu można przekazać, powiedzieć, aby dana osoba modliła się tak jak Wy, kiedy zbieracie się tutaj na modlitwy. Nie rzucajcie złota w błoto.

Wystarczy, jak jedna pobożna osoba w Parafii będzie modliła się w taki sposób jak Wy, gdy tu się zbieracie i zadośćuczyni za kapłana, który nie przyjmuje Miłosierdzia Bożego i za całą Parafię. Kapłani to też ludzie grzeszni, tak jak Wy. Ofiarujcie za nich swoje modlitwy i swoje cierpienia. O, wybrana garstko! Jak wasza modlitwa jest ważna. Gdy Wy tu się zbieracie i modlicie się, Święci w Niebie słuchają Was i radują się. Matka Boża bierze wasze modlitwy i znosi przed Tron Boży.

Módlcie się za Ojca Świętego. Gdy modliliście się za Niego, to wasze modlitwy naprzód szły do Matki Bożej, a potem jako promienie od Matki Bożej otoczyły Ojca Świętego. Jak ważna jest ta wasza modlitwa, którą macie poleconą za Ojca Świętego. W czasie Jego Misji, trzykrotna Koronka do Miłosierdzia Bożego. Odmawiajcie ją zawsze. Papież potrzebuje dużo modlitwy w Jego pracy. Polecajcie Bogu Jego sprawy. Kochajcie Pana Jezusa Miłosiernego! Wynagradzajcie Mu za niewdzięczności, oziębłości ludzi. O wybrana garstko! Droga Pana Jezusa nie jest drogą łatwą. Droga Chrystusa to Droga Krzyżowa, wąska, ciernista, kręta. Droga cierpienia. I trudno jest wytrwać na tej drodze. O wybrana garstko, żebyście wiedzieli, jak ważne są te piątki, kiedy się tu spotykacie na modlitwie. O człowieku, warto nie dospać, te kilka godzin w nocy i ofiarować je Panu Jezusowi. W Niebie otrzymacie nagrodę. W każdy piątek odnawiają się Panu Jezusowi Rany.

Nie oczekujcie tu na ziemi dobra, słodyczy, zadowolenia. To nie jest droga, którą idzie apostoł Jezusa. Ufajcie Panu Jezusowi Miłosiernemu! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” Grono

odpowiedziało: „Na wieki wieków. Amen!” „Zostańcie z Bogiem!” Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba”. Amen. Święty Jan Apostoł.

SPIS WYKONANYCH POLECEŃ

Pan Jezus i Matka Najświętsza przekazywali mi przez okres mojego życia tj. od 1942 roku do 16 maja 1984 roku polecenia do wykonania przeze mnie, przy pomocy wielu innych osób, a przede wszystkim Grona Matki Bożej - nazwanego tak przez Matkę Bożą Budzieszyńską dnia 13 lipca 1942 roku. Nazywa się to Grono również od dnia 28 lutego 1945 roku Gronem Miłosierdzia Bożego.

Wyjaśniam, że dnia 13 lipca 1942 roku, kiedy po raz pierwszy w życiu objawiła i mi się Matka Boża w Budzieszynie. Wówczas powiedziała mi, że jeżeli zbieracie się na wspólne modlitwy, jesteście moim Gronem, Gronem Matki Bożej. I od tej pory, wierni, którzy przychodzą do domu na modlitwy kilka razy w miesiącu (aż do ostatniej chwili) i którzy wyjeżdżają ze mną z pielgrzymką do Mokobód, Budzieszyna i Przygód - zostali nazwani Gronem Matki Bożej. Dla wszystkich należących do Grona Matki Bożej - żyjących i zmarłych z ich rodzin zamówione zostały przeze mnie na polecenie Matki Bożej Msze Święte wieczyste, które są odprawiane za wiernych za życia i po śmierci. Polecenie to wykonałam. Wiernych przybywało i dla każdego zamawiałam Mszę Świętą wieczystą.

Wyjaśniam również, że kiedy w dniu 28 lutego 1945 roku objawił mi się Pan Jezus jako Miłosierdzie Boże, przekazał polecenie dla mnie i dla grupy modlącej się ze mną, którą nazwał Gronem Miłosierdzia Bożego. Powiedział wtedy, że gdy zejdziemy się na modlitwy, to naprzód mamy odmawiać całą Nowennę do Miłosierdzia Bożego (przeznaczoną na 9 dni), litanie, koronkę i ofiarowanie się Miłosierdziu Boże-! mu. Przy koronce, to znaczy, gdy mówił o koronce - Pan Jezus pokazał mi dziesiątek Różańca, co oznaczało, że na zakończenie koronki zamiast odmawiać: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty, Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem”, mamy odmawiać: 10 razy „Święty Boże, Święty Mocny, Święty, Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błądzącymi, nad duszami w czyśćcu cierpiącymi”. Pan Jezus wyjaśnił zaraz, że „jeżeli bracia będą błądzić, dusze będą cierpieć - to Boga Ojca trzeba prosić za nimi 10 razy, bo do Mnie (tak Pan Jezus powiedział) możecie mówić trzy razy, tak jak na „Baranku Boży”, ale Ojca Mego trzeba uwielbiać i mówić 10 razy”. Pomimo moich usilnych starań, żeby wykonać Wolę Bożą, nie mogę trafić do żadnego serca, do kompetentnych władz kościelnych o zatwierdzenie tych słów i dopisanie ich tak, jak Pan Jezus pragnął, aby były odmawiane na zakończenie koronki do Miłosierdzia Bożego.

I tak zaczęłam wykonywać polecenia przekazane mi 13 lipca 1942 roku przez Matkę Bożą Budzieszyńską: ażeby chodzić po kościołach, po wsiach i domach i modlić się zbiorowo o rychłe zakończenie wojny. O Miłosierdzie Boże nad naszą Ojczyzną; aby uratować Polaków i Rosjan od zagłady przez okupanta, który gnębił nasz Naród. Odmawiano, więc Różaniec i różne modlitwy do Matki Bożej i do Miłosierdzia Bożego.

Chodziłam na polecenie Matki Bożej, od Diecezji do Diecezji. Począwszy od Diecezji Siedleckiej, poprzez Warszawską, Łódzką, Białostocką, Lubelską i Krakowską - od kościoła do kościoła. Po wsiach od domu do domu. Czasem modlitwy trwały przez kilka dni. Było tak przez cały okres okupacji, aż do skończenia wojny. A nawet po zakończeniu wojny. Nawiedzenie kościołów, w tym również warszawskich, opisane zostało w odrębnym rozdziale.

W 1946 roku, w którym Naród Polski ofiarował się Niepokalanemu Sercu Maryi, Matka Boża dała mi polecenie, aby do mojej Parafii Świętego Wojciecha sprowadzić dużą figurę Matki Bożej z otwartym Sercem. Ksiądz nie bardzo chciał tę figurę przyjąć. Przed jej przekazaniem Matka Boża kazała przynieść na jedną dobę do mojego mieszkania tę figurę. Była duża, wielkości człowieka. Koszt wynosił 25 tysięcy zł. Całość pokryło Grono Matki Bożej.

W następnym tj. w 1947 roku miałam polecenie, ażeby kupić i przekazać do Kościoła Św. Wojciecha Obraz Miłosierdzia Bożego. Poleceniem Pana Jezusa było, abym chodziła po domach i przez jedną godzinę modliła się w każdym domu głośno z wiernymi, trzymając w ręku zapaloną świecę. I jednocześnie, abym prosiła o ofiarę na ten Obraz. Koszt Obrazu był duży, wynosił 4 tysiące złotych. Ja odmawiałam Panu Jezusowi, mówiłam, że nie mogę prosić o ofiarę, a jedynie mogę się z nimi modlić. Ale Pan Jezus powiedział, że sama nie kupię Obrazu, bo mam dwoje małych dzieci i nie mam go za co kupić. Dodał wtedy: „Co ręce będą dawały, oczy będą widziały na tamtym świecie”. Pan Jezus uprzedzał mnie, że gdy będę chodzić za ofiarą, spotkam się z przykrościami, że ludzie będą

przede mną drzwi zamykali - także tacy, którzy chodzą do kościoła i przyjmują codziennie Pana Jezusa. Pan Jezus objaśnił mi jeszcze: „nie tylko przed tobą, ale i przede Mną będą zamykać drzwi”. Chodząc na ofiarę doznałam wiele przykrości, nawet chłostę po plecach. Z ofiar nie zebrałam wszystkich pieniędzy. Dużo mi jeszcze brakowało. Kiedy dostałam po mężu rentę na siebie i na dzieci, dołożyłam całą swoją rentę tj. 900 złotych i kupiłam Obraz. Oddałam go do kościoła Świętego Wojciecha i wisiał tam przez dwadzieścia dwa lata. Potem został zdjęty i musiałam go zabrać do siebie do domu. Gdy Obraz zabierałam, strasznie płakałam i mówiłam, że nie ma miejsca dla Pana Jezusa Miłosiernego w kościele.

Po pięciu dniach od przyniesienia Obrazu z kościoła do domu doznałam wielkiego cudu. Pan Jezus Miłosierny zszedł z Obrazu jako żywy Człowiek i trzymał w rękę ręcznik. Powiedział, że przyszedł otrzeć mi łzy, „bo jak Obraz zabierałaś z kościoła, to tak płakałaś, że aż w tobie łkało”. Był to dzień 3 września 1969 roku, godzina 8³⁰ rano. Pan Jezus rozejrzał się po moim mieszkaniu i powiedział: „Słudzy Moi i służebnice Mnie nie uznają, a tyś Mnie uznała. I dobrze mam u ciebie i Matce Mojej. I ty będziesz miała dobrze, jak cię powołam do Siebie. Pan Jezus powiedział, ażebym nie obchodziła swoich imienin 1 września, tylko 3-go września - nie zabierała Święta Św. Idziemu. Powiedział, że Bronisławy obchodzi się w Niebie 3-go września. Na to ja powiedziałam, że goście przychodzą do mnie 1 września. Pan Jezus kazał mi odwołać gości i zaprosić na 3 września i dodał, że w tym dniu w Niebie odprawiana jest Msza Święta za wszystkie Bronisławy i że w tym dniu zwolnione będą dusze moich bliskich z najcięższej pokuty i będą miały wstęp do mojego mieszkania.

Po kilku latach otrzymałam dalsze polecenia od Matki Bożej i od Pana Jezusa do wykonania: dla kościoła Św. Wojciecha, Św. Grzegorza, dla kościoła na ul. Żytniej i jeszcze do innych - potrzebne są dary.

W 1978 roku Pan Jezus objawił mi się nad kapliczką w Nowym Dobrem - Parafii Dobre. Powiedział, aby pod tą kapliczką odprawić Mszę Świętą przebłagalną za znieważenie Matki Bożej. Kapliczka ta została postawiona przeze mnie w 1945 roku jako wynagrodzenie za ocalenie Dobrego i Nowego Dobrego w czasie wojny. Wioski te miały być przez Niemców spalone. W kapliczce była figurka Matki Bożej Niepokalanej i Obraz Serca Pana Jezusa. Figurkę rozbiły tamtejsze dzieci - co widziałam we śnie. W tym śnie ukazała mi się Matka Boża. Była zwrócona w kierunku Warszawy, a z Jej rąk ciekła krew. Był to Dzień Zaduszny. Gdy tylko zerwałam się ze snu pojechałam do Nowego Dobrego, zobaczyć kapliczkę. Zobaczyłam rozbity figurkę Matki Bożej i wybite szyby w kapliczce. Wracając do objawienia w 1978 roku nadmieniam, że Pan Jezus polecił, abym poszła do Księdza w Parafii Dobre i poprosiła o odprawienie Mszy Świętej, Pan Jezus chciał, ażeby ksiądz poszedł z procesją do kapliczki w Nowym Dobrem i tam tę Mszę Świętą odprawił. Pan Jezus prosił jeszcze, ażebym dla Parafii, z której pochodzę kupiła ornat z haftem Matki Bożej Anielskiej, bo w głównym ołtarzu jest tam obraz Matki Bożej Anielskiej, oraz pełny strój dla kapłana do odprawiania Mszy Świętej. Zgromadzono i przekazano do kościoła w Dobrem następujące dary: ornat, 2 alby, 2 komże, 2 stuły, puszkę do komunikantów, drobne przedmioty do Mszy Świętej, komunikanty, wino, hostię, lichtarze na ołtarz, dwie świece i 58 świec różnych, obrus. Obraz Miłosierdzia Bożego. Pan Jezus ukazał mi się na niebie nad tą kapliczką z otwartym Sercem i powiedział, żeby ludzie nie bali się Jego kary, bo „mam Serce otwarte dla miłujących Mnie. Z Mego Serca spływać będą łaski na tych, którzy Mnie miłują i zwracają się do Mego Miłosierdzia”. Po tych słowach Pana Jezusa, zobaczyłam jak z Jego Serca wychodzą promienie i postać Pana Jezusa na Obrazie przeobraziła się w postać Chrystusa Miłosiernego, a u dołu napis: „Jezu, ufam Tobie”. Taki Obraz kazał mi Pan Jezus sprowadzić do Parafii.

Gdy poszłam do Księdza Jana Prusa, który zaledwie od 3 miesięcy tam pracował, opowiedziałam Mu o tym poleceniu Pana Jezusa i Matki Bożej. Poprosił, abym mu cokolwiek jeszcze powiedziała, bo on nie zna historii i miejsca ocalenia wsi, ani postawienia kapliczki. Ksiądz wykonał polecenie, które mu przekazałam. Poszedł z procesją do kapliczki, odprawił Mszę Świętą, wygłosił kazanie. Serdecznie dziękował za ofiary.

Od 1977 roku składane są dary do Budzieszyna i do Mokobód. Dary składane do Budzieszyna opisano już we wcześniejszym rozdziale. W 1983 roku złożone były dary do kościoła Matki Bożej Zwycięskiej - również opisano w odrębnym rozdziale. W 1983 roku złożono dary do Księży Michaelitów w Piastowie - z polecenia Pana Jezusa. Przekazano tam tuwalnię, komżę, stułę i drobne przedmioty do ołtarza.

Nadmieniam, że często ukazuje mi się Święty Michał Archanioł, a że odprawiamy nabożeństwo do Św. Michała Archanioła, zażyczył sobie, ażeby zrobić coś dla Niego i przekazać coś dla Zakonu. Przekazano również z polecenia Matki Bożej chorągiew Św. Michała Archanioła do Budzieszyna.

Dnia 9 października 1985 roku przed spotkaniem z księdzem Michaelitą w Strudze w sprawie spisanych poleceń Matki Bożej i Pana Jezusa danych mi do wykonania, łącznie z nakazem wydania książki o nich - miałam w tamtejszym kościele widzenie. Otrzymałam polecenie od Matki Bożej, aby zebrać w Gronie pieniądze i przekazać je - po 15 tysięcy złotych do trzech kościołów, które są obecnie w budowie, oraz o dalsze przekazywanie ofiar pieniężnych na budowę kościoła w Budzieszynie. Również dać po 1000 zł do każdego kościoła na Msze Święte za dusze zmarłych. O ile to będzie możliwe, pieniądze te miały być przekazane jeszcze w tym miesiącu, tj. w miesiącu różańcowym - w październiku do kościołów:

1. kościół pod wezwaniem Królowej Aniołów (budowany przez Księżę Michaelitów na Bemowie),
2. kościół pod wezwaniem Św. Maksymiliana Kolbego (na Mokotowie),
3. kościół pod wezwaniem NMP Matki Kościoła (w Otrębusach).

Odbiór pieniędzy ma być pokwitowany przez księży, którzy budują te kościoły, a dla Grona będzie to dowód wykonania Woli Bożej, stanowiące cegiełkę na Miłosierdzie Boże. Matka Boża poleciła mi również, aby wszystkie dary przekazywane do tej pory do kościołów zostały spisane w jednej książce, a odbiór ich kwitowany przez księży, którzy otrzymują je do Parafii. Podpisy uzyskano tylko od Księżę Michaelitów, z Parafii NMP Matki Kościoła w Otrębusach i Świętego Maksymiliana Kolbego. Natomiast w Budzieszynie udzielana jest nieograniczona pomoc finansowa i nie tylko, gdyż jest to Sanktuarium, które szczególnie upodobała sobie Matka Boża. W tym miejscu jest Ona obecna od ponad 800 lat. Tuż przed najazdem wrogich Jadźwingów Matka Boża Budzieszyńska zbudziła tam polskich żołnierzy i w ten sposób ich ocaliła.

Natomiast w okresie II-giej wojny światowej objawiła się w tym samym miejscu mi, Bronisławie Kuczewskiej z Warszawy, prosząc: „do ciebie, skrwawiona Warszawo wyciągam ręce! Pomóżcie tutejszemu kapłanowi odbudować to Sanktuarium”. Potem Matka Boża obiecała, że jak tu będzie już wszystko zrobione zgodnie z Jej życzeniem (między innymi prosiła o basen, studnię i krany, aby były przy Grocie i przy źródle) - to w tym miejscu będzie Lourdes dla Polski, i będą tu cudowne uzdrowienia. Do dnia dzisiejszego dokonało się tam już wiele cudów. Świadczą o tym liczne wota w kościele Mokobody - Budzieszyn, zapisy w Księgach Wieczystych, oraz liczne oświadczenia osób uzdrowionych, które po dzień dzisiejszy przysyłają do mnie.

Bronisława Kuczewska

RÓŻNE OŚWIADCZENIA

Oświadczenie

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Ja, Katarzyna Wiczorek urodzona 16 maja 1906 roku, zamieszkała w Podkowie Leśnej, ul. Wschodnia, składam Oświadczenie dotyczące moich przeżyć w Gronie Matki Bożej i Miłosierdzia Bożego u siostry Bronisławy Kuczewskiej w Warszawie, ul. Płocka. Pomimo starszego wieku jestem w pełni sił i zdrowia umysłowego i to, co napiszę jest prawdą, w którą najmocniej wierzę.

Do Bronisławy Kuczewskiej przyprowadziła mnie Henryka Szwidowska w 1975 roku.. Od tego czasu jestem w Gronie. W pierwszych dniach pobytu u siostry Bronisławy usłyszałam od Księdza Leona Walaszka, że jest to ruch charyzmatyczny. W mieszkaniu - kaplicy wiszą różne cudowne obrazy. Szczególną uwagę zwróciłam na obraz Miłosierdzia Bożego „Jezu, ufam Tobie”, do którego modliłam się i zostałam wysłuchana. Uważam to za cud. Pragnę to opisać dokładniej. Bałam się śmierci, ale tak okropnie, że często w nocy budziłam się z lękiem i nie zasypiałam już do rana. Chciałam pozbyć się tej bojaźni, ale żadne starania i modlitwy nie pomagały, a strach przed śmiercią pogłębiał się coraz bardziej. Zawierzyłam Jezusowi Miłosiernemu, że mi w tym pomoże. Pan Jezus mnie nie zawiódł. Doznałam łaski. Spłynął na mnie błogi pokój. Poczułam jeszcze większą moją miłość do Pana Jezusa i miłość Jezusa do mnie. Uspokoiliłam się. I od tej chwili nie boję się śmierci i zgadzam się z Wolą Bożą.

W dniu 7 grudnia obchodziliśmy u Bronisławy uroczyste wigilię Święta Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i było nocne czuwanie. Po Mszy Świętej i modlitwach, które prowadziła Bronia, przyszedł przez jej ciało Ojciec Maksymilian Kolbe. Wygłosił piękne kazanie i powiedział, że w tym domu odprawił pierwszą Mszę Świętą, a po nim zaczęli odprawiać Msze Święte księża żywi i zmarli. Ojciec Maksymilian na dzień 8 grudnia zaprosił wszystkich obecnych do siebie, to jest do klasztoru, który budował w Niepokalanowie. Powiedział, że ucieszy się z naszego przyjazdu i będzie nas witał. Grono pojechało o świcie, a ja nie mogłam.

Zamówiłam w Gronie kilka Mszy Świętych za zmarłych rodziców, których nie miałam od dzieciństwa. Pierwszą Mszę Świętą odprawił Ksiądz Zygmunt Brodnicki. Po Mszy Świętej i modlitwach, przez ciało Broni przyszła moja mamusia. Przedstawiła się: „mama Kasi” i powiedziała razem z Gronem trzy razy „Któryś za nas cierpiał Rany”. Wtedy wyciągnęła do mnie ręce. Ja nie wiedziałam, co mam zrobić, ale siostry podpowiadały mi, abym się zbliżyła. Mama przyciągnęła mnie do siebie i tuliła mnie. Mówiła, że Matka Boża pozwoliła jej przyjść i abym wszystkich prowadziła do Boga (to znaczy rodzinę). Prosiła, żebyśmy modlili się za dusze, a one będą modlić się za nas. Mówiła, żebym wszystko znosiła w cierpliwości. Wiedziała o moim życiu. Ze mną były: córka Elżbieta i wnuczka Dorota. Mamusia także je tuliła, dawała im nauki i upominała je. Gdy już czas jej było wracać, powiedziała: „zostańcie z Bogiem”. Siostry odpowiedziały: „Niech Bóg prowadzi na miejsce przeznaczenia”. Gdy wychodziła z ciała, Bronia mocniej drgnęła. Innym razem, po Mszy Świętej za moich rodziców, mama przyszła przez Bronię i powiedziała: „Znoś wszystko cierpliwie, a będziesz szczęśliwa”. Do córki Elżbiety powiedziała: „Idź prostą drogą, tak jak twoja mama, prowadź wszystkich do Boga”. Gdy moja mama przyszła następnym razem, powiedziała: „współczuję ci, moje dziecko, że tak się męczysz od dzieciństwa, masz taki ciężki los, ale znoś wszystko cierpliwie do końca. Cieszę się, że jesteś w Gronie Matki Bożej, dobrze, że dajesz ofiary Matce Przenajświętszej, że jeździsz do Budzieszyna, to jest największy skarb”.

W maju 1977 roku zaprosiłam Księdza Zygmunta Brodnickiego, Bronię i Grono do Podkowy Leśnej na Mszę Świętą i modlitwy za nawrócenie grzeszników. Modlitwy były w domu mojej córki Elżbiety, u której rozpadło się małżeństwo. Córka trzymała to swoje zmartwienie w tajemnicy przede mną, aby mnie nie smucić. Chciała ratować rodzinę i zapobiec odejściu męża. Było nas razem około 30 osób. W tej uroczystości wzięła udział licznie moja rodzina i Grono. Ksiądz zachęcał do Sakramentu Pokuty. Córka myślała o mężu, ale on nie skorzystał. Po Mszy Świętej ksiądz długo modlił się za konających. Po posiłku modliliśmy się sami bez księdza przeszło 3 godziny. Bronia do wielu intencji dołączyła konających. Nagle Bronia dostała cierpienie i po chwili przez jej ciało przyszła dusza konającego. Wyglądał rozpaczliwie, trząsał się na całym ciele. Dostał Krzyż do pocałowania, ale wykręcił się i nie chciał pocałować. Bełkocąc wypowiedział urywane słowa: „Nie kochałem, nie kochałem Boga”. Niektóre osoby z Grona były przestraszone, bo bały się czy w ich rodzinie ktoś nie kona. Modliliśmy się za niego i co chwila przykładano mu Krzyż do pocałowania, ale nadaremnie. Stronił od Krzyża. Kropiliśmy go wodą święconą. Po długich modlitwach za niego zaczął się uspokajać i w końcu pocałował Krzyż. Odetchnęliśmy z ulgą. Po nim przez ciało Broni przyszedł zmarły Ksiądz Kordecki. Mówił bardzo głośno i dobitnie, trzymając Krzyż w rękę. Powiedział do nas: „Nie zdajecie sobie sprawy, jak ważny jest dla Was dzisiejszy dzień. Zaprosiliście Księdza do domu i odprawiła się Ofiara Mszy Świętej. Jest tu z Wami Pan Jezus i Matka Najświętsza i Święci. Wszyscy, którzy tu jesteście będziecie mieli ten dzień wpisany - i wasz trud, i to co wypełniście do Księgi waszego życia. Otrzymaliście wielkie błogosławieństwo i łaski”. Powiedział wstrząsające kazanie dla nawrócenia grzeszników, jakby do tej osoby (mojego zięcia), która błądzi. Potem mówił: „Przez wasze modlitwy za konających ulitował się Bóg i dał miłosierdzie konającemu grzesznikowi, który miał iść na potępienie. Uratowaliście go. Dusze po śmierci żyją. Po pogrzebie dusza przychodzi do domu. Przez cały rok dusza z cmentarza wychodzi i chodzi tam, gdzie ostatnio przebywała, a więc do domu. Wszystko widzi i słyszy. Po roku zaczyna się prawdziwa pokuta na ziemi. Karty jej księgi odwracają się z ostatnich lat do pierwszych lat życia. W tej księdze wszystko jest zapisane, dobre i złe czyny. Z każdego grzechu musi się dobrze wybielić na ziemi. Pokuty są bardzo długie. Należy się dużo modlić za zmarłych”.

Po Księdzu Kordeckim przyszedł nasz kochany Święty Iz, przez ciało Broni. Jego buzia była mniej wesoła, niż zwykle. Osoby z Grona pytały się go, kim był konający, czy ktoś z naszych rodzin? I prosiły, aby nam wytłumaczył, co się naprawdę działo. Święty Iz ukłonił nas, że to nie był nikt z naszych rodzin, lecz ktoś z daleka, kogo nie znamy. Opowiadał, że byliśmy świadkami konania człowieka po tamtej stronie. Nie kochał Pana Jezusa i nie pracował dla Niego. I dlatego Anioł Stróż od niego odszedł a obstarpił go szatani i zamierzali wpędzić go do piekła. Sam się oskarżał, że nie kochał Boga. Cały dygotał ze strachu. Dopiero nasza modlitwa i Miłosierdzie Boże uratowało tę biedną duszę. Szatani odstąpili od niego i wrócił jego Anioł Stróż jako obrońca. Święty Iz, trzymając w ręce Krzyż udzielił nam błogosławieństwa od Trójcy Przenajświętszej - każdemu z osobna. Popatrzył na mnie, że byłam smutna z powodu zięcia, który nie posłuchał nauki Świętego. Przepuszczalnie w 1980 roku, mojemu mężowi Józefowi ukazała się Matka Boża stojąca na moim łóżku w domku służbowym wczasów pracowniczych „Społem”, w którym tymczasowo mieszkamy i pracujemy. Było to w nocy. Ja spałam. Mąż zbudził się i spojrzał na moje łóżko, stojące po

przeciwnej stronie ściany. Ujrzał wysoką postać Matki Bożej w białej sukni, związanej paskiem. Patrzył ze wzruszeniem przez cały czas, aż do Jej zaniknięcia. Przy najbliższej okazji spytałam się Świętego Iżyka, jak wytłumaczyć pojawienie się Matki Bożej. Powiedział, że Matka Boża przyszła do mojego męża ostrzec go, aby się zmienił i był dobry dla żony. Jest to wielka opieka Królowej naszego Grona - Matki Bożej.

Nie pamiętam dokładnie daty, ale było to latem, kiedy Grono wybrało się autokarem do Sanktuarium Matki Bożej Budzieszyńskiej. Ja pojechałam z córką Elżbietą i z wnuczką Dorotą. Przed Cudownym Obrazem w kościele w Mokobodach, Elżbieta modląc się ujrzała Matkę Bożą Budzieszyńską w jasności. Padła przed Nią na kolana i Krzyżem. Myślę, jako matka, że Maryja chciała ją ostrzec i wzmocnić ducha.

Przez lata nasłuchiwałam się w Gronie pięknych nauk Świętych. Dziękuję Matce Bożej i Panu Jezusowi za objawienia Broni i za wszystkie piękne przeżycia cudowne. Za wspólne chwile w wykonaniu poleceń z Nieba.

Katarzyna Wieczorek

List

Ave Maryja! Warszawa, 6.XII.1981 r.

Wielebny Ojciec Sergiuszu!

Wprawdzie nie znam Waszej Wielebności, ale dowiedziałem się adresu i piszę na polecenie Wiernej Sługi Bożej - Bronisławy, z którą Opatrzność zetknęła Was kilka lat po wojnie w pobliżu Klasztoru OO Bernardynów przy ul. Czerniakowskiej w Warszawie. Pani Bronisława miewa prywatne Objawienia Matki Bożej i Pana Jezusa od 1942 r. do chwili obecnej. Jak również przychodzą i przemawiają przez jej ciało Święci Pańscy, oraz dusze pokutujące.

Takie zdarzenie miało miejsce w kilka lat po Powstaniu, zaś Wielebny Ojciec był świadkiem i wyraził się wtedy, że w razie potrzeby zaświadczy pisemnie lub ustnie. Wszystko to zostało opowiedziane wtedy, po fakcie, Pani Bronisławie przez ówczesnych świadków (którzy już nie żyją), bowiem dusza Siostry Bronisławy po takich zdarzeniach wraca ze świadomością, że była w tym czasie o wiele kilometrów dalej - w którymś z kościołów (wówczas w Dobrem) i oczywiście nie wie co działo się z jej ciałem.

Zdarzenie miało przebieg następujący: na chodniku leżała młoda kobieta, która upadła z powodu nagłego wtargnięcia w Jej ciało duszy zamordowanej w tym miejscu osoby. Zgromadzili się przechodnie, wśród nich był lekarz. Wezwano księdza z pobliskiego kościoła OO Bernardynów. Tym księdzem był właśnie Wielebny Ojciec Sergiusz. Razem z księdzem przybiegli ludzie z Grona Siostry Bronisławy, którzy wracając z nocy pokutnej na Siekierkach - gdzie Matka Boża się objawiła wstąpili do Kościoła. W tym czasie przez usta Siostry Bronisławy, głosił naukę zmarły Święty Kaznodzieja, trzymając Krzyż w uniesionej ręce.

Wielebny Ojciec powiedział wtedy, że tę naukę Świętego będzie wykorzystywał w swoich kazaniach, i że jest gotów zaświadczyć o tym zdarzeniu. Właśnie zaistniała taka potrzeba, gdyż Pan Jezus polecił Siostrze Bronisławie wobec zbliżającej się śmierci zbierać fakty z Jej działalności, aby mogła zostać napisana książka. Uprzejmie, więc proszę Wielebnego Ojca o przysłanie pisemnej relacji z tego zdarzenia na adres mój albo Siostry Bronisławy. Również będzie mile widziany, gdyby mógł odwiedzić ją.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Stefan Sobociński Warszawa

Odpis

Radom, 11. XII. 1981 r.

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na list z 6. XI. 1981 r. donoszę co następujące:

Istotnie pamiętam tę scenę, kiedy to w Warszawie wezwany z Klasztoru OO Bernardynów zobaczyłem młodą niewiastę leżącą na bruku ulicznym przy ul. Czerniakowskiej, mówiła jakieś zdania, już dziś nie pamiętam jakie, ale tak jakby jacyś święci przez jej usta przemawiali. Przy tym osoba ta była zupełnie nie wrażliwa na żadne bodźce zewnętrzne, można było ją kłuć szpilką, czy płomień świecy przykładać, nie reagowała wcale.

Nie moją rzeczą dawać oświadczenie, czy to zjawisko zaliczyć do zjawisk nadprzyrodzonych, o tym musieliby zdecydować biegli teologowie oraz lekarze psychiatrzy. W każdym razie mając nadzieję, że osoba ta jest w sposób szczególny uprzywilejowana i miła Bogu, zatem polecając ją w

tym ciężkim stanie zdrowia Miłosierdziu Bożemu, równocześnie proszę Ją o orędownictwo przed Bogiem za samym sobą i za moimi przyjaciółmi, a zwłaszcza gorącej jej modlitwie polecam trzy osoby: Stanisławę, Barbarę i Zofię.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przesyłam zarówno Szanownemu Panu i Szanownej i Drogiej Chrystusowi Pani najlepsze i najserdeczniejsze życzenia.

O. Sergiusz Skalniak OFM

Do wiadomości przyjmuje Bronisława Kuczevska, Warszawa ul. Płocka

Oświadczenie

Nazywam się Adam Świętochowski, mieszkam w Mińsku Mazowieckim przy ul. Armii Ludowej. Pracuję w Banku Gospodarki Żywnościowej w Warszawie ul. Świętokrzyska, na stanowisku starszego inspektora technicznego.

Oświadczam, że to, co napiszę będzie żywą prawdą i tylko żywą prawdą, za którą biorę całkowitą odpowiedzialność. Uważam, że każdy z tym, co jest tutaj napisane powinien się zapoznać.

Trzynasty dzień miesiąca maja 1979 r. był jednym z najważniejszych przełomowych dni mojego 25-cio letniego życia. Od rana było w nim coś niezwykłego. Po długich oczekiwaniach na prawdziwą wiosnę, był to pierwszy słoneczny dzień. Od rana byłem podekscytowany, ciekawy, pełen oczekiwań. Na co? Trudno to było wówczas wyrazić. Zostałem wraz z żoną zaproszony do bliskiego kolegi Sławka Jankowskiego do Jego mieszkania w Sulejówku przy ul. Idzikowskiego. Już wtedy wiedziałem, że nie będzie to zwykła towarzyska wizyta, ale nawet nie przypuszczałem jak bardzo ten dzień zmieni mnie i moją żonę, na dalsze moje postępowanie, a nawet mój cel w życiu. Niezwykłością tych odwiedzin była Msza Święta odprawiona u Państwa Jankowskich przez Księdza z Parafii w Sulejówku. Wiedziałem, że oprócz nas i domowników, będą tam nieznane osoby z Grona Matki Bożej. Weszliśmy do pokoju. Przy oknie stał stolik, na którym ustawiony był ołtarzyk z obrazem Matki Bożej tonący w pięknych kwiatach. Zmówiłem króciutką modlitwę a potem zostaliśmy przedstawieni obecnym. Była to moja ostatnia modlitwa wypowiedziana jak zwrotka wyuczonego wierszyka, którego znałem słowa, lecz nie rozumiało moje serce. Było nas 13 osób w różnym wieku od 25 do około 80 lat. Honorowym gościem była Pani Bronia Kuczevska, która była widzącą w Gronie Matki Bożej. Starsza kobieta, która od pierwszej chwili wydała się bardzo dobra i mądra. Po kilkunastu minutach rozmowy zapoznawczej wszyscy zaczęli się modlić. Po raz pierwszy zobaczyłem jak pięknie i mądrze Pani Bronia Kuczevska potrafi poprowadzić modlitwę w Gronie, jak gorliwie i z sercem rozmawia z Panem Bogiem. To było coś wspaniałego. Wszyscy odmawiali modlitwy tak szczerze z głębi serca, ze spokojem na twarzy jakby nie mieli żadnych zmartwień, trosk, jakby wszystko było nieważne oprócz tego co mówią. Przez ich proste słowa, głosy, wyraz twarzy przemawiała wielka miłość do Pana Boga.

Pani Bronia Kuczevska o Matce Bożej mówiła ciepłym, czułym głosem „Mateńka” tak, jakby to był ktoś bardzo dobrze znany, bliski, żyjący wśród nas. Wtedy tego jeszcze nie rozumiałem. W czasie modlitwy odmawialiśmy Nowennę i Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Wszyscy z obecnych mieli Różaniec, tylko ja i moja żona ich nie mieliśmy. Nigdy nie zapomnę słów Pani Broni, która zobaczywszy, że nie mamy Różańca powiedziała: „Różaniec należy mieć zawsze przy sobie, jest to drabinka do Matki Bożej i do zbawienia”. Od tej chwili nigdy się z nim nie rozstaję ani moja żona. Gdy patrzyłem na tych ludzi, byłem pełen podziwu dla nich, jak pięknie potrafią się modlić, nie sądziłem, że modlitwa nie jest obowiązkiem, ale wielką przyjemnością i czymś żywym.

Po modlitwie znowu było kilka minut rozmowy, a później rozpoczęła się Msza Święta. To była jakby pierwsza Msza Święta w moim życiu. Przecież chodziłem co niedziela do Kościoła na Mszę Świętą, ale Tę traktuję jako pierwszą, bo wtedy zrozumiałem, że to nie jest obrzęd, na którym powinien być choć raz w tygodniu każdy katolik, ale po raz pierwszy w życiu było to prawdziwe obcowanie z Panem Bogiem. Na słowa kapłana: „Przepróśmy Pana Boga za nasze grzechy, abyśmy mogli godnie odprawić Najświętszą Ofiarę” - zobaczyłem, z jakim żalem, pokorą i skrucą ludzie Ci odmawiają wspólnie wyznanie grzechów. Drugi taki moment, który był wyrazem wielkiej miłości do Pana Boga, był w czasie modlitwy Eucharystycznej. Każdy z uczestników Mszy Świętej otrzymał po dwa pęczuszki kwiatów. Gdy było Podniesienie (przemiana chleba w Ciało i wina w Krew Pana Jezusa) rzucaliśmy na cześć naszego Zbawiciela te właśnie kwiatuszki. Podczas słów „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami” - wszyscy uczestnicy biorą się za ręce, tworząc koło ludzi równych, wierzących, proszących Pana Boga o przebaczenie. Gdy Kapłan udzielił mi Komunii Świętej poczułem, że mogłem się modlić, że nie sprawia mi to już takiej trudności jak kiedyś. Nikt mnie nie obchodził, starałem się odizolować od wszystkich i być sam z Panem Jezusem.

Po Mszy Świętej był posiłek. Każdy z nas tryskał humorem. Było mi z tymi ludźmi bardzo dobrze i wydawało mi się, że znam ich już dość długo. Pani Bronia Kuczevska dużo opowiadała o sobie i o swoich widzeniach z Matką Najświętszą i Panem Jezusem, o swojej przeszłości, która ciągle wiązała się bardzo ściśle z Panem Bogiem. Byłem urzeczoney tymi opowiadaniem i co najważniejsze wierzyłem w to co mówiła. To było i jest do tej chwili wielką Łaską Bożą.

Po posiłku poszliśmy się modlić, aby oddać cześć Matce Najświętszej i Panu Jezusowi. Modlitwa zaczęła się od prośb a właściwie błagań przez Panią Bronię Kuczevska do Pana Jezusa i Maryi Najświętszej. Później każdy z nas po kolei miał przedstawić swoje prośby osobiście. Pomyślałem, że prędzej pod ziemię się zapadnę lub spalę ze wstydu niż wypowiem to co mi leży na sercu. Jednak tak się nie stało. Gdy usłyszałem, o co ludzie proszą, z jakim oddaniem i gorliwością to robią, uwierzyłem w swoje siły. Niczego się nie wstydziłem, wiedziałem już, że znalazłem to co szukałem przez 25 lat, a szukałem przecież Pana Boga.

Modlitwy trwały do godziny prawie 22⁰⁰, wtedy to po raz pierwszy w życiu zobaczyłem jak przez ciało Pani Broni przyszedł Ksiądz Kordecki. Wygłosił piękne Kazanie, jakich się nie słucha zbyt często w naszych kościołach. Powiedział coś bardzo ważnego: "Mówcie to tym, którzy złota nie rzucają w błoto". Nie trzeba chyba tego tłumaczyć jak ważne bardzo są to słowa. Pani Bronia była w dalszym ciągu w ekstazie. Przyszedł do nas również Święty Izyk (nasze Maleństwo). Odpowiadał nam na wiele interesujących pytań związanych z Patiem Bogiem, Zbawieniem i modlitwą. Prosił, abyśmy się modlili w intencji polepszenia zdrowia Prymasa Polski Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Na zakończenie Św. Izyk nas pobłogosławił, każdego z osobna. To wszystko, co widziałem i słyszałem zrobiło na mnie i na mojej żonie ogromne wrażenie, które pozostawiło trwałe ślad Boży. Od tego dnia należymy do Grona Maryi, staramy się jak najbardziej godnie Jej służyć modlitwą i postępowaniem w życiu codziennym.

Chciałbym coś napisać o Pani Bronisławie Kuczewskiej - naszej widzącej w Gronie, której przypisuję wszystkie zasługi, że nauczyła ludzi takiej gorliwej modlitwy. Gdy tylko czas mi pozwalałem starałem się przyjechać na umówioną godzinę do Pani Broni, gdzie odprawiane były Msze Święte i odmawiane modlitwy. Nie zawsze, ale bardzo często przez ciało Pani Broni przemawiali Święci, głosząc przepiękne kazania, które są przez nas notowane, a nawet kilka razy nagrywane na taśmie magnetofonowej. Wiele razy Pani Bronia przed Mszą Świętą opowiadała nam o swoich widzeniach z Panem Jezusem i Matką Najświętszą. O jednym takim widzeniu chciałbym napisać, gdyż uważam, że jest to najlepszym przykładem i dowodem by ludzie uwierzyli w to co jest tak trudne do zrozumienia i ogarnięcia przez nasze rozumy, a więc istnienie Pana Boga, zbawienie, życie wieczne.

Któregoś czwartku przyjechałem do Pani Broni Kuczewskiej na modlitwę. Byłem troszeczkę wcześniej. Poszedłem się przywitać. Pani Bronia opowiadała o swoim widzeniu z Panem Jezusem. Widziała też Pana Jezusa na niebie i to bardzo długo. Pan Jezus był nisko nad ziemią, nic nie mówił, tylko pokazywał wielkie kataklizmy, jakie doświadczyć miały Polskę i cały świat. Mówiła również, że widziała wodę, dużo wody, która zalała wiele ziemi, widziała huragany, wybuchy wulkanów. Nie wiedzieliśmy, że to co mówiła przeżyjemy już w niedługim czasie i to na własnej skórze. Jakieś trzy tygodnie później przez Polskę przeszedł huragan, który wyrządził wielkie szkody. Polska również doświadczyła klęski powodzi. Woda zalała wiele hektarów ziemi. To wszystko, co tu opisuję jest szczerą prawdą, nad którą, każdy powinien się zastanowić.

Na przełomie lipca i sierpnia 1979 roku całe Grono Matki Bożej z Panią Bronią na czele pojechało do Dobrego, aby uczestniczyć z polecenia Pana Jezusa we Mszy Świętej odprawionej za cudowne ocalenie Dobrego i wsi Nowe Dobre w czasie II wojny światowej, oraz na przeproszenie Matki Bożej za rozbicie Jej Figurki. O godzinie 8⁰⁰ rano zostałem wraz z żoną zabrany autobusem z Mińska Mazowieckiego do Dobrego. Podróż była pełna wrażeń i nowych doznań duchowych, prawie wszystkie miejsca były zajęte. Pani Bronia siedziała na samym przedzie, na piersiach miała Krzyż, który zawsze zabiera ze sobą, gdy wyjeżdża w dalszą drogę. Nic nam się nie mogło stać, gdyż Bóg był z nami. Przez całą drogę śpiewaliśmy piękne pieśni kościelne na cześć i chwałę Pana Jezusa i Matki Bożej. Nawet nie przypuszczałem, że droga tak szybko minie, a radość w sercu pozostanie do dnia dzisiejszego. Ale zanim doszło do wyjazdu, ile trudu i upokorzeń musiała wycierpieć Pani Bronia. Chciałbym tym teraz napisać, gdyż to charakteryzuje jak bardzo kocha Pana Boga i chce Mu służyć.

Rzecz dzieje się w czasie II wojny światowej. Pani Bronia na 3 dni przed wybuchem Powstania Warszawskiego miała widzenie z Matką Bożą, która dała jej Polecenie, aby pojechała do rodzinnych stron, a więc do Dobrego wraz z dwojgiem dzieci - 10 lat i 1 rok i 2 miesiące. Ale wojna trwała w całej Polsce, także i w Dobrem. Któregoś dnia Pani Bronia miała ponownie Widzenie z Matką

Najświętszą, ale tym razem otrzymała POLECENIE, aby wzięła dziecko 1 rok i 2 miesiące na rękę, a w drugą Krzyż i biegła do drogi (prawie 2 km), aby pobłogosławić patrol polski i radziecki. Tak też się stało. Zdążyła przełamać swoją słabość i z pomocą Bożą wypełniła POLECENIE Matki Bożej. Ludzie witali przejeżdżające wojsko kwiatami, jedynie Bronia stała z Krzyżem i błogosławiła patrol na cztery strony świata. Ile szyderstw i śmiechu spadło na nią, wie tylko ona i Matka Najświętsza. Jednak ludzie nie wiedzieli jakie polecenie otrzymała i kto to polecenie jej dał.

Dnia 28 listopada 1944 r. Bronia ma widzenie z Panem Jezusem. Otrzymuje polecenie, aby na dzień 8 grudnia 1944 r. wystawić Kapliczkę Matce Najświętszej w miejscu, gdzie błogosławiła wojsko. I teraz zaczął się koszmar i świadomość, że POLECENIE musi wykonać za wszelką cenę bez względu na okoliczności. Dni mijały bardzo szybko, a kapliczki nie było. Nie miała pieniędzy, więc chodziła od domu do domu i zebrała o pustaki. Nazbierała ich około 20 sztuk. Pogoda, jak na tę porę roku była bardzo brzydka - bardzo duży mróz i śnieg. Nie mogła znaleźć człowieka, który wymurowałby kapliczkę. Wszyscy murarze odmawiali twierdząc, że zaprawa na mrozie marzłaby i nie da rady tego zrobić. Nikt nie mógł zrozumieć, że to POLECENIE Pani Bronia musi wykonać. Chodziła po koloniach Dobrego, prosiła, błagała, ale każdy ma swoje problemy. Została opuszczona przez ludzi, ale nie opuścił jej Pan Jezus. On nigdy nie opuścił jej, w złym i w dobrym. Poszła do Kościoła i zaczęła gorąco się modlić, aby pomógł jej wykonać Wolę Bożą. Pan Jezus wysłuchał jej prośbę, czyniąc cud. Dla niejednej osoby byłby to wybryk natury, ale dla niej był to cud. Na drugi dzień, a był to piątek, zrobiła się piękna pogoda. Od rana świeciło słońce i zginał śnieg. Pani Bronia znalazła człowieka, który zgodził się wymurować kapliczkę. Był nim murarz samouk. Przy tej pracy pomagała mu koleżanka Pani Broni. Nasza widząca zaś, cały dzień spędziła u kowala, aby ten z kolei zrobił śrubę do kapliczki. Nic nie przychodzi łatwo. Ile łez wylała za tę jedną śrubę, wie tylko ona i Bóg. On jej jednak nie opuścił i w piątek wieczorem w stanie surowym stanęła kapliczka. Do środka kapliczki wstawiono figurkę Matki Bożej oraz obrazek Serca Jezusowego. Na drugi dzień w Dobrem zapanowała taka sama mroźna zima jak przed tym pamiętnym piątkiem. W Niedzielę rano przyszedł Ksiądz z Parafii w Dobrem i poświęcił kapliczkę. A w poniedziałek był 8 grudnia - Święto Matki Bożej - termin wykonania POLECENIA.

Po kilkunastu latach Pani Bronia ma bardzo przykry sen, w którym widzi jak Matka Najświętsza z kapliczki odwróciła się w kierunku Warszawy, a z Jej rączek leciała Krew. Biegnie do kapliczki i widzi, że figurka Matki Bożej jest rozłupana na trzy części. Szyby z kapliczki porozbierali ludzie do domów. Nie wiedziała co ma robić. Gorzko zapłakała, pozbierała rozbite części figurki Matki Bożej i położyła je obok cokołu, gdzie uprzednio stała. Jak się okazało, figurkę rozbiły niegrzeczne dzieci ze szkoły podstawowej. W późniejszym okresie czasu do kapliczki wstawiono nową figurkę Matki Najświętszej.

Pani Bronia ponownie miała widzenie z Panem Jezusem, który powiedział jej, aby wraz z Gronem Matki Bożej ubrała całkowicie kapłana do Mszy Świętej. Ornat miał być haftowany z figurką Matki Bożej Anielskiej, oraz aby była odprawiona Msza Święta pod kapliczką za cudowne ocalenie Dobrego i wsi Nowe Dobre oraz na przeproszenie Matki Bożej za rozbicie Jej figurki. Takie to były fakty, które poprzedziły wyjazd do Dobrego.

W Dobrem byliśmy około godziny 9³⁰. Pani Bronia wraz z całym Gronem złożyła dary (ornat, alba, komża, puszka do komunikantów, obrus, 37 świec, wino mszalne) tak jak sobie życzył Pan Jezus. Ksiądz był bardzo wzruszony, przyjął nas bardzo gościnnie. Nie miał słów uznania dla tej garstki ludzi, którą nazwano "polonią amerykańską" - przez ludzi miejscowych, że tak bezinteresownie i hojnie obdarowali Jego Parafię w Dobrem. Dlaczego akurat kościół w Dobrem dostąpił tego zaszczytu - wiemy my, z Grona Matki Bożej. Ale czy ci ludzie, którzy to widzieli i usłyszeli - uwierzyli w to?

Pojechaliśmy później do Budzieszyna i udaliśmy się do „Cudownego Źródła”. Nad studzienką stoi figurka Matki Bożej, która błogosławi wszystkich, którzy tam przychodzą. To wszystko trzeba zobaczyć, gdyż słów jest mało, aby opisać piękno i moc oddziaływania Matki Bożej na każdego bez wyjątku. Niedaleko obok źródła stoi Kościółek malutki i bardzo przytulny. Dookoła niego ustawionych jest wiele figur sprowadzonych ze Śląska (Piekary Śląskie) przez nasze Grono, przedstawiających Drogę Krzyżową naszego Pana Jezusa Chrystusa. Pojechaliśmy do Mokobód i tam odsłonięto dla nas Cudowny Obraz Matki Bożej Budzieszyńskiej. Długo nie mogliśmy tam być, gdyż trzeba było spieszyć się do Dobrego na Mszę Świętą na godzinę 12⁰⁰. Zbliżała się godzina rozpoczęcia Mszy Świętej. Przed kapliczką zebrało się wiele osób, aby w niej uczestniczyć. Kapliczka była bardzo ładnie przyozdobiona kwiatami i kolorowymi wstążeczkami. Wszystko było już przygotowane do uroczystości. Ksiądz przybył do kapliczki w asyście procesji z Różańcem. Wszystko odbyło się bardzo uroczystie. Kapłan wygłosił bardzo ładne kazanie. Po zakończeniu Mszy

Świętej Pani Bronia Kuczevska opowiedziała ludziom koło kapliczki dzieje jej powstania, oraz w jaki sposób Dobre i wieś Nowe Dobre zostało cudownie ocalone dzięki Matce Bożej.

Dnia 16 i 17 stycznia 1981 roku u Pani Broni odbyło się czuwanie nocne. Przez całą noc modliliśmy się do Matki Najświętszej a o godzinie 4 rano dnia 17 stycznia poszliśmy do Kościoła Świętego Wojciecha adorować Matejce Najświętszej. Przeżyłem niezapomniane chwile, gdy wszyscy z Grona za przykładem naszej Pani Broni padli Krzyżem przed obrazem Matki Bożej i Pana Jezusa, oddając w ten sposób cześć i chwałę, oraz błagając o przebaczenie grzechów swoich i całego świata.

Jestem przekonany, że gdyby ktokolwiek z ludzi był choć raz na takiej Mszy Świętej, jakie odbywają się u Pani Broni i widział ją podczas modlitwy, jak z wielkim sercem oraz gorliwością rozmawia z Panem Bogiem, Panem Jezusem i Matką Najświętszą, posłuchał przepięknych kazań, gdy przez jej ciało przychodzili Święci - to z pewnością stałby się innym człowiekiem, człowiekiem wierzącym w pełnym tego słowa znaczeniu. Trudno jest w to uwierzyć, gdy się to wszystko widzi, ale i trudno w to nie uwierzyć, gdy się to wszystko widzi. Ja uwierzyłem i jestem przez to szczęśliwy, gdyż to co robię, to robię z pomocą Bożą.

Adam Świętochowski

Mińsk Mazowiecki, dnia 5 maja 1981 r.

Dnia 10 lutego 1985 r.

Oświadczenie

Byłem kilka razy w mieszkaniu - jakby kaplicy, Pani Bronisławy Kuczewskiej. Co zauważyłem? Rozmodlenie całej grupy, całego Grona oraz umiejętnie stosowaną agapę, co stwarzało na wskroś rodzinną atmosferę. Modlitwy przed i po agapie były bardzo trafne. Byłem świadkiem, jak pierwszego razu Pani Bronisława Kuczevska popadła w głęboki sen, stała się jakby nieżywa i mówiła słowa zgodne z nauką Kościoła.

Całe Grono osób zakupiło wiele sprzętów religijnych i szat liturgicznych pięknych, aby je ofiarować Kościołom. Pani Kuczevska mówiła, że jest to wypełnienie Woli Bożej. Szczególnie często mówiono o Matce Bożej w Budzieszynie i na Siekierkach.

Bywałem tylko niekiedy, ale zawsze odszedłem zbudowany głęboką pobożnością całości, którą kierowała po maczynie Pani Bronisława Kuczevska. Co do Objawień - nie mogę nic powiedzieć, bo nie byłem świadkiem Pani Bronisławy.

Ks. L. Walaszek SDB

Honorata Topolska-Gregorkiewicz

Warszawa, dn. II. VI. 1984 r.

Oświadczenie

Ja niżej podpisana oświadczam, że to co napiszę będzie prawdą, za którą biorę całkowitą odpowiedzialność. Będąc na leczeniu w Podkowie Leśnej, zapoznałam się z Henryką Szwidowską, do której przychodziłam na wspólną modlitwę do Miłosierdzia Bożego. Henia opowiadała mi o Objawieniach Bronisławy Kuczewskiej, do której zapragnęłam pojechać. Miało to miejsce we czwartek 10 lipca 1980 roku. Mieszkanie Bronisławy wygląda jak Kapliczka. Jak uklękłam przed ołtarzem, spojrzałam na cudowny obraz Najświętszego Serca Jezusowego i zauważyłam, że Pan Jezus miał prawą rękę zamkniętą w pięstkę. O godzinie 18⁰⁰ rozpoczęła się Msza Święta, odprawiana przez księdza Jana Michałowskiego. W czasie Mszy Świętej modliłam się gorąco do Najświętszego Serca Jezusowego w intencji męża Antoniego, aby przestał pić wódkę i żeby spokój zapanował w domu. W pewnym momencie zauważyłam, że cały obraz od lewej strony do prawej drgnął. Usta Pana Jezusa zrobiły się intensywnie czerwone. Twarz Pana Jezusa ożywiła się, dłoń się otworzyła, z rany na dłoni zaczęło przybywać więcej Krwi. W czasie całej Mszy Świętej zauważyłam, że dłoń Pana Jezusa około sześciu razy otwierała się i zamykała. Bardzo płakałam i przeżywałam, widząc ten moment zmiany w dłoni. Każde otwarcie dłoni mogło trwać około 10 minut. Po zakończeniu Mszy Świętej pytałam Heni Szwidowskiej: „Heniu, pokaż mi jak Pan Jezus trzyma dłoń i palce prawej ręki”. Henia pokazała mi otwartą dłoń. Powiedziałam, że nieprawda, ja widzę inaczej. Pan Jezus ma zamkniętą dłoń i opowiedziałam jej co widziałam. Za trzy dni, w niedzielę 13 lipca znów wybrałyśmy się do Bronisławy, na godzinę 15⁰⁰. Gdy weszłam, uklękłam i zobaczyłam, że Pan Jezus w obrazie Najświętszego Serca Jezusowego miał zamkniętą dłoń. W czasie wspólnych modlitw zobaczyłam, że Pan Jezus kilka razy otwierał dłoń.

17 lipca 1980 roku w czwartek o godzinie 18⁰⁰ uczestniczyłam we Mszy Świętej u Bronisławy Kuczewskiej, zanosząc te same prośby o nawrócenie męża z pijaństwa i o pomoc w tej trudnej sytuacji, w której nie mogę wytrzymać. Znów Pan Jezus otwierał i zamykał prawą dłoń, tak jak

poprzednio. Po skończonej Mszy Świętej mówiłam Księdzu Janowi Michałowskiemu o tym co widziałam i pytałam, co to znaczy. Ksiądz Jan mi odpowiedział, że to są łaski od Pana Jezusa i że Pan Jezus pociesza mnie. Ufałam Panu Jezusowi, że mi pomoże i uwierzyłam, że mój mąż przestanie pić. Myślałam, że trzykrotne Objawienie z Cudownego Obrazu Serca Pana Jezusa przyniesie pomoc w trzech dniach, w trzech tygodniach, potem liczyłam, że w trzech miesiącach - ale nastąpiło to po dziewięciu miesiącach. Pan Jezus nie uleczył mego męża, ale zabrał go do Siebie. Przed śmiercią mąż nie pił przez ostatnie trzy dni.

Po pewnym czasie zapoznałam obecnego męża, Klemensa Gregorkiewicza, wdowca, którego przedstawiłam Bronisławie Kuczewskiej. O godzinie 9.00 rano a była to niedziela, słuchaliśmy Mszy Świętej przez radio. W pewnym momencie przyszedł przez ciałko Broni zmarły mąż Antoni i zwrócił się do obecnego męża, który modlił się klęcząc. Wziął go rękami Pani Broni za głowę i dziękował mu, że się mną opiekuje i prosił, żeby dalej się mną opiekował i był dla mnie dobry. Potem stanął nieśmiało z rękami wyciągniętymi i mówił: „chleba”. Powtarzał to trzykrotnie. Dałam Antoniemu Różaniec do ręki i wspólnie z obecnym mężem odmawialiśmy koronkę do Miłosierdzia Bożego, wieczny odpoczynek i inne modlitwy.

*Honorata Topolska-Gregorkiewicz Klemens
Gregorkiewicz Henryka Szwidowska*

Oświadczenie

Pewnego razu będąc na modlitwie w Kapliczce na Siekierkach z Panią Bronisławą Kuczewską, byłem świadkiem takiego zdarzenia. Podczas długiej modlitwy wspólnej przy Kapliczce letnią porą, Siostra Bronisława wpadła w ekstazę i miała widzenie z Matką Bożą. Siostra Bronia - bo tak ją w Gronie nazywamy była nieprzytomna i nie reagowała na otoczenie. W pewnym momencie otrzymała rozkaz, aby na kolanach ze świecą obeszła trzy razy Kapliczkę. Potem wszyscy obecni rzucili się na ziemię Krzyżem w celu przeproszenia Pana Boga za straszne grzechy świata. Potem, na rozkaz siostry Bronisławy podnieśliśmy się, a siostra przekazała nam Polecenie, że Matka Boża wybiera sobie filary świata, które Jej pomogą podtrzymać świat. Między innymi i mnie również Matka Boża wybrała. Następnie siostra Bronia odzyskała przytomność i podniosła się z kolan, a my wszyscy oglądaliśmy jej kolana i pończochy, które były nietknięte, jakby w ogóle nie chodziła na kolanach po betonie i ziemi.

Byłem tego świadkiem i mogę złożyć zeznanie pod przysięgą. Był to rok 1979 - czerwiec. Warszawa, 8 sierpień 1984 r.

Bryk Stanisław zam. Warszawa, ul. Centralna

*Adam Świętochowski
zam. Mińsk Mazowiecki*

Warszawa, 23.05.1986 r.

Oświadczenie

Pierwsza niedziela po Świątach Wielkanocnych przypada w tym roku dnia 6 kwietnia. Jak wiadomo wszystkim czcicielom Miłosierdzia Bożego w pierwszą niedzielę po Świątach Wielkanocnych przypada Święto Miłosierdzia Bożego. Na początku marca br. ustaliliśmy z małżonką, że pojedziemy w tym dniu do Pani Bronisławy Kuczewskiej - widzącej z Grona Matki Bożej i Miłosierdzia Bożego - całą rodziną. Ale tak się nie stało. Zachorował nam starszy syn na różyczkę i tylko ja mogłem pojechać na spotkanie z Panem Jezusem Miłosiernym i Jego Matką Najświętszą. Wcześniej rano udałem się do Kościoła w Mińsku Mazowieckim (ponieważ wiedziałem, że tego dnia Msza Święta w Gronie nie będzie odprawiana). Już o godzinie 12 z minutami jechałem pociągiem do Warszawy na ul. Płocką.

Cała uroczystość miała się rozpocząć o godzinie 15⁰⁰. W małym pokoiku i w przedpokoju zgromadziło się 36 osób. Było bardzo tłoczno. Modlitwę rozpoczęła Pani Bronia od dziękczynno-błagalnych słów, w których przedstawiła wszystkie nasze i tego świata prośby, a także podziękowania Panu Bogu za przyczyną Matki Najświętszej za Łaski i cierpienia, które otrzymała od Pana Jezusa. Następnie odmówiliśmy Nowennę do Miłosierdzia Bożego z litanią i Koronką.

Zauważyłem (chyba nie tylko ja), że Pani Bronia niby ta sama, ale jakby coś się w niej zmieniło tzn. spokój na twarzy, brak nswr. To mnie przede wszystkim w jej postaci zainteresowało. Wyczuwałem podinstyktownie, że Koronkę do Miłosierdzia Bożego prowadzi jakiś Święty. Bronia jakiś czas wpatrzona w obraz Trójcy Przenajświętszej modliła się duchowo. Później poprosiła, aby podano jej z ołtarzyka jedną z trzech świec, wzięła Różaniec i poprosiła, aby przyszli do niej w pierwszej kolejności trzej mężczyźni. Stałem stosunkowo blisko, więc poszedłem do Broni wraz z dwoma mężczyznami. Uklękliśmy. Swoimi Różańcami dowiązaliśmy się do dużego Różańca Pani Broni i

zaczęliśmy odmawiać Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Na początku odmówiliśmy: Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Wierzę w Boga..., Dla Jego Bolesnej Męki miej Miłosierdzie dla nas i świata całego. Gdy skończyliśmy, była zmiana i podeszło następnych trzech mężczyzn (a właściwie dwóch mężczyzn i jeden chłopiec). Oni podobnie jak my ukłękli, prawymi rękami trzymali gromnicę i odmawiali następną dziesiątkę Koronki. W międzyczasie Pani Bronia powiedziała, aby przesuwać paciorki Różańca, gdyż są wielkie Łaski.

W dalszej kolejności podchodziły trójkami kobiety. Tak było ze wszystkimi uczestnikami tej pięknej uroczystości. Pod koniec Bronia poprosiła pierwszą grupę mężczyzn i odmówiła dziesiątkę Koronki. Po skończonej modlitwie otrzymaliśmy błogosławieństwo. Bronia na naszych czołach kreśliła Krzyżem od Różańca jakieś litery - znaki (nie wiemy co one miały znaczyć). Powiedziała, że my wszyscy jesteśmy Filarami świata - mamy modlić się za całym światem - apostołować Słowo Boże i Miłosierdzie Boże.

Na zakończenie odśpiewaliśmy wspólnie na przebłaganie Trójcy Przenajświętszej: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty, Nieśmiertelny zmiłuj się nad nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błądzącymi nad duszami w Czyśćcu cierpiącymi”. 40 razy - tyle ile było osób odmówiło Koronkę.

Po modlitwie Grono udało się na posiłek do drugiego pokoju. Zbliżała się godzina 18⁰⁰. Wraz z Państwem Jankowskimi zaczęliśmy zbierać się do wyjazdu. W czasie odmawiania modlitwy przed obrazem Pana Jezusa Miłosiernego przyszła Pani Bronia i usiadła obok na wersalce. Wydawała się być bardzo zmęczona. Zaczęła bardzo cierpieć. Usiedliśmy obok Niej i podtrzymywaliśmy Ją rękami pod plecy, a później podłożyliśmy parę poduszek. Cierpienia nie ustawały. Wiedzieliśmy już, że w ciało Broni weszła jakaś dusza, która bardzo cierpiała. Zaczęliśmy się gorąco modlić (Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu - trzykrotnie). Zauważyliśmy, że cierpienie ustało. Twarz Jej patrzyła prosto w obraz Trójcy Przenajświętszej. Wydawało mi się, że w ciało Broni weszła dusza człowieka, który za czasów swojego ziemskiego pielgrzymowania reprezentował urząd bardzo odpowiedzialny, służący Panu Bogu. Milczenie i wielka cisza trwała kilka minut. Tylko podbródek, który drgał, wskazywał na to, że dusza rozmawia w tej chwili z naszym Panem lub Materką Najświętszą.

Po pewnym czasie przez ciało Siostry Bronisławy przyszedł Święty Jan Apostoł. Wygłosił piękną naukę na temat Święta Miłosierdzia Bożego.

*Nauka ta jest umieszczona w Rozdziale: **Nauki Świętych***

Po nauce Świętego Jana Apostoła przez ciało siostry Broni przyszedł Święty Izyk - jedyny Święty, z którym możemy rozmawiać i zadawać różne pytania. Święty Izyk ponownie nas upomniał, dlaczego nie zostaliśmy wszyscy do końca, przecież to jest wielkie Święto i nic nie zwalnia nas, aby tu nie być. Powołani jesteśmy do rozszerzania Miłosierdzia Bożego i odpowiadać będziemy za zaniedbania i niegorliwość. W tym każdy z nas ma odmawiać: Nowennę i Litanię i Koronkę do Miłosierdzia Bożego z Su- plikacjami 10 razy Święty Boże, Święty Mocny, Święty - Nieśmiertelny, zmiłuj się nad, nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błądzącymi, nad duszami w Czyśćcu cierpiącymi - i przekazywać to innym w takiej formie, a także dążyć do tego, aby w każdym kościele był Obraz Miłosierdzia Bożego. Dowiedzieliśmy się również, że przez ciało siostry Broni podczas odmawiania Koronki przyszła Siostra Faustyna, a tą dostojną duszą była dusza śp. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Na zakończenie każdy z uczestników otrzymał od Trójcy Przenajświętszej Błogosławieństwo dla siebie i swoich najbliższych.

Adam Świętochowski

Oświadczenie Haliny Szymanek

Ja niżej podpisana oświadczam, że Bronisławę Kuczewską znałam od 1942 roku. Jako młoda dziewczyna chodziłam z Bronią Kuczewską na Pielgrzymki do Budzieszyna i do Suchożebrow.

Ponownie Bronisławę Kuczewską spotkałam w czerwcu 1986 roku. Po wojnie, zajęta nauką przestałam uczęszczać na zbiorowe modlitwy. Dopiero po wielu latach, gdy mam własną rodzinę i dzieci, odnalazłam Bronisławę Kuczewską w czerwcu 1986 r. Od tego czasu uczęszczałam prawie na wszystkie zbiorowe modlitwy. W lipcu (12.VII.1986 r.) w rocznicę 44-tą Objawień Matki Bożej pojechałam z Bronisławą Kuczewską - z całą moją rodziną do Budzieszyna. Na początku Pielgrzymki pojechaliśmy do Kościoła w Mokobodach. Cała grupa zatrzymała się przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Budzieszyńskiej. Wszyscy obchodzili Ołtarz na kolanach, leżeli Krzyżem i modląc się oddawali cześć Matce Bożej. W Pielgrzymce tej była matka z chorym 5-letnim dzieckiem z porażeniem mózgowym, które nie chodziło i nie mówiło. Oświadczam, że dziecko to zostało uzdrowione i zaczęło chodzić. (Ten fakt, opisany jest w rozdziale: „**Cudowne uzdrowienia**”, przyp. red.)

W Dzień Zaduszny 2 listopada 1986 roku byliśmy - prawie całe Grono Matki Bożej Budziszynskiej i ja wraz z córką - na Mszy Świętej na Cmentarzu Wolskim. Później przeszliśmy, modląc się na groby zmarłych z rodziny Kuczewskich oraz na grób Generała Mikołaja Kazimierza Prus-Więckowskiego. Z Cmentarza poszliśmy do mieszkania Bronisławy Kuczewskiej, aby dokończyć modlitwy i na skromny poczęstunek. Po skończonej modlitwie Bronia Kuczewską otrzymała cierpienia i w Jej ciało weszła dusza matki Kazimierza Balcerzaka. Prosiła o świecę - mówiła bardzo cicho, płakała rozmawiając ze swoimi dziećmi. Odchodząc powiedziała: „Zostańcie z Bogiem”. Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do miejsca przeznaczenia”. Następnie weszła dusza mojej matki Heleny Dołowej. Poprosiła również o świecę. Pocałowała mnie i moją córkę w czoło. Mówiła bardzo cicho, miała ręce sztywne - takie jak przy śmierci. My obie z córką byłyśmy tak wzruszone, że płakałyśmy, nie mogąc się opanować. Pytałam, co mogę dla niej zrobić? Powiedziała, że robię dobrze i żebym dalej tak robiła. Dziękowała za modlitwy w domu i na cmentarzu, oraz upominała dzieci, żeby mnie szanowały. Pobłogosławiła mnie i dzieci. Odchodząc powiedziała: „Zostańcie z Bogiem”. Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi na miejsce przeznaczenia”.

W dniu 20 lipca 1987 roku w mieszkaniu Bronisławy Kuczewskiej została odprawiona Msza Święta przez Ojca Redemptorystę. Był to dzień imienin Czesława. Msza Święta była odprawiona za duszę mojego zmarłego brata Czesława Dołowego (22 lata), oraz za 10-ciu jego współwięźniów, którzy razem z nim zostali rozstrzelani przez Niemców. Po Mszy Świętej był poczęstunek. Następnie odmówiliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Po pewnym czasie Siostra Bronia dostała cierpienia i przez jej ciało przyszedł mój brat Czesław Dołowy. Chwytał mnie z całej siły i przycisnął do siebie całując w czoło, tu gdzie są nałożone Oleje święte. Tak samo przytulił i ucałował męża. Bardzo dziękował mężowi i mnie za Mszę Świętą, modlitwy, oraz przyjęcia. Mówił, że bardzo cierpi nie tylko za siebie, ale i za rodzinę. Na koniec pożegnał nas mówiąc: „Zostańcie z Bogiem”. Wszyscy odpowiedzieli: „Niech Bóg prowadzi na miejsce przeznaczenia”.

Następnie w ciało Broni wstąpił Święty Łzyk. Mówił, że brat mój był postrzelony w głowę i jeszcze bardzo cierpiał, wołał rodzoną matkę. Święty Łzyk mówił wiele innych rzeczy. Na koniec pobłogosławił nas Krzyżem. Odchodząc powiedział: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków. Amen”. „Zostańcie z Bogiem”, odpowiedzieliśmy: „Niech Bóg prowadzi do Nieba”.

W dniu 2 marca 1988 roku w imieniny mojej matki Heleny Dołowej zebraliśmy się o godzinie 18⁰⁰ na modlitwę. Po modlitwie urządziliśmy poczęstunek. Gdy przygotowywaliśmy się już do wyjścia Bronisława Kuczewską dostała małe cierpienia i przez jej ciało przyszła dusza mojej matki Heleny Dołowej. Matka była bardzo wesoła. Tylko jedna łza spłynęła jej z prawego oka. Na moją szyję zarzuciła Różaniec Siostry Broni. Tak opleciona Różańcem stałam i płakałam z radości. Następnie mama zarzuciła Różaniec mojemu synowi Grzegorzowi. Dziękowała bardzo mojej rodzinie i całemu Gronu za modlitwę. Mówiła bardzo wyraźnie, a ja, ciesząc się płakałam coraz bardziej. Mojemu synowi powiedziała, żeby kłaniał się Panu Jezusowi na Krzyżu i żeby nie dążył za światem. Odchodząc pochwaliła Boga: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Odpowiedzieliśmy: „Niech Bóg prowadzi do miejsca przeznaczenia”. Spytałam Siostrę Bronię, co znaczy narzucenie Różańca na moją szyję. W odpowiedzi usłyszałam, że Matka Boża pozwoliła, aby wszystkie łaski z tego Różańca spłynęły na mnie i na syna.

Oświadczam również, że moja rodzina otrzymała Polecenie od Pana Jezusa Miłosiernego opiekowania się Budzieszynem, a śp. Ksiądz Brzóska za pośrednictwem Siostry Broni prosił, aby kosić trawę wokół Stacji Drogi Krzyżowej dla dusz zmarłych, które odprawiają Drogę Krzyżową w Budzieszynie.

Wszystko, co napisałam jest prawdą i tylko prawdą. Dziękuję Panu Jezusowi i Matuchnie Najświętszej za zlecenia i wielkie przeżycia, których opisać dokładnie nie jestem w stanie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Warszawa, dn. 18 stycznia 1985 r.

Halina Szymanek

Oświadczenie

Pragnę opisać moje przeżycia wynikające ze spotkań z Panią Bronisławą Kuczewską, zamieszkałą w Warszawie, przy ul. Płockiej. Poznałyśmy się około dziesięć lat temu i kilka razy bywałyśmy u siebie, gdy jeszcze byłyśmy zdrowsze. Pewnego razu Pani Bronisława powiedziała mi o objawieniu dotyczącym mojej rodziny. Pani Bronisława ujrziała, w swoim mieszkaniu Matkę Bożą w towarzystwie dwóch osób zmarłych: mojego męża i matki męża Zofii. Mieli oni w rękach szkaplerze. Matka Boża milczała. Mój mąż przedstawił się Bronisławie i powiedział, wskazując szkaplerze: „Ten

szakplerz jest przeznaczony dla mojej ukochanej żony. Drugi szakplerz dla syna Jerzego, niech będzie zaszyty w jego marynarkę". Pani Bronisława zdziwiła się i zapytała, dlaczego zaszyć? Mąż odpowiedział: „Aby syn nie wypowiedział jakiego przykrego słowa matce". Trzeci szakplerz mąż przekazał bez komentarza dla młodszego syna. Wyjaśniam, że jako stary ministrant wie on, co to znaczy szakplerz. Mąż powiedział, abym przyniosła trzy szakplerze i żeby tu były poświęcone. Tak też uczyniłam. Po zabraniu ich do domu wykonałam dalsze polecenia. Starszemu synowi wytłumaczyłam, że życzeniem ojca jest, aby szakplerz przyjął. I syn zabiera go w podróż.

Będąc z Panią Bronisławą w sklepie Ars Christiana kupiłam obraz Matki Bożej Róży Duchownej. Bardzo piękny. Przez pewien czas pozostał u Pani Bronisławy. Matka Boża powiedziała do Pani Broni, żeby obraz ten poświęcić w następujący sposób: „Ma być poświęcony przez godnego kapłana wyznaczonego przez Matkę Bożą i mają się odprawić przy tym obrazie trzy Msze Święte. Jedna w domu u Pani Bronisławy, a dwie Msze Święte u mnie. Obraz ten jest cudowny i ma być czczony. Pierwszą Mszę Świętą odprawił ksiądz Edward Majcher z Parafii Świętego Wojciecha. Dwie następne Msze Święte były u mnie odprawione przez księdza Jana Szezeparę i księdza Zygmunta Brodnickiego. Podczas jednej Mszy Świętej Pani Bronia widziała moje fotele w kolorze białym, biały tapczan, sześć łóżek zasłanych na biało i siódme łóżko białe pod stołem. Pytałam się, jakie znaczenie miało to widzenie? Odpowiedziała, że wie, ale nie może mi tej tajemnicy wyjawić.

Uwaga: Pani Maria opowiedziała mi powyższe przeżycia w swoim mieszkaniu. Prosiła, aby nie ujawniać jej nazwiska.

Spisała Henryka Szwidowska. Podkowa Leśna, ul. Jelenia. 20.09.1993 r.

Oświadczenie

Ja Anna Boltryk ur. 13.04.1932 r. w Warszawie, zamieszkała w Warszawie, ul. Żuromińska, wieloletnia pracownica Wojskowych Zakładów Kartograficznych na stanowisku brygadzystki (obecnie emerytka), zgodnie z sumieniem opisuję moje najpiękniejsze chwile spędzone w Gronie Matki Bożej i Miłosierdzia Bożego, którego przewodniczką i wizjonerką była nasza kochana Siostra Bronisława Kuczewską.

Po odejściu ode mnie mego męża i mając duży kłopot z synem, gdyż bardzo ciężko chorował na szkarlatynę, modliłam się o łaskę zdrowia i życia dla niego dniem i nocą, bo dziecko było konające, a pierwszy syn umarł. Bardzo kocham dzieci i długo płakałam po stracie pierworodnego syna. Po pracy chodziłam na Msze Święte do kościoła Św. Anny. Tam spotkałam parę gorliwych w służbie Bożej osób, z którymi zaprzyjaźniłam się. Między innymi z Klarą Mirkowską, która sprzedawała książeczki o treści religijnej i zapisywała chętnych do czcicieli Św. Michała Archanioła i do Dworu Niebieskiego, dając odpowiednie modlitewniki. Od niej dowiedziałam się, że jest w Warszawie osoba widząca, która ma ogromne łaski u Pana Jezusa i Matki Najświętszej, że przez jej ciało przemawiają Święci głoszą nauki, dusze zmarłych z rodzin i obce, oraz Święty Łzyk, który rozmawiał z członkami Grona, odpowiadał na pytania - oczywiście, jeżeli miał pozwolone, a nawet odpowiadał na myśli. I mnie także odpowiedział. Gdy syn mój był w areszcie, a ja byłam u niego na spotkaniu, które po kilku minutach przerwano. Całą drogę płakałam - ajechałam do S. Broni. Było to 2 lutego 1980 roku. Nie pamiętam, jaki był wtedy Święty przez ciało Broni, ale doskonale pamiętam, jak Św. Łzyk zwrócił się do mnie, mówiąc z naciskiem: „Matka Boża najmniejszego robaczka widzi". Ja byłam bardzo zrozpaczona i pomyślałam, czy w tej niesamowitej udźce Matka Boża mnie widzi?

Moja matka też była chorowita i od najmłodszych lat w twodze upływały dni mojego życia. Tatuś umarł jak miałam 9 lat. Mama miała nas dwoje, było nam bardzo ciężko materialnie. Podczas okupacji hitlerowskiej, latem chodziłam boso, a w zimie w drewniakach. Często brakowało chleba, ale byliśmy szczęśliwi, że matka bardzo nas kocha, a i my wzajemnie bardzo szanowaliśmy się i kochali. Mama bardzo chorowała tak, że została zwolniona z pracy. Przerwałam, więc naukę i poszłam do pracy, ażeby utrzymać mamę i siebie. W 1982 roku mama znów bardzo ciężko zachorowała się i lekarze stwierdzili, że nie warto „otwierać". Była żółta jak cytryna i miała niesamowite ataki bólu i gorączki. Gdy odmawiałam Koronkę do Ran Pana Jezusa, to te niesamowite bóle i jęki mojej Mamy były uśmierzane, ale ja musiałam chodzić do pracy. Poszłam do S. Broni i prosiłam ją, aby ona prosiła Miłosierdzie Boże o łaskę zdrowia dla mojej Mamy. W jej mieszkaniu odprawiona była Msza Święta w tej intencji. Lekarze raczyli raz jeszcze zoperować Mamę i tym razem operacja się powiodła. Mama wróciła do zdrowia, ale była słaba. Miała wtedy siedemdziesiąt lat. Mama nie mogła pójść do Kościoła, i dlatego dnia 22 lipca 1978 roku u nas w mieszkaniu została odprawiona Msza Święta. Odprawił ją ks. Zygmunt Brodnicki, obecnie już nieżyjący, w obecności śp. S. Broni i około 20 osób z Grona. Po Mszy Świętej zaczęliśmy modlitwy. Po odmówieniu całego Różańca,

przyszedł do nas Św. Andrzej Bobola i wygłosił kazanie, którego treść będzie w innych zapiskach, oraz przyszła dusza mojego Tatusia. Siostra Bronia spojrzała na mnie. Podeszłam do niej, uklękłam, a ona objęła mnie za szyję swoim Różańcem, i wtedy Tatuś mój powiedział (ustami S. Broni): „Módlcie się za Adama - to mój syn”.

31 października 1978 roku odprawiona była znów Msza Święta. Przed rozpoczęciem modlitw i w oczekiwaniu na Mszę Świętą S. Bronia poświęciła mieszkanie, nas zgromadzonych, oraz klatkę schodową, oraz idąc z II-go piętra klatkę schodową, wejście do klatki i przed klatką. Następnie Kapłan odprawił Mszę Świętą w intencji dziękczynnej za życie mojej Mamy, za dzieci poczęte, aby nie były mordowane w łonach matek, za więźniów i ich rodziny.

Po modlitwach S. Bronia mówiła około 150 razy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Następnie przez ciało jej, Św. Łzyk powiedział: czy liczyliśmy ile było dusz, bo Ojciec Niebieski nas o to zapyta. Wyjaśnił nam, że każde pozdrowienie było wymawiane przez dusze z Cmentarza Bródnowskiego. Przez ciało S. Broni przyszła także Święta Anna-Babunia, i także wygłosiła naukę. Był też nasz dawny Proboszcz Ks. Tadeusz Zieliński i błogosławił po łacinie ludzi na cztery strony świata. Naprzód błogosławił, a potem przedstawił się.

Mama moja żyła jeszcze trzynaście lat i jak tylko mogła pomagała mi. Uratowała jeszcze życie swojemu prawnukowi Arusiowi, który miał dwa lata. Zgodnie z sumieniem stwierdzam:

Anna Boltryk

5 LAT U BOKU SIOSTRY BRONISŁAWY KUCZEWSKIEJ - ŚWIADECTWA KAZIMIERZA BALCERZAKA

Ja, Kazimierz Balcerzak, lat 50, wykształcenie średnie techniczne, pragnę złożyć oświadczenie odnośnie mojego zetknięcia się ze służebnicą-wybranką Bożą, widzącą - Bronisławą Kuczewską - przewodniczką Grona Matki Bożej i Miłosierdzia Bożego, zamieszkałą w Warszawie, przy ul. Płockiej. Pragnę przekazać wszystkie przeżycia duchowe, jakich doznałem w okresie mojego przynależenia do Grona i zaświadczyć

14. wiarygodności wszystkiego co w okresie mojej bytności tutaj wydarzyło się.

Gdy byłem na Pielgrzymce autokarowej w Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej w dniu 2 czerwca 1984 roku dowiedziałem się od jednej z kobiet, że jest w Warszawie osoba, starsza kobieta, która ma Objawienia z Matką Bożą i z Panem Jezusem. Zainteresowała się również tym Celina Nowosielska, która zapisała mnie na tę Pielgrzymkę. Przybyła ona do Bronisławy Kuczewskiej dnia 6 czerwca 1984 roku, ja natomiast w dniu 13 czerwca 1984 roku razem z Celiną Nowosielską, którą spotkałem w drodze. Wstąpiliśmy do kwaciarni i kupiliśmy kwiaty. Po przyjeździe do mieszkania Siostry Bronisławy Kuczewskiej wstawiłem je do wazonu i postawiłem przed Obrazem Pana Jezusa Miłosiernego. Przywitanie było bardzo serdeczne, jak z kimś bliskim. Gdy właśnie pierwszy raz przekroczyłem próg pokoju, który służy jako Kaplica, gdyż są tu odprawiane Msze Święte odczułem jakby „Moc Bożą”. Tego dnia Bronisława Kuczewską opowiadała o swoich pierwszych Objawieniach, jeszcze z lat dziecięcych.

O godzinie 18⁰⁰ przyszedł O. Ludwik Furmanik -Jezuita z Kościoła Matki Bożej Łaskawej na Starym Mieście i odprawił nam Mszę Świętą. Kapłan ten przychodził w każdą środę, a także 21 listopada na Ofiarowanie się Grona Matce Bożej, oraz 2 lutego, a także w inne dni, gdy były zamówione Msze Święte. Po Mszy Świętej odmówiliśmy modlitwy: Nowenna, Litanie, Koronka i Suplikacje do Miłosierdzia Bożego (Suplikacje odmawiano 10 razy). Przed rozpoczęciem tych modlitw była pieśń do Ducha Świętego i pieśń do Matki Bożej, oraz przedstawione intencje przez s. Bronisławę Kuczewską. W intencjach tych S. Bronia dziękowała za otrzymane łaski, przepraszała za wszystkie nasze grzechy i zaniedbania, prosiła o błogosławieństwo dla Ojca Świętego Jana Pawła II, dla Księdza Prymasa, dla całego Duchowieństwa, za cały Kościół Święty, za naszą Ojczyznę - wszystkie jej stany, za cały świat, za nasze rodziny

15. za Grono - o wykonanie Woli Bożej, o dobrą śmierć dla nas; o nawrócenie zatwardziałych grzeszników, o miłosierdzie dla dusz w Czyśćcu cierpiących i pokutujących na ziemi oraz w wielu naszych osobistych intencjach, o które prosiliśmy S. Bronię.

Podczas Suplikacji pod koniec Koronki ujrzałem w Obrazie Serca Jezusowego, który znajduje się po prawej stronie ołtarza - jakby żywego Pana Jezusa. Miał poważny wyraz twarzy i zmieniony kolor szaty. Zamiast białej z czerwoną narzutą - fioletową i za chwilę brązową. Odczytałem to jako wezwanie do mnie: módl się, pokutuj i apostołuj Słowo Boże.

Po skończonej modlitwie i pieśniach była wspólna kolacja, tzw. „agapa”. Przed rozpoczęciem posiłku S. Bronia wraz z Gronem poprosiła o błogosławieństwo: „*Panie Boże, pobłogosław nas i te dary, które będziemy spożywali z Twojej Świętej Opatrzności, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przyjdź Dobry Jezu, Gościem nam bądź, pobłogosław dary i z nami do stołu siądź*”. Po kolacji dziękczynienie za posiłek: „*Dziękujemy Ci Panie Boże za te hojne dary, które spożyliśmy z Twojej Świętej Opatrzności przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dzięki Ci Boże, że żywisz nas, pozostań z nami na wieczny czas*”. We wspólnej modlitwie i w posiłku wzięło udział kilkanaście osób.

Następnie pożegnałem się z S. Bronią, pozdrowiłem Pana Jezusa słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Tak się zawsze witamy, gdy tu przychodzimy. Myślę, że powinniśmy to czynić w naszych domach i wśród ludzi, gdy się spotykamy.

Warunkiem przynależenia do Grona jest obecność tutaj w każdą środę, uczestniczenie we Mszy Świętej i wspólne modlitwy do Miłosierdzia Bożego z intencjami i zakończeniem Suplikacjami (10 razy) „Święty Boże, Święty Mocny, Święty, Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błądzącymi i nad duszami w Czyśćcu cierpiącymi”, modlitwy błagalne i Akt ofiarowania się Matce Bożej Niepokalanej i Bolesnej. W piątki odprawiana była Droga Krzyżowa (śpiewana), oraz Różaniec do Najświętszego Imienia Jezus z Litanią i Godzinki. Modlitwy te rozpoczynały się około godziny 22⁰⁰-23⁰⁰ i trwały do godziny 2⁰⁰, 3⁰⁰, a nawet do 5⁰⁰ rano. Były to czuwania nocne. Odbywały się na polecenie Pana Jezusa. S. Bronia mówiła nam, że jedna godzina modlitwy w nocy liczy się jak 3 godziny w ciągu dnia i że te modlitwy nasze są zapisane w Niebie. W każdą sobotę był tu odmawiany Różaniec Fatimski - trzy części. Staralem się tak układać swój osobisty czas, aby tu być na każdej z tych modlitw. Kto nie będzie odmawiał tych modlitw, nie będzie należał do Grona i jedynie ważne przyczyny mogą być usprawiedliwieniem naszych nieobecności. My tu wypraszamy Miłosierdzie Boże nad całym światem, a prośby nasze są wysłuchane w zależności od naszej gorliwości.

Podczas każdej modlitwy Grona, zapalane były świece w potrójnym świeczniku oraz lampki oświetleniowe przy obrazach, których było tu wiele. Jeśli chodzi o Msze Święte, to jeśli nie było kapłana żyjącego, przysyłany był kapłan z Nieba, i to czasem kilku zmarłych kapłanów. Msze Święte zmarłych kapłanów zapoczątkował Święty Maksymilian Maria Kolbe w 1969 roku. Potem odprawiali tu Msze Święte zmarli księża, którzy odprawiali tu za życia, a także wielu znanych i nieznanymi, którzy przedstawiali się S. Broni. Jedynie ona ich widziała i nam o tym oznajmiała. Msze Święte odprawiane przez zmarłych księży trwały krótko, około pół godziny.

Po mniej więcej 2-3 tygodniach od mego przyścia po raz pierwszy do Grona, S. Bronia dała mi do ręki książeczkę pt. „Kwiat Eucharystyczny”, kazała usiąść przy stole naprzeciwko Ołtarzyka, otworzyć ją i tam gdzie mi się otworzy - przeczytać słowa, które znajdują się po prawej stronie. Tak zrobiłem. Były tam prośby o Łaski... Poprosiłem więc o Łaskę wypełnienia Woli Bożej w moim powołaniu tu i gdziekolwiek będę i o Łaski, o które najbardziej powinienem prosić, abym był zawsze blisko Boga. S. Bronia oznajmiła mi, że w tej chwili Pan Jezus badał moje serce i moje sumienie.

W dniu 13 lipca 1984 roku byłem pierwszy raz z S. Bronią w gronie 13 osób w Budzieszynie. Była to 42 rocznica Objawień S. Broni z Matką Bożą właśnie tutaj, w tym Świętym miejscu.. W dniu 22 sierpnia 1984 roku byłem pierwszy raz świadkiem przyścia dusz przez ciało S. Broni. Po modlitwie błagalnej dusz pokutujących na ziemi, dostałem Polecenie przez duszę zmarłego syna S. Broni - Mariana, aby poprawić rodzinny grób S. Broni, i być dla niej jak syn i brat. Słuchałem także przez ciało S. Broni nauki Świętego Iżyka, który jest jedynym Świętym, jakiemu wolno było zadawać pytania. Ja zadałem mu dwa pytania - co opisałem szerzej w spotkaniu z duszą zmarłego Mariana Kuczewskiego.

Dnia 2 listopada 1984 roku przez ciało S. Broni przysłała dusza mojej zmarłej Mamy Bronisławy - także po błagalnej modlitwie i po wcześniej jeszcze odmówionym Różańcu na Cmentarzu Wolskim. Mama poleciła mi, abym nie schodził z tej drogi, na której jestem - to znaczy modlitwy i poświęcenia się w Gronie. Poleciła mi także, abym przywiózł do Budzieszyna mego ojca, siostrę i córkę. Przywiozłem ich, oprócz córki, 10 listopada 1984 r. Ojciec z wiarą przyjął wiadomość i obietnicę, że po napięciu się wody z cudownego źródła, opodał Ołtarza polowego w Budzieszynie, oraz po obmyciu oczu i ufnej modlitwie będzie lepiej widział i będzie zdrowszy. Ojciec zrobił to i początkowo nawet nie spostrzegłem, że zostawił okulary, z których korzystał przy czytaniu książeczki do nabożeństwa i przy nawlekaniu igły nicią. Ojciec dziękuje Matce Bożej za uzdrowienie. W tym roku kończy 90 lat.

Gdy zmarły syn S. Broni Marian poprosił mnie, abym był dla niej jak syn i brat - przeprowadziłem się do niej i mieszkałem z S. Bronią do jej śmierci, później jeszcze do połowy kwietnia 1990 roku. Następnie wróciłem do Ojca. Tak bogatego w łaski życia, jakie zdobyłem przez te 5 lat przebywania u S. Broni nie wyobrażałem sobie. Za te wszystkie lata, za te łaski dziękuję Bogu

w Trójcy Świętej Jedynemu, Matuchnie Najświętszej, Aniołom, mojemu Aniołowi Stróżowi, Świętym Pańskim, mojemu Patronowi Świętemu Kazimierzowi, Gronu, swoim rodzicom, chrzestnym, rodzeństwu, wszystkim ludziom dobrej woli, dziękuję za modlitwy i dalej proszę o modlitwę dla mnie o gorliwość, ofiarność, abym troszczył się o zbawienie wszystkich dusz, które Bóg powołał do życia z ogromnej Swojej Miłości.

Od dnia 2 listopada 1990 roku Grono zbiera się na modlitwę w mieszkaniu Anny Bołtryk, zam. w Warszawie, ul. Zuromińska - w środy i w soboty. Część obrazów i wyposażenia, które Grono ofiarowało S. Broni zostało tu przewiezione, aby nadal nas wspomagać swą obecnością. Są to dla członków Grona bezcenne relikwie. Są to przede wszystkim Obrazy z „cudowną” przeszłością, związane z niepowtarzalnymi przeżyciami.

Procesja Bożego Ciała

Podczas drugiej Wizyty Papieża Jana Pawła II do Polski w 1983 roku Święty Iż przez ciało Bronisławy Kuczewskiej powiedział do zebranych osób z Grona: „Dlaczego ludzie nie przyjmują tak uroczyście Pana Jezusa podczas Procesji Bożego Ciała - jak Papieża?” Kiedy Pan Jezus żywy, prawdziwy przemierza ulicami miast i wsi. Pan Jezus też chciałby być przyjmowany tak uroczyście, a ludzie nie zdają sobie sprawy z ważności chwili. Ludzie za mało adorują, za mało oddają czci Bogu. Mają obojętne serca. Pan Jezus życzy Sobie, aby podczas Procesji Bożego Ciała wszystkie okna były przystrojone kwiatami i obrazami. Pan Jezus błogosławi ludzi i domy. Wszecmoc Boża obejmuje wszystkich. Tam, gdzie domy są przystrojone, gdzie ludzie Go kochają i oczekują - Pan Jezus razem z Aniołami, ze Świętymi, z Księżmi nawiedza te mieszkania. Idzie różnymi dróżkami, nawet najdalszymi, wśród drzew i kwiatów.

Parę lat temu Święty Iżyk mówił do nas, że mieszkańcy Nieba schodzą na ziemię, składając uwielbienie i hołd Panu Jezusowi w Procesji Bożego Ciała. Zmarłe dzieci, które są w Niebie i Aniołki małe ubrane są w białe sukieneczki i sypią kwiatki po prawej stronie pochodu. Natomiast, dzieci zabite w łonie matek, które przebywają w ciemnicy, idą w Procesji po lewej stronie pod opieką Sióstr zakonnych. Dzieci te nie są ubrane w białe sukieneczki, tylko w fioletowe z białymi kołnierzykami. Mają pokazane matki i ojców wyrodnych, którzy pozbawili ich życia i z wielkim żalem spoglądają na nich. Święty Iżyk polecił nam, ażeby za te dzieci nienarodzone były odprawiane Msze Święte, bo one potrzebują pomocy. W Gronie od kilku lat odprawiane są Msze Święte raz w miesiącu w intencji: o otwarciu Nieba dla dzieci nienarodzonych i jako wynagrodzenie za zbrodnie popełnione przez rodziców tych dzieci i tych wszystkich, którzy przyczynili się do tego. Te Msze Święte odprawiają się w Gronie w każdą ostatnią środę miesiąca. Święty Iżyk powiedział, że Matka Boża cieszy się z tych Mszy Świętych.

42-ga Rocznicą Objawienia Matki Bożej w Budziszynie k/Mokobód dnia 13 lipca 1984 r.

Bronisławie Kuczewskiej Ja Kazimierz Balcerzak wybrałem się w towarzystwie S. Broni i kilku osób z Grona autobusem PKS z Dworca PKS „Stadion”, do Budziszyna k/Mokobód (ok.20 km od Siedlec, w kierunku na Węgrów).

W Budziszynie dołączyły się do nas osoby, które przyjechały pociągiem, tak, że było nas w sumie 13 osób. Na powitanie zatrzymaliśmy się przed figurą Matki Bożej z otwartym Sercem. Przywitaliśmy Matkę Bożą pieśnią: „*O Maryjo witam Cię*,

16. *Maryjo kocham Cię, o Maryjo pobłogosław wszystkie dzieci Twe..7 Odmówiliśmy modlitwy za żywych i za zmarłych. Następnie poszliśmy do Ołtarzyka polowego*

17. do źródła śpiewając po drodze pieśni: „*Dzwon Budziszynski*” i inne. Przy Ołtarzu polowym pomodliliśmy się, potem napiliśmy się cudownej wody ze Źródła (woda ta cudownie leczy oczy i nie tylko - gdy się ją z wiarą i modlitwą pije. Było tu wiele uzdrowień, co zapisane jest w Księdze Uzdrawień w Kościele w Mokobodach).

O godzinie 12⁰⁰ wzięliśmy udział we Mszy Świętej odprawionej w kościółku w Budziszynie. Mszy Świętej przewodniczył Ks. dr Jan Urban Proboszcz Parafii Mokobody. Ja z Janem Maliszewskim służyliśmy do Mszy Świętej, która była odprawiona w intencji S. Broni w 42-gą rocznicę jej Objawień z Matką Bożą. Po Mszy Świętej pomodliliśmy się jeszcze krótko, pośpiewaliśmy pieśni i wyszliśmy z Kościoła. Tutaj, na ławkach zjedliśmy posiłek, potem pomodliliśmy się krótko przed figurą Pana Jezusa z otwartym Sercem, która stoi na środku Placu przed Kościołem i rozpoczęliśmy Drogę Krzyżową. Ja niosłem Krzyż, który S. Bronia zawsze bierze ze sobą w drogę. Jest to Cudowny Krzyż, dany S. Broni przez Matkę Bożą w czasie jednego z Objawień. (Taki Krzyż S. Bronia ma zamówić, ma być wykonany i namaszczony Olejami Świętymi). Później dopiero dowiedziałem się od S. Broni, że ten Krzyż Pan Jezus polecił, abym go niósł. Powiedział wtedy: „*Dziecino, daj nieść Krzyż temu człowiekowi*”. Tego dnia przywieźliśmy też trochę kwiatów do wazonów. Pod przewodnictwem S. Broni zrobiliśmy trochę porządków przy

figurach, przy Grobie Pana Jezusa, przy Ołtarzu w Kościele i przy Ołtarzu Polowym. Po skończonych modlitwach i pracach wróciliśmy autobusem PKS do Warszawy. Później bywałem także w towarzystwie S. Broni i innych osób z Grona w Budzieszynie. Jest to nasze drugie miejsce po mieszkaniu S. Broni na ul. Płockiej, gdzie jest do wykonania wiele prac z Woli Bożej: ogólna pielęgnacja tego Cudownego Miejsca.

W jednym z Objawień Matka Boża zwróciła się do S. Broni słowami: „Do ciebie, skrwawiona Warszawo wyciągam ręce. Pomóżcie ożywić to Miejsce. Na ciebie, dziecino liczę. Wszyscy, którzy ci wierzą i pomagają, składając ofiary prac i trudów materialnych - będą oglądać w Niebie - co ręce dawały - to oczy będą widziały. Budzieszyn stanie się Lourdes dla Polski, nie będziecie musieli jechać do Francji, będziecie tu uzdrawiani na duszy i ciele”.

Spotkanie z duszami zmarłych oraz nauka i rozmowa ze Świętym Iżykiem

W dniu 22 sierpnia 1984 roku będąc w mieszkaniu S. Broni, byłem pierwszy raz świadkiem, jak po odmówionej Nowennie, Litanii i Koronce do Miłosierdzia Bożego - przez ciało S. Broni przeszły dusze pokutujące naszych zmarłych. Po cierpieniach i modlitwie błagalnej „*Przebacz Panie, przebacz ludowi swojemu, a nie bądź na nas zagniewany na wieki - nawróć nas Boże, Zbawicielu nasz, a oddal gniew Swój od nas*”

18. w ciało S. Broni wstąpiła dusza jej zmarłego syna Mariana. Przywołał mnie i prosił, abym zajął się wykonaniem prac przy grobie rodzinnym S. Broni na Cmentarzu Wolskim. Należało podnieść zapadający się grób, naprawić ławkę i zorganizować wykonanie nowej większej Kapliczki i zamontować ją w miejsce starej, małej Kapliczki przy Krzyżu na grobie. Prosił mnie również o opiekę nad matką - S. Bronią. Prosił, abym był dla S. Broni jakby synem, a dla niego bratem. Były i inne dusze do osób z Grona. Po przejściu tych dusz, przez ciało S. Broni przyszedł Święty Iżyk, który pochodzi z Republiki Irlandii, imieniny-urodziny pchodzi 27 marca. Zmarł w wieku około trzech lat. Zadałem Św. Iżykowi dwa pytania: pierwsze odnośnie snu z nocy 9/10 sierpnia 1984r., kiedy widziałem swoją zmarłą Matkę leżącą w trumnie i grożącą mi zza głowy palcem. Jak mi powiedział Św. Iżyk było to oznajmienie, abym nie schodził z tej drogi: modlitwy, pokuty i poświęcenia. Drugie pytanie: czy moje wewnętrzne widzenia Boga są możliwe? Odpowiedział mi, że tak, lecz muszę uważać na stopy w wewnętrznym widzeniu, bo jeżeli to nie jest Bóg, to widać kopyta. Wiele obecnych osób pytało Św. Iżyka o różne sprawy. Odpowiadał na wiele, które z Nieba miał zezwolone, a na które nie mógł udzielić odpowiedzi, to mówił, że nie wolno mu udzielać takich informacji. Po skończonych rozmowach, Św. Iżyk pobłogosławił nas

19. każdego z osobna Krzyżem S. Broni i na koniec jeszcze wszystkich razem od Trójcy Przenajświętszej i od Matuchny Najświętszej. Na koniec powiedział: „Zostańcie z Bogiem”. - Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba”. Po odejściu Św. Iżyka zaśpiewaliśmy pieśń: „Witaj Święty Iżyku, złoty z Nieba promyku...”

Do ciała S. Broni powróciła jej dusza, która na ten czas przebywała w Kościele, lub w Świętych miejscach. Gdy S. Bronia powróciła do świadomości, nie wiedziała, co się z jej ciałem działo i co było mówione. Była wtedy zazwyczaj zmarznięta, więc trzeba ją było pomasażować po plecach przez ubranie i przykryć ciepłym kożuchem, lub serdakiem. Po tym spotkaniu modlitewnym i obcowaniu ze Świętym Iżykiem i duszami zmarłych, Grono rozeszło się do domów.

Poleczone mi przez zmarłego syna S. Broni, Mariana - prace, zostały wykonane w połowie października 1984 roku. Zorganizowałem fachowców z Cmentarza

20. kamieniarza oraz kolegów z Grona: Jerzego Osińskiego i Zdalińskiego. Wszystko to dzięki wyraźnej Bożej pomocy, o którą zawsze prosiłem na Cmentarzu przy Kapliczce obok Kościoła, Matkę Bożą i Pana Jezusa.

Modlitwa i spotkanie ze Świętym Iżykiem w Święto Św. Archanioła Michała

29.09.1984r.

Dzisiaj Grono spotkało się na modlitwie dla uczczenia Świętego Michała Archanioła po 9-cio dniowej Nowennie. Po odmówieniu modlitw do Św. Michała Archanioła, Archaniołów i Aniołów (modlitwy z Nabożeństw) zjedliśmy posiłek tzw. „agapę”. Jest to poczęstunek po każdym spotkaniu modlitewnym w Gronie.

Dziś byłem po raz drugi świadkiem, przyjscia przez ciało S. Broni Świętego Iżyka. Powitał nas słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków”. Święty Iżyk upomniął nas, abysmy nie rozmawiali na luźne i nieczyste tematy, lecz tylko o Bogu,

ponieważ z nami przebywa Pan Jezus i Matuchna Najświętsza, oraz Święci Aniołowie i Święci Pańscy, oraz dusze, które mają pozwolenie z nami przebywać. Mówił, abyśmy byli wobec siebie życzliwi i miłosierni, bo gdy się klócicie, to słysząc was, aż w Niebie. Święty Izzyk dużo z nami rozmawiał. Na koniec ^pobłogosławił nas Krzyżem Różańcowym S. Broni, każdego z osobna a na zakończenie wszystkich razem. Potem powiedział: „to ja już sobie polecę - zostańcie z Bogiem”. Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba”. I zaśpiewaliśmy Świętemu Izzykowi „Witaj Światy Izzyku...”

Prace z Siostrą Bronią w Budzieszynie 16.10.1984 r.

Będąc w Budzieszynie z S. Bronią, Jerzym Osińskim, jego kolegą Leopoldem i Romanem Foglem sadziliśmy drzewka jarzębiny, które przywieźliśmy z PGR „Bronisz”. Sadziliśmy je przy Stacjach Drogi Krzyżowej. Gdy doszliśmy do Stacji X-tej, stwierdziliśmy, że na klonie pomiędzy X a XI Stacją znajdują się liście z czarnymi plamami spowodowane jakby silnym promieniowaniem. Określiłem to jako znak Boży: „Tak może wyglądać świat po karze Bożej”, to znaczy w czarnoszarym kolorze, spalonym, jeżeli nie nawróci się do Boga, nie zacznie pokutować a będzie dalej obrażać Boga śmiertelnymi grzechami.

Wracając małym fiatem do Warszawy z S. Bronią i Romanem Foglem zauważyliśmy na dolnej części nieba na lewo i wprost patrząc - chmury w formie oparów, lub też gór lodowych, czy zwałów śniegu. Poniżej płaski obraz jakby morza, jeziora, czy też jakiejś dużej wody. *Tuż* przed zacięciem słońca, niebo przybrało barwę krwistoczerwoną, również część horyzontu wokół słońca. Zjawisko to było widoczne od godziny 15⁵⁰ do 16³⁰

Następnego dnia tj. 17.X.1984r. S. Bronia miała widzenie rano z Matką Bożą i określiła to całe zjawisko jako „znak Boży” obrazujący świat podczas karania Bożego. Rankiem 16.X.1984 r. słońce także wschodziło krwistoczerwone i niebo przy horyzoncie było czerwone.

Dzień Zaduszny - 1984 r.

Spotkanie z duszami zmarłych i nauki Świętych

Dziś byłem z Gronem (6 osób) na Cmentarzu Wolskim Katolickim. Uczestniczyliśmy we Mszy Świętej ok. godziny 11⁰⁰ w Kościele Św. Grzegorza. Po Mszy Świętej zaczęliśmy odmawiać w Kościele Różaniec, aby stąd dusze mogły z nami pójść. Pierwszą część Radosną odmawialiśmy, idąc do grobu rodzinnego S. Broni, gdzie leży ciało Matki S. Broni - Anieli Trębickiej i duchowo męża Stanisława Kuczewskiego, a także duchowo syna S. Broni - Mariana. S. Bronia była w domu, nie była z nami na Cmentarzu. Gdy przy tym grobie skończyliśmy I część Różańca Św. przy zapalonych świecach, przeszliśmy następnie do grobu generała Kazimierza Mikołaja Prus-Więckiego. Tu odmówiliśmy pozostałe dwie części Różańca Św. i litanię. Przy grobie Generała było nas około 15 osób. Odmawianie Różańca Św. przy grobie Generała trwało już tak od kilku lat. Było to polecenie Matki Bożej przekazane nam przez S. Bronię.

Po skończonych modlitwach wróciliśmy do domu S. Broni na ul. Płocką. W gronie kilku osób zasiedliśmy do stołu do posiłku. Po skończonym posiłku, ok. godziny 16⁰⁰ przez ciało S. Broni, po ciężkich cierpieniach ciała i naszych gorliwych modlitwach, po *Koronce błagalnej do Boga Ojca: na wstępie Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu... 3x i Wierzę w Boga... i na całym Różańcu mówiąc zamiast Ojcze nasz: „Nawróć nas Boże Zbawicielu nasz, a oddal gniew swój od nas”, a zamiast Zdrowaś Maryjo: "Przepuść Panie, Przepuść ludowi Swojemu, a nie bądź na nas zagniewany na wieki"* - po tej modlitwie przez ciało S. Broni przyszedły dusze naszych bliskich zmarłych, 6-7 dusz. Pierwszy przyszedł syn - Marian, który podziękował mi za wykonane Polecenie, dane mi w dniu 22 sierpnia 1984 roku. Poprosił mnie o zapaloną świecę z potrójnego świecznika. Przyjął tę świecę z wielką radością. Kiedy umierał 16 lat temu tragiczną śmiercią, wtedy nie miał świecy w ręku. Teraz otrzymał to światło. Po męsku uściskał mi dłoń, uściskał mnie i ucałował jak brata, czy serdecznego przyjaciela. Następnie przez ciało S. Broni przysłała dusza mojej Mamy Bronisławy (Mama zmarła dnia 29 sierpnia 1981 roku w Szpitalu Bielańskim). W pierwszej chwili Mama chwyciła zapaloną świecę, którą dalej trzymałem. Wzięła ją ode mnie, chwytając mocno i z radością. W chwili śmierci Mama nie miała światła świecy. Dziękowała mi za to światło i za łaski, że mogła tu przyjść i mówić do mnie „zza grobu”. Dziękowała za wszystkie łaski jej udzielone, za moje prace w Budzieszynie, modlitwy i prace w Gronie. Ucałowała mnie mocno w czoło - w miejsce, gdzie nałożone są Oleje podczas Chrztu Świętego. Potem powiedziała: „Synu, nie schodź z tej drogi, na której się znajdujesz”. Ponadto poleciła mi, abym zawiózł do Cudownego miejsca w Budzieszynie Ojca i moją siostrę Genowefę, oraz moją córkę Katarzynę. Mama mówiła mi jeszcze wiele, ale nie wszystko usłyszałam i zrozumiałam. Mówiła cichym i zachrypniętym głosem - takim z ostatnich chwil jej życia

ziemskiego. (Polecenie dane mi przez Mamę wykonałem 10 listopada 1984 roku. Zawiozłem Ojca, Genię i jej córkę Grażynę. Moja córka Katarzyna w tym czasie chorowała. Byliśmy w Budzieszynie około 2 godzin. Wszyscy po wspólnej modlitwie przy polowym Ołtarzu napiliśmy się cudownej wody, obmyliśmy oczy i wzięliśmy także wodę do domu).

Po przejściu dusz naszych bliskich zmarłych w ciało S. Broni wszedł duch Generała Mikołaja Kazimierza Prus-Więckowskiego. Pozdrowił Pana Jezusa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków”. Generał podziękował nam za modlitwę odmówioną przy jego grobie staropolskim „Bóg wam zapłać za modlitwę odmówioną przy moim grobie”. Potem po męsku, energicznie zasalutował, stojąc naprzeciw obrazu Trójcy Świętej. Pożegnał nas słowami: „Zostańcie z Bogiem!” Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do miejsca przeznaczenia”. Następnie pozdrowił Pana Jezusa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków!”

Następnie przez ciało S. Broni przysłała dusza śp. Ks. Augustyna Kordeckiego (obrońcy klasztoru na Jasnej Górze z potopu szwedzkiego w XVII w.). Na wstępie pozdrowił Pana Jezusa słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków. Amen”. „Witajcie wszyscy, którzyście się tu zebrali, jak wielką macie łaskę od Trójcy Przenajświętszej i od Matki Najświętszej, że możecie obcować z duszami zmarłych bliskich waszych i ze Świętymi. Powinniście wierzyć w to obcowanie, ponieważ mówimy to w Wyznaniu Wiary. Są z wami dusze waszych bliskich zmarłych, Święci, Aniołowie i Pan Jezus z Matką Bożą. Przed wiekami, gdy żyłem, nie było takiego obcowania z Niebem, a teraz całe Niebo schodzi do Was. Jak wielkie tajemnice Bóg odkrywa dla swoich ziemskich dzieci - wybranych Maryi Najświętszej. Zbieracie się tu na modlitwę z wybranką Bożą S. Bronisławą, która chętnie wykonuje polecenia Pana Jezusa i Maryi Najświętszej. Macie Jej ochotnie pomagać, nie z przymusu. Za każde modlitwy, ofiary, poświęcenie Bożym sprawom będziecie mieli zapłacone w Niebie. Coście się tu trudzili i ofiarowali - zobaczycie w Niebie”. Na koniec śp. Ks. Kordecki Augustyn pobłogosławił nas Krzyżem różańcowym i pożegnał się z nami słowami: „Zostańcie z Bogiem”. Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba!” Następnie w ciało S. Broni przyszedł Św. Iżyk z pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków”. Święty Iżyk pouczał nas, odpowiadał na pytania i upominał nas, abyśmy chętnie się modlili i nie opuszczali z błahych powodów modlitw, które się tu, na tym miejscu odbywają. „Tu do was na modlitwy schodzi całe Niebo. Pan Jezus, Matuchna Najświętsza, Święci Aniołowie, Święci Pańscy i duchowie Niebiańscy. Tu otrzymujecie większe łaski i błogosławieństwa od Trójcy Przenajświętszej i Matuchny Najświętszej. Matuchna Najświętsza oczekuje od was takich czystych serduszek, takiej wzajemnej miłości Bożej. Lecz kiedy się spieracie i nie darujecie sobie, obrażacie się na siebie nawzajem, Matuchna Najświętsza boleje nad wami. Czym czystsze macie serca i prawdziwie Bożą miłością pałacie - prośby wasze w modlitwach, błagania i żebry zanoszone przez Matuchną Najświętszą przed Tron Boga Ojca, są wysłuchiwane. Bóg chętnie je przyjmuje. Są one jak pęk wonnych kwiatów, łagodzą zagniewanie Boże nad grzesznym światem. Jeżeli świat nie nawróci się do Boga, to istnienie tego świata może być skrócone, a gdy nastąpi nawrócenie do Boga - przedłużone lata. Gdy świat się nie nawróci, nie zejdzie z drogi grzechu, nie będzie pokutować, modlić się i Boga przeproszać - będą kataklizmy i inne straszne wypadki, zapowiadające Karę Bożą w postaci trzeciej wojny światowej, ostatniej w dziejach ludzkości, w tym trzy dni ciemności dla pełnego oczyszczenia tego świata i na zbliżający się dzień powtórnego, drugiego Przyjścia Pana Jezusa Chrystusa. Czuwajcie, aby Pan Jezus zastał was na modlitwie i w spełnianiu dobrych uczynków. Módlcie się, aby Pan Jezus przyszedł z Pokojem i Błogosławieństwem, a nie z ogniem i mieczem. Dzień Sądu Ostatecznego zbliża się”.

Wiele osób pytało Świętego Iżyka o dusze swoich bliskich zmarłych, w jakim stanie są i jak prędko dostaną się do Nieba. Św. Iżyk odpowiadał: „że jeszcze daleka droga. Dusze, które nie należycie, nie gorliwie wypełniały Wolę Bożą, nie miały dużo zasług u Boga, nic już sobie pomóc nie mogą. My nie możemy wszystkiego wiedzieć, to są tajemnice Boże. Mamy pilnie modlić się za te dusze i za wszystkie dusze, które zeszyły od początku świata. Ofiarować za nie Komunie Świętej, Msze Święte i nasze dobre uczynki, oraz chętnie pozostawać na posiłki, które tu są po modlitwie. Te dusze głodne i spragnione zaspakajają swój głód i swoje pragnienie naszymi ustami i modlitwami”. Na koniec Św. Iżyk pobłogosławił nas dużym cudownym Krzyżem S. Broni. Każdy z nas ponadto pojedynczo trzymał w ręku grubą zapaloną świecę zdjętą z potrójnego świecznika. Światło świecy sprawi, że w chwili śmierci z życia doczesnego do życia wiecznego przejdziemy oświetloną jasną drogą pod opieką Najświętszej Maryi Panny, Jezusa Chrystusa, Świętych Aniołów, Świętych Archaniołów, Świętych Pańskich i Duchów Niebiańskich. Wyjdą ponadto nam na spotkanie dusze

bliskich zmarłych, rodziców, dziadków, krewnych i tych, za których modliliśmy się za życia. Ja byłem błogosławiony 6 razy. Miałem polecenie przekazać błogosławieństwo Ojcu mojemu, Janowi Balcerzak i mojej rodzonej siostrze Genowefie Świdorskiej, a innym - jeżeli je z ufnością przyjmą. Dana osoba błogosławiona przez nas miała przeżegnać się trzy razy, ucałować mój Krzyżyk różańcowy, tj. Pana Jezusa w nóżki. Na koniec ja całowałem w czoło - w to miejsce gdzie są nałożone oleje święte na Chrzcie Świętym. Po błogosławieństwie Święty Izyk pożegnał się z nami słowami: „Zostańcie z Bogiem” - Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba” i zaśpiewaliśmy Świętemu Izykowi pieśń.

Polecenie Matki Bożej z Budziszyna 15 .grudnia 1984 r.

Dnia 15 grudnia 1984 roku będąc w Budziszynie z Zygmuntem Piotrowskim z Grona, z polecenia S. Broni określiśmy drzewka jarzębiny papierem i sznurkiem, ochraniając je w ten sposób przed mrozem i przed zającami. Część czasu poświęciliśmy na posiłek. Modliliśmy się przy figurze Serca Jezusowego, która stoi na środku placu. Odmówiliśmy Drogę Krzyżową, byliśmy w Kościółku, przy Ołtarzu Połowym, przy grocie i przy figurze Matki Bożej z otwartym Sercem, która znajduje się w gablocie pod szklanym daszkiem. Nazywana jest „Wędrującą”, ponieważ jest w takim płaszczu zsuniętym do tyłu i jakby była w szybkim marszu.

Ja, duchowo złożyłem życzenia Matce Najświętszej - życzenia Świąteczne i Noworoczne. Potem powróciliśmy autobusem PKS do Warszawy. Rozstałem się z Zygmuntem Piotrowskim i około godziny 18³⁰ przybyłem do domu S. Broni. Właśnie odmawiany był Różaniec fatimski. S. Bronia oznajmiła, że przyszedłem z Matką Bożą Wędrującą - tą z gabloty. Matka Boża przekazała S. Broni prośbę, aby któregoś dnia z dziewięciu poprzedzających Boże Narodzenie - najlepiej w sobotę o godzinie 12⁰⁰ ofiarować jedną godzinę modlitwy i odmówić cały lub część Różańca Fatimskiego i Akt Ofiarowania, oraz zaprosić na tę modlitwę do swojego domu Matkę Bożą Brzemienneą. Jak kiedyś Matka Boża szukała miejsca w gospodzie i nikt nie chciał Jej przyjąć do swego domu, tłumacząc się, że nit: mogą, nie mają miejsca. I wreszcie, za wskazaniem Gwiazdy i Anioła znalazła schronienie w nędznej szopie betlejemskiej i tu porodziła Swe Dziecię - Jezusa Chrystusa. Tak my teraz, w XX-tym wieku, w świecie zawładniętym złem, materializmem i egoizmem - my, ta mała garstka Maryi Najświętszej, mamy okazać czyste, otwarte serca i przyjąć Matkę Najświętszą do swoich domów, do swoich rodzin, do swoich serc. W modlitwie naszej, mamy prosić Matkę Bożą przede wszystkim o dobrą śmierć.

Spotkanie z duszami zmarłych i Świętym Izykiem 26 grudnia 1984 roku

Dnia 26 grudnia 1984 roku w drugim dniu Świąt Bożego Narodzenia po południu, odmówiliśmy modlitwy i śpiewaliśmy pieśni na cześć i chwałę Dzieciątka Jezus. Było nas kilka osób. Gdy skończyliśmy, przez ciało S. Broni, po pewnych cierpieniach, przyszły dusze zmarłych: Waławy - malarki i Księdza Franciszka Płatka. Zmarła Waława zwróciła się do Stefana Sobocińskiego i powiedziała między innymi, że nie wykonała wszystkiego. Smuciła się, że jest tak daleko pochowana - w Broku n/Bugiem i mało kto ją odwiedza. Poprosiła, abyśmy, gdy będziemy mogli pomodlili się przy jej grobie, porozmawiali z nią. Ksiądz Franciszek Płatek rozmawiał ze swoją matką, która tu przybyła. Potem rozmawiał ze swoją siostrą Anielą. Przekazał jej, aby zaopiekowali się Matką, której zawdzięczają swoje wychowanie i jemu samemu pozwoliła być księdzem. Macie dbać o to, aby Mama nie przeziębiała się i macie dbać, aby jak najdłużej z wami żyła i was do Boga prowadziła. Następnie Ksiądz F. Płatek udzielił nam - każdemu z osobna - swego pasterskiego błogosławieństwa.

Po przejściu dusz zmarłych przez ciało S. Broni przyszedł Św. Izyk. Przywitał nas w Imię Jezusa Chrystusa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, odpowiedzieliśmy: „Na wieki wieków”. Powiedział nam: „jak całe Niebo cieszy się jak wy, którzy tu się zebraliście, aby uczcić Pana Jezusa i Matuchnę Najświętszą modlitwą i pieśniami, tak sobie szczerze składaliście życzenia świąteczne. Powinniście się tak wszyscy serdecznie miłować w Gronie, w rodzinach waszych i być zyczliwi i miłośni dla innych”. Na koniec, po wielu wyjaśnieniach i rozmowach z nami otrzymaliśmy błogosławieństwo Boże całej Trójcy Przenajświętszej dla nas i dla naszych rodzin. Ja otrzymałem dla siebie, dla córki i dla żony. Po błogosławieństwie Św. Izyk pożegnał nas, mówiąc: „Zostańcie z Bogiem”. Odpowiedzieliśmy: „Niech Bóg prowadzi do Nieba”.

Wielki Czwartek - 4 kwietnia 1985 roku

Dnia 4 kwietnia 1984 roku w Wielki Czwartek o godzinie 17⁰⁰ rozpoczęliśmy w Gronie 12 osób modlitwy i śpiewanie pieśni. Odmówiliśmy Litanię do Pana Jezusa i do Matki Bożej Bolesnej. Przed godziną 19⁰⁰ wyszliśmy na Mszę Świętą do Kościoła Świętego Wojciecha. Po Mszy Świętej odśpiewaliśmy jeszcze pieśni ku czci Najświętszego Sakramentu i wróciliśmy do domu S. Broni. Kiedy przyszedłem, w Gronie było już około 13 osób. Przed samym moim przyjściem przez ciało S.

Broni przyszedł Święty Apostoł. Nie poznałem jego imienia - prawdopodobnie ten, którego Ewangelia była dzisiaj czytana podczas obmywania, wszystkim obecnym nóg. Apostoł przepasany dużym ręcznikiem umywał każdą nogę mydłem, wycierał i każdą stopę całował. Po zakończeniu tej czynności przeszedł do pokoju Janusza - syna S. Broni, i my wszyscy za nim. Na ustawionych stołach było przygotowane wino domowe, chleb, smażone ryby i jeden kieliszek. Teraz Apostoł kazał zbliżyć się naprzód mężczyznom. Byli to Jan Maliszewski, sześciolatek chłopczyk i ja. Apostoł pobłogosławił chleb, łamał go i dawał. Naprzód Janowi Maliszewskiemu, wypowiadając słowa: „TO JEST CIAŁO MOJE”. Gdy już podał chleb wszystkim obecnym, nalał wina i wyczuwając ile każdemu można dać, jaką miarę kieliszka - zaczął dawać ode mnie, mówiąc przy tym: „OTO KREW MOJA”. Kto jeszcze zdążył, to spożył kawałek ryby. Teraz Apostoł przeszedł do pokoju-Kaplicy i część osób udała się za Nim. Ja nie poszedłem od razu. Kiedy wszedłem tam, zastałem Siostrę Bronię leżącą przed Ołtarzem na podłodze. W ciele S. Broni był nadal duch Apostoła. Odmówiliśmy Nowennę, Litanię, Koronkę do Miłosierdzia Bożego, oraz inne jeszcze modlitwy i pieśni. Po dłuższym czasie ciało S. Broni poruszyło się. Pierwsza podeszła Zofia Pisaniec i ja, później inne osoby i przenieśliśmy na wersalkę. W ciele S. Broni był jeszcze Apostoł. Dawał nam cicho Polecenia, abyśmy odśpiewali jeszcze pieśni i odmówili modlitwy. Kazano nam potem trzymać swoje Różańce nieruchomo, jak łańcuchy, a Zofii Pisaniec, aby opłotła S. Bronię jej Różańcami. Gdy odmówiliśmy potem Koronkę do Najświętszych Ran Pana Jezusa i *Koronkę błagalną*: „*Przebac Panie, przebac ludowi Swojemu, a nie bądź na nas zagniewany na wieki...*” S. Bronia poprosiła, aby ją okryć, gdyż jest jej zimno. Duchem była - podczas pobytu Apostoła - w mieście Dobrze.

Następnie, część osób już wyszła, a część została na czuwaniu modlitewnym. Odprawiliśmy Drogę Krzyżową, Różaniec i Litanię do Imienia Jezus. Na spoczynek udałem się około godziny 2³⁰. Przed godziną 6⁰⁰ wstałem i pojechałem do Mokobód i do Budzieszyna. Jednocześnie zawiozłem dokumenty związane z budową Kościoła w Budzieszynie, które S. Bronia przekazała dla Księdza Jana Urbana w Mokobodach. Na jego prośbę ubraliśmy, a raczej pomogliśmy ubrać Grób Pana Jezusa. W Budzieszynie w gronie 7 osób, naprzód uprzątnęliśmy Kościół, potem pomodliliśmy się w Kościele, przy figurze Najświętszego Serca Pana Jezusa, przy Figurze Matki Bożej z otwartym Sercem, przy ołtarzu polowym, przy Grocie, przy cudownym źródelku i obesłaliśmy Drogę Krzyżową. Po wypełnionym w ten sposób dniu, wróciliśmy do Warszawy. Wstąpiliśmy jeszcze do Kościoła Matki Bożej Zwycięskiej na Kamion-ku i wzięliśmy udział w Liturgii Wielkiego Piątku, w Gorzkich Żalach i w Drodze Krzyżowej.

Święto Miłosierdzia Bożego - 14.04.1985 r.

Około godziny 15⁰⁰ zebrało się w domu Siostry Broni Grono, około 34 osoby. Po zaśpiewaniu pieśni do Ducha Świętego i do Matki Bożej, Siostra Bronia przedstawiła Bożemu Miłosierdziu intencje, prośby, przebaczenia i dziękczynienia. Następnie rozpoczęła się modlitwa do Miłosierdzia Bożego: Nowenna, Litanie i Akt Ofiarowania się Boskiemu Miłosierdziu. Po krótkiej przerwie ponownie były dalsze prośby i dziękczynienia za łaski otrzymane i za Krzyż i cierpienie znoszone za Grono, za lud, za duchowieństwo. Potem S. Bronia podeszła do Ołtarzyka. Patrzyła na obraz Trójcy Przenajświętszej i rozmawiała w ciszy z Bogiem. Po czym w ciało jej wstąpił duch Świętej w/g domysłów, jak od kilku lat Siostry Faustyny Kowalskiej. Siostra Faustyna wzięła we władanie ciało Siostry Broni, poprowadziła Koronkę z Suplikacjami do Miłosierdzia Bożego. Na wstępie powiedziała: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Kazała podać sobie zapaloną grubą świecę z potrójnego świecznika. Świecę opasała Różańcem S. Broni. Następnie kazała podejść trzem mężczyznom i związać swoje Różańce z Różańcem Siostry Broni. I teraz, trzymając w lewej ręce świecę a w prawej Różaniec - odmawialiśmy dziesiątkę Koronki. Potem podchodziły następne trzy osoby. Ja pozostałem przy trzech kolejnych dziesiątkach. Światło tej zapalanej świecy ma nas zaprowadzić do wiecznej Światłości życia wiecznego, a przesuwane paciorki Różańca mają upraszać obfite łaski, abyśmy postępowali i wytrwali na drodze naszego ziemskiego pielgrzymowania. Łaski dla nas, dla naszych bliskich, dla całego świata. I są wspomoczeniem dla dusz czyścicowych. Jerzy Osiński i ja otrzymaliśmy także imiona z Nieba, wypisane Krzyżem na czole. Nie wiemy jakie.

Siostra Faustyna wskazała nam, że jesteśmy apostołami i uczniami Pana Jezusa i wybranymi dziećmi Maryi. Mamy rozszerzać kult Miłosierdzia Bożego w takiej formie, w jakiej Pan Jezus przekazał Siostrze Broni. Jesteśmy za to odpowiedzialni, mamy tak sami odmawiać nie pomijając: Nowenny z Litanią, starać się, aby w naszych Parafiach i w innych Kościołach był obraz Miłosierdzia Bożego z napisem „Jezu, ufam Tobie” i aby odmawiana była Nowenna z litanią, Koronka z

Suplikacjami: "Święty Boże, Święty Mocny, Święty, Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błądzącymi, nad duszami w czyścju cierpiącymi". Siostra Faustyna prosiła również, aby raz w miesiącu była odprawiana Msza Święta o zwycięstwo Miłosierdzia Bożego, za Ojca Świętego, za Kościół Święty, o pokój Boży w Polsce i na świecie. Modlitwa do Miłosierdzia Bożego jest „ostatnią deską ratunku dla świata przed karą Bożą” za wszelkie zniewagi, bluźnierstwa i lekceważenia przykazań Bożych i Kościelnych przez ludzkość całego świata. Na końcu każdej odnawianej Koronki byliśmy błogosławieni w Imię Trójcy Przenajświętszej. Po skończonej modlitwie i błogosławieństwie Siostra Faustyna pożegnała się z nami i rzekła: „Zostańcie z Bogiem”. Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba”.

Po modlitwie i nauce S. Faustyny w ciało S. Broni wstąpił duch Świętego Izyka. Pozdrowił nas słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Grono odpowiedziało: "Na wieki wieków. Amen". Wiele nam mówił, wyjaśniał, upominał i odpowiadał. Po skończonej nauce Święty Izyk udzielił nam Błogosławieństwa od Trójcy Przenajświętszej i Matuchny Najświętszej - dla nas i dla naszych rodzin. Następnie pożegnał się z nami mówiąc: „Zostańcie z Bogiem”. Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba”. I zaśpiewaliśmy pieśń o Świętym Izyku. Po skończonej modlitwie zjedliśmy wspólny posiłek, zorganizowany przez wiele osób z Grona. Posiłek ten ofiarowany był dla dusz wszystkich zmarłych - polecany obok modlitwy dla tych biednych dusz.

Spotkanie z duszą zmarłego Ks. Jerzego Popiełuszki

Dnia 19 października 1985 roku o godzinie 18⁰⁰ zebraliśmy się w Gronie około 20 osób. Na wstępie odmówiliśmy modlitwę do Ducha Świętego i do Matki Bożej. S. Bronia złożyła intencje. Żle się czuła i leżała na tapczanie. Potem odmówiliśmy Nowennę z Litanią, Koronkę do Miłosierdzia Bożego i Koronkę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Gdy skończyliśmy te modlitwy, przed godziną 19⁰⁰ w ciało S. Broni, nadal leżącej, przysłała dusza śp. Księdza Jerzego Popiełuszki. Powiedział do nas: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” - odpowiedzieliśmy: „Na wieki wieków. Amen”. Następnie zwrócił się do jednego z mężczyzn, Marka, ubranego na szyi w czarną chustę na znak żałoby po śp. Ks. Jerzym Popiełuszce. Powiedział do niego: „Odnalazłeś Boga, jesteś na właściwej drodze. Bądź apostołem Słowa Bożego i miłości Boga i bliźniego”. Przytulił do siebie głowę Marka i pocałował go w czoło w dowód wdzięczności za pamięć i szacunek Marka. Na koniec powiedział: „Zostańcie się z Bogiem”. Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do miejsca przeznaczenia”. Minęła godzina 19⁰⁰. Domyśliliśmy się, że śp. Ksiądz Jerzy Popiełuszko przybył do Kościoła Świętego Stanisława Kostki na Mszę Świętą.

Dzień zaduszny - 2.XI.1985 r.

W intencji dusz zmarłych z naszych rodzin, Grona, Cmentarza i "Ostatniego Apelu dla dusz" została odprawiona Msza Święta w kościele Świętego Grzegorza, przed godziną 12⁰⁰. Po Mszy Świętej poszliśmy do grobu rodzinnego Siostry Broni. Tu odmówiliśmy I-szą część Różańca Świętego przy zapalonych zniczach. Następnie przeszliśmy do grobu Generała Mikołaja Kazimierza Prus-Więckowskiego i tu odmówiliśmy II i III część Różańca Św. o raz Litanię do Matki Bożej. Modliliśmy się w obecności 16 osób. Potem poszliśmy do domu S. Broni. Zjedliśmy posiłek i po przerwie znów śpiewaliśmy pieśni za dusze zmarłych. Po jakimś czasie w ciało S. Broni wszedł duch Generała K. M. Prus-Więckowskiego. Wstał wyprostowany, zasalutował i powiedział: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Odpowiedzieliśmy: „Na wieki wieków. Amen”. Następnie podziękował nam za modlitwę odmówioną przy jego grobie staropolskim: „Bóg Wam zapłać, niech Wam Bóg stokrotnie wynagrodzi”. Następnie pożegnał się słowami: „Zostańcie z Bogiem”. Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do miejsca przeznaczenia”. Po Generale M. K. Prus-Więckowskim w ciało S. Broni wszedł duch Świętego Izyka. Nauki nie zanotowałem i nie pamiętam.

Wieczór Wigilijny - 24 grudnia 1985 r.

Wigilia u Siostry Broni. Obecni byli: S. Bronia, Henryka Szwidowska, Roman Fogiel i ja. Odmówiliśmy z S. Bronią błogosławieństwo, połamaliśmy się opłatkiem, składając sobie życzenia. Około godziny 19⁰⁰ zasiedliśmy do stołu.

Gdy przyszło mi składać życzenia S. Broni, ona pierwsza zwróciła się do mnie, życząc mi wszystkiego najlepszego i wytrwania na drodze pełnej bólu i trudu. Kiedy z kolei ja zacząłem naprzód dziękować i przepraszać - usłyszałem kategoryczną odpowiedź, abym podziękował i przeprosił Matkę Bożą. Zwróciłem się, więc od razu z otwartym sercem do Matki Najświętszej. Czuję wewnątrz, że mam dziękować i przepraszać nie tylko za ten ostatni rok, ale za całe moje życie. Podziękowałem i przepraszałem tak jak w tej chwili byłem zdolny to zrobić. Usłyszałem jeszcze od S. Broni, że jak długo wytrwam (będę w łasce wytrwania), to moja Mama będzie w łasce, będę mógł z nią rozmawiać i przyjmować Jej Polecenia. Jak się potem dowiedziałem, to właśnie przed godziną 19⁰⁰ już, Matka

Boża powiedziała S. Broni, że moja Mama zaraz przyjdzie, aby przekazać jej ustami swoje życzenia. Uznałem to wszystko za wielką łaskę.

Życzenia Wigilijne zmarłej Matki Kazimierza Balcerzaka przekazane przez Siostrę Bronię - zanotowane przez Henrykę Szwędowską.

Przed Wieczszą Wigilijną po godzinie 19⁰⁰ Matka Boża dała mi widzenie ze zmarłą Matką Kazika Balcerzaka. Umarła powiedziała do mnie, abym przez moje usta przekazała jej synowi życzenia z poza grobu. „Idziesz przez życie pełen bólu i trudu. Składam ci najserdeczniejsze życzenia wraz z S. Bronią przez jej usta - twoja Matka z poza grobu”.

Nowenna do Świętego Michała Archanioła

W dniu 24 września 1986 roku odmówiliśmy Nowennę do Świętego Michała Archanioła, Archaniołów i Aniołów i Nowennę do Miłosierdzia Bożego. Mszę Świętą odprawił zmarły Ksiądz Stanisław Kotowski, którego ducha widziała tylko Siostra Bronia. Obecni na modlitwie byli: Siostra Bronia, Kazimierz Balcerzak, Jan i Michał Rzeszotek, Bożena Błońska, Celina Nowosielska, Jan Maliszewski, Helena Sierpu-towska, Maria Górka, Felicja Ptaszyńska, Jerzy Osieński, Henryka Szwidowska. Po Koronce „Anielskiej”, około godziny 1900 w ciało Siostry Broni wstąpił duch Świętego - mężczyzny o starszym, cichym głosie, potem inny Święty o mocniejszym głosie. Święty wziął wodę święconą i kropidło i przystąpił do błogosławieństwa oraz obdarzania nas łaskami od Trójcy Przenajświętszej. Wszyscy klęczeliśmy. Zaczął od Jana Rzeszotka, błogosławił każdego z nas z osobna, czyniąc nad głową kropidełką z wodą święconą znak Krzyża Świętego. Przyjmowaliśmy to Błogosławieństwo żegnając się ręką i wypowiadając słowa: „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen”. Następnie byliśmy całowani w prawy policzek. To błogosławieństwo i łaski otrzymaliśmy za nasze gorliwe modlitwy, które zanosiliśmy do Boga w Trójcy Jedynej przez przyczynę Świętego Michała Archanioła i Sługę Bożego Bronisława Markiewicza.

Mieliśmy jeszcze poleczone upaść Krzyżem i w ten sposób dziękować za otrzymane łaski, oraz przeproszać za nas i za ludzkość całego świata. Uczyniliśmy to i każdy cicho modlił się. Na koniec wspólnie głośno odmówiliśmy Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo..., i Chwała Ojcu.... Mieliśmy też poleczone w cichości zanosić nasze prośby teraz i w czasie następnych modlitw w tym dniu.

Dzień zaduszny - 2. XI .1986 r.

Udaliśmy się do Kościoła p.w. Świętego Grzegorza na Woli, na terenie Cmentarza. Ja z Romanem Fogiel poszliśmy do S. Broni. Wzięliśmy udział we Mszy Świętej o godzinie 12⁰⁰. Po Mszy Św. poszliśmy z Gronem paru osób m.in. moja siostra Genowefa z córką Grażyną, bratową Barbarą przed grób rodzinny S. Broni, tam zastaliśmy już parę osób modlących się. Dołączyliśmy i my, ale nie zorganizowaliśmy się i nie wykonaliśmy tej wspólnej modlitwy tak, jak to było poleczone przed laty. Po krótkiej modlitwie poszliśmy przed ; grób Generała Mikołaja Kazimierza Prus-Więckowskiego. W gronie ponad 15 osób odmówiliśmy trzy części Różańca Świętego poprzedzone krótką modlitwą do Ducha Świętego i do Matki Bożej - wstęp dominikański, krótką intencję za dusze Generała i jego rodziny, wszystkich spoczywających na tym Cmentarzu i za wszystkich zmarłych od początku świata, duchowieństwa i świeckich. Nie było osoby prowadzącej, więc ja się zdecydowałem prowadzić całość. Zakończyliśmy Litanią do Matki Bożej i pieśnią „Zawitaj Królowo Różańca Świętego...” Po drodze też modliliśmy się, mówiąc na Różańcu „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...” Po przyjeździe do domu S. Broni zasiedliśmy w pokoju syna Janusza, gdzie zjedliśmy posiłek składający się z kaszy, kapusty, sosu pieczarkowego, chleba, ciasta, herbaty. Potem przeszliśmy do pokoju-Kaplicy. Zaczęliśmy pisać poleczone intencje dusz zmarłych, każdy ze swojej rodziny. Potem modliliśmy się do Miłosierdzia Bożego. Następnie S. Bronia zaczęła śpiewać pieśni poleczone: o Trójcy Świętej, o Bogu Ojcu, o Opiekunie - Św. Józefie, o Łazarzu i inne. Następnie odmówiliśmy Różaniec do Imienia Jezus. S. Bronia siedziała w fotelu naprzeciw Ołtarzyka. Ja siedziałem z moją siostrą Gienią w korytarzu. S. Bronia spoglądała kilka razy jakby na nas, czy na mnie. Odczułem to wewnętrznie, że zbliża się chwila spotkania z kimś z zaświatów. S. Bronia wyglądała jakby nieco cierpiąca. Wyczuwałem wewnętrznie, że trzeba podejść. Zapaliłem świecę w potrójnym świeczniku i przygotowałem wodę święconą. Przyszła dusza w ciało S. Broni, poprosiła o świecę - mnie osobiście. Przedtem pokropiłem wodą święconą ciało S. Broni, ukląknę przed nią i trzymaliśmy razem zapaloną świecę. Wówczas upewniłem się, że to moja Mama, bo przypomniała mi, żebym wytrwał. Przywołała jeszcze moją siostrę Gienię, bratową Barbarę. Doszła jeszcze Grażyna - córka Gieni. Mama kazała nam wszystkim odmówić Wierzę w Boga. Mama, zanim odezwała się do mnie - milczała, a ja w duchu przeproszałem Boga i Mamę, dziękowałem za wszystkie otrzymane łaski i prosiłem w ważnych sprawach rodzinnych, Ojczyzny i świata. Mama ucałowała mnie mocno w czoło, gdzie nałożone są na Chrzcie Świętym Oleje Św. Następnie zwróciła się do Gieni i powiedziała: „Nie prześladowajcie go, dajcie mu iść tą drogą i wypełnić ślubowanie Matce Bożej. To nie jest łatwa droga, pomagajcie mu. Płaczą i smucą się nad twoim losem”. Mama bardzo płakała też

nad moją młodszą siostrą Zosią. Do Barbary powiedziała: „Ucałuj mojego syna Staszka i idź taką drogą jak Kazik”. Każdego z osobna ucałowała.

Następną duszą, która mówiła do swoich bliskich była Mama Haliny Szymanek z córką Małgosią. Cieszyła się z gorliwości i ofiarności córki swojej Haliny, a wnuczce przykazała, aby dbała o Mamę wraz z bratem Grzegorzem, aby ją oszczędzali, aby mama długo im żyła. Po przejściu dusz naszych bliskich zmarłych w ciało S. Broni wstąpił duch Generała Mikołaja Kazimierza Prus-Więckowskiego. Powiedział: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Wszyscy odpowiedzieliśmy: „Na wieki wieków. Amen”. Powstał z fotela i wyprostowany energicznie po męsku zsalutował, patrząc na obraz Trójcy Przenajświętszej. Podziękował nam za odmówioną przy jego grobie modlitwę Różańcową, po staropolsku: „Bóg wam zapłać za modlitwy przy moim grobie, niech wam Bóg stokrotnie wynagrodzi. Będę wstawiał się za wami do Boga, aby Bóg oddalił karę, która się zbliża”. Zwrócił nam uwagę, że powinniśmy zacząć modlitwy w Kościele, a pierwszą część Różańca Świętego skończyć przy grobie rodzinnym S. Broni. Wtedy wiele dusz by z nami poszło i mielibyśmy pomoc i wsparcie chłopca, który jest tu pochowany. Nie wiedziałem, gdzie on jest pochowany, którą aleją z Kościoła powinniśmy iść. Czy to chodzi o syna S. Broni - Mariana, który jest pochowany w grobie rodzinnym S. Broni, a w wieku 6 lat przez pół roku miał Objawienia z Matką Bożą. Zmarł w wieku 33 lat. Jak nam oznajmił Generał, chłopiec ten mógł u Boga wiele łask uprosić. Generał zakazał włączenia magnetofonu i nagrywania. Na koniec Generał pożegnał nas słowami: „Zostańcie z Bogiem”. Odpowiedzieliśmy: „Niech Bóg prowadzi na miejsce przeznaczenia”.

Nauka Świętego Iżyka - w dniu 2 listopada 1986 r.

Po przejściu dusz naszych bliskich zmarłych i Generała, w ciało Siostry Broni wstąpił Święty Iżyk. Pozdrowił nas słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków. Amen”. Św. Iżyk zwrócił uwagę na naszą niepunktualność, a także powiedział: „Nikt tu nie postępuje tak jak w Niebie”. Upominał nas także, że nie zaczęliśmy Różańca Św. w Kościele. Pocieszył nas, że dusze zapisane w Wypominkach są tu dzisiaj z nami na modlitwie, że jest tu z nami wiele dusz, stoją przy nas i cieszą się, że mają tu pomoc, że zostały tu wezwane i wypomniane. Św. Iżyk powiedział, że on został zabrany z ziemi do Nieba, gdy miał trzy i pół roku i nie zdążył w swoim życiu nagrzeszyć. Ponadto uprosił u Pana Jezusa, pukając do drzwiczek Tabernakulum łaskę wyzwolenia z pijaństwa swego ojca. Tak więc, dzięki swemu młodemu wiekowi ma duże łaski u Boga. Święty Iżyk wiele nas upominał i pouczał. Na koniec pobłogosławił każdego z nas z osobna Krzyżem Różańcowym S. Broni i na koniec wszystkim razem powiedział: „to ja już sobie polecę, zostańcie z Bogiem”. Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba”. I zaśpiewaliśmy pieśń na cześć Św. Iżyka: „Witaj Święty Iżyku...”

Nowenna do Miłosierdzia Bożego - 19.11.1986 r.

Na wstępie zaśpiewaliśmy pieśń do Ducha Świętego i do Matki Bożej, odmówiliśmy 9-cio dniową Nowennę z Litanią, 3x Koronkę i 5x Suplikacje do Miłosierdzia Bożego. Mszę Świętą odprawił duchem przysłany Papież Jan Paweł II w koncelebrze ze zmarłym Księdzem Prymasem Stefanem Wyszyńskim. Obecni byli: S. Bronia, Kazimierz Balcerzak, Jan Rzeszotek, Helena Szeputowska, Celina Nowosielska, Regina Malinowska, Felicja Ptaszyńska, Otylia Sobocińska, Maria Górka, Halina Szymanek, Jan Maliszewski (przybył na koniec modlitw).

W przerwie między Nowenną a Koronką S. Bronia z polecenia Bożego przekazała nam, że w czasie Suplikacji, tj. Święty Boże... trzech mężczyzn ma leżeć Krzyżem. Położyliśmy się: Jan Rzeszotek, Kazimierz Balcerzak i Halina Szymanek. Po trzykrotnym Święty Boże... mieliśmy przedłużone do 5 razy Święty Boże... Czwarta dziesiątka ofiarowana jako przeproszenie za zniewagę uczynioną w kościele Świętego Floriana - rozbicie figury Cudownego Pana Jezusa i Matki Bożej. Piąta dziesiątka - dziękczynna za nas i za nasze rodziny, oraz za dusze zmarłych z Grona i z naszych rodzin. Na końcu modlitwy byliśmy pobłogosławieni przez Ojca Świętego Jana Pawła II i Księdza Kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Nad każdym leżącym - Ojciec Święty Jan Paweł II znakiem Krzyża Świętego - błogosławił.

Polecenie leżenie Krzyżem ma być wykonane przez trzy kolejne dni Nowenny.

Polecenie dane Siostrze Broni Kuczewskiej w 1986 roku

Podczas modlitwy Różańcowej w Gronie na początku roku 1986 Matka Boża poleciła Siostrze Broni, aby ogrodzić parkanem figurę Matki Bożej Fatimskiej w Budzieszynie. Ogrodzenie to ma być zbudowane z metalowych prętów składających się z piętnastu części i furtki, stanowiących podobieństwo Różańca. Na końcu pionowych prętów mają być wkręcone mosiężne gałki z inicjałami osób należących do Grona i ich rodzin. Po zebraniu pieniędzy na zakup materiału na to ogrodzenie,

wykonanie powierzyliśmy synowi S. Broni - Januszowi. Część prac została wykonana w 1986 roku, a całkowite wykończenie na nasz przyjazd z Pielgrzymką w Rocznicę Objawień Siostry Broni w lipcu 1987 roku w Budzieszynie. Matka Boża zleciła, abyśmy nie mijali tego Różańca, ale zatrzymali się i odmówili chociaż jedną część, albo choć jedną dziesiątkę. Będzie to nam zapisane w Niebie, otrzymamy stąd pomoc dla rodzin naszych i dla nas samych i dla świata całego.

Halina Szymanek, która ponownie trafiła do Grona po około 40 latach przerwy, przyszła w czerwcu 1986 roku. Siostra Bronia przekazała jej zarezerwowane od Matki Bożej 4 gałki Różańca: dla niej, dla jej męża, dla syna i dla córki.

Polecenie Pana Jezusa - wykonanie konfesjonałów do Budzieszyna

Pod koniec 1987 roku, podczas modlitwy do Miłosierdzia Bożego w Gronie, Siostra Bronia otrzymała POLECENIE od Pana Jezusa, aby wykonać dwa konfesjonały do nowo rozbudowanego Kościoła w Budzieszynie. Ma to być dar od Grona. Pan Jezus polecił, abyśmy przy tych konfesjonałach odbyli spowiedź generalną z całego życia, a Pan Jezus Sam będzie nas wysłuchiwał, pouczał, zadawał pokutę i rozgrzeszał, ustami kapłana, któremu będziemy wyznawali swoje grzechy.

Wykonanie Woli Bożej - Woli Pana Jezusa rozpoczęliśmy od rozeznania w nowo budujących się Kościołach i w stolarniach, bo były trudności ze zdobyciem odpowiedniego drzewa, m.in. dębiny. Drzewo to musiało być sezonowe, aby nie zniekształciło się po zmontowaniu.

Z wielkimi trudnościami zaczęliśmy zbierać pieniądze w Gronie. Przez pośrednictwo jednego z członków Grona, dr Wł. Lewandowskiego zamówiliśmy w Ostrołęce część potrzebnego drzewa. Wykonania konfesjonałów - po wielu przeszkodach - podjął się syn S. Broni - Janusz. Po przeglądnięciu starych rycin, wybrany został jeden wzór, zaakceptowany przez wszystkich. Wśród innych elementów Janusz wyrzeźbił na drzwiczkach konfesjonałów podobizny starego Kościoła w Budzieszynie.

Konfesjonały w surowym stanie zostały postawione w Kościele w lipcu 1989 roku, na przyjazd Pielgrzymki. Natomiast całkowite zakończenie budowy i ustawienie konfesjonałów, przy pomocy Ks. Dr Jana Urbana nastąpiło w lipcu 1990 roku, również na przyjazd Pielgrzymki. Już dużo osób z Grona przystąpiło do Sakramentu Pokuty przy tych konfesjonałach.

Polecenie Matki Bożej - „Ostatni Apel dla dusz”

W drugiej połowie listopada w 1987 roku, podczas modlitwy Różańcowej Matka Boża powiedziała S. Broni, aby do zeszytu, w którym wpisaliśmy dusze na dzień 2 listopada, dopisywać i te dusze, których nikt nie wypomina, które zostały zapomniane, przez całe wieki, za tragicznie zmarłych - za wszystkich od początku świata. Matka Boża ogłosiła „Ostatni Apel” dla tych dusz. I one będą z nami przebywać na modlitwie. A więc do zeszytu mamy wpisywać dusze, które znamy, z naszych rodzin, najbliższych, znajomych i te o których słyszeliśmy, ze wszystkich narodów i ras i pokoleń, wierzących i niewierzących - aby wszyscy dostąpili Miłosierdzia Bożego.

To POLECENIE Matki Bożej zostało wykonane i jest nadal kontynuowane przez członków Grona. W widzeniu, jakie miała S. Bronia ukazały się dusze w postaciach i strojach, w jakich żyli. Przechodzili oni obok tapczanu, na którym leżała S. Bronia, kłaniali się przed Ołtarzykiem i przechodząc dalej - ginęli, znikali. Widziała też dużo razy dusze naszych bliskich, których zapraszaliśmy, jak również dusze nieznanne, które zapraszaliśmy z Cmentarza, obok którego przejeżdżaliśmy na modlitwę. Dusze te, w zależności od stanu Łaski - były smutne, lub radosne.

Święto Matki Bożej Gromnicznej - 2 lutego 1987 r.

Modlitwa do Miłosierdzia Bożego i Akt ofiarowania się Matce Bożej.

Zebrałiśmy się w tym dniu w Gronie 20 osób: Siostra Bronia, Kazimierz Balcerzak, Helena Szeptowska, Halina i Grzegorz Szymanek, Jan i Michał Rzeszotek, Janina, Beata i Aldona Obłóza, Zofia Jankowska, Jan Maliszewski, Barbara Swatek, Henryka Szwidowska, Halina Kozłowska, Katarzyna Wieczorek, siostra Heleny Szeptowskiej z Sokołowa, Anna Bałtryk z chłopcem, Teresa Milkowska.

Okolo godziny 19⁰⁰ Mszę Świętą odprawił zmarły ksiądz śp. J. Grabowski. Widziała go tylko S. Bronia. Gdy odmówiliśmy modlitwę do Miłosierdzia Bożego, tzn. Nowennę, Litanie, Koronkę, Suplikacje, oraz Akt ofiarowania się Matce Bożej - dało się zauważyć, że S. Bronia stała się jakaś inna. Zwróciła swą twarz do dużego obrazu Trójcy Przenajświętszej i siedząc w fotelu naprzeciw Ołtarzyka, zaczęła mówić naukę podobną do nauki Św. Anny. Na początku kazała nam zapalić Gromnicę i zmówić akt ofiarowania, który odmawiają zakony. Potem Odmówiliśmy część I Radosną Różańca Świętego. Podczas odmawiania III-ciej tajemnicy przywołano czworo dzieci, które znajdowały się przed Ołtarzykiem. Miały one głośno wypowiedzieć intencje i ofiarować wszystkie dzieci i młodzież. W drugiej tajemnicy mieliśmy Polecone przeprosić za wszystkie nasze grzechy, za grzechy także naszych rodzin, Grona, Ojczyzny i świata - za żyjących i za tych, którzy odeszli już z

tego świata. W następnych Tajemnicach dziękowaliśmy Bogu i Matce Najświętszej za otrzymane łaski i za Boże błogosławieństwo. Potem odmówiliśmy jeszcze Litanię do Matki Bożej. I teraz coraz bardziej upewnialiśmy się, że to święta Anna w ciele S. Broni poleciła nam zaśpiewać pieśń: „Serdeczna Matko”. Potem przywoływane były do niej osoby - każdy pojedynczo z zapaloną gromnicą klękał przed Św. Anną. Ona zakładała każdemu na szyję Różaniec S. Broni. My Krzyż drewniany od tego Różańca całowaliśmy w nóżki Pana Jezusa. Gromnicę trzymaliśmy w środku Różańca. Św. Anna poleciła nam wysłuchać kasetę z nagraniem jej nauki z 2 lutego z przed kilku laty. To właśnie już całkowicie upewniło nas, że to jest święta Anna. W swojej nauce zwróciła uwagę dzieciom, aby kłaniały się i modliły przy figurach i Krzyżach przydrożnych i aby zanosili tam polne kwiatki, ale najbardziej, aby składały czyste, ofiarne i gorące swe serduszka pełne uczynków miłości Bożej. Zwracając się do dorosłych prosiła, abyśmy, gdy tu przychodzimy przynosili kwiaty czystych i chętnych swoich serc - a nie te drogie, więdnące kwiaty. Po zakończeniu nauki święta Anna pobłogosławiła nas i powiedziała: „Niech, będzie pochwalony Jezus Chrystus. Zostańcie z Bogiem”. Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba”.

Święto Miłosierdzia Bożego - 26 kwietnia 1987 r.

Na wstępie, jak przed każdą modlitwą odśpiewana była pieśń do Ducha Świętego i do Matki Bożej, odmówiona Nowenna z Litanią i Aktem ofiarowania się - bez udziału S. Broni. S. Bronia w tym czasie przygotowywała posiłek w pokoju syna - Janusza. Potem przysłała do pokoju-Kaplicy, szczelnie wypełnionej. Wypełniony był również korytarz. Teraz stanęła przed Ołtarzykiem, modliła się w ciszy, skłoniła i usiadła w fotelu naprzeciw Ołtarzyka. Była to godzina 16⁴⁵. I od tej chwili w ciało S. Broni wszedł Święty z nauką. Pozdrowił nas wszystkich w Imię Jezusa Chrystusa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków. Amen”. „Witajcie, którzyście się tu zebrali i poświęciliście swój czas i trud, aby uczcić Wielkie Święto Miłosierdzia Bożego. Pan Jezus wiedział, że was tytu przyjdzie, mimo, że wielu osób jeszcze nie ma. Pan Jezus już tu był o godzinie 13⁰⁰ w Komunii świętej, którą przyniósł Siostrze Broni Ksiądz z Kościoła Parafialnego Świętego Wojciecha. Razem z Panem Jezusem i Matką Najświętszą schodzi się tu dzisiaj całe Niebo i te dusze dobre, które mają pozwolono tu być. Święty mówił dużo, ale ja zdołałem tyle zapamiętać i przekazać. Na zakończenie nauki przedstawił się: Święty Jan Apostoł. „Zostańcie z Bogiem”. Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba”.

Po skończonej nauce Świętego Jana Apostoła w ciało S. Broni przyszedł inny Święty. Kazał podać sobie zapaloną świecę z ołtarzyka i oplótł ją Różańcem S. Broni. Przed Świętym uklekło trzech mężczyzn, którzy mieli swoje Różańce spleść z Różańcem oplecionym na świecy. Mieliśmy prawą ręką trzymać świecę, a lewą Różaniec. Wtedy domyśliliśmy się, że jest tu święta Faustyna Kowalska. Każda trojka osób odmawiała jedną dziesiątkę. Razem było nas 44 osoby. Po drugiej dziesiątce S. Faustyna mówiła naukę, a po każdej następnej krótko odpowiednio do stanu: do mężczyzn, do kobiet, do dzieci i ogólnie. Nie pamiętam treści, byłem na korytarzu i cichego głosu nie dosłyszałem. Po skończonej modlitwie i nauce Święta przedstawiła się i powiedziała: „Święta Faustyna. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Zostańcie z Bogiem”. Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków. Amen. Niech Bóg prowadzi do Nieba”.

Potem był Święty Izyk. Na wstępie przywitał nas słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Grono odpowiedziało: „Na wieki wieków. Amen”. Powiedział, że ciało S. Broni jest słabe i Pan Jezus już ją niedługo zabierze do Siebie. „Ja teraz was wszystkich pobłogosławię i polecę”. Św. Izyk pobłogosławił każdego z osobna trzykrotnie Krzyżem różańcowym S. Broni. Każdy z nas ucałował nóżki Pana Jezusa na tym Krzyżu. Kilka osób dostało jeszcze błogosławieństwo dla swoich bliskich nie obecnych. Na koniec Święty Izyk; jeszcze raz pobłogosławił nas ogólnie i pożegnał się słowami: „Zostańcie się z Bogiem”. Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba”. Na podziękowanie zaśpiewaliśmy pieśń na cześć Świętego Izyka: „Witaj Święty Izyku”.

Pielgrzymka autokarowa do Prostyni, Mokobod i Budzieszyna w 45-tą Rocznicę Objawień Matki Bożej Siostrze Broni w Budzieszynie

Dzisiaj, to jest 12 lipca 1987 roku - w 45-tą. Rocznicę Objawień Matki Bożej Siostrze Broni w Budzieszynie, o godzinie 7⁰⁰ został podstawiony na ulicy Płockiej¹ autokar. Pomogłem Siostrze Broni spakować kwiaty, jedzenie i inne rzeczy, które miały być zawiezione do Budzieszyna. Wyruszyliśmy w drogę. Autokar był zapełniony osobami z Grona i ich znajomymi. Przewodniczką była Siostra Bronia. Podróż rozpoczęliśmy od błogosławieństwa i odmówienia modlitw. W autokarze prowadziła je Barbara Swatek. Gdy przybyliśmy do Prostyni, kilka osób niosło wazony z kwiatami i 4 świece. S. Bronia postawiła kwiaty przy Ołtarzu Trójcy Świętej. Jedną ze świec postawiła na główny Ołtarz i zapaliła. Uczestniczyliśmy we Mszy Świętej. W czasie Podniesienia S. Bronia, ja i kilka osób leżało

Krzyżem. Przepraszaliśmy Boga i błagaliśmy. Po Mszy Świętej przeszliśmy 3 razy dookoła Głównego Ołtarza. Z tyłu Ołtarza znajduje się okrągły metalowy plafon z napisem i z wizerunkiem Krzyża Świętego. Po dojściu do Krzyża należy powstać i ucałować go, ale nie dotykać ręką. Poczyła nas tak S. Bronia. Otrzymuje się przez to łaski. Potem mieliśmy także nałożoną na głowę koronę Świętej Anny. Na koniec pomodliliśmy się jeszcze krótko przed figurą Matki Bożej Królowej świata w ołtarzu bocznym. Ucałowaliśmy jeszcze duży Krzyż z Panem Jezusem, odmówiliśmy modlitwę przy Ołtarzu Miłosierdzia Bożego. Teraz, po wyjściu z Kościoła udaliśmy się jeszcze do Kapliczki Świętej Anny. Odmówiliśmy tu modlitwy i zaśpiewaliśmy pieśni na jej cześć i na cześć Świętego Joachima.

W drodze do Budzieszyna, już w autokarze zjedliśmy posiłek. Kierowca pomylił trasę i trzeba było jechać przez Sokołów. Tutaj przejeżdżaliśmy koło kapliczki, która upamiętnia śp. Księdza Ignacego Skorupkę. Stąd zawróciliśmy do właściwej drogi. Do Budzieszyna przybyliśmy około godziny 13⁰⁰ - a mieliśmy tu być znacznie wcześniej. Siostra Bronia powiedziała nam, że Matka Boża oznajmiła Jej, że jedna z dziewczynek jadących z nami miała mieć w Budzieszynie Objawienie, ale z powodu tej sytuacji do tego nie dojdzie. Zatrzymaliśmy się w Budzieszynie przed figurką Matki Bożej z otwartym Sercem. Siostra Bronia dziękowała Matce Bożej, przepraszała, prosiła o potrzebne Łaski. Następnie postawiliśmy w Kościele wazon z kwiatami (róże). Potem całą grupą udaliśmy się na posiłek, który przygotował Tadeusz Krzymowski - jak poleciła Matka Boża.

O godzinie 16⁰⁰ udaliśmy się na Mszę Świętą. Po Mszy Świętej odśpiewaliśmy nową pieśń do Matki Bożej, na melodię „Gwiazdo zaranna...” Marek Z. przeczytał ułożone przez S. Bronię i przeze mnie słowa dziękczynienia, przeproszenia i błagania, nabraliśmy wodę ze źródła przy Grocie. Pożegnaliśmy Pana Jezusa Miłosiernego i Matkę Bożą i wsiedliśmy do autokaru, aby wrócić do Warszawy.

Podziękowanie Matce Bożej za Grono

Budzieszyn, 12 lipca 1987 r.

Podziękowanie, przeproszenie i błaganie Matki Bożej Budzieszyńskiej w 45 rocznicę Objawienia z Matką Bożą i minioną 42 rocznicę z Panem Jezusem Miłosiernym - Bronisławą Kuczewskiej od Grona Matki Bożej i Miłosierdzia Bożego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Matuchno Najświętsza, Jezu Miłosierny! Dziękujemy za wszystkie Łaski i Błogosławieństwa Boże udzielone nam przez wieki.

Matuchno Najświętsza, uratowałaś Polskę - Ojczyznę naszą osiem wieków temu, obroniłaś polskich żołnierzy w Budzieszynie, którzy tu zasnęli po walce z ówczesnym wrogiem „Hordą Jadźwingów”. Obudziłaś tych żołnierzy swoim, blaskiem z Twego Cudownego Obrazu w Ołtarzu Polowym, bo niechybnie by zginęli i nie pewne losy czekałyby naszą Ojczyznę.

Dziękujemy Ci, Matuchno Najświętsza Budzieszyńska, że obudziłaś, odnowiłaś to Cudowne Miejsce, Objawiając się wybrance Bożej - Bronisławie Kuczewskiej w dniu 13 lipca 1942 roku tu w Budzieszynie, w małym Kościółku.

Dziękujemy Ci Matko Najświętsza za wszystkie POLECENIA, które z Woli Bożej Siostra Bronisława otrzymywała do wykonania - z Twojej Woli Matko Najświętsza - z Woli Syna Twojego Jezusa Chrystusa.

Kościółek w Budzieszynie jest pod szczególnym wezwaniem: Przemienienia Pańskiego i Miłosierdzia Bożego - wzbudza w nas nadzieję przemiany i ufność w Miłosierdzie Boże poprzez wykonanie wszystkich Poleceń, które z Woli Bożej Siostra Bronisława ma do wykonania i uczynienia z Tego Cudownego Miejsca obiecane „Lourdes dla Polski”.

Dziękujemy Ci Matko Boża za Księdza Jana Urbana, że przyjmował ode mnie Bronisławą Kuczewską Twoje Polecenia, które mi dawałaś, a ja Jemu przekazywałam i On chętnie przyjmował je i wykonywał!, mówiąc: „Jeżeli Matka Boża żąda, to nam dopomoże!”

Dziękujemy Ci Matko Najświętsza, że nam dopomagałaś i nadal nam pomagasz.

Dziękujemy Ci, Matko Najświętsza za wszystkie Polecenia do wykonania: dla Ojca Świętego Jana Pawła II, Księdza Prymasa, Kardynałów, Biskupów, całego Duchowieństwa i całego naszego Grona.

Dziękujemy Ci Matko Boża Budzieszyńska za Obcowanie Świętych Pańskich, za ich piękne nauki i prowadzone modlitwy.

Dziękujemy Ci Matko Boża Budzieszyńska za wszystkie spotkania z duszami zmarłych, naszych bliskich: Ojców, Matek, Sióstr, Braci i innych. Za ich pouczenia i upominania nas, aby nie schodzić z tej „Drogi”, na którą jesteśmy powołani - Drogi Jezusa Chrystusa, Drogę ciernistą, Krzyżową, pełną ofiar i poświęceń - abyśmy na niej postępowali nie z przymusu, lecz ochotnie, ufni w Miłosierdzie

Boże, we wszystko, co nam Bóg obiecuje, abyśmy zachowali wiarę w życie wieczne - i na tej Drodze wytrwali do końca.

Dziękujemy Ci Matko Boża za przedłużone 15 lat życia Bronisławie Kuczewskiej. Dziękujemy Ci Matko Boża Budzieszyńska za wszystkie cudowne uzdrowienia. Za uzdrowienie 3 i 1/2 letniego dziecka Piotra Zwolińskiego z Płocka podczas Pielgrzymki w dniu 13 lipca 1986 roku w Kościele w Mokobodach przed Twoim Cudownym Obrazem, Matko Boża Budzieszyńska. Dziecko to po porodzie otrzymało ze szpitala (w 1983 roku) książeczkę zdrowia z opisaniem przez lekarza inwalidztwem: porażeniem mózgowym. Dziecko to nie chodziło samodzielnie, jedynie na czworakach i było pod opieką lekarzy z Poradni Lekarskiej Specjalistycznej dla dzieci niepełnosprawnych w Dziekanowie koło Warszawy. Matka dziecka Anna Zwolińska i dziadkowie Jan i Halina Jakubowscy prosili Siostrę Bronisławę Kuczewską, aby pomodliła się o łaskę uzdrowienia dziecka. Na pierwszym etapie Pielgrzymki byliśmy w Nowym Dobrem - miejscowości rodzinnej Bronisławy Kuczewskiej. Tutaj dziecko wspólnie ze wszystkimi leżało Krzyżem na wzgórku - miejscu po domu rodzinnym S. Bronisławy. W tym to miejscu Matka Boża ukazała się pierwszy raz Bronisławie Kuczewskiej. Na drugim etapie Pielgrzymki w Mokobodach, Matka dziecka przystąpiła do Sakramentu Pokuty - do Spowiedzi Świętej i wspólnie z Siostrą Bronisławą modliły się o uzdrowienie dziecka. Matka trzymając dziecko obeszła Cudowny Obraz Matki Bożej na kolanach. Następnie położyła dziecko Krzyżem przed Obrazem Matki Bożej i sama też padła Krzyżem, jak i inni pielgrzymi, oddając, w ten sposób najgłębszy hołd Matce Bożej. Dziecko przez dłuższy czas nie chciało się podnieść. Po pewnym czasie wstało i samo poszło w kierunku dziadka, minęło go i poszło na środek Kościoła. Od tego momentu dziecko zaczęło samo chodzić i nie dało się prowadzić.

Dziękujemy Ci Matko Boża Budzieszyńska, że wysłuchałaś prośbę chorej na oczy Janiny z Poznania. Będąc młodą była kierowniczką szkoły. Zaniedbała praktyki religijne, nie chodziła do Kościoła i nie wychowywała dzieci w duchu religijnym. W pracy chciała przypodobać się władzom, była zarozumiała i goniła za zaszczytami. Ciężka choroba oczu spowodowała, że zwróciła się do Boga o pomoc w modlitwie, pokorze i pokucie. Gdy była w Kościele w Poznaniu znalazła w książeczce, którą zostawiła jedna z osób z Grona, (książeczce do Miłosierdzia Bożego) - adres Siostry Bronisławy. Wysłała do niej list z prośbą o uzdrowienie oczu. Siostra Bronia modliła się za nią podczas każdej wspólnej naszej modlitwy i podała jej adres jednej osoby z Poznania, która była z Siostrą Bronisławą w Budzieszynie i posiadała cudowną wodę Budzieszyńską. Chora dostała tą wodę, piła ją i myła nią swoje chore oczy. Siostra Bronisława dała również za tą chorobę na trzy Msze Święte. Gdy poszła do lekarza - stwierdził, że stan oczu jest dobry. Nie pisała od razu do Siostry Bronisławy, gdyż myślała, że to jakiś stan przejściowy. Ale minął dłuższy czas, czuła wyraźnie poprawę - oczy przestały boleć. Nie wiedziała jak ma dziękować Miłosiernemu Sercu Bożemu i Matuchnie Najświętszej, do Których się serdecznie modliła, a także kochanej Pani Broni. Chciała pojechać do Warszawy i osobiście podziękować za jej modlitwę. Uzdrowiona Pani Janina przyjechała do Siostry Bronisławy z serdecznym podziękowaniem.

Dziękuję Ci Matko Boża Budzieszyńska, żeś mnie, Halinę Szamanek ponownie przyprowadziła do Grona po 44 latach. Pierwszy raz należałam do Grona jako młoda, dziewczyna.

Dziękuję Ci Matko Boża za otrzymane obecnie Łaski - osobiste i rodzinne.

Dziękuję Ci Matko Boża Budzieszyńska za wszystkie Polecone Msze Święte Wieczyste, składane przez ręce Siostry Bronisławy Kuczewskiej do Kościoła Chrystusa Króla - Księży Pallotyńów w Warszawie przy ulicy Skaryszewskiej.

Dziękujemy Ci Matko Boża za obecnie otrzymane Łaski i Błogosławieństwa dla nas i dla naszych najbliższych.

Dziękujemy Ci Matko Boża Budzieszyńska za wysłuchanie modlitw naszych w intencji Ojca Świętego Jana Pawła II w trzykrotnej Koronce do Miłosierdzia Bożego za Jego Apostolskie Pielgrzymki, za nasze noce pokutne piątkowe, podczas których odprawialiśmy Drogę Krzyżową, którą Ty Matko Boża poleciłaś, w intencji Ojca Świętego. Wiele razy Matko Boża przysyłałaś nam tu, do mieszkania Siostry Bronisławy Ojca Świętego, który nam tutaj odprawił Mszę Świętą. A podczas jednej z Pielgrzymek do Australii Ojciec Święty przysłany duchem każdego osobiście Błogosławił. Przepraszamy Cię, Matko Boża Budzieszyńska za wszystkie grzechy popełnione myślą, słowem i uczynkiem przez nas i przez ludzkość całego świata. Przepraszamy Cię Matko Boża Budzieszyńska za wszystkie zniewagi, bluźnierstwa, lekceważenia Przykazań Bożych - Dekalogu i Przykazań Kościelnych przez ludzkość całego świata.

Przepraszamy Cię Matko Boża Budzieszyńska za wszystkie niewypełnione dobre czyny, za niedoskonałe czyny, za wszystkie nasze złości, niepunktualności, za brak miłosierdzia.

Przepraszamy Cię Matko Boża Budzieszyńska za wszystkie świętokradzko przyjmowane Sakramenty święte przez katolików, chrześcijan, ludzkość całego świata.

Przepraszamy Cię Matko Boża Budzieszyńska za wszystkie lekkomyślnie opuszczone modlitwy różańcowe i do Miłosierdzia Bożego, oraz w dni ważnych uroczystości.

Przepraszamy Cię Matko Boża Budzieszyńska za niewierność, za nieczyste obyczaje, za grzeszną modę strojów, za pychę żywota, za egoizm, alkoholizm, nieczystość, rozwiązłość, przewrotność, zbrodnie, wynaturzenia, narkomanię, zakłamanie, gwałty, morderstwa, nienawiść, kradzież, malwersację i wszelką złą wolę ludzkości na całym świecie.

Przepraszamy Cię Matko Boża za Kapłanów, którzy nie przyjęli do Kościoła obrazu Miłosierdzia Bożego z podpisem „Jezu, ufam Tobie”, oraz nie wprowadzili Modlitwy do Miłosierdzia Bożego z Nowenną, Litanią, Koronką i Suplikacjami mówionymi 10-krotnie Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błądzącymi i nad duszami w Czyśćcu cierpiącymi”. Ostatnie wezwanie dane z Polecenia Pana Jezusa w Objawieniu w Warszawie 28 lutego 1945 roku. Pan Jezus powiedział: „Bracia błądzą, dusze cierpieć będą”. Modlitwa do Miłosierdzia Bożego jest „ostatnią deską” ratunku przed „karą Bożą”. Modlitwa ta, mówiona 10 razy jest przebłaganiem Boga Ojca za lekceważenie Dziesięciu Przykazań Bożych.

Przepraszamy Cię Matko Boża Budzieszyńska za wszystkie błędy Duchowieństwa - za tych, którzy nie są gorliwi, ofiarni - mijają się ze swym powołaniem, którym brak świętości, do której są powołani. Przez Duchowieństwo spływa Zdrój Miłosierdzia na ludzkość.

Przepraszamy Cię Matko Boża Budzieszyńska za brak miłości bliźniego tak wielokrotnie okazywany, gdy opuszczaliśmy bliźnich: chorych, strapionych, prześladowanych, nie pamiętając na słowa Pana Jezusa: „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili” - lub nie uczynili...

Przepraszamy Cię Matko Boża Budzieszyńska za grzechy dzieciobójstwa, przepraszamy za tych, którzy się do tego przyczynili: ojcowie, matki, przyjaciele, lekarze, pielęgniarki, znachorzy, ministrowie i władcy państw, którzy wydali ustawy zezwalające na mordowanie dzieci nienarodzonych i nieochrzczonych.

Przepraszamy Cię Matko Boża Budzieszyńska za lekceważenie „Dni Pańskich” - Niedziel i Świąt, za zaniedbania Mszy Świętych. Sakramentów Świętych - zwłaszcza Komunii Świętej - Eucharystii, jedyne Źródło życia i świętości.

Przepraszamy Cię Matko Boża Budzieszyńska za wszystkie złe czyny, za złośliwości, fałszywe oskarżenia i niesprawiedliwe sądy ludzkie, wszystkich w Chrystusa wierzących.

Przepraszamy Cię Matko Boża Budzieszyńska za brak w nas miłosierdzia i przebaczenia, za naszą zatwardziałość, zawziętość, znieczulicę - naszą i ludzkości na całym świecie.

Przepraszamy Cię Matko Boża Budzieszyńska za opóźnione wykonanie Woli Bożej, budowania Królestwa Bożego i Chwały Bożej. Za nie wypełnianie przyrzeczeń Chrztu Świętego, nie pamiętanie słów Pana Jezusa: Świętymi bądźcie, jako i Ja Jestem Święty”.

Prosimy Cię i błagamy Matko Boża Budzieszyńska o Łaski i Błogosławieństwo Boże dla drogiej Siostry Bronisławy, dla nas wszystkich z Grona, dla całego Duchowieństwa, dla Ojczyzny i dla ludzkości na całym świecie - aby stała się Wola Boża, Chwała Boża - ku zbudowaniu Królestwa Bożego w nas i wokół nas.

Prosimy i błagamy Cię Matko Boża Budzieszyńska o Łaskę oświecenia, nawrócenia, pojednania z Bogiem i z bliźnimi, o pobożność ludzkości całego świata - przez pojednanie wszystkich chrześcijan a także nawrócenie pogan i niewiernych.

Prosimy Cię i błagamy Matko Boża Budzieszyńska o Łaskę wyzwolenia i sprowadzenia z piekielnych dróg wszystkich błądzących w wierze i trwających w nałogach grzechowych: pijaństwa, rozpusty, rozwiązłości, zbrodni, wynaturzeń, mordowania dzieci nienarodzonych, nieuszanowania Dnia Pańskiego, narkomanii, złodziejstwa, nieuczciwości, kłamstwa, bluźnierstwa, świętokradzko przyjętych Sakramentów Świętych, pychy żywota, lenistwa, egoizmu, grzesznej mody, lekceważenie Przykazań Bożych i Kościelnych i wszelkiej złej woli. Wprowadź nas Matko Święta i poleconych Tobie na drogę życia w świętości i doprowadź do życia wiecznego w Niebie.

Matko Boża Budzieszyńska, prosimy i błagamy Ciebie o łaskę zachowania nowo poczętego życia w łonach matek, zaprzestania rzezi niewinątek i przywrócenie prawa do życia przez wprowadzenie Ustawy zakazującej przerywania ciąży i wszelkiej manipulacji genami męskimi i żeńskimi.

Matko Boża Budzieszyńska prosimy i błagamy Ciebie o łaskę dla młodzieży polskiej i całego świata, aby wyzwoliła się z satanizmu, a poznała, umiłowała i zachowała cnoty Boskie: czystości, miłości, pokory, posłuszeństwa i świętości.

Matko Boża Budzieszyńska, prosimy i błagamy Ciebie o liczne gorliwe, ofiarne, pokorne, święte powołania kapłańskie i zakonne, zachowaj w świętości i przywróć do świętości tych, którzy ją utracili. Oddal od Kościoła wszelkie zakusy zła i szatana i daj moc i siłę do ich pokonywania. Oświeć, utwierdź i zachowaj w wierze, nadziei i miłości Kościół pielgrzymujący na tej ziemi.

Matko Boża Budzieszyńska, prosimy i błagamy Ciebie o sakramentalne, nierozzerwalne związki małżeńskie - które są fundamentem wierności małżeńskiej i rodziny.

Matko Boża Budzieszyńska, prosimy i błagamy Ciebie o łaskę Ukoronowania Twego Cudownego Obrazu, aby wzrastała Twoja chwała i cześć, abyś była więcej znana i kochana.

Matko Boża Budzieszyńska, prosimy i błagamy Ciebie o zdrowie duszy i ciała dla wszystkich chorych, bliskich i dalekich, w szpitalach, w domach i o łaskę owoców ich cierpień. Prosimy, pomni na słowa, że bez cierpienia nie ma zbawienia.

Matko Boża Budzieszyńska, prosimy i błagamy Ciebie o łaskę dla wszystkich dusz, które zeszyły z tego świata w opinii świętości, o łaskę beatyfikacji i kanonizacji tych, którzy przelali krew męczeńską w obronie wiary świętej i czci Bożej, aby oni jak najrychlej wprowadzeni zostali w poczet Świętych Pańskich, a także Błogosławionych, aby z Zastępami Niebios przyczyniali się u Boga za nami grzesznymi, za naszymi braćmi błądzącymi, za duszami w Czyśćcu cierpiącymi i na ziemi pokutującymi, za konającymi, za dziećmi nienarodzonymi, nieochrzczonymi, za zamordowanymi w łonach, matek i za tymi, którzy się do tego przyczynili.

Prosimy i błagamy Ciebie, Matko Boża Budzieszyńska o łaskę miłości i wdzięczności dla Twego Niepokalanego Serca, dla Świętych Aniołów, Świętych Pańskich i Duchów Niebiańskich.

Matko Boża Budzieszyńska, prosimy i błagamy Cię o łaskę miłosierdzia i przebaczenia wszystkim duszom zmarłych od początku świata, za pierwszych rodziców w Raju, za ich dzieci i dalsze pokolenia, wszystkie rasy i stany, za wszystkich chrześcijan i za wszystkich pogan, i niewiernych i za braci błądzących. Za całe Duchowieństwo: Papieży, Prymasów, Kardynałów, Biskupów, Księży, Zakonników, Zakonnice, Misjonarzy i Misjonarki, za Katechetów, teologów katolickich, za naszych rodziców, ojców i matki, dzieci, rodzeństwo, za sąsiadów, kolegów, znajomych, wszystkich zmarłych z naszego Grona i Kapłanów, którzy w Gronie odprawiali Msze Święte, za wszystkich władców Państw chrześcijańskich i pogańskich, władców Polski, kierujących różnymi grupami, za poddanych, chorymi, więźniami, niewolnikami, rycerzami, żołnierzami i tymi z Budzieszyna, za zmarłymi tragicznie, zmarłymi bez Sakramentów Świętych, na ziemi, pod ziemią, w wodzie, w powietrzu. Prosimy o łaskę dla samobójców, świętokradców, za dusze fałszywych oskarżycieli, niesprawiedliwych sędziów, prześladowców, katów, oprawców, ateistów, komunistów, masonów, świadków Jehowy, heretyków, artystów, sportowców, lekarzy, milicjantów, profesorów, naukowców, za dusze wszystkich alkoholików, narkomanów, zbrojców, rozpustników, zło czyniących, złorzeczających, za wszystkich lekceważących Przykazania Boże i Kościelne.

Prosimy Cię, Matko Boża Budzieszyńska o łaskę dobrej śmierci dla wszystkich konających - dziś i po wszystkie dni, aż do skończenia świata i dla nas, kiedy przyjdzie nasz czas zejścia z tego świata.

Prosimy i błagamy Cię Matko Boża Budzieszyńska o łaskę przeproszenia, wynagrodzenia i zadośćuczynienia Trójcy Przenajświętszej za wszystkie grzechy, błędy, zniewagi, bluźnierstwa i lekceważenie Praw Bożych - przez ludzkość całego świata.

Matko Boża Budzieszyńska, prosimy i błagamy Cię o tę wielką łaskę, aby zapanował ład moralny, społeczny i gospodarczy w Polsce i na świecie.

Matko Boża Budzieszyńska, prosimy i błagamy Cię o łaskę rozwiązywania wszystkich spraw i problemów: osobistych, rodzinnych, społecznych, międzynarodowych - słusznie, sprawiedliwie i zbawiennie.

Prosimy i błagamy Cię Matko Boża Budzieszyńska o łaskę Sakramentów Świętych dla tych, którzy ich nie otrzymali. O Chwałę, Cześć i Uwielbienie Jezusa Chrystusa w Eucharystii - wszak On do końca nas umiłował! I my z ufnością i wiarą odpowiadamy, że Ty Jezu, jesteś dla nas Drogą, Prawdą i Życiem - Jedynym Źródłem życia i Świętości.

Prosimy i błagamy Cię Matko Boża Budzieszyńska - o łaskę poznania, umiłowania i zachowania prawd wiary, nadziei i miłości, sprawiedliwości, czystości obyczajów. Łaskę umiłowania Krzyża Chrystusowego, Ewangelii, Słowa Bożego i Bożego Pokoju.

Matko Boża Budzieszyńska, prosimy i błagamy Ciebie o łaskę oświecenia i przygotowania każdego człowieka na powtórne Przyjście Chrystusa - przez poznanie i przyjęcie głównych prawd wiary i prawdy o rzeczach ostatecznych.

Prosimy i błagamy Cię Matko Boża Budzieszyńska o żywą wiarę, życie z wiary i pobożność całego Narodu Polskiego, abyśmy przez to jak najrychlej pomogli innym narodom i ludzkości całego świata iść do Boga.

Prosimy o łaskę dobrej modlitwy i o łaskę pracy dla nas i dla ludzi na całym świecie, abyśmy wszyscy wykonali nasze powołanie na ziemi.

Prosimy i błagamy Cię Matko Boża Budzieszyńska o łaskę obudzenia Narodu Polskiego ze snu duchowego, abyś wyzwoliła nas z bezbożnictwa, przewrotności i zepsucia, które zalewają nas ze Wschodu jak i z Zachodu. Spraw, abyśmy wypełnili zadanie, jakie Polska ma wyznaczone przez Boga. Dopomóż, abyśmy wykonali Przyrzeczenia złożone w Jasnogórskich Ślubach Narodu, aby spełniły się słowa, które Pan Jezus powiedział do Siostry Faustyny Kowalskiej (Świętej): „Jeżeli Polska posłuszna będzie Mojej Woli, wywyższę ją w potęgę i Świętości. Z niej wyjdzie Iskra, która przygotowuje świat na ostateczne Moje Przyjście”.

Maryjo, Królowo Polski! Jesteśmy przy Tobie, pamiętamy o Tobie. Czuwamy na każdy czas!

O Maryjo, wspomagaj nas, wstawiaj się za nami u Boga, za nami, którzy się do Ciebie uciekamy, za tymi, których Tobie polecamy, za tymi, którzy się do Ciebie uciekają!

Matko Boża - Królowo Polski, Nieba i Ziemi i Wszechświata całego! W Ciebie wierzymy. Tobie ufamy, do Ciebie swe prośby składamy.

*Matko Boża Budzieszyńska, dziś do Ciebie przychodzimy Ty witasz dzieci swe,
biednym, smutnym, zrozpaczonym Ty zsyłasz Łaski Swe.*

Matko wielbimy Cię, kochamy Cię, pobłogosław nas i wszystkie dzieci Swe.

Przyjmij dzięki, przeproszenia, błagania - Matko nasza. Bo wielka dobroć Twa!

My chcemy Boga, Panno Święta,

O usłysz naszych wołań głos,

Miłości Bożej dźwigać pęta

To nasza chluba, to nasz los! Amen, Amen, Amen.

Różaniec Fatimski - Polecenie Matki Bożej 1 sierpnia 1987 r.

O godzinie 19⁰⁰ zebraliśmy się w Gronie, aby odmówić Różaniec Fatimski, który odmawiamy w każdą sobotę. Na wstępie zaśpiewaliśmy pieśń do Ducha Świętego i do Matki Bożej. Następnie Siostra Bronia przedstawiła intencje, tak jak przed każdą naszą wspólną modlitwą.

Gdy odmawialiśmy trzecią część Różańca Świętego każda osoba wiązała swój Różaniec z Różańcem Siostry Broni i odmawiała jedną dziesiątkę. Było nas 6 osób. Po odmówieniu Różańca była Litania do Matki Bożej i pieśń.

Po zakończeniu modlitwy przez ciało Siostry Broni przyszedł Święty Izyk.

Nauka Świętego Izyka

Święty Izyk powiedział: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Odpowiedzieliśmy: „Na wieki wieków. Amen”. Święty Izyk powiedział nam dalej, że po gorliwej naszej modlitwie otrzymał pozwolenie przyjść do nas przez ciało Siostry Broni. Szkoda, że jest nas dzisiaj tak mało, bo jest to wielkie Święto w Niebie i na ziemi, Matuchna Najświętsza i Święci się cieszą. Powiedział, że otrzymaliśmy wielkie Łaski i odpusty na te związane Różańce i mamy się z Różańcami tymi nie rozstawać. Modlitwy nasze mamy składać w intencji osób z Grona, gdyż wielu ma być zabranych.

W sennym widzeniu Siostra Bronia miała ukazane, kto pragnie widzieć Matkę Bożą - tak oznajmił nam Święty Izyk. Najbliżej był Kazimierz Jankowski, który zawołał: „Widzę Matkę Bożą Nieustającej Pomocy”.

Pytaliśmy Świętego Izyka czy wypadek lotniczy w Lesie Kabackim i inne, były do uniknięcia? Nie, odpowiedział, to były przeznaczone z wyroków Bożych. Od dnia 29 lipca 1987 roku, gdy Siostra Bronia miała widzenie z Matką Bożą Nieustającej Pomocy, dusze zmarłych ze „Starego Grona”, którzy jeszcze za życia porzucili Grono i stworzyli własne - mają pozwolenie przychodzić do nas na modlitwę. Dostały łaskę Miłosierdzia i przebaczenia. Pytaliśmy Świętego Izyka o wiele spraw, na które jeśli było mu wolno, to odpowiedział. Na koniec wszyscy byliśmy pobłogosławieni, każdy z osobna Krzyżem różańcowym Siostry Broni. Halina Szymanek otrzymała też błogosławieństwo dla swego syna Grzegorza. Święty Izyk powiedział: „Zostańcie z Bogiem”. Odpowiedzieliśmy: „Niech Bóg prowadzi do Nieba”.

Po odejściu Świętego Izyka zaśpiewaliśmy: „Witaj Święty Izyku...” Podziękowaliśmy Trójcy Przenajświętszej za otrzymane łaski: odmówiliśmy pacierz i modlitwę „Boże, Ojczy Wszechmogący,

Któryś w miłości gorący, wejrzyj na Syna Swojego i na Matuchnę Jego i nie wypuść nas ze Swojej Opieki" (3 razy).

Wtedy w ciało Siostry Broni wróciła jej dusza. Pytaliśmy S. Bronię gdzie była w tym czasie? Powiedziała, że w Dobrem. Na zakończenie przeczytałem modlitwę do Pana Jezusa, dziękując za to miejsce i za otrzymane łaski, prosząc o wysłuchanie prośb naszych. W czasie, gdy odmawialiśmy Różaniec śp. Ksiądz Franciszek Płatek odprawił Mszę Świętą. Obecni byli: Siostra Bronia, Halina Szymanek, Kazimierz Balcerzak, Maria Korzeniowska, Helena Sierżputowska i Aniela Chrostowska.

Spotkanie z duszą zmarłej Marii Milkowskiej w pierwszą rocznicę śmierci -21. XI. 1987 r.

Około godziny 18⁰⁰ Grono zebrało się, aby uczestniczyć we Mszy Świętej, którą miał odprawić żyjący Ksiądz z Kościoła Św. Klemensa. Czekając na przyście Księdza śpiewaliśmy pieśń do Ducha Świętego, do Matki Bożej, zostały wyczytane wypominki za dusze zmarłych oraz odmówiona modlitwa Anioł Pański.

O godzinie 18³⁰ przybył Ksiądz i odprawił Mszę Świętą w intencji śp. Marii Milkowskiej. Po Mszy Świętej synowa śp. Marii, Teresa Milkowska przygotowała posiłek. Na posiłek składały się: kasza, sos pieczarkowy, pierogi z kapustą, surówka z kapusty, mięso duszone, kanapki, ciasto, herbata.

Po kolacji przez ciało Siostry Broni przysła dusza zmarłej Marii Milkowskiej. Po cierpieniach S. Bronia zwróciła się do synowej Teresy, a następnie do swojego syna Waldemara i do Celiny Wolskiej. Zmarła Maria Milkowska ucałowała wymienione osoby w czoło - jedyne miejsce, w które zmarłej wolno ucałować, bo tu podczas Chrztu Świętego były nałożone Oleje święte. Następnie wiele im przekazywała, ale mówiła cicho. Zrozumiałem tylko, że dziękowała im za tę Mszę Świętą, za modlitwy i poczęstunek. Mówiła, jak wielka to łaska dla niej i pomoc.

Po wyjściu duszy Marii Milkowskiej przez ciało S. Broni przyszedł Święty Izyk.

Nauka Świętego Izyka

Święty Izyk przywitał nas słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Odpowiedzieliśmy: „Na wieki wieków”. Następnie powiedział nam: „Jak wielką łaskę otrzymaliście od Boga i Matuchny Najświętszej. Te wasze szczerze modlitwy, ta pamięć w odprawionej Mszy Świętej za zmarłą Marię były łaską przyjścia jej duszy przez ciało S. Broni”. Powiedział też, że powinniśmy się tutaj zbierać na modlitwy, że nieraz biegamy do wielu kościołów, a przecież tu, w tym miejscu, możemy wiele łask uprosić. Na koniec otrzymaliśmy błogosławieństwo od Trójcy Świętej: Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Każdy z nas osobno klęczał przed S. Bronią, a Św. Izyk 3 razy błogosławił każdego Krzyżem od Różańca S. Broni i dawał Krzyż do ucałowania. Następnie Św. Izyk zrobił 3 razy znak Krzyża Świętego Różańcem, wznosząc dłoń w stronę Trójcy Świętej. Na koniec pożegnał się z nami, mówiąc: „Zostańcie z Bogiem” - „Niech Bóg prowadzi do Nieba!”

Gdy wszyscy rozeszli się do domów, odprawiliśmy z S. Bronią Drogę Krzyżową w intencji Ojca Świętego, Kościoła Świętego Ojczyzny, świata i dusz czyścicowych.

Spotkanie z duszami Zmarłych - 22 stycznia 1988 r.

O godzinie 14⁰⁰ w mieszkaniu Siostry Broni, w Gronie, została odprawiona Msza Święta przez Księdza z Kościoła Świętego Klemensa. Kapłan w Homilii nawiązał do naszego Grona. W dniu tym była ósma rocznica śmierci Księdza Franciszka Płatka. Intencje za Niego złożyła siostra jego, Aniela Chrostowska.

Po Mszy Świętej był poczęstunek i następnie ja wyczytałem wszystkie dusze z Wypominków z jednego zeszytu i część z pozostałych zeszytów. Potem odmówiliśmy wspólnie Różaniec z Litanią do Imienia Jezus i około godziny 21⁰⁰ Drogę Krzyżową. Z obecnych początkowo 9 osób, pozostało razem z S. Bronią 6. Gdy część z nich miało już także wyjść, S. Bronia dostała cierpienie i wtedy wszyscy zgromadziliśmy się obok fotela, na którym siedziała.

Zaczęliśmy modlić się słowami modlitwy: „Przepuść Panie, przepuść ludowi Twojemu, a nie bądź na nas zagniewany na, wieki. Nawróć nas Boże, Zbawicielu nasz, a gniew swój oddal od nas”. Po chwili usłyszeliśmy głos, aby poprawić ciało S. Broni, położyć poduszki pod jej głowę i plecy - co zrobiliśmy. Zaraz też otrzymaliśmy Polecenie, aby każde słowo, które teraz będzie mówione - święcić. Miałem na spodeczku wodę święconą, wziąłem więc kropidelnko i pokropiłem ciało S. Broni. Po wyraźnym Poleceniu przeżegnaliśmy się i dusza nieznana nam, będąca w ciele S. Broni przemówiła: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Odpowiedzieliśmy: „Na wieki wieków. Amen”. Wszystkie słowa, mówione przez duszę i nasze święciliśmy, czyniąc znak Krzyża Świętego. Nie liczyłem ile razy, ale przesuwając ziarenka Różańca, wydawało mi się, że było ich więcej niż cały Różaniec, ponad 150..

Po uwielbieniu Najświętszego Imienia Jezus usłyszeliśmy: „Bóg wam Wielki zapłaci za wszystkie wypomniane dusze i za wasze modlitwy, niech wam Bóg Miłosierny tysiącrotnie zapłaci, wynagrodzi. Nie wyobrażacie sobie, jakie wielkie Łaski macie u Boga, Garstko wybrana Maryi Najświętszej! Co za radość w Niebie panuje, że wspomnieliście tutaj wszystkie dusze zmarłych, wszystkie pokolenia, stany, rasy. Dusze żaliły się do Matki Bożej, że nikt o nich nie pamięta, że są zapomniane. Maryja wydała „Ostatni Apel do dusz”, aby tu przybyły, bo tu są wzywane, tu o nich nie zapomniano. Tu w tym nędznym, lichym pokoiku zbiera się garstka wybrana, aby modlić się za dusze wszystkich zmarłych od początku świata! Jak wielka to łaska znać Boga i z Nim obcować! Macie Świętych Obcowanie. My Boga tak nie znaliśmy i nie kochaliśmy tak, to dzięki Matuchnie Najświętszej, to Ona uprosiła dla nas te Łaski. Ta kobieta naprzód wymieniła dusze swoich najbliższych. I wy też nie zapomnieliście o swoich najbliższych, wypomnieliście je, a także i tych z krańców ziemi i z odległych czasów. Kiedy Bóg powoła was do Siebie, te dusze wyjdą wam na spotkanie i powiedzą: przyszły wybrane Matki Najświętszej. Do każdej duszy, którą wymieniacie u was w Wypominkach, Święci w Niebie dopisują jeszcze miliony dusz. Wymieniacie dobre i złe. Pan Jezus umarł za wszystkich ludzi. I wy macie sobie nawzajem przebaczać, zapomnieć urazy, przebaczać i być miłosiernym jak nasz Ojciec Niebieski Miłosierny jest. Gdy dusza skończyła mówić, spyaliśmy, kto to był? Usłyszeliśmy: Papież.

Następnie przez ciało S. Broni przeszła dusza śp. Księdza Franciszka Płatka. Zwrócił się do swojej Mamy i do swojej siostry, Anieli. Podziękował za zorganizowanie Mszy Świętej, dziękował za poczęstunek i za modlitwy za dusze zmarłych. Poleciał siostrze, aby przebaczyła wszystkim, aby zapomniała o krzywdach, aby dbała o zdrowie Mamy i swoje i aby tu jak najczęściej przybywała na modlitwy. Zmarły Ksiądz Franciszek Płatek płakał z radości, ale jednocześnie z żalu nad Matką i nad siostrą, które nie potrafią zapomnieć o krzywdach wyrządzonych im przez ludzi. Żale te powinny puścić w niepamięć i poddać się Woli Bożej. W ten sposób, przyniosą ulgę jemu, a sobie zapewnią spokój. Na koniec pobłogosławił kapłańskim błogosławieństwem Matkę i siostrę i nas pozostałych, to jest Halinę Szymanek, Jana Maliszewskiego i mnie.

Nauka Świętego Izyka

Ciało S. Broni objął teraz Święty Izyk. Pozdrowił nas słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” - odpowiedzieliśmy: „Na wieki wieków. Amen”. Witajcie Kochani. Przyleciałem, aby z wami porozmawiać. Jakże się duszyczki cieszą, żeście ich wypomnieli. Te wszystkie dusze, któreście tu wymienili miały pozwolone przyjść tu do was na modlitwę. Wiele z tych dusz nie znało Boga tak, jak wy Go teraz znacie. Macie Świętych Obcowanie, a te biedne dusze tyle lat czekały i dopiero teraz, na „Ostatni Apel Matuchny Najświętszej” otrzymały Łaskę przybycia, tu do was, tu, gdzie Pan Jezus wybrał sobie to mieszkanie i tę kobietę i wy się razem z nią zbieracie i modlicie. Wiele tych dusz dopiero tutaj zostało wypomniane - najbliżsi o nich zapomnieli, a ta garstka Maryi Najświętszej wypomniała je. Co za radość, co za szczęście dla dusz!

Gdy zaśpiewaliście, że Pana Jezusa kochacie: „*O Jezu, jak ja kocham Ciebie...*” Święci i Aniołowie przylecieli do Nieba powiedzieć, że wybrane dzieci Maryi Najświętszej śpiewają Panu Jezusowi pieśń.

Każdy z nas pytał się Świętego Izyka o różne sprawy. Ja spytałem, czy jak mam prace w domu przy budowie i spóźnię się na modlitwę - to czy mam te prace zostawić i zawsze przyjść? Święty Izyk powiedział, że mam te prace wykonać, a tutaj inni modlą się za tych, którzy nie mogą. Pytałem też o to, że wtedy w domu, w pracy, czy w drodze odmawiam modlitwy, łącząc się z Chórami Aniołów i Dworem Niebieskim. Usłyszałem odpowiedź, że jeżeli miałbym wcale nie odmawiać - to dobrze i tak się modlić. Spytałem również o córkę. Usłyszałem, że ona jeszcze nie rozumie tych spraw Bożych i nie można jej wprowadzać, mogłoby to zaszkodzić. Pytaliśmy jeszcze Św. Izyka, co jest dla nas Polecone do wykonania, co jest najpilniejsze? Usłyszeliśmy, że spotkanie S. Broni z Księdzem Prymasem, czy też Sekretarzem Księdza Prymasa, aby przekazać to, czego nie przyjął zmarły śp. Ksiądz Kardynał Prymas Stefan Wyszyński, a także zawieszenie Obrazu Pana Jezusa Miłosiernego z napisem „Jezu ufam Tobie” w kościele w Budzieszynie. W tej chwili Obraz leży na dole zabrudzony i zakurzony. Ponadto mamy modlić się do Miłosierdzia Bożego dodając 10 razy „Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błądzącymi i nad duszami w Czyśćcu cierpiącymi”. Kto nie będzie miał tak dopisane i nie będzie tak odmawiał, nie będzie należał do Grona.

Na koniec Święty Izyk pobłogosławił nas trzy razy, od całej Trójcy Przenajświętszej. Ja otrzymałem też błogosławieństwo dla Kamila.

Święty Izyk dodał na koniec: „To ja sobie polecę. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba”.

P.S. Papież, gdy skończył naukę, powiedział: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. My odpowiedzieliśmy: „Na wieki wieków. Amen”. Następnie dodał: „Zostańcie się z Bogiem”. My odpowiedzieliśmy: „Niech Bóg prowadzi do miejsca przeznaczenia”.

Podczas odmawianych modlitw została odprawiona Msza Święta przez zmarłych Kapłanów: śp. Księdza Franciszka Płatka i dwóch nieznanymi Siostrze Broni, jedynie Ona widziała ich.

Święto Ofiarowania Pańskiego - 2 lutego 1988 r.

Gdy zjedliśmy obiad - a było nas cztery osoby - poszliśmy ze świecami na Mszę Świętą do Kościoła Świętego Wojciecha na godzinę 17⁰⁰. Po powrocie z Kościoła odmówiliśmy jedną część Różańca Świętego i inne modlitwy. Pośpiewaliśmy pieśni, a potem zjedliśmy kolację. W czasie modlitwy zmarły Ksiądz Stanisław Kotowski odprawił Mszę Świętą w asyście dwóch nieznanymi nam zmarłych Księży. Słuchaliśmy kasetę z nagraniem nauką Świętej Anny. A podczas Ofiarowania trzymaliśmy gromnicę, która stała na stole przed oknem i ofiarowując w duchu te osoby, które polecała także S. Bronia. Ja poszedłem ostatni i ofiarowałem najbliższych żywych i umarłych, wszystkich podanych w Mszach Wieczystych i Wypominkach. Dziękowałem, przepraszałem i błagałem o potrzebne łaski do wykonania Woli Bożej.

Nauka Świętego Iżyka - 2 luty

Jak ważne są te świece na chwilę śmierci. Należy je schować na tę chwilę. Matka Najświętsza żąda od nas czystych serduszek - abyśmy mieli czyste serduszka i byli po Spowiedzi Świętej. Matuchna Najświętsza nakładała na nas wielkie odpusty i wielkie łaski - te świece były przez Nią błogosławione.

Mamy nasz katolicki obowiązek spełnić i być w to Święto ze świecami wcześniej w Kościele, aby tutaj, w tym mieszkaniu, o tej godzinie uczcić i ofiarować się Matuchnie Najświętszej z zapalonymi świecami.

Niech będzie pochwalony Jezusa Chrystus - Na wieki wieków. Amen. Zostańcie się z Bogiem - Niech Bóg prowadzi do Nieba!

Spotkanie z duszami Zmarłych - 2.III.1988 r.

O godzinie 18⁰⁰ zebraliśmy się w gronie 7 osób na modlitwę. Po modlitwie wstępnej do Ducha Świętego i do Matki Bożej, po pokropieniu wszystkich, oraz mieszkań święconą wodą, wyczytałem część dusz z I zeszytu wypominkowego. Następnie odmówiliśmy Modlitwę do Miłosierdzia Bożego i do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Po modlitwie przygotowaliśmy wspólny posiłek: Helena Sierzputowska na swoje imieniny, a Halina Szymanek za swoją zmarłą matkę. W międzyczasie doszły jeszcze 4 osoby. Po posiłku-poczęstunku prawie wszyscy rozeszli się. Pozostały Halina Szymanek z synem i Pola Masny, oraz ja i Siostra Bronia. Gdy pozostałe osoby przygotowywały się już do wyjścia - Siostra Bronia dostała cierpienia. Przez jej ciało przyszła zmarła mama Haliny Szymanek. Podziękowała za modlitwę, za ofiarę stołu, ucałowała córkę i wnuka, kazała im wytrwać w modlitwie i w miłości Bożej. Wiele jeszcze do niej mówiła. Po zmarłej matce przyszedł Św. Iżyk.

Nauka Świętego Iżyka - 2.m. 1988 r.

Święty Iżyk przywitał nas w Imię Jezusa Chrystusa. Pytaliśmy go o wiele spraw. Ja spytałam go co znaczy sen: widzenie mojej zmarłej Mamy, która leżała Krzyżem. Usłyszałem, że Mama modli się tak za nas tą najwyższą modlitwą błagalną. Pytałem też o moją chorobę. Usłyszałem, że trzeba cierpieć, że trzeba ją cierpliwie znosić i ofiarować Panu Jezusowi. W tym Wielkim Poście powinniśmy się więcej modlić, pościć i pokutować za straszne grzechy świata, być poważnymi, nie cieszyć się i nie śmiać, ale rozważać Mękę Pana Jezusa, kłaniać się przed Krzyżami, figurami i kościołami, i mówić: „*Któryś za nas był ukrzyżowany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!*” Na koniec każdy z nas otrzymał 3 razy Błogosławieństwo. Ja otrzymałem do przekazania córce i Kamilowi. Mam też zwrócić mu uwagę, aby się żegnał i odmawiał pacierz poranny i wieczorny, bo w tej chwili jest z nim źle. Halina Szymanek otrzymała Błogosławieństwo dla córki, a syn dla ojca. Pola Masny zaś do przekazania dla niewiernego syna. Na koniec Św. Iżyk powiedział: „Zostańcie z Bogiem”. My odpowiedzieliśmy: „Niech Bóg prowadzi do Nieba”.

Po modlitwie i przejściu dusz pytaliśmy S. Bronię gdzie była w tym czasie, gdy dusze zajęły ciało? Usłyszeliśmy, że przy Kapliczce w Koziętulach. Jako dziękczynienie odmówiliśmy: Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu..., Wierzę w Boga..., Wieczny odpoczynek... i zaśpiewaliśmy jedną zwrotkę „*My chcemy Boga...*” Dziś Mszę Świętą odprawił śp. Ksiądz Henryk Brodnicki w Koncelebrze dwóch nieznanymi zmarłych Księży.

Święto Miłosierdzia Bożego - 10 kwietnia 1988 r.

Dzisiaj, jak w poprzednich latach Grono zebrało się w liczbie około 30 osób o godzinie 15⁰⁰ na modlitwę w Uroczystość Bożego Miłosierdzia. S. Bronia, ze względu na słaby stan zdrowia leżała na tapczanie, a my zaczęliśmy się modlić przy jej duchowym uczestnictwie.

Rozpoczęliśmy modlitwą do Ducha Świętego i do Matki Bożej. Ja, Kazimierz Balcerzak odmówiłem jedną dziesiątkę Koronki - egzorcyzmu do Trójcy Świętej, oraz krotki egzorcyzm do Matki Bożej i do Świętego Michała Archanioła. Następnie poświęciłem kropidłem z wodą święconą cztery strony świata, wszystkich zgromadzonych, korytarz i drugi pokój syna S. Broni - Janusza, kuchnię, łazienkę i klatkę schodową. Potem wyczytałem część dusz zapisanych w zeszytach wypominkowych. W intencji tych dusz odmówiliśmy modlitwę Anioł Pański - w takiej formie, w jakiej S. Bronia otrzymała polecenie, na zakończenie pieśń „Witaj Królowo Nieba”. Następnie przy współudziale wszystkich zgromadzonych osób przedstawiliśmy dziękczynienia, przeproszenia i prośby - tak jak poprzednio czyniła S. Bronia. Po tym wstępie przeczytaliśmy Nowennę do Miłosierdzia Bożego (wszystkie dni), odmówiliśmy Litanię i Akt Ofiarowania się Miłosierdziu Bożemu, zaśpiewaliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego i Suplikacje „Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błądzącymi i nad duszami w Czyśćcu cierpiącymi” - 10 razy. Odmówiliśmy jeszcze dodatkowo prośby ogólne i jednostkowe. Jeszcze raz złożyliśmy dziękczynienia, prześlągania i prośby do Trójcy Przenajświętszej. Na zakończenie - modlitwy do Matki Bożej.

Po krótkim odpoczynku zauważyliśmy, że S. Bronia stała się jakby silniejsza, wstąpił w nią inny duch. Za moment okazało się - duch Świętego Grzegorza. Wyciszyliśmy się więc, czekając w skupieniu na naukę oraz wynikające z niej Polecenia.

Nauka Świętego Grzegorza

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Zebraliście się tu dzisiaj, w to wielkie Święto Miłosierdzia Bożego. Biedni Ci, którzy z własnej oziębłości stąd poszli, i Ci, co tu nie przybyli. Ci, co poszli do Kościoła powinni spełnić swój obowiązek i być rano na Mszy Świętej w Kościele, a teraz przybyć tu na modlitwę na godzinę 15⁰⁰ i uczestniczyć w wspólnej modlitwie, poleconej Tej Widzącej i nam tu zebranych - jako modlitwie prześlągalnej za grzechy nasze i całego świata, ostatniej desce ratunku przed karą Bożą. A oni poszli oglądać Biskupa, spotkać się ze znajomymi. Pan Jezus jest tu ze swoimi Apostołami, tak jak kiedyś po Zmartwychwstaniu w Wieczerniku - jest tu ze swoją garstką wybraną wiernych Mu apostołów. Nie wyobrażacie sobie, mała garstko, jak wielkie macie łaski u Boga. Obcuje z wami Pan Jezus, Matka Boża, Święci Aniołowie i Święci Pańscy. Są tu też wasze dobre dusze. Pan Jezus w wielu kościołach nie ma miejsca. Tak jak kiedyś przy Narodzeniu Matka Najświętsza *it* Świętym Józefem znaleźli miejsce w nędznej szopie, tak i tu przychodzi Pan Jezus do tego biednego, nędznego mieszkania. Tu ma w swoich wybranych wierne i czułe serca. Tu ta starsza kobieta pokutuje za grzechy świata, krwawi, przelewa swoją czystą krew. Pan Jezus w kościołach ma tylko uchylone drzwi, nie przyjęta jest modlitwa w rozszerzonej Koronce do Miłosierdzia Bożego. Wy tu wypraszcacie wielkie Łaski. Wytrwajcie i bądźcie miłośnikami!”

Na koniec Święty Grzegorz pobłogosławił Krzyżem różańcowym każdego z nas trzy razy - błogosławieństwem od Trójcy Świętej. Następnie Święty przedstawił się nam: „Święty Grzegorz - zostańcie z Bogiem”. Grono odpowiedziało: „Niech Bóg prowadzi do Nieba!” Zaśpiewaliśmy hymn dziękczynny: „*Ciebie Boga wysławiamy*”, „*Pod Twoją obronę*” i inne pieśni dziękczynne.

Spotkanie z duszami Zmarłych - 20 lipca 1988 roku

Dziś około godziny 19⁰⁰ została odprawiona przez Ojca Redemptorystę Msza Święta. Przed Mszą Świętą zaśpiewaliśmy pieśń do Ducha Świętego, oraz pieśni: „*Panie przebacz nam...*” i „*Jeden chleb co zmienia się w Chrystusa Ciało...*” Msza Święta była w intencji zmarłego Czesława Dołowego na prośbę jego siostry Haliny Szymanek. Czesław mając 22 lata został zastrzelony razem /, wieloma kolegami z oddziału partyzanckiego podczas drugiej wojny światowej.

W homilii Kapłan mówił o pracy i o modlitwie, o obowiązku praktyk religijnych w ciągu całego roku i w czasie wypoczynku wakacyjnego, zaznaczył, że nie ma tu żadnej dyspensy. Przeczytał nam jeszcze żywot dzisiejszego patrona Św. Czesława.

Przed Mszą Świętą Siostra Bronia i mąż Haliny Szymanek - Józef przystąpili do Sakramentu Pokuty. Po Mszy Świętej zaśpiewaliśmy Magnificat, a następnie ja z zeszytu wypominkowego czytałem dusze zmarłych. Potem zaśpiewaliśmy pieśń „*Witaj Królowo Nieba...*”

Siostra Bronia ogłosiła nam, aby w modlitwie „Anioł Pański” dodać trzykrotnie uwielbienie Trójcy Przenajświętszej, a także 3 razy pozdrowienie NM Panny, 3 razy Aniołów, 3 razy Świętych

Pańskich i potem 3 razy za zmarłych „Wieczny odpoczynek” z dodaniem: „*daj im Trójco Święty odpoczynek wieczny w Niebie bezpieczny*”, 3 razy „*Światłość wieczna niech im świeci, gdzie królują wszyscy Święci*”. Jest to modlitwa obowiązująca w Gronie. Następnie S. Bronia rozpoczęła Nowennę do Miłosierdzia Bożego, dodając intencje. Kapłan spowiadał, pozostali z nas - 6 osób - zaśpiewaliśmy Pieśń do Ducha Świętego, „*O Jezu, jak ja kocham Ciebie*” i „*Witaj Maryjo, śliczna Pani*”. Podczas, gdy S. Bronia prowadziła Nowennę, Halina Szamanek, Teresa Milkowska i ja nakrywaliśmy do stołu w drugim pokoju i postawiliśmy potrawy dla uczczenia i wspomnienia dusz zmarłych naszych. Na posiłek złożyły się: kasza, ryż, kapusta, sos, pomidory, ogórki, jajka, majonez, śmietana do ryżu, sos mięsny, chleb, masło, ciasto, landryny, herbata. Po zakończonym posiłku odmówiliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego i modlitwę do Pana Jezusa „*Dzieciątka Kaletańskie*”. I rozeszliśmy się do domów. Gdy sprzątałismy po kolacji S. Bronia dostała cierpienia. Zaczęliśmy wspólnie odmawiać Koronkę błagalną: „*Przebac Panie, przebac ludowi Twojemu, a nie bądź na nas zagniewany na wieki. Nawróć nas, Boże, Zbawicielu nasz, a oddal gniew Swój od nas*”. Gdy odmówiliśmy dwie dziesiątki, w ciało S. Broni wstąpiła dusza zmarłego brata Haliny Szymanek - Czesława Dołowego. Dziękował siostrze za Mszę Świętą, za posiłek, za Spowiedź i Komunię Świętą jej męża Józefa. Ucałował ją mocno w czoło, gdzie nałożone są przy Chrzcie Świętym Oleje święte. Mówił, że cierpi za swoje grzechy i za rodzinę. Wolą Bożą było, aby odszedł w młodym wieku. Bardzo cierpiał w chwili konania - dostał postrzał w głowę. Przywołał do siebie także męża Haliny- Józefa, którego również ucałował, uściskał i dziękował za Sakrament Pokuty i Komunię Świętą. Na koniec pożegnał się słowami: „*Zostańcie z Bogiem*”. Odpowiedzieliśmy: „*Niech Bóg prowadzi do miejsca Przeznaczenia*”.

Nauka Świętego Izyka - 20 lipca 1988 roku

Po przejściu przez ciało S. Broni duszy Czesława Dołowego, w ciało S. Broni wstąpił Święty Izyk. Pozdrowił nas słowami: „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*”. Odpowiedzieliśmy: „*Na wieki wieków. Amen*”. Przypomnił nam, że otrzymaliśmy wiele Łask przez gorliwą modlitwę i ofiarnie przygotowany posiłek, jak na wesele - dla zmarłego w młodym wieku. Święty Izyk mówił nam także, że są tu obecne dusze naszych bliskich zmarłych, że ciało S. Broni jest słabe. Rozmawiał z nami dużo. Na koniec udzielił nam trzykrotnie błogosławieństwa; ja otrzymałem dla ojca i dla córki, oraz dla Kamila - wnuczka S. Broni. Szymankowie otrzymali osobno dla każdego ze swoich dzieci, mama dla córki, ojciec dla syna. Na koniec Święty Izyk pożegnał się słowami: „*Zostańcie z Bogiem*”. Odpowiedzieliśmy: „*Niech Bóg; prowadzi do Nieba*”.

Święto Ofiarowania Pańskiego - 2 lutego 1989 r.

W dniu 2 lutego zebraliśmy w gronie, aby uczcić Matkę Bożą Gromniczną i Dzieciątka Jezus. Mszę Świętą odprawił żyjący Ksiądz Władysław w intencji Grona, naszych rodzin żyjących i zmarłych, w intencji Ojca Świętego Jana Pawła II, Kościoła Świętego, całego świata, oraz dusz czyśćcowych z całego świata, z naszych wypominków.

Po Mszy Świętej zjedliśmy wspólnie posiłek. Po posiłku, już bez Kapłana odmówiliśmy I część Różańca Świętego - tajemnice Radosne, Litanię do Matki Bożej i pieśni do Pana Jezusa i Matki Bożej. Między innymi pieśń „*Gwiazdo Zaranna*” wg nowej wersji na cześć Matki Bożej Budziszynskiej. A także „*O Jezu, jak ja kocham Ciebie, o Jezu mój Drogi*” i „*Na dobranoc Matce Bożej i Panu Jezusowi*”. Podczas wcześniejszych modlitw nie była zapalona lampka w szopce, więc zapaliłem, a także przy obrazach, a palącą się na ołtarzu świecę -zgasilem. W tym czasie część osób już wyszło, tak, że zostało nas około 10 osób (a było ponad 20).

Barbara Swatek spytała S. Bronię, czy możemy ucałować w nóżki figurkę Dzieciątka Jezus z Szopki. W tej chwili S. Bronia podniosła się z łóżka, podeszła do Szopki, wzięła Dzieciątka Jezus, podeszła do Ołtarzyka, odkryła nóżki Dzieciątka Jezus, uniosła Je wysoko do góry - przedtem rozmawiała w duchu z Trójcą Świętą. I wtedy zauważyliśmy, że ciało S. Broni wzięło we władanie Święty. Ucałował w nóżki Dzieciątka Jezus i pobłogosławił Nim wszystkie strony świata. Święty od początku miał łzy w oczach - łzy radości i trwogi. Następnie przywołał każdego z nas do ucałowania nóżek Dzieciątka Jezus. Trzymał Je w ręku. Następnie pobłogosławił nas Krzyżem różańcowym S. Broni - każdego z osobna. Każdy z obecnych otrzymał błogosławieństwo dla siebie i dla poleconych najbliższych i dla tych z Grona, którzy wyszli już.

Po otrzymaniu przez wszystkich błogosławieństwa Bożego przez ciało S. Broni przyszła dusza cierpiąca - jak oznajmiła - na końcu Cmentarza Katolickiego Wolskiego. Powiedziała, że nie chciała przyjąć Matki Bożej Częstochowskiej nawiedzającej rodziny. Przed tą duszą mogły być w jej ciele inne dusze, które na początku polecały nam święcić ciało znakiem Krzyża Świętego i wymawiać wtedy słowa: W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. W pierwszej chwili uczyniłem to nie poprawnie i wtedy dusza z ciała S. Broni powiedziała: „*Nie tak, nie tak*”. Wcześniej, gdy w ciele S. Broni był

Święty, mieliśmy Polecenie zaśpiewać pieśń: „*Kto się w opiekę odda Panu swemu...*” Gdy w ciele S. Broni była dusza cierpiąca, to S. Bronia trzymała zapaloną świecę, a my mieliśmy wtedy polecenie odmawiać Koronkę: „*Przebacz, Panie, przebacz ludowi swojemu i nie bądź na nas zagniewany na wieki*”. Wcześniej każdy modlił się w duchu po swojemu. Sami odmówiliśmy Koronkę do Najświętszy Ran Pana Jezusa.

Wśród błogosławieństw, które ja otrzymałem, miałem przekazać błogosławieństwo mojemu ojcu. Na koniec, gdy święciliśmy ciało i mówiliśmy na Różańcu Koronkę przebłagalną - dusza poleciła nam, abyśmy szeroko otwierali drzwi Matuchnie Najświętszej i chętnie przyjmowali Ją do naszych domów.

Po skończonej modlitwie i spotkaniu z duszami zmarłych zaśpiewaliśmy *JAagnificat*”, „*Te Deum*” i „*Pod Twą obronę Ojczyzna na Niebie*”.

Święto Miłosierdzia Bożego - 2 kwietnia 1989 roku

Zebraliśmy się w Gronie 32 osób. Odmówiliśmy modlitwę do Ducha Świętego i do Matki Bożej. Następnie złożyliśmy intencje ogólne, za cały świat. Przeczytaliśmy część wypominków za dusze zmarłych. Odmówiliśmy Nowennę do Miłosierdzia Bożego z Litanią i Aktem Ofiarowania się. Następnie zaśpiewaliśmy pieśń do Miłosierdzia Bożego i do Matki Bożej Budzieszyńskiej, oraz inne pleśni, jak np: „*Jezusa ukrytego*” - aby uczcić Najświętszy Sakrament. Teraz S. Bronia poleciła mi, abym zapalił świecę i światła przy obrazach Trójcy Świętej, Miłosierdzia Bożego i Matki Bożej. Ciało S. Broni objęła dusza - według naszych domysłów - Siostra Faustyna. Poprowadziła Koronkę z Suplikacjami, wzięła zapaloną świecę Gromnicę i naprzód poprosiła trzech najstarszych mężczyzn, potem następnych, wreszcie dzieci. Dała im naukę, aby były grzeczne i uczynne, aby ustępowały miejsca w autobusach, tramwajach, pociągach, aby pomagały wejść, aby pomagały starszym przy przechodzeniu przez ulicę, aby pomagały chorym. Następnie podchodziły kobiety - po trzy osoby. Każdy zapalał swój Różaniec z Różańcem S. Broni i prawą dłonią trzymał świecę, a lewą - Różaniec, odmawiając jedną dziesiątkę, kończąc ją słowami: „*Dla Jego Bolesnej Męki miej Miłosierdzie dla nas i dla całego świata*”. Potem odmówiliśmy razem cały Różaniec, kończąc każdą dziesiątkę Suplikacją: „*Święty Boże, Święty Mocny, Święty - Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błądzącymi i nad duszami w czyśćcu cierpiącymi*”. Przed Suplikacjami osoby, które klęczały po trzy, były błogosławione po trzy razy Różańcem S. Broni na cześć Trójcy Przenajświętszej. Po skończonej modlitwie zjedliśmy posiłek.

Po posiłku przez ciało S. Broni przyszedł do nas Św. Iżyk. Wiele z nami rozmawiał. Pytaliśmy go o różne rzeczy. Między innymi ja pytałem, czy w modlitwach i wypominkach nie czynię dużych zaniedbań, ze względu na prace, jakie wykonuję? Święty odpowiedział: „Praca też jest modlitwą”. Święty Iżyk powiedział nam jeszcze, że ciało S. Broni jest chore i wyczerpane i Pan Jezus już wkrótce ją zabierze. Na koniec pobłogosławił nas Cudownym Krzyżem - tym z ołtarzyka, na godzinę śmierci - błogosławieństwem od Ojca, Syna i Ducha Świętego. Niektórzy otrzymali błogosławieństwo dla swoich najbliższych. Ja nie otrzymałem i nie śmiałem prosić. Dzisiaj na modlitwie obecni byli również mój brat Stanisław z żoną Barbarą i Piotrusiem.

Spotkanie Siostry Broni z duszą śp. zmarłej Bronisławy Balcerzak dnia 22 września 1988 r.

Dzisiaj została odprawiona Nowenna do Świętego Michała Archanioła, którą ja, Kazimierz Balcerzak poprowadziłem w obecności 7 osób.

Mszę Świętą odprawił zmarły śp. Ksiądz Zygmunt Brodnicki w asyście dwóch śp. zmarłych nieznanymi Kapłanów. Następnie po skończonych modlitwach był poczęstunek. S. Bronia opowiedziała nam o spotkaniu z moją zmarłą Mamą. Miało ono miejsce w godzinach południowych podczas codziennie odmawianych modlitw na Różańcu. Mama moja powiedziała S. Broni, że ze względu na jej słabe ciało nie może wejść duchem w czasie naszych wspólnych modlitw w Gronie. Dlatego ma pozwolenie od Matki Bożej przekazać jej Polecenia dla mojego rodzeństwa. Dla mojej siostry Genowefy - Mama powiedziała, że nie jest gorliwa w modlitwie i że nie ma aż takich przeszkód, których nie mogłaby pokonać i bywać na modlitwie w Gronie, nie ma pełnego przekonania do Grona i w ten sposób Mama nie ma od niej pomocy w modlitwie ani w Gronie, ani na Cmentarzu, ani od syna Stanisława - jedynie ode mnie otrzymuje większą pomoc. Odnośnie brata Stanisława Mama powiedziała, że nie musiał budować domów na swojej działce, traci przez to czas i zdrowie, które mógłby poświęcić dla Boga. Ma przecież gdzie mieszkać w Warszawie, a synowa z Łodzi tu do Warszawy wcale się nie garnie. A ponadto nie jest silny na zdrowiu i czy starczy mu życia na to budowanie i spłacenie długów. Zamierza także zaangażować się w prace w warsztacie, tak że nie będzie miał wolnego czasu i komu to wszystko zostawi?

Polecenie Pana Jezusa dar do Kościoła - 28.02.1989 r.

W dniu 28 lutego 1989 r. - w 44 rocznicę Objawienia Siostry Broni z Panem Jezusem Miłosiernym, odmówiliśmy w Gronie modlitwę do Miłosierdzia Bożego, poprzedzoną pieśnią i modlitwą do Ducha Świętego i do Matki Bożej. Odczytałem część wypominków za dusze zmarłych z „Ostatniego Apelu dla dusz”. Następnie została odprawiona Msza Święta przez żyjącego Księdza Władysława z Kościoła pw. Św. Grzegorza. Po Msz[^] Świętej zjedliśmy posiłek.

Podczas Mszy Świętej S. Bronia miała polecenie od Pana Jezusa, aby kupić dar do Kościoła Matki Bożej Zwycięskiej w Parafii Bożego Ciała: Monstrancję. Przekazała nam to polecenie w czasie posiłku. Zaraz też prosiła, abyśmy dobrowolnie opodatkowali się i złożyli ofiary pieniężne, aby Polecenie Boże szybko wykonać.

Polecenie Pana Jezusa - trzech błogosławieństw

W dniu 15 września 1985 roku w domu S. Broni, razem z nią uczestniczyłem w słuchaniu Mszy Świętej przez radio. W tym samym czasie, Mszę Świętą odprawił zmarły śp. Ksiądz Stanisław Kotowski (widziała tylko S. Bronia). Podczas Błogosławieństwa na zakończenie Mszy Świętej było Polecenie od Pana Jezusa, aby wszyscy z Grona po każdej Mszy Świętej: i tu i w Kościele zegnali się trzykrotnie: W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego - na cześć i chwałę i uwielbienie Trójcy Przenajświętszej i otrzymanie większych łask.

Cudowne Objawienie Pana Jezusa w Monstrancji - 31 marca 1989 r.

Dnia 31 marca 1989 roku około godziny 18⁰⁰ zebrał się w Gronie w mieszkaniu Siostry Broni. Było nas kilka osób. Przybyliśmy, aby adorować Pana Jezusa - wpatrzeni w Monstrancję przeznaczoną jako dar od Grona do Kościoła Matki Bożej Zwycięskiej w Warszawie na Kamionku. Chociaż zdawaliśmy sobie sprawę, że w Monstrancji nie ma Hostii, to jednak modliliśmy się i śpiewaliśmy pieśni eucharystyczne, tak jak czynimy wobec Pana Jezusa wystawionego w Monstrancji w Kościele.

Po nie całej godzinie naszej żarliwej adoracji, Siostra Bronia, powiedziała, że teraz objawił się Jej Pan Jezus właśnie w tej naszej Monstrancji, w białej Hostii. Jest z otwartym Sercem, uśmiechnięty i błogosławi nam zebrany. Po tych słowach Siostry Broni jeszcze żarliwiej modliliśmy się i śpiewaliśmy.

Gdy potem część osób wyszła już do domów, pozostali - z racji co piątkowych czuwań aż do późnych godzin nocnych - odprawili Drogę Krzyżową, Różaniec Święty do Imienia Jezus z Litanią oraz inne modlitwy.

Przekazanie Monstrancji Ks. Biskupowi Z. J. Kraszewskiemu 14 kwietnia 1989 r.

Dnia 14 kwietnia 1989 roku około godziny 13⁰⁰ przybył do mieszkania Siostry Broni Ksiądz Biskup Zbigniew Józef Kraszewski, razem z Księdzem Wikarym, aby osobiście odebrać Monstrancję - dar Grona dla Kościoła Matki Bożej Zwycięskiej w Parafii Bożego Ciała na Kamionku, gdzie Ksiądz Biskup jest Proboszczem.

Gdy Ksiądz Biskup wszedł do mieszkania, które jednocześnie jest naszą Kaplicą, przywitał nas pozdrowieniem Pana Jezusa: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" My odpowiedzieliśmy: "Na wieki wieków. Amen!" Teraz Siostra Bronia opowiedziała historię z dnia 28 lutego 1989 roku, kiedy Pan Jezus objawił się Jej i polecił, aby kupiła Monstrancję jako dar do kompletu liturgicznego złożonego do Kościoła na Kamionku. Dziś nastąpiła właśnie ta błogosławiona chwila, że Polecenie Pana Jezusa mogła wykonać i jednocześnie może tu, w swoim mieszkaniu gościć Czcigodnego Księdza Biskupa i na Jego ręce - zgodnie z Wolą Pana Jezusa - przekazać ten dar, Monstrancję do Jego Kościoła.

Siostra Bronia mówiła, o swoim zdrowiu i chorobach, które ją wyniszczają. Mówiła, że czuje, iż niedługo odejdzie z tego świata, ale cieszy się, że Polecenie Pana Jezusa wykonała.

Siostra Bronia poinformowała też Księdza Biskupa i Księdza Wikarego, że Nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, które odbywają się na Kamionku w każdy drugi piątek miesiąca, przez pewien czas prowadzi będzie osoba z naszego Grona - Bożena Błońska. A z chwilą, gdy wstąpiła do Zakonu prowadzi inna osoba z Parafii, ale nie tak, jak Pan Jezus Sobie tego życzył. I S. Bronia wyjaśniła, że Pan Jezus życzył Sobie, aby w Suplikacjach mówić: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty, Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błędzącymi, nad duszami w Czystcu cierpiącymi!” I nie 3, ale 10 razy. Siostra Bronia dodała jeszcze, że jeżeli w Parafii nie znajdzie się nikt do prowadzenia tego Nabożeństwa, to poleci osobę z Grona - wskazała na mnie, tj. Kazimierza Balcerzaka. Ksiądz Biskup powiedział: „Przychodźcie i módlcie się. Pozwalam nie tylko mówić 10 razy tę Modlitwę, ale nawet 100 razy nie zaszkodzi. Potem udzielił wszystkim

zebranych Pasternskiego Błogosławieństwa. Na polecenie Księdza Biskupa, Monstrancja została zapakowana do pudła i zniesiona do samochodu, który stał przed domem.

Cudowna Obecność Monstrancji - 1 maja 1989 r.

Po wykonaniu Polecenia, to jest przekazania Daru w postaci Monstrancji do Kościoła Matki Bożej Zwycięskiej w Parafii Bożego Ciała, Siostra Bronia często wracała myślami, a także w rozmowach z nami do przeżyć, gdy ta Monstrancja była w jej domu. Dnia 1 maja 1989 roku Siostra Bronia podczas osobistej modlitwy miała ukazaną - objawioną, małą Niebiańską Monstrancję, która stanęła na miejscu tamtej, która ofiarowaliśmy do Kościoła na Kamionku. Stała na Tabernakulum. Pan Jezus oznajmił Siostrze Broni, że za tę ofiarę złożoną i za gorliwe modlitwy Grona, oraz aby uspokoić naszą tęsknotę do Pana Jezusa objawionego w tamtej naszej Monstrancji - Pan Jezus zsyła teraz małą Monstrancję, która będzie tu przez cały miesiąc maj. Przez wiele dni maja Siostra Bronia widziała w tej małej Niebiańskiej Monstrancji: Drogę Krzyżową - taką znajdującą się w jednej ze stref Nieba, widziała też wiele Objawień Pana Jezusa.

My w Gronie, chociaż nie widzieliśmy tak jak Siostra Bronia, ale wierzyliśmy, ufaliśmy i modliliśmy się tak, jak wobec Pana Jezusa obecnego w Monstrancji.

POLECENIA przekazane S. Bronisławie Kuczewskiej

W czasie mojej obecności w Gronie oprócz własnych przeżyć zanotowałem część POLECENI, które utrwaliły mi się w pamięci:

- POLECENIE z dnia 19 października 1986 r. Podczas, gdy słuchaliśmy Mszy Świętej z Kościoła - w tym samym czasie Mszę Świętą odprawił śp. zmarły Ksiądz Henryk Norbert, którego widziała S. Bronia. I Pan Jezus i Matka Boża Polecili, aby prosić Miłosierdzie Boże dla całego świata z podniesionymi rękami, modląc się słowami: „*Do Ciebie Bole ręce podnosim i o Miłosierdzie nad nami i nad całym światem prosim*”.

- POLECENIE z dnia 26 października 1986 r. Pan Jezus i Matka Boża zobowiązali Grono do pomocy S. Broni w wykonywaniu POLECENI, oraz w Jej życiu osobistym, na co dzień.

- POLECENIE z dnia 15 listopada 1986 r. Matka Boża Poleciała S. Broni, aby wszyscy zebrani na modlitwie drugą część Różańca Świętego - tajemnice Bolesne odmawiali klęcząc. S. Bronia, pomimo, że bolała ją stawy i kolana - dała przykład zebranych i uklęknęła. Podała również następujące intencje: za Ojca Świętego Jana Pawła II, za Kościół Święty, za Ojczyznę, za nasze rodziny, za Grono, za cały świat, o Miłosierdzie Boże dla żywych i umarłych.

- POLECENIE z dnia 30 listopada 1986 r. Pan Jezus Poleciał sporządzić zeszyt z rejestrem wszystkich, którzy dobrowolnie chcą przynależeć do Grona Matki Bożej Budzieszyńskiej i Miłosierdzia Bożego. Mają się oni wpisać własnoręcznie i nie należeć już do innych ugrupowań. W intencji tych wszystkich, którzy wierzą i ufają w Objawienia S. Broni będą odprawiać się - zarówno za żywych, jak i za umarłych
1 Msze Święte wieczyste.

- POLECENIE z dnia 31 stycznia 1987 r. Matka Boża poleciała, aby dzisiaj, oraz po każdej Mszy Świętej ucałować Ołtarz, na którym żywi jak i umarli kapłani odprawiają Msze Święte. Poleciała także, aby trzykrotnie ucałować Krzyż, który leży na Ołtarzu - w nożki.

- POLECENIE z dnia 28 lutego 1987 r. Matka Boża poleciała, aby poświęcić wodą święconą wszystkich obecnych na modlitwie oraz mieszkanie.

- POLECENIE z dnia 8 marca 1987 r. Należy zapalić dodatkowe świece, jako dziękczynienie Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu i Matuchnie Najświętszej za uproszone łaski uzdrowienia poleconych osób.

- POLECENIE z dnia 26 kwietnia 1987 r. Mamy przyprowadzić do S. Broni Kapłana z Panem Jezusem, aby mogła Go przyjąć do swego serca. W tym dniu przyszedł kapłan z Parafii i S. Bronia przyjęła pana Jezusa.

- POLECENIE z dnia 29 kwietnia 1987 r. S. Bronia, podczas gdy modliła się przed Kościołem w Budzieszynie w obecności Romana Fogla i Kazimierza Balcerzaka otrzymała

- POLECENIE od Pana Jezusa Miłosiernego (Figura umieszczona nad wejściem do Kościoła) - przez zmarłego Księdza Brzóska, który wziął we władanie ciało S. Broni - aby rodzina Szymanków opiekowała się Budzieszynem (między innymi, aby zawsze wykosili trawę wokół Drogi Krzyżowej).

- POLECENIE z dnia 15 listopada 1987 r. Pan Jezus przekazał, aby na czas słuchania Mszy Świętej przez radio w Niedziele i Święta złożyć na Ołtarzu w mieszkaniu S. Broni na spodeczku kawałki chleba. Będą ONE Konsekwrowane przez tego Kapłana, który aktualnie odprawia Mszę Świętą w Kościele Świętego Krzyża. I tak już będzie.

- POLECENIE z dnia 30 listopada 1988 r. Matka Boża poleciła, aby przynajmniej 15 osób z Grona zaprosiło Ją do swoich rodzin, choć na jedną godzinę wspólnej modlitwy w dniach od 16 do 24 grudnia. W ten sposób naszą modlitwą dziękczynno-błagalną mamy wynagrodzić Matce Bożej za trud szukania schronienia Pana Jezusa. Należy, więc otworzyć drzwi i zaprosić Matkę Bożą, przy czym ma to zrobić głowa rodziny, czyli ojciec. Należy zaprosić dusze zmarłych, otwierając im również szeroko drzwi, można zaprosić sąsiadów. W czasie wyznaczonym na modlitwę należy dziękować Matce Najświętszej za otrzymane łaski, za opiekę, przeproszać za popełnione błędy, zaniedbania, za wszystkie grzechy i prosić o potrzebne łaski. Ma to być rozmowa z Kimś najdroższym, własnymi słowami, przy zapalanej świecy, choćby z najmniejszym kwiatkiem. Święty Maksymilian Maria Kolbe polecił, aby odmawiać Nowennę do Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny według tekstu wydanego w Niepokalanowie w 1938 roku przez Niego.

Po zakończeniu modlitw podczas naszych spotkań S. Bronia przekazywała zebranych swoje odczucia, które doznawała, zarówno na modlitwie osobistej, jak i wspólnej. Widziała obecne duchowo osoby żyjące, które były bardzo daleko, jak np. Ojciec Święty Jan Paweł II, który był obecny na naszej modlitwie Różańcowej i błogosławił wszystkich. Gdy S. Bronia otrzymała polecenie od Pana Jezusa i Matki Bożej, aby wyznaczone osoby je wykonały, to jednocześnie widziała te osoby. Widziała również osoby obecne duchowo na naszych modlitwach, a przebywające aktualnie bardzo daleko, nawet poza granicami Polski. Osoby te należały do Grona. Widziała także obecne duchowo dusze zmarłych z naszych rodzin i tych, za których modliliśmy się. Widziała duchowo obecnego śp. Księdza Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego, kapłanów, którzy odprawiali w jej domu Msze Święte, dusze żołnierzy, przywódców państw w dziwnych strojach z dawnych lat, bo modliliśmy się za dusze wszystkich zmarłych od początku świata z „Ostatniego Apelu Dusz przez przyczynę Matuchny Najświętszej i Świętych Pańskich”.

Przeżywaliśmy także piękne chwile, gdy mogliśmy słuchać swoich drogich zmarłych, którzy mówili do nas przez ciało S. Broni, i jeżeli mieli pozwolenie, to odpowiadali na nasze zapytania. Otrzymywaliśmy również upomnienia, abyśmy otoczyli opieką S. Bronię, abyśmy ją wspomagali, abyśmy nie spóźniali się na modlitwę, abyśmy nie biegali po wszystkich kościołach, ale każdą wolną chwilę spędzali na modlitwie w jej domu, dopóki jest z nami. Upominała nas także, że jeśli nie ma jakichś konieczności, to każdy ma obowiązek być na Mszy Świętej w Niedzielę i Święta w swoim parafialnym Kościele.

WIDZENIA W CZASIE SNU I NA JAWIE

OD NAJMŁODSZYCH LAT BRONISŁAWY KUCZEWSKIEJ

1. Mając 7 lat - przed pierwszą wojną światową, w 1914 roku ujrzałam we śnie na niebie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Nie słyszałam jednak żadnych słów. Nie rozumiałam jeszcze znaczenia tego snu, lecz obraz ten utkwiał mi mocno w pamięci. Od tej chwili często spoglądałam w niebo, na północ, gdzie widziałam obraz we śnie, aby go jeszcze ujrzeć na jawie. Dziękuję Matce Boskiej, że mnie, jako dziecku pozwoliła ujrzeć się w obrazie.

2. Podczas pierwszej wojny światowej ponownie ujrzałam we śnie ten sam wizerunek, tym razem na zachodniej stronie nieba. Z radości zalałam się łzami i serce pałało miłością.

3. W 9-tym roku życia, po przyjęciu Pierwszej Komunii Świętej ujrzałam we śnie na niebie obraz Matki Bożej Karmiącej. Rozmyślałam, co miał znaczyć ten sen. Dziękuję Matce Najświętszej, że radość z Pierwszej Komunii Świętej powiększyła mi ukazaniem się we śnie w obrazie Matki Boskiej Karmiącej.

4. W 14-tym roku życia ujrzałam we śnie na niebie obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Nic nie słyszałam.

5. Również w 14-tym roku życia ujrzałam we śnie na niebie, na zachodzie, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej - już po raz trzeci. Ogarnęła mnie jeszcze większa miłość ku Matuchnie Najświętszej. Podzieliłam się mymi widzeniami ze znajomymi, którzy powiedzieli mi, że z Parafii wybiera się Pielgrzymka na Jasną Górę i zachęcili, abym poszła z nimi. Nie miałam warunków, aby pójść z Pielgrzymką i z tego powodu bardzo rozpaczałam.

6. Po tej wielkiej rozpaczy znów objawiła mi się Matka Boska Częstochowska w obrazie, na zachodniej stronie nieba - już po raz czwarty. Poweselałam i zablęśla mi nadzieja, że kiedyś pójdem do Niej z Pielgrzymką na Jasną Górę. Dziękuję Ci Maleńko za Twą dobroć.

7. W 15-tym roku życia, dnia 15 sierpnia, w Święto Wniebowzięcia Matki Najświętszej byłam na Sumie w kościele swojej Parafii w Dobrem. Z powodu ciasnoty w kościele modliłam się na

omentarzu okalającym go. Gdy uklękałam przed stojącą tam figurką Matki Boskiej ujrzałam na jawie (nie we śnie) nagle, że Matka Boża błogosławi swą rączką ludzi i przyniesione zioła. Wtedy wyciągnęłam w Jej stronę ręce, wołając: "O Matuchno Najświętsza!" Wówczas mężczyźni wzięli mnie pod ręce i wyprowadzili na podwórze plebani pod studnię, bo myśleli, że zwariowałam. Dziękuję Ci Matuchno Najświętsza za ten cud, że ujrzałam Cię po raz pierwszy na jawie.

8. W 20-tym roku życia ujrzałam we śnie na niebie obraz Matki Boskiej Karmiącej. Zastanawiałam się, dlaczego tak widuję Matkę Bożą we śnie. Dzięki Ci, Matuchno za to objawienie, chociaż we śnie, za tę radość i ukojenie, które mi dajesz.

9. W 22-gim roku życia ujrzałam po raz drugi na niebie obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. W kościele modliłam się przed tym właśnie obrazem w ołtarzu. Dziękuję Ci Matko Najświętsza. Nieustającej Pomocy.

10. Mając 25 lat wyszłam za mąż. Ślub odbył się w kościele Najświętszego Zbawiciela w Warszawie dnia 30 października 1932 roku. Miesiąc później tj. w grudniu, przyśnił mi się na niebie obraz Matki Boskiej Karmiącej. Miałam natchnienie, aby taki obraz powiesić w mieszkaniu, co uczyniłam.

11. W 27-mym roku życia często modliłam się przed obrazem Matki Boskiej Karmiącej. Sądziłam, że wkrótce zostanę matką. Wtedy ujrzałam po raz czwarty Matkę Boską Karmiącą w obrazie. Było to w czasie snu.

Dziękuję Ci Matuchno Najświętsza za te widzenia we śnie i za Twoją opiekę.

12. 8 grudnia 1934 roku w dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny o godzinie 11¹⁵ przyszedł na świat mój syn, któremu nadałam imię Marian. Znajdowałam się wówczas w bardzo ciężkich warunkach, gdyż mąż był bez pracy. Rozpaczałam, z czego będziemy żyć. W nocy we śnie ujrzałam obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Odczułam nadzieję, że Matka Boska, przyjdzie mi z pomocą. W owym czasie nie miałam nawet własnego mieszkania.

13. W krótkim czasie mąż dostał pracę i wtedy ujrzałam po raz czwarty obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Bardzo dziękowałam Jej za to, że mnie wysłuchała, że mąż dostał pracę i że dostaliśmy małe mieszkanko w Warszawie na ulicy Zwrotniczej. Jestem bardzo wdzięczna Matce Boskiej za to, że otoczyła mnie szczególną opieką i przysłała mi z pomocą.

14. W 1939 roku ujrzałam we śnie obraz Matki Bożej Niepokalanego Poczęcia. Zastanawiałam się długo nad tym obrazem i uświadomiłam sobie, że w dzień Niepokalanej - 8 grudnia mój syn przyszedł na świat. Niech będą dzięki Matce Najświętszej za wszystkie dotychczasowe łaski.

15. W maju 1940 roku o godzinie 7⁰⁰ rano po wyjściu męża do pracy ujrzałam Matkę Boską Niepokalaną Poczętą na południowej stronie nieba, idącą jakby na wschód. W tym momencie wyszłam z domu na podwórze przez okno, upadłam na kolana i zaczęłam wołać: „O Matuchno Najświętsza, dokąd idziesz!? O Maryjo ukochana!” Wtedy mój syn Marian zaczął mnie szarpać za ręce wołając: „Mamusiu, nie krzycz, nie płacz!”, i oprzytomniałam. Od tego czasu ciągle chodziłam patrząc w niebo, aby znowu ujrzeć postać Matki Bożej. Po pewnym czasie poszłam do znajomych, do państwa Sieczkowskich na ulicę Krochmalną. Wchodząc od nich do domu ujrzałam, że u nich na ścianie wisi taki sam obraz Matki Bożej Niepokalanej, jaką widziałam na niebie.

16. Będąc u państwa Sieczkowskich zastałam Kasię Kowalczyk i razem z nią poszłyśmy na modlitwę do sąsiadów, do państwa Flaków. W czasie tej modlitwy przez Kasię Kowalczykówną przyszedł Święty i wygłosił naukę. Spytałam Go, co oznaczało widzenie przeze mnie osoby Matki Bożej Niepokalanej. Otrzymałam odpowiedź, abym wybrała się do Przygód, gdzie Matka Najświętsza objawiła się dziewczynkom. Jednak nie pojechałam, gdyż mąż mi nie pozwolił. Chciał, abym pojechała do Matki Bożej Wąsowskiej, przez którą był cudownie uzdrowiony i abym tam podziękowała za jego uzdrowienie Matce Bożej Wąsowskiej, z której wizerunkiem nigdy się nie rozstawałam.

17. Tego samego roku, 2 sierpnia 1940 r. rano ujrzałam na niebie Matkę Bożą Anielską. U Jej stóp było dużo Aniołków, które prosiły Matkę Bożą o miłosierdzie nad światem. Odczułam radość, a jednocześnie smutek, gdy Matka Boża ukazała mi jednego z Aniołków całego ciemnego. Był to mój synek, którego porodziłam nieżywego w 6-tym miesiącu ciąży w roku 1939.

18. W 1941 roku byliśmy z rodziną u państwa Komisarskich na zakończenie karnawału na tzw. ostatki, przed Środą Popielcową. Było też kilka rodzin z dziećmi i także dziewczynka Kasia Kowalczykówna z Przygód, która miała objawienia z Matką Bożą w Przygodach na łąkach.

Po kolacji, o godzinie 24⁰⁰ w nocy zaczęliśmy się modlić na „przywitanie” Środy Popielcowej. I wtedy Kasia Kowalczykówna upadła na kolana i powiedziała: „Matko Najświętsza, uczyn cud, bo ludzie nie wierzą w moje objawienia”.

I teraz ja, Bronisława Kuczevska - miałam widzenie: Zniknęła mi ściana z oknem. Ujrzałam niebo i w obłoku nieżyjącego Pana Jezusa na Krzyżu. Przez kilkanaście minut wpatrywałam się w

umęczonego Pana Jezusa, na Jego Krew i Rany. Zaczęłam głośno płakać. Wtedy mąż mój doszedł do mnie i uspokajał mnie. Tymczasem Pana Jezusa zaczęła osłaniać od góry do dołu czarna krepa. Gdy Pan Jezus był cały osłonięty, zaczęłam głośno płakać. Mówiłam: „Jezuniu, czy Cię już więcej nie ujrzę?” Wtem Matka Najświętsza wzięła mnie swoimi rączkami za głowę i mówiła: „Nie płacz dziecino, nie płacz”. Dzieci widziały to i słyszały: mój 7-letni syn Marian i 12-letnia Anna Dymińska. Słyszały również głos Matki Bożej. Potem Matka Boża powiedziała im, aby one mi powtórzyły, abym się przeżegnała, i abym zrobiła znak Krzyża Świętego na czole i na piersiach. Kiedy robiłam znak Krzyża Świętego, dzieci widziały jak na moich piersiach robił się duży Krzyż, taki jak ma Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, a Matka Boża trzymała go swoimi rączkami. Od tego czasu mój synek Marian przez pół roku miał widzenia z Panem Jezusem i Matką Bożą.

W pierwszy piątek Wielkiego Postu ukazana mi była za jego pośrednictwem Męka Pana Jezusa. Dziecko przez cały dzień nic nie jadło. Pan Jezus rozmawiał z nim i powiedział: „Dziecino, jeśli ukazałby Ci się szatan w mej postaci, to powiedz: Jezuniu, jeśli jesteś prawdziwy, to zbliż się do mnie, a jeżeli nie, to idź na bory i lasy. Wtedy wyświęć mieszkanie wodą święconą, a święconą kredą pokreśl to miejsce”. Od tego czasu mój synek nawoływał wszystkich do modlitwy i sam te modlitwy prowadził. Pragnął jak najszybciej przyjąć Pana Jezusa w Komunii Świętej. Zwróciłam się w tej sprawie do Kapłana, lecz ten się nie zgodził. Powiedział, że jest jeszcze za młody, bo ma zaledwie sześć lat.

W 1942 roku 9 lipca wybraliśmy się grupką z Warszawy do Przygód na łąki, gdzie Matka Boża objawiła się. Zebraliśmy się pod Krzyżem. Było nas około 30 osób. Przyszli do nas dwaj Księża z organistą i namawiali nas do opuszczenia tego miejsca i abyśmy poszli do Kościoła, bo tutaj nic nie ma. W kościele zaśpiewaliśmy kilka pieśni i ze śpiewem udaliśmy się z powrotem na łąki. Tu śpiewaliśmy pieśń: „Kto się w opiekę odda Panu swemu...” Nadeszła policja i zaczęła rozpędzać ludzi, a młodzież bili. Odebrali wszystkim dowody osobiste i kazali zgłosić się po nie na drugi dzień. Część ludzi, właściwie już tylko mała garstka poszła znowu na łąki pomodlić się i złożyć hołd Matce Bożej. Na drugi dzień poszliśmy po dowody osobiste. Tłumaczono nam, że tu nic nie ma, że nie warto tu przychodzić. My zostaliśmy do 12 lipca, gdyż była to rocznica objawienia się Matki Bożej dzieciom na łąkach.

Na dzień 13 lipca ponad 60 osób przybyło do pobliskiej wioski Mokobody, do tamtejszego kościoła. Później wszyscy poszliśmy do znajomych. O godzinie 12⁰⁰ - w południe poszłam wraz ze swoją 12-letnią bratanicą pożegnać Matkę Bożą Budzieszyńską, prosząc o błogosławieństwo na drogę powrotną. Wtem usłyszałam głos z cudownego obrazu Matki Bożej Budzieszyńskiej: „Nie pójdziesz do domu. Idź, powiedz wszystkim, żeby nie szli do domu, a na godzinę 16⁰⁰ przyszli do kaplicy w Budzieszynie. (Wydarzenie z tym związane zostało opisane w rozdziale „Budzieszyn”).

20. Dnia 6 sierpnia 1942 roku - w Święto Przemienienia Pańskiego byłam w Mokobodach oraz w Budzieszynie razem z Czesławą Sieczkowską. Podczas Mszy Świętej w kaplicy Budzieszyńskiej ujrzałam Matkę Najświętszą. Poleciała mi jako pokutę, obejść na kolanach dookoła kaplicę, oraz trzy Krzyże znajdujące się wokół niej, a następnie pójść na kolanach do źródła. Natychmiast po Mszy Świętej pokutę wypełniłam wraz z towarzyszącą mi Czesławą Sieczkowską. Matka Najświętsza oznajmiła mi wtedy, że przez moje ciało będą przechodzić Święci i głosić nauki. Otrzymałam również rozkazy, które będę musiała wypełniać. Matka Boża okazała mi Irenę Sielecką, która ma towarzyszyć mi w czasie wyjazdów poleconych przez Matkę Bożą, oraz prowadzić modlitwy ze zgromadzonymi ludźmi podczas moich ekstaz (i opiekować się moim ciałem, gdy przychodzą przeze mnie Święci, lub dusze zmarłych). Odpowiedziałam Matce Najświętszej, że obawiam się, czy na te wyjazdy po parafiach i wioskach z Jej polecenia zezwoli mi mój mąż, tym bardziej, że miałam sześćoletnie dziecko. Otrzymałam odpowiedź, że nie może mi zabronić wypełniać rozkazów Bożych.

21. Dnia 9 września 1942 roku byłam w Przygodach na łąkach, gdzie objawiła mi się Matka Boża. Odprawiono zbiorowe modlitwy. Prosiłam Matkę Najświętszą, aby Niemcy jak najprędzej opuścili Polskę. Usłyszałam od Matki Bożej, że będą ginać jak muchy, jeśli się nie wycofają. Stało tam akurat trzech Niemców i fotografowali modlących się ludzi. Mimo Polecenia Matki Bożej, abym to powtórzyła Niemcom, nie mogłam tego zrobić z obawy, że mogą mnie zastrzelić. Prosiłam, więc, żeby mnie Matka Boża z tego zwolniła. Wówczas jeden z Niemców padł na kolana, ujrzawszy Matkę Najświętszą. Możliwe, że Matka Najświętsza powiedziała mu to samo, co mnie.

22. Dnia 15 września 1942 roku w sobotę, o godzinie 8-mej rano przyszedł przez moje ciało po raz pierwszy Święty i głosił naukę. Był to Święty Józef. Jadłam akurat śniadanie i nagle dostałam wielkie cierpienia. Ostre bóle przeszywały mi ciało. Rodzice moi byli tym przerażeni. Ojciec płakał (leżał akurat chory, w łóżku). Rodzice mówili: „Za czyje grzechy ona tak cierpi!”

23. Dnia 9 października 1942 roku na łąkach w Przygodach Matka Najświętsza kazała mi odmawiać Różaniec w domach wraz z rodzinami, a odmawiając Różaniec będziemy stanowić GRONO MATKI BOŻEJ.

Tak też zbieraliśmy się i rozkaz Matki Bożej wypełnialiśmy, aleja tylko przez 10 miesięcy chodziłam pieszo do Mokobod i Suchożebrow, gdyż na moją gorącą prośbę Matka Boża zmieniła mi polecenie w dniu 28 kwietnia 1943 roku.

24. Dnia 9 listopada 1942 roku będąc na łąkach, miałam rozkaz od Matki Najświętszej, abym pojechała do Nałęczowa i tam przez kilka dni modliła się z tamtejszymi ludźmi, abyśmy wspólnie odmawiali Różaniec. Zatrzymałam się u dentystki, która była wysiedlona z Poznania. W czasie kilkudniowego pobytu przy wspólnych modlitwach błagaliśmy Matkę Bożą o odzyskanie wolności, o powrót do swoich domów, o łaski tak bardzo potrzebne. Dużo przemawiali Święci.

25. Dnia 9 grudnia 1942 roku w Przygodach ujrzałam Matkę Najświętszą. Oznajmiłam Matce Bożej, że polecenie wykonałam.

26. Dnia 9 stycznia 1943 roku będąc w Przygodach prosiłam Matkę Najświętszą, aby dała natchnienie Księdzu Prymasowi, aby dał zezwolenie kapłanom, aby nie zabraniali ludziom modlić się po domach, że jest to wolą Matki Najświętszej.

W odpowiedzi Matka Boża podała mi kopertę i kazała mi oddać ją Ojcu Świętemu. Było to w dniu 21 stycznia 1945 roku. Zostałam przeniesiona duchem. Zastałam Ojca Świętego przy pracy, przy biurku. Powiedziałam: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, położyłam kopertę na biurku, spojrzeliśmy na siebie, i mówiąc: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” - oddaliśmy się.

W powrotnej drodze Matka Boża zaprowadziła mnie do obozu w Litomierzach w Czechosłowacji, gdzie w kamieniołomach zobaczyłam swego męża leżącego na pryczy z rękami wzdłuż ciała. Matka Boża dała mu pod pachę obrazek, przedstawiający Matkę Bożą Wąsowską, przez którą był uzdrowiony i z tym wizerunkiem nigdy się nie rozstawał.

27. Dnia 2 lutego 1943 roku Matka Najświętsza zabrała mnie duchem w ciemną otchłań, gdzie miałam ukazane piekło. Bardzo współczułam i ciężko przeżyłam, gdy ujrzałam tych ludzi, którzy się tam znajdują.

28. Z polecenia Matki Bożej pojechałam 9 lutego 1943 roku do Przygód. Po modlitwach rozjechaliśmy się do domów.

29. Na dzień 9 marca 1943 roku w Przygodach, zebrała się pielgrzymka i modliliśmy się w domu. Po zakończeniu modlitw, kiedy wszyscy spali, gdzie, kto mógł - ujrzałam Matkę Najświętszą, Która z radości błogosławiła umęczonych pielgrzymów. A było nas dużo.

30. W kwietniu 1943 roku ujrzałam Matkę Najświętszą w domu rodzinnym w Nowym Dobrem. Matka Najświętsza powiedziała mi: „Dziecino, nie będziesz już do mnie przychodzić do Przygód, a wybieram sobie inne miejsce w Warszawie, na Siekierkach na wiśni, która tam w pewnym miejscu rośnie”. I ujrzałam 13-letnią dziewczynkę (jak się okazało była nią Władzia Fronczakówna, której Matka Najświętsza miała się objawić 3 maja 1943 roku). Na wyznaczone przez Matkę Bożą miejsce będę miała tylko 3 kilometry od tramwaju z ulicy Czerniakowskiej., i tam już mam chodzić.

31. Dnia 3 czerwca 1943 roku poszłam z 29-dniowym synkiem na rękę na Siekierki. Ujrzałam Matkę Najświętszą, która powiedziała mi, że pragnie, aby na tym miejscu wybudować klasztor, że to będzie jakby druga Częstochowa dla Warszawy, że ludność nie będzie musiała tak daleko jeździć, względnie chodzić. Będą mogli przychodzić na Siekierki.

32. W lipcu 1943 roku dostałam rozkaz od Matki Najświętszej, abym pojechała do Odrzywołu i prowadziła z ludźmi modlitwy. Poszłam do Księdza tamtejszej Parafii z panią Kozłowską, z prośbą o zezwolenie na prowadzenie modlitw na Wysokinie w domu państwa Kozłowskich. Ołtarz został ubrany na podwórzu i tam modliliśmy się. Byli ludzie, którzy donosili księdzu różne złe wiadomości przeciwko mnie, ale ksiądz nie słuchał. Pani Kozłowska prosiła Księdza, aby przyszedł i sam się przekonał. Jednak Ksiądz nie przyszedł, tylko wysłał swoich zaufanych: gospodynię, organistę, wójta - aby powiedzieli, co widzieli.

Według rozkazu wszyscy zebrali się na podwórzu przy ołtarzu, a było około 400 osób. **Po modlitwie, którą prowadziłam, miałam widzenie Pana Jezusa, który trzymał różgę nad Warszawą. Wiedziałam, że Warszawę czeka wielka kara.** Potem przez moje ciało zaczęli przechodzić Święci, którzy głosili nauki. Wiele ludzi spóźniło się i chcieli się coś ode mnie dowiedzieć, a ja chciałam już odejść. Mówili mi, że po dobrym obiedzie nie prędko odchodzi się od stołu. Odrzekłam, że przecież tu obiadu nie było. Lecz oni odparli, że był to obiad dla dusz.

33. Matka Boża dała mi polecenie, abym pojechała do pewnej rodziny mieszkającej w Parafii Krwów i abym tam prowadziła Różaniec.

34. **W sierpniu 1943 roku na modlitwie u pani, Teofili Ciecierskiej na ul. Płockiej 25 miałam ukazany okropny widok Warszawy w czasie zbliżającego się Powstania. Widziałam**

masowe aresztowania, rozstrzeliwania, palące się domy. Widziałam przebieg całego Powstania Warszawskiego. Widziałam też dom, w którym modliliśmy się, podpalony od dołu przez Niemców, a matki wyskakiwały z dziećmi z okien płonącego domu. Kiedy powtórzyłam to widzenie ludziom, nie wierzyli mi. Powiedzieli, że bym nie plotła głupstw i zajęła się robotą, a nie plotkami, że Niemcy będą się z nami liczyć.

Dokładnie rok potem widzenie moje, co do Powstania Warszawskiego spełniło się, a także względem domu i zachowania się Niemców. Dzisiaj widnieje w tym miejscu tablica pamiątkowa, na której czytamy o zginieciu około 300 osób.

35. We wrześniu 1943 roku miałam rozkaz od Pana Jezusa, aby w trzynastu kościołach warszawskich została odprawiona Msza Święta i modlitwa błagalna do Boga Ojca o Miłosierdzie nad światem i nad Warszawą. Miałam także ukazane miejsca w kościołach, gdzie każdy ma klęczeć i że w każdym kościele ma być coraz to więcej ludzi.

36. W październiku 1943 roku w Dobrem we śnie ujrzałam Matkę Najświętszą i usłyszałam głos, gdy Matka Boża uderzyła w szybę: „Dziateczki, wstawajcie, bo już dzień!”

Kiedy się obudziłam, ujrzałam Matkę Bożą Niepokalaną. Zaraz zerwałam się z łóżka, ucałowałam to miejsce i byłam bardzo wdzięczna Matce Najświętszej za to, że przyszła za moje okno. Uścieliłam to Miejsce kwiatami.

37. W listopadzie 1943 roku w Warszawie, w mieszkaniu na serwetce na ścianie ujrzałam Oblicze Pana Jezusa. Trwało to przez 15 minut. Postanowiłam oddać tę serwetkę do Mokobod - na Budzieszyn, na tabernakulum.

38. W grudniu 1943 roku ujrzałam Matkę Najświętszą, która prosiła Boga Ojca o Miłosierdzie nad światem. Słyszałam słowa Boga Ojca do Matki Najświętszej: „Córko Moja. TY Mnie prosisz, a gdzie są te dziateczki, tak ich mało przy Tobie!”

39. W styczniu 1944 roku ujrzałam Matkę Najświętszą, która szykowała jarzyny. To miało znaczyć straszny głód. Powiedziałam, że tak mało jest tych zapasów, że to ja bym sama tyle zjadła, a co inni? Otrzymałam odpowiedź: „Kto będzie w łasce Mojej i Mojego Syna, będzie zasilany pokarmem Anielskim

Warszawa, dnia 27.III.1984 r.

OBJAWIENIE PANA JEZUSA MIŁOSIERNEGO

Ja, Bronisława Kuczevska dnia 9 marca 1984 roku w piątek o godzinie 9- tej rano spojrzałam w okno i zobaczyłam na niebie przechodzące chmury. Kiedy chmury przeszły zrobił się czysty obłok, powstała wielka jasność, jak od słońca i uchyliło się niebo na niedużej przestrzeni, na której pokazał mi się Pan Jezus Miłosierny w białej szacie. Nagle znalazłam się 2 m przed Panem Jezusem. Pan Jezus powiedział do mnie: „Dziecino, wołaj do Ojca Świętego”. „Ojcze, Ojcze, Ojcze, wysłuchaj mojego głosu, który Ci przesyłam z Niebios od Pana Jezusa”.

„Wołaj również do biskupów i kapłanów o zatwierdzenie Święta Miłosierdzia Bożego i aby był w każdym kościele obraz „Jezu, ufam Tobie!” i odprawiana przynajmniej raz w miesiącu jednorazowo cała Nowenna 9-ciodniowa z Litanią, Ofiarowaniem się Miłosierdziu Bożemu i Koronką z dopisaniem zakończenia z 3 razy na 10 razy: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty, Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błądzącymi i nad duszami w czyśćcu cierpiącymi”.

Pan Jezus powiedział, że życzy sobie, aby w każdej książeczce były przedłużone i dopisane te słowa na zakończenie Koronki. To polecenie należy odgórnie przekazać do wszystkich wydawców książeczek, jak i do sprzedawców, oraz ogłosić w kościołach, aby w książeczkach, w których nie ma tego zakończenia, każdy sam sobie je dopisał.

Pan Jezus życzy sobie, aby przynajmniej raz w miesiącu w każdym kościele była odprawiona Msza Święta do Miłosierdzia Bożego. Godzina przed tą Mszą Świętą ma być przeznaczona na całą Nowennę i prowadzona nie koniecznie przez księdza, ale może być przez osobę świecką, kobietę, czy mężczyznę.

Mam wołać do Ojca Świętego o natychmiastowe ogłoszenie Święta Miłosierdzia Bożego, aby Papież odłożył na plan dalszy beatyfikację Siostry Faustyny, bo dużo jest w Niebie niekanonizowanych, a od zatwierdzenia Święta Miłosierdzia Bożego od Nowenny do Miłosierdzia Bożego, od Mszy Świętych i zawieszenia obrazów Pana Jezusa Miłosiernego uzależniony jest pokój w świecie.

Pan Jezus kazał mi wołać do kapłanów: „Otwórzcie Mi drzwi, bo mam tylko lekko uchylone i nie mogę przez nie wejść!”

Pan Jezus wielokrotnie objawiał mi się na przestrzeni lat począwszy od 1945 roku i powtarzał powyższe Polecenia, aby lud błagał Boga Ojca o Miłosierdzie, a w Nowennie przedstawia się Bogu Ojcu wszystkie stany całego świata i jest to najskuteczniejsza prośba na dzisiejsze czasy.

Miałam również kilka razy objawienia z Bogiem Ojcem. Osiem lat temu widziałam, jak Bóg Ojciec wołał trzykrotnie do ludu: „Ludu, czekam poprawy, ludu, będę cię karał!”

U podnóża Boga Ojca widziałam małe aniołeczki, które prosiły o Miłosierdzie Boże nad ludem i całym światem.

Drugi raz widziałam, jak Matka Boża prosiła Boga Ojca o Miłosierdzie nad światem, a Bóg Ojciec powiedział: „Córko Moja, pokaż te dzieci, ile ich masz przy sobie”. Było dużo zebranych, a mało wybranych, tylko mała garstka.

Trzeci raz widziałam Boga Ojca jesienią 1982 roku w Prostyni, kiedy wyszliśmy z autokaru procesyjnie z dwoma księżmi do kościoła Trójcy Przenajświętszej. Wtedy przed kościołem na Niebie ujrzałam Boga Ojca, Pana Jezusa i Matkę Przenajświętszą. Matka Boża z Panem Jezusem witali nas, a Bóg Ojciec nad każdą głową błogosławił ręką. Ja miałam Krzyż w ręce i po każdym błogosławieństwie nachylałam Krzyż w stronę Boga Ojca, Pana Jezusa i Matki Bożej.

Pan Jezus pragnie, aby jeszcze w Roku Jubileuszowym było ustanowione Święto Miłosierdzia Bożego i wszystkie polecenia do kapłanów i do ludu Bożego zostały wykonane.

Bronisława Kuczevska

OŚWIADCZENIE Z OBJAWIEŃ DOTYCZĄCE PRZYSZŁOŚCI

W przeciągu wielu lat Pan Jezus ukazywał mi różne wizje dotyczące przyszłości świata.

Duchem byłam zabierana na różne kontynenty. Byłam na froncie w Korei, w Izraelu, na pustyniach, gdzie góry piaskowe przenosiły się z jednego miejsca na drugie. Miałam pokazane trzęsienia ziemi w kilku różnych miejscach. Widziałam w Polsce powodzie - jak woda unosiła się w górę i zalewała duże obszary, a później to następowało rzeczywiście.

Miałam też ukazane straszne huragany w Polsce, jak grube drzewa w lasach całymi pasami łamały się na pół i przewracały. W krótkim czasie to się spełniło.

Widziałam, jak na naszej polskiej ziemi ludzie kryli się do dołów, a z ziemi wybuchał ogień.

Miałam też takie widzenie, że szłam ulicą i nagle nastąpiła ciemność. Przechodnie nie mogli się w ciemności poruszać i padali na twarz na ziemię.

Pytałam się Pana Jezusa, czy w Polsce będzie użyty atom? Pan Jezus odpowiedział, że będzie użyty atom, jeżeli lud się nie nawróci i nie zwróci się do Miłosierdzia Bożego. Pan Jezus żąda, aby w każdym kościele wisiał obraz „Jezu, ufam Tobie!” i przynajmniej raz w miesiącu była czytana przed Mszą Świętą 9-ciodniwa Nowenna do Miłosierdzia Bożego. Pan Jezus żąda zatwierdzenia święta Miłosierdzia Bożego. Od spełnienia tych warunków uzależniony jest pokój Boży na świecie.

Pytałam się Pana Jezusa, czy wszyscy ludzie wyginą? Pan Jezus odpowiedział, że Matka Boża osłoni swoim płaszczem mały kącik. Zobaczyłam ludzi osłoniętych na małej przestrzeni, jak gdyby na małym, okrągłym stole. Pan Jezus powiedział, że dużo osób zabierze, również z Grona, ale niech się nie boją ci, co są w łasce Bożej. Prosiłam Pana Jezusa, aby mnie zabrał przed karą Bożą.

Na początku lipca 1944 roku, mniej więcej miesiąc przed wybuchem Powstania Warszawskiego, miałam ukazane widzenie, jak Niemcy wyciągali Polaków z fabryk i rozstrzeliwali ich.

Kiedy byłam przed Powstaniem na modlitwie u pani Ciecierskiej, przy ul. Płockiej 25 m 15, miałam okazane widzenie z Matką Bożą. Matka Boża powiedziała mi, że ten dom będzie podlany benzyną i spalony. Zaraz powiedziałam o tym widzeniu obecnym, ale nie chcieli mi uwierzyć. Huknęli na mnie, że opowiadam głupstwa, bo Niemcy będą liczyć się z nami.

Trzy dni przed Powstaniem Matka Boża dała mi polecenie, abym zabrała dzieci i wyjechała z Warszawy na wieś w rodzinne strony do Dobrego. Kiedy wróciłam po Powstaniu do Warszawy dom, który miałam ukazany przez Matkę Bożą przy ulicy Płockiej 25 - został spalony. I w tym domu zostało zabitych 300 osób. Ludzie mówili, że matki wyrzucały swoje dzieci przez okna, a za nimi same wyskakiwały.

Pewnego razu byłam zabrana duchem na jakąś pustynię. Widziałam Chińczyków, jak mordowali białych ludzi. Nikogo nie zostawili żywego. Bałam się, że i mnie zabija. Zobaczyłam wtedy swoją zmarłą matkę. Powiedziała do mnie: "Nie bój się, ja cię zastawię". Kiedy zobaczyłam zmarłego ojca,

usłyszałam te słowa: "Nie bój się córko śmierci, bo szczęśliwy, kto w młodych latach umiera. Mniej życia - mniej grzechu".

Bronisława Kuczevska

POLECENIE S. BRONI O PRZEKAZANIU I ZAPISANIU OSTATNIEGO LISTU W FORMIE DZIĘKCZYNIENIA, PRZEPROSZENIA I PRZEBŁAGANIA BOGA W TRÓJCY ŚWIĘTEJ JEDYNEGO ORAZ MATUCHNY NAJŚWIĘTSZEJ

Było to pod koniec maja 1989 roku, Niedziela. Wysłuchaliśmy wspólnie Mszę Świętą przez radio: S. Bronia, Zofia Pisaniec i ja Kazimierz Balcerzak. Po zjedzeniu wspólnego śniadania S. Bronia zwróciła się do mnie, abym przygotował zeszyt i długopis, abym był przygotowany do zanotowania słów, które będą przez Nią mówione. Uczyniłem to. W pewnej chwili S. Bronia, siedząc na tapczanie zwrócona w stronę Ołtarzyka, zaczęła inną mowę - jakąś wzniosłą, nadzwyczajną. Byłem pochłonięty słuchaniem tych wzniosłych słów i trudno mi było jednocześnie pilnie słuchać i notować je w zeszytcie.

Rozpoczęła od podziękowania Bogu w Trójcy Świętej Jedynej i Matuchnie Najświętszej za powołanie jej, nieudolnej i niewykształconej - po ledwie skończonych dwóch klasach szkoły podstawowej - do wykonania Woli Bożej w Budzieszynie i w Gronie.

Powiedziała: Dziękuję wszystkim z Grona za pomoc okazaną w wykonaniu tych wszystkich POLECENI. Niech Wam Dobry Bóg błogosławi i Matuchna Najświętsza, Wam i waszym rodzinom.

Dziękuję za nauki Świętych, które przez moje ciało głosili. Dziękuję za dusze zmarłych, które miały dozwolone przez moje ciało zwracać się do swoich bliskich, pouczając i ostrzegając.

Dziękuję Matuchnie Najświętszej za „Ostatni Apel dla dusz”, które tu zostały wypomniane i otrzymały pomoc modlitewną i ofiarną.

Dziękuję Panu Jezusowi za kapłanów żywych i zmarłych, którzy odprawiali tu Msze Święte, za tych, którzy przynosili Komunię Świętą z Kościoła dla mnie, chorej. Dziękuję za wszelką pomoc i opiekę.

Przepraszam Boga w Trójcy Świętej Jedynej, Matuchnę Najświętszą, wszystkich Świętych Aniołów i Świętych w Niebie za wszystkie grzechy, zaniedbania i cokolwiek złego, komu uczyniłam od mego dzieciństwa aż do tej chwili. Ufam, że mi Bóg Miłosierny to wszystko wybaczy i ludzi, których nieświadomie skrzywdziłam. Przepraszam za niezrozumiałe sprzeciwianie się Woli Bożej odnośnie męża i dzieci i innych.

Proszę i błagam Miłosierdzie Boże o pomoc i opiekę, o Błogosławieństwo Boże dla Ojca Świętego Jana Pawła II, dla Prymasa Józefa Glempa, Biskupa Zbigniewa Józefa Kraszewskiego, dla wszystkich Biskupów i Kapłanów z całego Kościoła Świętego.

Proszę za naszą Ojczyznę Polskę, za cały świat, za Grono, za ich rodziny i moją rodzinę - syna, za synowymi, wnuczkami i siostrami rodzonymi i wszystkimi, którzy wykonują POLECENIA Woli Bożej, których ja jeszcze nie zdołam wykonać.

Proszę o rozszerzenie modlitwy do Miłosierdzia Bożego w takiej formie, jaką mi przekazał Pan Jezus, aby z Ludem przebłagać Boga Ojca za grzeszny świat, za znieważanie Przykazań Bożych - Dekalogu. I proszę o książkę pt. „Wykonanie Woli Bożej”, którą mi Pan Jezus polecił spisać i dać ludziom do czytania, zawierającą życiorys i POLECENIA do wykonania Woli Bożej, aby stała się pomocna w oświeceniu i nawróceniu ludzi do Boga, mówiła o prawdziwym życiu ziemskim i o prawdziwości życia zagrobowego.

Ja odejdę już wkrótce do Boga. Wam, moi drodzy przyjaciele zostawiam to dziedzictwo do całkowitego wykonania. Trwajcie nadal na modlitwie i pamiętajcie o Budzieszynie. Pamiętajcie, że jesteście Gronem Pana Jezusa Miłosiernego i Matki Bożej Budzieszynskiej.

Niech Was Bóg błogosławi - wytrwajcie i zostańcie z Bogiem!

Polecenie Św. Michała Archaniola

W dniu 25 maja 1989 roku, po wysłuchaniu Mszy Świętej w obecności Zofii Pisaniec i mnie, Kazimierza Balcerzaka, oraz po zjedzeniu śniadania, mieliśmy się rozejść, ale S. Bronia zatrzymywała nas. O godzinie 12⁰⁰ odmówiliśmy Anioł Pański. S. Bronia skupiona, zwróciła się do nas i powiedziała, że otrzymała Polecenie od Św. Michała Archaniola, aby zapalić świecę gromniczną, przygotować wodę święconą i kropidło. Postawić je na małym stoliku u wezglowia tapczanu, tak, aby Gromnica była pod ręką i aby dzisiaj, podczas wspólnej modlitwy Gromnica paliła

się, aby podać ją S. Broni do ręki i aby Ona trzymała ją przez jedną godzinę. Przed zapaleniem światła należy pokropić wodą święconą S. Bronię, wszystkich obecnych i mieszkanie, w którym przebywamy. POLECENIE to mamy odtąd wykonywać codziennie przez następne dni, aby świeca Gromniczna była zapalona około trzech godzin i żeby S. Bronia, choć przez kilka minut trzymała ją w ręku. Teraz wzmaga się atak szatanów w walce o duszę S. Broni, jest ich pełno i będzie jeszcze więcej. Musimy, więc zabezpieczyć ciało i duszę Siostry Broni przed atakami szatanów. Paląc świecę i krojąc mieszkanie wodą święconą należy mówić egzorcyzmy i modlić się błagalnie, podobnie jak przy przejściu przez ciało S. Broni dusz zmarłych. POLECENIE to wykonywałem codziennie w godzinach popołudniowo - wieczornych.

Kazimierz Balcerzak

OSTATNIE DNI ŻYCIA SIOSTRY BRONISŁAWY KUCZEWSKIEJ

W ostatnich dniach przed śmiercią S. Broni wszyscy odczuwaliśmy, że czas jej życia dobiega końca. S. Bronia bardzo cierpiała. Cierpienia te przyjmowała ze spokojem, nie narzekała. Ofiarowała je w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego Jana Pawła II. Często powtarzała: „bez cierpienia nie ma zbawienia”. Odmawiała przyjmowania środków uśmierających ból. Była świadoma swego bliskiego odejścia. Gdy po modlitwie pytaliśmy ją, co z nami będzie, gdy nas pozostawi, jak to będzie z zapowiedzianą „Karą Bożą?” Odpowiedziała, że Duch Święty będzie nas oświecał, będzie nas gromadził i prowadził. A odnośnie kary: u Boga nie ma nic niemożliwego! Jedna osoba może uprosić Miłosierdzie Boże dla świata.

W ostatnich chwilach życia mimo bólu i osłabienia głośno uwielbiała Boga, wypowiadała Akt wiary, nadziei, miłości i żalu. Uwielbiała Matkę Najświętszą, Aniołów i Świętych Pańskich. Często mówiła takie słowa: „*Boże Ojczy Wszechmogący, któryś w Miłości gorący, wejrzyj na Syna Swojego, na Zbawiciela naszego i na Matuchnę Jego i nie wypuść nas ze Swojej Świętej Opieki. Nawróć nas Boże, Zbawicielu nasz, a oddal gniew Swój od nas*”.

21.czerwca 1989 roku przybyliśmy na wspólną modlitwę do Miłosierdzia Bożego do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, aby wśród różnych prośb, podziękowań, prze- błagań i wynagrodzeń wstawić się do Boga za S. Bronią, prosząc o zdrowie dla niej, lecz jeżeli Wola Boża jest inna, to prosimy o lekką śmierć. W ostatnich dniach i w dniu dzisiejszym modliliśmy się w pomieszczeniu kuchennym, aby zachować spokój i ciszę. W pokoju, w którym przebywała S. Bronia modliliśmy się po cichu indywidualnie. Po skończonej modlitwie pozostały dwie siostry z Grona, a wszyscy rozeszli się do swoich domów. Założyliśmy S. Broni szkaplerz Święty na szyję. Co pewien czas zwilżaliśmy jej usta czystą wodą. Wczesnym rankiem siostry odprawiły Drogę Krzyżową w intencji S. Broni.

22.czerwca 1989r. o godzinie 7⁰⁰ Siostra Bronia oddała ostatnie tchnienie. Oddała ducha Bogu. Umarła. Twarz jej miała wyraz bardzo spokojny i pogodny - tak, jakby spała. Siostry, które były świadkami jej odejścia zawiadomiły lekarza. Po przybyciu stwierdził zgon.

Sprawami związanymi z pogrzebem zajął się syn S. Broni - Janusz. S. Bronia ubrana była w habit, gdyż była w III-cim Zakonie Św. Franciszka, jak również Przewodniczką Grona, założonego przez Matkę Bożą. Przez kilka godzin przebywała jeszcze w domu, gdzie powiadomione osoby z Grona przyjeżdżały, aby modlić się dla niej o Łaskę Nieba. Potem, ze względu na upał, ciało S. Broni zostało przewiezione do kostnicy na Cmentarz Północny w Wólce Węglowej. Termin pogrzebu został ustalony na dzień 13 czerwca 1989 roku. Od wczesnych godzin rannych do chwili przewiezienia ciała S. Broni na Cmentarz paliły się świece, przy których modliliśmy się i pragnęliśmy oświecić w ten sposób Jej drogę do Boga.

Kazimierz Balcerzak

OSTATNIA DROGA SIOSTRY BRONISŁAWY KUCZEWSKIEJ

W dniu 13 czerwca 1989 roku w Kościele Parafialnym Świętego Wojciecha na Woli odbyła się uroczystość pogrzebowa naszej ukochanej Siostry Broni. Jej ostatni pobyt w tym Kościele i ostatnia droga stad do grobu rodzinnego na Cmentarz Katolicki na Woli.

Msze Świętą Koncelebrowaną odprawiali: Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Z. J. Kraszewski, Proboszcz Parafii Świętego Wojciecha Ksiądz Prałat Edward Majcher i Ksiądz z Parafii Świętego Wojciecha.

Słowo Boże wygłosił J. E. Ksiądz Biskup. Powiedział, że: „Śp. Zmarła Bronisława Kuczevska zakończyła swoje ziemskie życie bogate duchowo w wypełnianiu Woli Bożej. Mówił, że była czcicielką Miłosierdzia Bożego, objawionego przez Samego Pana Jezusa i czcicielką Matki Najświętszej. Dobry Bóg objawił jej Swoją Wolę a ona podjęła się wykonania tej Bożej Woli i przez to posłuszeństwo przyniosła tak wielką pomoc Kościołowi Świętemu w Polsce. Była prawdziwie świecką Apostolką. Wypełniając Wolę Pana Jezusa i Matki Bożej składała dary do wielu Kościołów. Także do mego Kościoła na Kamionku. Pośród nich jako ostatni dar: piękną Monstrancję, z której Pan Jezus będzie błogosławił. To były dary i ofiary widzialne, dotykalne. A ile wniosła przez modlitwy swoje i razem z tymi, którzy się przy Niej gromadzili, modląc się po wiele godzin. Rozszerzała cześć Miłosierdzia Bożego i wypełniała Wolę Matki Bożej przez codzienne odmawianie Różańca Świętego. Niech Dobry Bóg obdarzy Ją szczęściem wiekuistym w Niebie”

Po zakończeniu Uroczystości Pogrzebowych w Kościele Parafialnym trumna z ciałem S. Bronisławy Kuczewskiej została przewieziona na Katolicki Cmentarz na Woli.

Przy Grobie S. Broni pożegnaliśmy naszą Siostrę słowami płynącymi z serca. Słowa, które teraz wypowiemy będą tylko małą cząstką ukazania wdzięczności i żalu, jaki mają do powiedzenia - siostry i bracia z Grona, które długo, czy nawet krótko zetknęły się z S. Bronią. „Twój dom Sostro Broniu był prawdziwym wzorem gościnności i ewangelicznego otwarcia się dla ludzi. Jak wiele dobrego działo się w Twym domu, z którego nikt nie wychodził bez pocieszenia. Msze Święte, modlitwy, agapy. Wiele osób zrozumiało tu Wielkość i Wszehmoc Bożą, odnalazły wartość modlitwy. W tym domu mówiło się o Bogu i o Matce Najświętszej, a modlitwy trwały po kilka godzin. Grono osób związanych mniej lub więcej z śp. Bronisławą Kuczewską, ludzie zajęci i zapracowani, starali się znaleźć na to czas. Byłaś dla nas wzorem pobożności i umiejętności przyjmowania Woli Bożej i godzenia się z nią, wypełniania. Pogłębialiśmy swoją wiarę, a z modlitwy otrzymywaliśmy wiele łask.

Zegnając z wielkim bólem Siostrę Bronię dziękujemy Panu Bogu, że pozwolił spotkać się z Nią na drodze naszego życia. Oby Pan nagroził Jej życie pełne miłości Boga i bliźniego a także pełne cierpienia, które przyjmowała jako łaskę - Szczęściem Wiekuistym. Jej pobożność do ostatniej chwili życia - niech będzie dla wszystkich wzorem i przykładem.

Zostawiłaś Sostro Broniu wdzięczne Ci serca, które będą modliły się za. Tobą do Pana i wykonywały Wolę Bożą, którą nam w dziedzictwie pozostawiłaś, abyś otrzymała pełnię Nieba.

Kazimierz Balcerzak

MODLITWY PODANE PRZEZ NIEBO

Koronka Przebłagalna

Na początku: *Ojciec nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu...* (x3)

Na dużych paciorkach: *Nawróć nas Boże Zbawicielu nasz, a oddal gniew Twój od nas.*

Na małych paciorkach: *Przepuść Panie, przepuść ludowi Swojemu, a nie bądź na nas zagniewany na wieki (x10)*

Na zakończenie: *Święty Boże, Święty Mocny, Święty, Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błędzącymi i nad duszami w Czyśćcu cierpiącymi (x 10)*

Koronka do Boga Ojca - odmawiana o godzinie 12:00

Na początku: *Ojciec nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu...* (x3)

Na dużych paciorkach: *Boże, Ojciec Wszehmogący, Który w miłości gorący, wejrzyj na Syna Swojego, na Zbawiciela naszego i nie wypuść nas ze Swojej Świętej Opieki.*

Na małych paciorkach: *Ojciec Nieskończonego Miłosierdzia, zmiłuj się nad nami (x10)*

Zamiast Chwałę Ojcu... *Pomoc Boża niech będzie zawsze z nami.*

Na zakończenie: *O Wszehmocności Boga Ojca, wesprzyj ułomność moją i wyrwij mnie z przepaści nędzy. O Mądrości Boga Syna, kieruj wszystkimi moimi myślami, słowami i uczynkami. O Miłości Ducha Świętego, bądź Początkiem wszystkich czynności mej duszy, aby ciągle odpowiadały Twemu Boskiemu upodobaniu. Bóg Ojciec nas stworzył. Bóg Syn odkupił. Bóg Duch Święty nas uświęcił. Święty Boże, Święty Mocny, Święty, Nieśmiertelny zmiłuj się nad nami i nad całym światem, nad naszymi braćmi błędzącymi i nad duszami w Czyśćcu cierpiącymi (x10).*

Koronkę odmawiamy na Różańcu - składa się z pięciu dziesiątek.

Różaniec

Odmawiany jedynie na cmentarzu, a podyktowany nam przez Niebo za życia siostry Bronisławy.

Na początku: *Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo... Wierzę w Boga...* a następnie na dużych paciorkach:

O Przenajświętsze Rany Pana naszego Jezusa Chrystusa oczyśćcie serca nasze, dusze nasze, usta nasze, język nasz, uszy nasze, oczy nasze, rozum nasz i całe ciało nasze i zaprowadźcie nas do Królestwa Niebieskiego.

Na małych paciorkach: *O Przenajświętsze Rany Pana naszego Jezusa Chrystusa, oczyśćcie dusze nasze i zatopcie je w Ranach Swoich Przenajświętszych.*

Można odmówić i 150 razy, a na końcu: *Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu... Wieczny odpoczynek... - 3 razy.*

Podpisy Świadców

Bronisława Kuczevska, Stanisława Rojczyk, Henryka Szwidowska, Regina Malinowska, Anna Boltryk, Helena Sierzputowska, Kazimierz Balcerzak, Romuald Fogiel, Zofia Sobańska, Gawor Teresa, Jan Rzeszotek, Halina Rzeszotek, Katarzyna Rzeszotek, Michał Stanisław Rzeszotek, Magdalena Maria Rzeszotek, Małgorzata Monika Rzeszotek, Agnieszka Weronika Rzeszotek, Janina Obłóża, Zofia Pisaniec, Jan Maliszewski, Helena Maliszewska, Halina Szamanek, Grzegorz Szamanek, Małgorzata Szamanek, Celina Nowosielska, Aniela Chrostowska, Teresa Milkowska, Waldemar Milkomki, Róża Sasimowska, Zofia Jankowska, Kazimierz Jankowski.